MJR. S. G. STANISŁAW RUTKOWSKI.

PIERWSZE WALKI Z ARMJĄ KONNĄ POD KOZIATYNEM (28. V. 1920 — 6. VI. 1920) (I).

Wstęp.

Mam zamiar przedstawić w jaki sposób dowództwa polskie w pierwszym okresie walk z Budiennym starały się przeciwdziałać posunięciom armji konnej oraz dlaczego przedsięwzięte kroki nie zdołały przeszkodzić Budiennemu w przerwaniu się na tyły frontu na Ukrainie.

W tym celu pokrótce nakreślę główne wytyczne operacyjne obu stron, miarodajne do oceny położenia i działań w ciągu miesiąca maja do chwili rozpoczęcia działań przez armję konną.

Scharakteryzuję również krótko sposoby walki—nasz i armji konnej — zastosowane w pierwszem natarciu Budiennego na front polski, oraz położenie końcowe, będące walk tych wynikiem.

Szerzej natomiast potraktuję działania nasze w dniach, gdy Budienny przygotowywał i wykonywał swój przełom. Będzie to druga a zarazem główna część niniejszej pracy.

Myśl przewodnia pogotowia strategicznego po stronie polskiej.

W pierwszych dniach maja XII-a armja sowiecka, rozbita i uszczuplona do mniej więcej jednej 3-ciej swej siły bojowej z przed ofensywy, cofała się w dwóch grupach: jedna—w ogólnym kierunku wschodnim za Dniepr, druga — w ogólnym kierunku południowo wschodnim, na Czerkasy.

W pełnym odwrocie była również XIV-a armja sowiecka, działająca okrakiem na linji kolei Płoskirów—Odesa. Straty tej armji nie były tak ciężkie. Zachowała ona całkowitą zdolność do manewru.

Dnia 7. V. padł Kijów, opuszczony bez walki przez resztki oddziałów XII-ej armji.

W tym dniu ogólna linja frontu, osiągnięta przez oddziały polskie, biegła od Prypeci wzdłuż Dniepru do Kijowa. Wysunięta w kierunku na Czerkasy dywizja kawalerji osiągnęła obszar Kagarłyk, Taraszcza, dalej front biegł przez Białą Cerkiew, Skwirę, Lipowiec, Niemirów, Bracław, Wapniarkę do Jarugi nad Dniestrem.

Dzień 7. V. był dniem, w którym na rozkaz Naczelnego Wodza ofensywa zatrzymała się. Jedynie w obszarze Kijowa miano jeszcze opanować przedmoście.

Wojsko polskie na Ukrainie posiadało w tym czasie następujący stan bojowy (w okrągłych cyfrach):

75.000 szeregowych pieszych,
8.000 „ konnych,
zwyż 2.000 karabinów maszynowych,
około 350 dział polowych,
„ 100 „ ciężkich,
36 wozów pancernych.

Dowodził tem wojskiem bezpośrednio Naczelny Wódz, mając jako swój organ pracy t. zw. Sztab Ścisły Naczelnego Dowództwa z szefem Sztabu Generalnego, gen. Stanisławem Hallerem, na czele.

Wojsko zorganizowano w trzy armje. Północny odcinek obejmowała 3-a armja, w składzie 3-ch polskich dywizyj piechoty i jednej słabej ukraińskiej dywizji piechoty, dowodzona przez gen. Śmigłego. Przy tej armji skoncentrowano $^3/_4$ całej artylerji ciężkiej frontu.

Południowy odcinek zajmowała 6-a armja, w składzie 3-ch dywizyj piechoty, dowodzona przez gen. Iwaszkiewicza. Współdziałała ona z oddziałami ukraińskiemi, walczącemi na skrajnem prawem skrzydle.

Licząc z wojskami ukraińskiemi, 6-a armja miała niewiele więcej piechoty i artylerji polowej niż 3-a, zato prawie sześć razy słabszą artylerję ciężką.

Łączyła 6-ą i 3-ą armje 2-a armja, w składzie dwóch dywizyj piechoty i dywizji kawalerji.

Liczyła ona mniej więcej $^3/_4$ piechoty 3-ej armji, posiadała najsłabszą artylerję ciężką, mianowicie 9 razy mniejszą niż 3-a armja, posiadała zato dywizję kawalerji, 4000 szeregowych w stanie bojowym, co dawało połowę kawalerji walczącej na Ukrainie.

Armją dowodził gen. Listowski.

W dniu 7. V. wszystkie dywizje walczące na Ukrainie, z wyjątkiem 4-ej dywizji piechoty, pozostającej w obszarze Korostenia w odwodzie Naczelnego Wodza, znajdowały się w pierwszej linji, ale bez styczności z nieprzyjacielem. Tylko pod Kijowem styczność została utrzymana.

Zamiary dalszego wysunięcia się na Odesę, aktualne jeszcze w dniu 7.V., nie zostały zrealizowane i wojska polsko-ukraińskie pozostały na osiągniętych linjach do chwili rozpoczęcia ofensywy rosyjskiej.

Zmiany zaszły tylko pod Kijowem, gdzie na lewym brzegu Dniepru zorganizowano obszerne przedmoście na jedną dywizję piechoty, oraz na skrajnem prawem skrzydle 6-ej armji i wojska ukraińskiego, które wysunęło się nieco dalej przed Wapniarkę.

Ewolucja polskiego planu działania na froncie ukraińskim, począwszy od 7 maja, szła etapami do dnia 22. V., w którym to dniu można uważać ideę mających nastąpić działań za ostatecznie skrystalizowaną.

Naprzód chodziło o zaczerpnięcie tchu przed dalszą ofensywą w kierunku Odesy i dobre zorganizowanie tyłów. Stąd zlecenia dowództw uważały linję obronną w normalnem znaczeniu za zbyteczną.

Od dnia 11. V. nie mówiło się już o Odesie, natomiast na pierwszy plan wysunęła się konieczność czekania na przejawy działalności nieprzyjaciela, aby odpowiednio im przeciwdziałać. Czekać miano na nieprzyjaciela w ugrupowaniu zasadniczo niezmienionem, ale w zmniejszonym składzie, gdyż Naczelny Wódz przewidywał uszczuplenie sił frontu ukraińskiego o trzy dywizje, przeznaczone do działań na północy; mianowicie odejść miały na front północny: 15-a dyw. p. — z 3-ej armji,
5-a „ „ — z 6-ej armji,
i 4-a „ „ — z odwodu Naczelnego Wodza.

Uszczuplenie sił na froncie ukraińskim odbyło się już pod presją wypadków, które od dnia 14.V. zaczęły rozgrywać się na północy. Tam Tuchaczewskij rozpoczął swą pierwszą ofensywę, która odrazu przyniosła mu powodzenie taktyczne. Począwszy od dnia 17.V., Naczelny Wódz nakazuje kolejno przerzucenie sił przeciw Tuchaczewskiemu, a mianowicie:

17.V. — w odniesieniu do 4-ej dyw. p. i do 1-go pułku szwoleżerów oraz jednej baterji artylerji konnej,
21.V. — w odniesieniu do 15 - ej dyw. p.,
22.V. — „ „ „ 5 - ej dyw. p.,
24.V. — „ „ „ III - ej brygady jazdy ze składu dywizji jazdy.

Osłabienie sił na Ukrainie, z drugiej zaś strony wiadomości—coraz to konkretniejsze—o gotującej się tu kontrofensywie nieprzyjacielskiej przy współudziale armji konnej i mocno przesadzone wiadomości o siłach nieprzyjaciela wpłynęły ostatecznie na przejście od idei „pogotowia strategicznego" do obrony i to nietylko w znaczeniu operacyjnem, ale również taktycznem.

Przejście to nie dokonało się odrazu, lecz stopniowo, mianowicie już w okresie pogotowia widzimy powrót do dawnych form obrony taktycznej. Pierwsza zaczęła pracować 2-ga armja, która w chwili, gdy przygotowywało się uderzenie 3-ej armji na Kijów, zaczęła spełniać zadanie osłony tej operacji w kierunkach południowym i wschodnim w sposób wybitnie obronny. W jej ślady wstępuje wnet 6-a armja. Jedna 3-a armja stosuje systemy prawego sąsiada tylko na przedmościu Kijowa, zresztą prowadzi przez cały czas obronę manewrową, polegającą na grze odwodów i poważniejszych działaniach zaczepnych.

Zapatrywania zarówno Naczelnego Wodza jak i jego organów pracy na formy walki obronnej nie odbiegały od zapatrywań większości podkomendnych.

Naczelny Wódz, który w płaszczyznie taktycznej zgadzał się ze swymi podkomendnymi, w dziedzinach operacyjnej i strategicznej odbiegał już od ich zapatrywań, uważając dostatecznie silny kordon operacyjny jedynie za pierwszy rzut wojska, którego celem będzie wyświetlenie zamiarów i sił nieprzyjaciela, rozstrzygnięcia zaś szukał w manewrze prowadzącym do bitwy i w natarciu, jako formie walki.

Dnia 25.V., łącznie z dyspozycją do kontrofensywy armji rezerwowej na północy, Naczelny Wódz, decydując o strategicznej bierności frontu ukraińskiego, postawił mu zadanie bezwarunkowego utrzymania obecnego frontu, przyczem zależało na tem, aby nieprzyjaciel nie zorjentował się, że punkt ciężkości działań przeniósł się na północ.

Uległa zmianie również organizacja dowodzenia. Naczelny Wódz wyjechał do Warszawy już 17.V. Pozostał na Ukrainie szef Sztabu Generalnego ze Sztabem Ścisłym Naczelnego Dowództwa z faktycznemi uprawnieniami dowódcy frontu. Następnie 27.V. dokonały się dalsze zmiany, mianowicie dowódca i sztab 2-ej armji objęli agendy dowództwa frontu z siedzibą w Żytomierzu, 2-a armja została rozformowana, 7-a dyw. p. weszła w skład 3-ej armji, 13-a—w skład 6-ej armji, zaś dywizja jazdy została podpo-

rządkowana wprost dowódcy frontu. To przeorganizowanie odbyło się już w ogniu rozpoczętej na Ukrainie ofensywy rosyjskiej.

Ugrupowanie armij polskich 28.V.

Tak więc w dniu 28.V., t. j. w chwili gdy armja konna dochodziła do placu boju, ugrupowanie sił polskich było następujące: (szkic 1.)

3-a armja.

3 polskie dywizje piechoty,

1 ukraińska dywizja piechoty (równowartość polskich dwóch bataljonów z baterją dział),

VII-a bryg. jazdy.

Ugrupowanie:

w pierwszej linji:

— VII-a brygada jazdy (2 pułki) na północ od Kijowa z zadaniem obserwowania odcinka;

grupa Rybaka: równowartość dywizji piechoty, wzmocniona grupą artylerji ciężkiej, trzyma przdmoście;

— grupa „Wasylków" (4 bataljony piechoty 1-ej dywizji legjonów, dwa dywizjony artylerji, w tem jeden ciężki, pułk kawalerji ze składu VII-ej brygady jazdy i kilka mniejszych oddziałów) ubezpiecza kierunek Czerkasy i obserwuje Dniepr na południe od przedmościa;

— 7-a dywizja piechoty—trzyma linję Biała Cerkiew, Skwira;

w odwodzie armji pozostają:

— jedna brygada piechoty z 1-ej dywizji legjonów w obszarze Kijowa, tamże 6-a dywizja ukraińska. W Chwastowie oczekuje załadowania 3-a brygada jazdy, w Wasylkowie—nieodtransportowane jeszcze części 15-ej dywizji piechoty;

dowództwo armji — w Kijowie.

6-a armja.

3 dywizje piechoty,

wojsko ukraińskie (równowartość liczbowa brygady polskiej piechoty więcej 30 dział i około 1600 szabel).

Ugrupowanie:

wszystkie dywizje w pierwszej linji trzymają linję obronną, idąc od północy: 13-a, 18-a, 12-a, Ukraińcy;

w odwodzie armji:

— jeden pułk 18-ej dywizji piechoty w obszarze Żmerynki Braiłowa;

— 6-y pułk ułanów w obszarze Antopola;

— poza tem w obszarze Żmerynki oczekują na załadowanie się dwa pułki 5-ej dywizji piechoty z artylerją, odjeżdżające na front północny;

— dowództwo armji — w Żmerynce.

Dowódca frontu posiadał w odwodzie 2 bataljony 13 dywizji piechoty (44-go p.p.) w Bolsze Połowieckie i dywizję jazdy w obszarze Jabłonówka, Skwirka, Olszanka, Jeziorna.

Siły polskie, przeznaczone do rozegrania bitwy obronnej na Ukrainie, wynosiły zatem w stanie bojowym (w okrągłych cyfrach):

50.000 szeregowych pieszych,
nieco mniej niż 7.000 „ konnych,
1.400 karabinów maszynowych,
250 dział polowych,
75 „ ciężkich.

bez oddziałów przeznaczonych do odtransportowania, t. j. 3-ej brygady jazdy i części 5-ej dywizji piechoty, oczekujących jeszcze na Ukrainie swej kolei załadowania.

W porównaniu z poprzednim stanem rzeczy cyfry te wykazują zmniejszenie ilości piechoty o $^1/_3$-ą, kawalerji — o $^1/_5$-ą, artylerji polowej o $^2/_7$-e, artylerji ciężkiej o $^1/_4$-ą.

Stosunek sił dwóch armij do siebie wykazywał:

— prawie równy podział piechoty między armje 6-ą i 3-ą,

— 6-a armja miała 2 razy więcej artylerji polowej niż 3-a, zato

3-a armja miała 6 razy więcej artylerji ciężkiej niż 6-a.

Kawalerja, w sile nieco mniejszej niż $^1/_3$-a ogólnej ilości kawalerji na Ukrainie, była zgrupowana nadal w dywizję jazdy, liczącą teraz już tylko dwie brygady.

Myśl przewodnia kontrofensywy sowieckiej.

W czasie gdy na froncie ukraińskim rozwijała się nasza ofensywa, w drodze na front polski znajdowała się już armja konna, która, po przekroczeniu Donu pod Batajskiem, w walce z bandami Machny zbliżała się do Jekaterynosławia jako punktu przeprawy przez Dniepr.

Głównodowodzący zamierzał użyć armji konnej na froncie ukraińskim do uderzenia na prawe skrzydło polskie tak, by, przerwawszy je, głębokiem działaniem na tyły, w ogólnym kierunku na Równe, zwinąć cały front.

Posuwanie się nasze na Kijów nie zmieniało zasadniczych zamiarów głównodowodzącego, przesuwało natomiast cały plan manewru dalej na wschód.

Już 30. IV. otrzymują armje XII-a i XIV-a zadania, wiążące się ściśle z projektem użycia armji konnej, mianowicie armja konna ma nie później niż 20. V. skoncentrować się na linji Zwinogródka-Humań, zaś armja XIV-a, w której skład weszły teraz lewoskrzydłowe oddziały XII-ej armji, otrzymuje zadanie przykrycia dróg, prowadzących na Krzemieńczug i Odesę, i obszaru koncentracji armji konnej.

Zadaniem armji XII-ej było związać jak największą ilość sił nieprzyjaciela, przyczem dowódca frontu nakazywał obronę Kijowa.

Do obrony Kijowa nie doszło, gdyż XII-a armja odeszła za Dniepr, zanim zdążyły ją dopaść przygotowane do metodycznego natarcia oddziały polskie.

Odtąd największą troską dowództw sowieckich będzie obawa, że Polacy po zdobyciu Kijowa uwolnią stamtąd duże siły i rzucą je przeciw nadciągającej armji konnej.

To też od 8. V. XII-a armja otrzymuje rozkazy, by aktywnemi działaniami wzdłuż całej linji Dniepru przykuła jak największą ilość sił do obszaru Kijowa. Do armji XII-ej, rozbitej w czasie naszej ofensywy, idzie cały szereg uzupełnień, tutaj też kieruje się świeże siły—brygadę baszkirską kawalerji, a później 25-ą dywizję piechoty. XIV-a armja ma swem lewem skrzydłem wciągać Polaków jak najdalej w kierunku Odesy. W ten sposób luka między wojskami, działającemi na Kijów i Odesę, będzie się powiększała, co ułatwi armji konnej z centralnego położenia między temi grupami uderzyć na jedną lub na drugą.

Tymczasem konkretyzują się plany użycia armji konnej.

Głównodowodzący Kamieniew przebywa w czasie od 12—15.V. w Charkowie i tam na konferencjach z Jegorowem, dowódcą frontu południowo zachodniego, omawia główne wytyczne użycia armji konnej. Ma ona przerwać front, a następnie współdziałać w przygotowującem się otoczeniu kijowskiej grupy polskiej (3-ej armji).

Głównodowodzącemu nie chodzi o głęboki zagon na tyły: należy wszystkie wysiłki zwrócić przeciw „kijowskiej grupie", potem nastąpi zwrot przeciw grupie „odeskiej."

Ogólnej myśli skończenia naprzód z 3-ą armją polską odpowiadają też wszystkie zarządzenia, wydane po konferencjach,

które Jegorow z kolei prowadzi w Krzemieńczugu z dowódcą armji konnej.

XII-a armja spełnia zadanie wiążące, które ma rozwiązać natarciem sił głównych na północ od Kijowa, z dalszemi celami: Korosteń, tor kolejowy w obszarze Borodzianka, Teterów.

Na linji operacyjnej Czerkasy — Chwastów zostaje stworzona, podporządkowana wprost dowódcy frontu, grupa Jakira, w składzie dwóch dywizyj z XIV-ej armji, mianowicie prawoskrzydłowej 44-ej, oraz 41-ej.

Ta ostatnia dywizja została marszem flankowym wzdłuż frontu polskiego odciągnięta z przed polskiej 6-ej armji przez Trościaniec, Humań i Zwinogródkę i zdążyła już dołączyć do 44-ej dywizji piechoty. W skład grupy weszły ponadto oddziały flotylli dnieprowej i szereg mniejszych oddziałów.

Zadanie grupy Jakira było również wiążące; chodziło o związanie natarciem na Białą Cerkiew i Chwastów jak największej ilości sił grupy kijowskiej.

Główne zadanie w manewrze, mającym na celu zniszczenie 3-ej armji polskiej, otrzymała armja konna, która do dn. 24. V. g. 24 miała rozwinąć się na linji Humań, Talne, Teplik, by następnie zająć, nie później niż 1. VI., obszar Koziatyn-Berdyczów i, ubezpieczywszy się od strony Starokostantynowa i Szepetówki, działać na tyły 3-ej armji.

XIV-a armja, wzmocniona 63-ą brygadą piechoty, 21-ą brygadą 7-ej dywizji piechoty i 8-ą dywizją czerwonych kozaków, wziętą z frontu krymskiego, miała zadanie zabezpieczenia głównej operacji przeciw kijowskiej grupie przez uderzenie i opanowanie—nie później niż 1.VI.—obszaru Winnica, Żmerynka.

Początek operacyj XII-ej i XIV-ej armij i grupy Jakira naznaczono na 26.V., zaś armji konnej — na 27.V.

Położenie wyjściowe do działań armji konnej (28.V.).

W dniu 28.V., t. j. w przeddzień zetknięcia się armji konnej z oddziałami polskiej 13-ej dywizji piechoty, położenie ogólne sił rosyjskich przedstawiało się w sposób następujący: (szkic 1).

XII-a armja.

— Oddział eksp. Nr. 1.—przeprawiał się przez Dniepr między ujściami Prypeci i Teterewu.

— 7-a dywizja piechoty — wyciągała się prawem skrzydłem na prawy brzeg Desny, dochodząc do Tarasowicz. Usiłowanej tam przeprawy nie zdołała uskutecznić.

— 58-a dywizja piechoty działała przed przedmościem.

— Brygada baszkirskiej kawalerji i części 25-ej dywizji piechoty, przybywającej z Uralu (73-a brygada), przesuwały się z przed frontu przedmościa na prawy brzeg Desny.

Działania zaczepne XII-ej armji, rozpoczęte w nakazanym terminie, osłabły już w dniu 28. V. Znaczenie tych walk było czysto lokalne.

Grupa Jakira weszła w ścisłą styczność z oddziałami grupy „Wasylków" i 7-ej dywizji piechoty, wywołując nawet w dniu 27. V. stan pewnego kryzysu na froncie 7-ej dywizji piechoty:

— 44-a dywizja piechoty wraz z brygadą mosk. „Wochra" walczyły na północ od toru kolejowego,

— 45-a dywizja piechoty wraz z brygadą jazdy Kotowskiego walczyły na południe od toru kolejowego.

Trzeba stwierdzić, że zarówno XII-a armja, jak i grupa Jakira, jak dotąd, spełniły zadanie, włożone na nie przez dowódcę frontu południowo-zachodniego, uniemożliwiając zwrócenie przeciw Budiennemu większych sił polskich.

Jedynie dywizja kawalerji polskiej, walcząca początkowo przed frontem 7-ej dywizji piechoty, zdołała marszem flankowym osiągnąć obszar Jabłonówka — Olszanka — Jezierna, zachowując pełną swobodę działania.

XIV-a armja pozostała w ścisłej styczności z prawem skrzydłem 18-ej dywizji piechoty, 12-ą dywizją piechoty i wojskami ukraińskiemi. Taktycznych powodzeń nie osiągnęła, raczej walczyła z niepowodzeniem, mimo to związała skutecznie siły polskie przed całym swym frontem.

Armja konna wchodziła tymczasem w lukę między grupą Jakira i XIV-ą armją. Armja konna składała się z czterech dywizyj jazdy (4-a, 6-a, 11-a i 14-a) i brygady do specjalnych zadań, mając w stanie bojowym 16.700 szabel, 284 karabiny maszynowe, 48 dział, 5 pociągów pancernych, 8 samochodów i 12 płatowców.

W dniu 28.V. dywizje osiągnęły obszary:
4-a dywizja kawalerji — Piatyhory,
11-a dywizja kawalerji — Wysokie, Kluwki, Stadnica,
6-a dywizja kawalerji — Oratów,
14-a dywizja kawalerji (w drugiej linji)—Puhaczówka - Litwinówka, pociągi pancerne — st. Lipowiec,
brygada do specjalnych zadań i dowództwo armji } — Łukaszówka

Zajęcie tych obszarów odbyło się w walkach z powstańczemi oddziałami atamana Kurowskiego, który pozostawał w styczności z dowództwami polskiemi.

Stwierdzić należy, że armja konna wchodziła w bój w warunkach operacyjnych bardzo dla siebie korzystnych i że warunki te zostały na długo przedtem przewidziane i przygotowane przez celowe pociągnięcia wyższych dowództw sowieckich.

W cyfrach przedstawiało się to w sposób następujący (szkic 1):

— przeciw 24.000 bagnetom i 1.800 szablom 3-ej armji występowały XII-a armja i grupa Jakira w sile około 14.500 bagnetów i 1.900 szabel (28.V. nawet mniej, gdyż 25-a dywizja piechoty, uwzględniona w tym rachunku, jeszcze nie była zebrana);

— przeciw więcej niż 20.000 piechoty 6-ej armji (licząc z Ukraińcami) i 2.400 szablom występuje słaba XIV-a armja, około 4.000 bagnetów i 500 szabel. Później nadciągnie tu 8-a dywizja czerwonych kozaków;

— na 13-ą dywizję piechoty, liczącą około 7.000 bagnetów i 180 szabel, i dywizję jazdy w sile 2.500 szabel wychodzi uderzenie Budiennego, wykonane siłą około 16.000 szabel.

W obliczeniu tem nie rachowałem po stronie polskiej oddziałów, przeznaczonych do transportu na front północny, których część została zatrzymana w dalszym rozwoju wypadków na froncie ukraińskim.

Oczywiście, przytoczone tutaj cyfry mają wartość względną i dla krytyki wojskowej naszych działań, której bynajmniej nie mam zamiaru przeprowadzać, trzebaby wnieść korektury, wynikłe z ówczesnej wartości oddziałów, terenu, a przedewszystkiem postawionych zadań. Moje cyfry mają służyć li tylko do lepszego uplastycznienia przeprowadzonej tutaj przez Rosjan zasady ekonomji sił.

Ogólna charakterystyka walk 13-ej dywizji piechoty i dywizji jazdy stoczonych z Budiennym 29.V. — 1.VI.

W kilku zdaniach scharakteryzuję naprzód zapatrywania Naczelnego Wodza, jego organów pracy i dowódcy frontu na możliwości i zadania wojsk w najbliższych dniach i w obliczu konkretnie zarysowanego już położenia armji konnej:

Naczelny Wódz lekceważył Budiennego a o stanie i wieściach, które znacznie wyprzedziły przybycie konnej armji na front

polski, mówił, jak o legendzie. Szczególnie nie wierzył Wódz Naczelny w sposoby działania armji konnej, operującej „nieledwie na sposób Nomadów", żywiącej się z zasobów miejscowych nakształt szarańczy i ciągnącej za sobą amunicję na czas dłuższy. Powodzenia armji konnej, odniesione na innych frontach, Naczelny Wódz przypisywał raczej wewnętrznemu rozkładowi ich przeciwników, niż istotnej wartości dywizyj Budiennego. Nie wierzył również w możność uzyskiwania przez kawalerję sowiecką wielkich powodzeń taktycznych przeciw dobrej piechocie, to też, mając na południu przewagę sił, spokojnie przerzucił swe zainteresowanie na front północny, gdzie organizował właśnie kontrofensywę armji rezerwowej gen. Sosnkowskiego.

Organa pracy Naczelnego Wodza uważały ugrupowanie większych jednostek i ugrupowanie piechoty za odpowiadające podstawowemu zadaniu — utrzymania za wszelką cenę obecnej linji frontu. Stworzone dowództwo frontu na Ukrainie nie miało w tem ujęciu jakiegoś specjalnie ważnego zadania.

Manewr dowódcy frontu miał się ograniczać do małej gry lokalnemi odwodami, którą umożliwiała linja kolejowa Chwastów—Koziatyn — Żmerynka. Wyrazem aktywności obrony miały być poza tem lokalne wypady w celu rozbijania w zarodku gotujących się koncentracyj.

Dowódca frontu uznawał nakazany sposób walki, starał się się jednak o zatrzymanie na Ukrainie nieodtransportowanych jeszcze na front północny części 5-ej dywizji piechoty i 3-ej brygady jazdy, chcąc w ten sposób stworzyć sobie odwody, mogące mu dać możność oddziaływania na walkę. Podobnie traktuje też dywizję jazdy, uważając ją za czynnik swego manewru.

W dniach pierwszego starcia się z Budiennym prowadzą bój dowódca 13-ej dywizji piechoty i dowódca frontu, wczoraj jeszcze dowodzący armją, w której skład dywizja ta wchodziła. Płynęły stąd zgodność poglądów na taktykę obrony i wzajemne zaufanie. To też dywizja będzie wolała wprost komunikować się z dowództwem frontu, niż przez nieznaną sobie 6-ą armję, tem więcej, że warunki łączności technicznej ułatwiały takie właśnie dowodzenie. Dowództwo 6-ej armji nie odegrało prawie żadnej roli w dowodzeniu na tym odcinku.

Warunki w jakich przyjęła walkę 13-a dywizja piechoty.

13-a dywizja piechoty przyjęła walkę z armją Budiennego na froncie 70 km na pozycjach, przygotowanych przez siebie do

obrony już od szeregu tygodni. Wyjątek stanowił obszar stykowy z 3-ą armją, o czem powiem później.

Taktyczne ugrupowanie dywizji odpowiadało zasadom stosowanego wtedy systemu węzłów obronnych, który wedle dzisiejszych określeń dałby się przetłumaczyć na system obrony dywizji na froncie zwartym z tą zmianą, że odległości i odstępy między ośrodkami oporu bataljonów zostały pięciokrotnie zwiększone, a artylerja została włączona baterjami w taktyczny skład poszczególnych ośrodków.

Na ogólną ilość 10 bataljonów piechoty

— 6 bataljonów stało w pierwszej linji, którą uważało się za linię głównego oporu,

— 3 bataljony ugrupowane były w drugim rzucie, jako odwody brygad, [1])

— 1 bataljon stał w odwodzie dywizji, około 40 km za frontem (szkic 2).

Linję czuwania tworzyły lokalne ubezpieczenia ośrodków oporu, wysuwane na odległość około 4 km.

Tak więc za ubezpieczenie w większym stylu można uważać tylko oddziały powstańcze Kurowskiego, pozostające przed frontem 13-ej dywizji piechoty. Istotnie, myśl użycia tych oddziałów odpowiadała potrzebie takiego ubezpieczenia.

Pomysł taktyczny, ożywiający całe to ugrupowanie, polegał na utrzymaniu linji głównego oporu za wszelką cenę. W razie przedarcia się nieprzyjaciela na tyły, powinien on tam być zlikwidowany przeciwnatarciami załóg węzłów obronnych drugiego rzutu i niezaangażowanych węzłów głównej linji obronnej. Nakazana była organizacja ogni ciężkich karabinów maszynowych i artylerji, wzajemnie flankujących się, i wiele innych sposobów postępowania, charakterystycznych dla walki pozycyjnej.

W odniesieniu do przewidywanych walk z kawalerją podkreślano dla piechoty konieczność spokoju, zimnej krwi w odpieraniu natarć i bezwzględną wyższość piechoty w walce.

Niemal w przeddzień rozpoczęcia walk z Budiennym gen. Listowski objeżdżał front 13-dywizji piechoty, a ówczesne wrażenie, odniesione na podstawie zetknięcia się z rzeczywistością, było następujące: [2])

---

[1]) Nazwa powstała stąd, że odcinek dywizji był podzielony na 2 pododcinki, dowodzone przez dowódców brygad, a ci właśnie dowódcy mieli prawo dysponowania załogami ośrodków oporu 2-go rzutu.

[2]) Dosłownie z raportu gen. Listowskiego.

„1) Rozkład poszczególnych punktów obronnych nie był dostosowany do sił, stojących do dyspozycji.

2) Skutkiem rozległości punktów obronnych nastąpiło zupełne rozproszenie sił, mających obsadzić dany odcinek.

3) Zupełny brak łączności między poszczególnemi punktami obrony.

4) Ewentualny ogień krzyżowy artylerji udaremniony wskutek braku bezpośredniego połączenia między baterjami.

5) Nagłe zapotrzebowanie ognia artylerji niemożebne wobec braku połączeń telefonicznych.

6) Prace nad ukończeniem umocnień mimo nakazanego terminu, do dn. 25.V. — dotychczas nieukończone".

Dla uzupełnienia ogólnych warunków, w jakich 13-a dywizja piechoty stoczyła swój pierwszy bój z Budiennym, trzeba dorzucić kilka słów o pomyśle wysunięcia linji obronnej 13-ej dywizji piechoty na linję Rośki i Rosi.

Sprawa ta była, od samego początku zatrzymania się dywizji, przedmiotem wymiany zdań między armjami a Sztabem Ścisłym Naczelnego Dowództwa.

Dowódcy 6-ej i 2-ej armij uważali za konieczne wysunięcie się na lepiej nadającą się do obrony linję rzek Sobu, Rośki i Rosi.

Ostatecznie szef Sztabu Generalnego nakazał to wysunięcie się całej 13-ej dywizji piechoty i sąsiadujących skrzydeł dywizyj 18-ej i 7-ej. 27.V. 13-a dywizja piechoty miała łącznie z innemi przystąpić do wykonania tego zadania.

Tymczasem już rano 27.V. lotnicy odkryli ruch armji konnej, zdążającej wielkiemi masami od strony Humania w kierunku północno-zachodnim. Stało się jasne, że w tych warunkach 13-a dywizja piechoty nie zdąży zorganizować się do obrony na nowych pozycjach; rozkaz wysunięcia się na Roś odwołano.

Pozostały jednak skutki zarządzonych zmian, a mianowicie:
— nie wszystkie oddziały otrzymały odwołanie rozkazu na czas, co się stało powodem klęski dwóch bataljonów 50-go pułku piechoty;
— w związku z projektowanem wysunięciem się dywizji na inne pozycje rozszerzono na północnem skrzydle, a więc właśnie na styku z sąsiednią 3-ą armją, jej pas działania o nowych 12 km, co spowodowało konieczność rozdrobnienia załogi lewoskrzydłowego węzła obronnego, to zaś wpływało w dalszym ciągu na stale niepewny wynik walk na tem skrzydle, a w ostatecznym

wyniku ułatwiło Budiennemu wykonanie przełomu w tym właśnie punkcie.

Z pomysłem taktycznego użycia 13-ej dywizji piechoty wiązał się też projekt użycia dywizji jazdy.

Dnia 27.V., gdy wyższe dowództwa były już powiadomione przez lotnictwo o marszu Budiennego na 13-ą dywizję piechoty, dywizja jazdy działała na przedpolu Białej Cerkwi, opóźniając ruch grupy Jakira ku stanowiskom 7-ej dywizji piechoty.

Z chwilą ukazania się Budiennego na rozkaz dowódcy frontu dywizja jazdy została odciągnięta flankowo w pobliże Skwiry, skąd miała być użyta przeciw Budiennemu.

Na szkicu Nr. 1. widzimy dywizję jazdy już po osiągnięciu nowego położenia; myślą przewodnią operacji była walka z głównemi siłami Budiennego, co do których w dniu 27.V. przypuszczano, że zwrócą się przeciw Białej Cerkwi lub w kierunku Lipowca.

Walki z Budiennym w dniach 29.V. — 1.VI. i obustronne położenie końcowe.

W dniu 29.V. Budienny ruszył ku stanowiskom polskiej 13-ej dywizji piechoty w celu zajęcia ostatecznych obszarów wyjściowych, a mianowicie:

— 6-a dyw. kaw.—do obszaru Plisków, Oczeretnia, Dołżek,

— 11-a dyw. kaw. — do obszaru Dziuńków, Januszki, Borszczahówka,

— 4-a dyw. kaw.— do obszaru Mormolijówka, Rubczenka, Rude Sioło,

— 14 dyw. kaw.—do obszaru Tetyjów, Burkowce, Kaszperówka, Skibińce Leśne.

W tych miejscowościach dywizje miały zatrzymać się na jednodniowy odpoczynek.

Jak widać, wyznaczone obszary zakwaterowania leżały już w linji głównego oporu Polaków, a prawe skrzydło armji konnej wchodziło w obszar, objęty zwiadami polskiej dywizji jazdy.

Wynikły stąd walki:

— 6-a dyw. kaw. zniosła pod Starym Żywotowem doszczętnie dwa bataljony 50-go pułku piechoty, które, nie otrzymawszy odwołania rozkazu wyjścia na Rośkę, opuściły umocnienia swych węzłów obronnych (1 węzeł pierwszej linji — Andrusowo, 1 węzeł drugiego rzutu — Spiczyńce) i, osamotnione, maszerując bez koniecz-

nych ubezpieczeń, nawet podzielone kompanjami, dostały się pod szable najliczniejszej i najlepszej dywizji Budiennego.

700 zabitych zaległo pola pod Żywotowem, a 6-a dywizja kawalerji, nie mając już nikogo przed sobą, osiągnęła nakazany jej obszar; pod koniec dnia giną wycięte w pień jeszcze dwie kompanje pod Annówką i Pliskowem, detaszowane przez 43-i pułk, obsadzający obszar Nakaźne, Dziuńków, Pohrebyszcze.

W ten sposób 6-a dywizja kawalerji stanęła wieczorem 29.V. w bramie otwartej wskutek katastrofy 50-go polskiego pułku piechoty.

11-a dywizja kawalerji walczy po południu 29.V. i w nocy 29/30.V. bez powodzenia pod Dziuńkowem, ponosi bardzo duże straty, poczem wycofuje się wtył na wypoczynek.

4-a dywizja kawalerji, rozproszona na dużej przestrzeni, opanowuje pod koniec dnia słabemi siłami Nowo Chwastów po walce z jedną polską kompanją, ale opuszcza go pod wpływem przeciwuderzenia lokalnych odwodów.

Większość tej dywizji skierowana jest na Wołodarkę, gdzie ubezpieczające ją oddziały walczą z dywizją jazdy.

Z obu stron doszło tam do zaangażowania tylko nieznacznych sił.

Polska kawalerja wycofała się, nie dając wciągnąć się w walkę, gdyż wskutek wyniku zwiadów stało się jasne dla jej dowódcy, że zadanie obejścia prawoskrzydłowej osłony głównych działań armji konnej i zaatakowanie jej sił głównych przerastało siły dywizji.

W ciągu dnia 14-a dywizja kawalerji, pozostająca nadal w odwodzie, podciągnęła się za prawe skrzydło armji konnej do nakazanego jej obszaru.

Tak więc dzień 29.V. był dla armji konnej dniem nawiązania styczności z głównemi siłami polskiemi.

Walki o posiadanie linji obronnej, zajmowanej przez polską 13-ą dywizję piechoty, trwały przez dalsze 3 dni—30, 31.V., 1.VI. i wyraziły się w trzech kolejnych bojach:

— z 6-ą dywizją kawalerji sowieckiej pod Lipowcem (30, 31.V.),
— z 11-ą dywizją kawalerji pod Hajczycami (31.V. — 1.VI.),
— z 4-ą i 14-ą dywizjami kawalerji pod Rohoźną (1.VI).

Dwa pierwsze boje zostały rozegrane na korzyść oddziałów polskich, które w całości utrzymały, względnie odzyskały utracony teren.

Bój pod Rohożną skończył się taktyczną porażką dywizji jazdy, zmuszonej do ciężkiego odwrotu przez Pustowarów poza linję piechoty w obszar Piszczyki, Drozdy. Nie mniej wynikiem boju pod Rohożną było skuteczne związanie dwóch dywizyj armji konnej, 4-ej i 14-ej.

W ostatecznym wyniku tych walk armja konna, rozrzucona szeroko przed frontem 13-ej dywizji piechoty, przerwała swoje natarcie, grupując poszczególne dywizje bardziej wtyle (szkic 3).

Również 14-a dywizja kawalerji sowieckiej, ścigająca naszą dywizję jazdy, odeszła wtył za rzekę Bereziankę, chcąc utrzymać łączność z lewoskrzydłowemi oddziałami grupy Jakira, które, odepchnięte energicznie wypadem grupy „Wasylków", cofnęły się (bryg. jazdy Kotowskiego) do obszaru Taraszczy.

Położenie strony polskiej napozór nie zmieniło się. Oddziały stały na dawnych pozycjach, odzyskanych prawie w całości. Powodzenie to nie przyszło łatwo, okupiły go znaczne straty w ludziach, zwłaszcza w 50-ym pułku piechoty, i w materjale (1 baterja).

Naczelne Dowództwo polskie zaniechało odtransportowania na front północny pozostałych części 5-ej dywizji piechoty oraz 3-ej brygady jazdy, oddając je do dyspozycji dowódcy frontu ukraińskiego, z kraju ściągało posiłki: dwa bataljony 3 pułku strzelców podhalańskich i kompanję czołgów.

Dowództwo frontu i dowództwo 6-ej armji zaangażowały na froncie 13-ej dywizji piechoty nowych 9 bataljonów piechoty, z której to liczby tylko dwa wróciły do odwodu dowódcy frontu następnie dwa pułki jazdy i kompanję czołgów, a w dniu 1.VI. skierowało do dyspozycji dowódcy grupy skwirzańskiej, liczącej dotąd 3 bataljony piechoty i 2 baterje, nowe dwa bataljony 4-go pułku strzelców podhalańskich, ściągnięte z 6-ej armji. Na styku 3-ej i 6-ej armij powstała grupa gen. Sawickiego.

Położenie odwodów frontu było więc w dniu 2.VI. następujące: (szkic 3)

— w Koziatynie znajdowały się 3 bataljony, mianowicie bataljon 18-go pułku piechoty, bataljon 37-go pułku, bataljon 19-go pułku, trzy kompanje saperów i 2 baterje artylerji polowej,

— w Zarudyńcach znajdowały się 2 bataljony 19-go pułku piechoty,

— w obszarze Białej Cerkwi znajdował się jeden pułk 3-ej brygady jazdy,

— dywizja jazdy wycofała się poza linję piechoty, była ona poważnie osłabiona. Z szeregu ubyło kilkunastu oficerów i około 100 szeregowych rannych i zabitych i około 200 koni,

(W ocenie dowódcy frontu dywizja ta była stracona na okres kilku dni, dlatego też oddawał ją do dyspozycji dowódcy 3-ej armji z wielkiemi zastrzeżeniami co do jej użycia w boju).

— z kraju jechały dwa bataljony 3 pułku strzelców podhalańskich i kompanja czołgów.

Oto wszystko, co mogło w ówczesnem położeniu i przy ówczesnych sposobach działania być narzędziem interwencji dowódcy frontu w walce.

Nastroje i przewidywania były różne:

— dowództwo 13-ej dywizji piechoty było pełne otuchy i podniesione na duchu przez osiągnięte powodzenia taktyczne,

— dowództwo 6-ej armji było nastrojone naogół dość pesymistycznie. O wartości oddziałów i kierownictwie 13-ej dywizji piechoty posiadało wysokie wyobrażenie, zato obawiało się o sąsiadującą 18-ą dywizję piechoty, której wartość bojową nisko bardzo ceniło. Stąd płynęły ciągłe obawy o styk dywizyj 13-ej i 18-ej i nasycanie tych obszarów odwodami. Również odcinek ukraiński był przedmiotem ciągłych obaw;

— dowództwo frontu czuło się dość bezradne, mając już tylko okruchy odwodów w ręce, a nie mogąc zdobyć się na decyzję, któraby mogła zmienić sposoby walki. Wiązało je zresztą zadanie bezwzględnego trzymania linji. Przytem ciągnęła nieodpartym urokiem bardziej obronna linja Rośki i Rosi. Wysunięcie się na nią było w pojęciu dowódcy frontu rozwiązaniem trudności, dającem mu w rękę możność uzyskania nowych odwodów przez skrócenie frontu;

— Naczelne Dowództwo niczego nie zmieniało w przyjętym systemie walki, widząc jego racjonalność w dotychczasowych powodzeniach. Uważało jednak piechotę za zbyt słabą i, organizując ofensywę armji rezerwowej na północy, tak ją układało, by 3-a dywizja piechoty, wyklinowana, znalazła się blisko kolei i mogła być przerzucona na południe. Zdawano sobie dalej sprawę z pewnych braków technicznych, szczególnie w dziedzinie zaopatrzenia w pociągi i samochody pancerne oraz płatowce, jak również z konieczności podniesienia i utrzymania „morale" wojska.

— Naczelny Wódz nie zmienił swych zapatrywań na możliwości sukcesów Budiennego.

W przeciwieństwie do Polaków armja konna miała w swych rękach wszelkie atuty nacierającego, nieprzykutego, jak my, do terenu i niezwiązanego wolą przeciwnika.

Na korzyść armji konnej należy przypisać zaangażowanie na całym froncie od Lipowca do Skwiry większości polskich odwodów, co już utrudniało jakiś szybki i niespodziany manewr polski, któryby miał Budiennego na celu.

Zato straty armji konnej były duże:

— dywizje 6-a i 11-a zostały mocno poszczerbione, ostatnia utraciła nawet baterję pod Hajczycami,

— z 14-ej dywizji kawalerji poddała się polskiej dywizji jazdy jedna brygada kawalerji.

Dotychczasowe działania armji konnej wywołały interwencje głównodowodzącego i dowódcy południowo-zachodniego frontu.

Dowódca armji konnej otrzymał zlecenie wystawić na lewem skrzydle armji aktywną zasłonę w celu utrzymania obszaru Lipowca i Pohrebyszcz.

Główne siły armji konnej mają przerwać się przez Nowy Chwastów—Pustowarów z zadaniem opanowania silnem uderzeniem obszaru Chwastowa i działaniem na tyły rozbicia kijowskiej grupy przeciwnika.

Równocześnie XII-a armja miała większość swych sił przerzucić na zachodni brzeg Dniepru w obszarze ujścia Prypeci i działać najkrótszą drogą na Korosteń.

Wykonanie tej dyrektywy doprowadziło do pierwszego przełamania naszego frontu, którego skutki wkroczyły już w dziedzinę strategji.

Zamiary przeciwników na okres najbliższych dni.

Dowódca armji konnej przystąpił już w dniu 3. VI. do zrealizowania dyrektyw głównodowodzącego.

Rozkaz wydany dywizjom ustalał następujące ich zadania (szkice 4—5):

koncentracja ma być ukończona rano dnia 4. VI. w następujący sposób:

4 dywizja kawalerji—do godz. 7-ej w obszarze Szapiejówka-Rybczyńce-Mołczanówka Mała.

14 dywizja kawalerji — w tym samym czasie w obszarze Tokarówka, Szalijówka, Tereszki.

Dwie brygady 11-ej dywizji kawalerji—w tym samym czasie w obszarze Kalenna, Czapieżyńce, Kapuścińce.

6 dywizja kawalerji — do godz. 10-ej w obszarze Burkowce.

Jedna brygada 11-ej dywizji kawalerji i wszystkie pociągi pancerne — 4. VI. od godz. 7—16-ej miały demonstrować natarcie

na odcinku Plisków—st. kol. Lipowiec, w lewo nawiązać łączność z 63 brygadą piechoty, walczącą pod Hajsynem.

Przełamanie. Zwarta w ten sposób siła armji konnej miała uderzyć w ogólnym kierunku północno-zachodnim.

Zadania dywizyj, wyznaczone odrazu na 2 dni, były następujące:

4-ta dywizja kawalerji, jako straż przednia armji, miała od godz. 8-ej rano przesunąć się po osi Śnieżna, Mołczanówka-Rużyńska do obszaru Jachniatyn, Karabczyjów i tam zanocować.

14 dywizja kawalerji, jako prawa straż boczna, miała przesunąć się po osi Samhorodek—Berezianka do obszaru Werbówka Turbijówka, tam nocleg. W następnym dniu (5. VI.) jedną brygadą miała wyruszyć w kierunku północnym w celu zerwania toru kolejowego między stacjami Popielnia i Browki, cała dywizja miała przejść na nocleg do obszaru Garapki, Lebiedyńce.

Dwie brygady 11-ej dywizji kawalerji, jako lewa straż boczna, miały od godz. 7-ej przesunąć się po osi Śnieżna, Topory na nocleg do Rużyny, poza tem zadaniem ich było zniszczenie toru kolejowego pod Derhanówką w celu odcięcia pociągów pancernych pod Pohrebyszczami.

W następnym dniu miały obie brygady przesunąć się do obszaru Białopole, Piatyhorka, Kamienie, zrywając tor kolejowy pod Czarnorudką.

6-a dywizja kawalerji, jako straż tylna armji, miała w południe 4. VI. przejść z Burkowiec przez Kalenną i Śnieżną w rejon Berezianka, Czaków, Rohacze. W następnym dniu miała 6-a dywizja kawalerji przesunąć się do obszaru Czarnorudka, Wczerajsze i do stanu zupełnej nieużywalności doprowadzić odcinek toru kolejowego między stacjami Czarnorudka i Browki.

Następnem zadaniem dla dywizyj 4-ej, 14-ej i 6-ej było opanowanie węzła kolejowego Koziatyn, dla 11-ej dywizji kawalerji zagon na Berdyczów.

Plan dowódcy armji konnej został wykonany z jednodniowem opóźnieniem wskutek fatalnych warunków atmosferycznych. Pierwszym dniem nakazanej operacji stał się dzień 5. VI., w którym to dniu armja konna osiągnęła cele, wyznaczone jej na 4. VI. W dniu 6. VI. wykonała zadanie, wyznaczone na 5. VI. W ten sposób dzień 5. VI. był dniem faktycznego przełamania i wdarcia się na tyły pozycyj polskich; dzień 6. VI. pogłębił zasięg przełamania armji konnej aż po Koziatyn i na północ od toru kolejowego Ko-

ziatyn—Chwastów, zrywając w ten sposób południowe połączenie kolejowe 3-ej armji polskiej z tyłami.

Wyprzedziwszy opis mój o parę dni, wracam do daty 2. VI. w celu przedstawienia polskich planów działania.

Na szczeblu Naczelnego Dowództwa.

Naczelne Dowództwo orjentowało się w tym czasie, że ofensywa rosyjska na Ukrainie, sekundująca Tuchaczewskiemu na północy, nie miała dla Rosjan zasadniczego znaczenia, nie mniej obawiało się, że w razie powodzenia będzie mogła zniszczyć owoce odniesionego tu zwycięstwa.

W tem miało też swoje uzasadnienie wstrzymanie na południu części odwodów, przeznaczonych zrazu na front północny. Następne możliwości zasilenia frontu na Ukrainie obliczano już na termin między 10—15.VI. Do tego czasu front ukraiński będzie musiał sprostać ofensywie sowieckiej. Zalecano zniszczenie a co najmniej zdemoralizowanie wojsk konnych Budiennego, a—po odparciu wszystkich natarć—przesunięcie oddziałów na naznaczoną linję Sobu i Rosi. Na tej linji miała być zorganizowana nowa strefa obronna w myśl praktykowanych dotąd zasad. Poza tem dowództwo etapów, funkcjonujące od kilku dni z gen. Romerem na czele, miało umocnić ważniejsze punkty na linji kolejowej Mohylów-Koziatyn-Kijów, tak, by w razie przedarcia się nieprzyjaciela przez strefę obronną, linja ta mogła być skutecznie broniona.

Na szczeblu dowódcy frontu.

Wysunięcie linji obronnej na Sob, Rośkę i Roś leżało zawsze w planach dowódców 6-ej armji i dowódcy frontu, to też po zacichnięciu w dniu 1. VI. walk na odcinku 13-ej dywizji piechoty i odzyskaniu przez nią w całości pozycyj z dnia 28. V. dowództwo frontu przystąpiło powtórnie do zorganizowania tego ruchu. Okoliczności, towarzyszące tej pracy, były następujące: na odcinku 3-ej armji, na północ od Kijowa, między ujściami Prypeci i Teterewu, dały się już odczuć pierwsze objawy ruchu oskrzydlającego oddziałów XII-ej armji przez przeprawę pod Okuninowem w ogólnym kierunku zachodnim. Jegorow, dowódca południowo-zachodniego frontu, nakazał 31. V. XII-ej armji, by na przedmościu Kijowa prowadziła jedynie aktywną demonstrację 58-mą dywizją piechoty, wszystkie pozostałe siły miały forsować

Dniepr w obszarze ujścia Prypeci i działać najkrótszą drogą na Korosteń. W dowództwie frontu ukraińskiego wiedziano, że oddział w sile około 600 ludzi przeprawił się, jednak nie posuwa się dalej, natomiast większe siły, w tem brygada baszkirska kawalerji, gromadzą się przed północnym odcinkiem 3-ej armji z wyraźnemi zamiarami przeprawienia się przez Dniepr.

Jak widać, wiadomość ta była ścisła, gdyż istotnie koncentracja 25-ej dywizji piechoty i brygady baszkirskiej miały miejsce.

Natomiast zawiele widziało dowództwo frontu na odcinku Hajsyna, gdzie spodziewało się większych sił, mianowicie całej 21-ej dywizji piechoty w przypuszczalnej sile 6000 bagnetów i 1000 szabel; w rzeczywistości była tam i nadal jedna 63-a brygada 21-ej dywizji piechoty i zbiorowe słabe oddziały grupy Staryka.

O armji konnej wiedziało dowództwo frontu w chwili wydawania rozkazu, że natarcia jej osłabły, nie dając żadnych powodzeń frontowych. O wyniku większych działań wypadowych, prowadzonych przez 3-cią armję na prawym brzegu Dniepru przez grupę „Wasylków" i na przedmościu przez odwody armji i załogę przedmościa, dowództwo frontu nie miało jeszcze dokładnych wiadomości.

W tem położeniu dowództwo frontu przypuszczało, że nieprzyjaciel, którego natarcia na środkową część frontu ukraińskiego nie odniosły skutku, będzie próbował przedrzeć się przez polską linję obronną na skrzydłach frontu. Stosownie też do tej hipotezy, dowódca frontu zamierzał przez wyjście na krótszą linię Sobu, Rośki i Rosi zlikwidować ostatecznie natarcia nieprzyjacielskie na odcinek 13-ej dywizji piechoty i stworzyć sobie silne odwody dla późniejszego zasilenia niemi oddziałów, stojących na skrzydłach frontu. Ówczesne pojęcie „silnego odwodu" streszczało się w liczbie 7 bataljonów, które dowódca frontu spodziewał się zaoszczędzić na nakazanej operacji, a które miałyby być w dalszym ciągu użyte na innych odcinkach.

Nakazany w dniu 2. VI. o godz. 20-ej sposób wykonania był następujący (szkic 5).

Główne uderzenie wykonają 3-cia armja z obszaru Skwiry na Wołodarkę i 6-ta armja z obszaru Lipowiec, Ilińce na Stary Żywotów. Koncentracja sił, pozostawionych uznaniu armij, ma się odbyć jak najprędzej i nie przekraczać terminu 5. VI. godz. 12.

3-a armja miała liczyć się z koniecznością wycofania po ukończeniu działań dywizji jazdy do odwodu, dla reorganizacji, poza tem armje otrzymały wskazania co do wydzielenia po

ukończeniu działań odwodów, które miały być oddane do dyspozycji dowódcy frontu.

Na nowej linji nakazano wybudować umocnienia, zniszczyć mosty na Sobie, Rośce i Rosi, zorganizować silne przedmościa w Wołodarce, Tetyjowie i Starym Żywotowie.

Data rozpoczęcia operacji miała być podana oddzielnie, telegraficznie, widać jednak z nakazanego terminu ukończenia koncentracyj, że nie mogła być wcześniejsza, niż 5. VI. godz. 12.

Inne rozkazy dowództw polskich w dniu 2. VI.

Ciekawe jest zestawienie opisanego wyżej rozkazu z innemi zarządzeniami, wydanemi przez dowództwo frontu i dowództwa armij w dniu 2. VI.

Przedewszystkiem ocena położenia. Instrukcja o wyjściu na Sob, Rośkę i Roś jakgdyby negliżuje armję konną. Nakazana operacja jest potraktowana raczej jak marsz, niż rozkaz do bitwy. Mimochodem tylko wspomina się o celu koncentracji, którym jest wedle słów rozkazu „ostateczne zlikwidowanie ataków nieprzyjacielskich na odcinek 13-ej dyw. p." Ruch ten ma być poprzedzony przez długi okres koncentracji. Początek działań zaczepnych nie jest bliżej określony.

A przecież Budienny stał i nadal przed frontem 13-ej dywizji piechoty; na to, by wyjść na Sob, Roś i Rośkę, trzeba było naprzód pobić armję konną.

Tem dziwniejsza wydaje się dzisiaj ta nierealna ocena możliwości wyjścia na Roś i Rośkę, że w sztabie nie panowały bynajmniej nastroje lekceważące Budiennego.

W dniu 2.VI. wiedziano już w dowództwie frontu o niepowodzeniu dywizji jazdy pod Rohoźną i jej odwrocie do obszaru Piszczyki, Drozdy.

Do dyspozycji „Grupy Skwira" kierował dowódca frontu 2 bataljony 4-go pułku strzelców podhalańskich ściągnięte z południowego skrzydła 6-ej armji.

Zwiady lotnicze z dnia 2.VI. kazały przypuszczać, że armja konna zwróci się teraz w kierunku Skwiry, a po południu 2.VI w dowództwie frontu panowało przekonanie, że pod Skwirą bój już się rozpoczął. W celu odciążenia tego obszaru, nakazywał dowódca frontu grupie gen. Sawickiego akcję wypadową na przedpole Samhorodka i Skwiry na dzień 3.VI., wzmacniał ją 5-ym pułkiem ułanów, który wracał w skład 3-ej brygady jazdy

(pułk ten na wieść o boju dywizji jazdy pod Rohoźną sam przerwał ładowanie i pospieszył z pomocą pod Białą Cerkiew, gdzie też znalazł się w dniu 2.VI.), dwa bataljony 19-go pułku piechoty odwodu frontu w Zarudyńcach przewidywał również do działań w tym kierunku.

Niedość na tem: gdy tylko do dowództwa frontu nadeszły wiadomości od dowódcy dywizji jazdy, że stan dywizji nie jest tak zły, jak poprzednio meldowano, a jej dowódca zamierza nazajutrz, t. j. 3.VI., nacierać na południe od Skwiry, dowództwo frontu skwapliwie podtrzymuje ten zamiar i dowódcy 3-ej armji zleca pozostawić dywizji jazdy wolną rękę w tem działaniu.

Widać więc, że Budienny i nadal absorbował uwagę dowództwa frontu i prowokował różne drobne zarządzenia, które w sumie dałyby się streścić jako zarządzenia do działalności wypadowej, nie zaś do poważnej rozprawy z armją konną.

Rozpatrzmy teraz, jak zachowuje się w dniu 2.VI. dowództwo 3-ej armji?

Przypuszcza ono od rana, zgodnie z dowództwem frontu, że armja konna z kolei uderzy na Skwirę. Jeszcze w nocy z 1—2.VI. dowódca 3-ej armji nakazał dowódcy 7 dywizji piechoty przeniesienie punktu ciężkości działań dywizji w kierunku Skwiry przy wykorzystaniu flankowego położenia punktów oporu Skwira i Biała Cerkiew do ewentualnego przeciwnatarcia.

W wykonaniu tej dyrektywy, już w południe 2.VI., szef sztabu dywizji może meldować o zgrupowaniu odwodów dywizyjnych (3 bataljony) w obszarze na zachód i południowy zachód od Białej Cerkwi i nastawieniu ich na Skwirę.

Dywizja jazdy ma na rozkaz dowódcy armji wyświetlić przedpole Białej Cerkwi i Skwiry i patrolami nawiązać styczność z nieprzyjacielem. W ciągu dnia wreszcie poszczególne bataljony i pułki kawalerji obsadzają: (szkic 3.)

Szamrajówkę — bataljon z „Grupy Skwira",
Matiusze — pułk kawalerji ze składu dywizji jazdy,
Fursy — 5-y pułk ułanów (ze składu 3-ej brygady jazdy).

W ten sposób w ciągu dnia 2.VI. na zagrożonym odcinku Skwira — Biała Cerkiew stanęło sporo oddziałów niezaangażowanych:

„Grupa Skwira" — 5 bataljonów, 2 baterje,
odwody 7-ej dywizji piechoty — 3 bataljony,
dywizja jazdy.

Na styku 6-ej i 3-ej armij stała też niezaangażowana grupa gen. Sawickiego (2 bataljony piechoty, 2 pułki 3-ej) brygady jazdy) podparta dwoma bataljonami odwodu frontu.

Na południowym odcinku walk z armją konną zaszły na rozkaz dowódcy 6-ej armji pewne zmiany w organizacji dowodzenia. Oto z powodu trudności w utrzymaniu łączności przez grupę lipowiecką z Koziatynem, ta ostatnia weszła w taktyczny skład 18-ej dywizji piechoty, przyczem jako linję rozgraniczenia ustalono: (szkic 3)

Szandorówka (dla 18 d. p.)—Rotmistrzówka, Oczeretnia, Bogdanówka (dla 13-ej d. p.)—Mała Rostówka, Łopatynka, Antonówka (dla 18-ej d. p.).

Rozkazy na noc z 2 — 3.VI. przewidywały działania XXV-ej brygady i grupy lipowieckiej w celu odebrania resztek własnych pozycyj, będących jeszcze w rękach nieprzyjaciela, a więc działanie również o znaczeniu lokalnem, nie decydującem.

— R. S. P. —

ORGANIZACJA PRACY NAD TECHNICZNYM POSTĘPEM WOJSKA.

I

Zagadnienie postępu uzbrojenia, a, szerzej rzecz biorąc, postępu tecznicznego wogóle, wybiło się na należne miejsce jedynie w tych państwach, które, jak Francja, Anglja, Ameryka, wyszły z wojny z tak obfitym materjałem, iż kwestja zapasów mobilizacyjnych nie mogła stanowić dla nich żadnej trudności. Z tego też względu tamtejsza prasa wojskowa poświęca dużo uwagi zagadnieniu postępu sprzętu wojennego i, jeżeli wiele rzeczy pomija milczeniem, to raczej ze względu na konieczną tajność przygotowań do wojny, niż z braku zainteresowania. Wyjątek stanowi jedynie techniczna prasa wojskowa Ameryki, omawiająca z dziwną otwartością prace, które inne państwa chowają w głębi najtajniejszych skrytek.

Do tego samego rzędu zaliczyć można i Niemcy, które w zaskoczeniu technicznem widzą główne dla siebie szanse powodzenia. U nich jednak, ze względów zupełnie naturalnych, praca ta jest utrzymana w największej tajemnicy i rzadko tylko przejawy jej wyłaniają się na światło dzienne.

Inaczej zupełnie przedstawia się to zagadnienie w państwach, które powstały po wojnie—jak Czechy, państwa bałtyckie i t. d.— lub też, zrujnowane najazdem wroga—jak Jugosławia i Rumunja— musiały odnowa reorganizować swe uzbrojenie. Tam potrzeba stworzenia przedewszystkiem pierwszego zapasu broni na wypadek wojny przytłumiła swym ciężarem wszelkie inne zagadnienia techniczne zarówno pod względem wysiłku finansowego, jak

zwłaszcza w świadomości wojska. Jakkolwiek praca nad postępem technicznym nie ustała i ustać nie mogła, to jednak w przeświadczeniu ogółu zagadnienie uzbrojenia wojska wyczerpuje wyłącznie sprawa uposażenia oddziałów i składów w broń, odpowiadającą regulaminowym formom walki. Z chwilą załatwienia tej sprawy trzeba jeszcze jedynie produkować broń w czasie wojny; na tem — w powszechnem mniemaniu ogółu — zagadnienie technicznego uposażenia wojska kończy się.

Przeświadczenie to zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo. Oto, w miarę jak usuwa się braki i uzupełnia luki uzbrojenia, zainteresowanie sprawami technicznemi staje się coraz mniejsze i coraz szerzej utwierdza się przekonanie, że większość zadania już spełniono.

Tymczasem tak bynajmniej nie jest. Dla każdego, kto śledził bieg wojny światowej, nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo starano się uzyskać nietylko przez zaskoczenie operacyjne i taktyczne, ale też i przez zaskoczenie techniczne. Liczne były wypadki wybitnego wpływu wynalazków technicznych na wynik walki; wskazać można choćby na tak znany przykład, jak czołgi.

Nie ulega więc wątpliwości, że każda ze stron wojujących starać się będzie od pierwszej już chwili osiągnąć przewagę nietylko przez zastosowanie lepszych metod walki, ale i przez doskonalsze uposażenie techniczne.

Z tego też względu powiedzieć można, że kwestja uzbrojenia wojska nietylko nie kończy się z chwilą, gdy wszystkie oddziały mają broń, potrzebną im na wypadek wojny, ale, wprost przeciwnie, dopiero wtedy naprawdę się zaczyna.

Z tego też względu sądzę, że omówienie przewodnich zasad organizacji pracy nad postępem technicznym wojska może przynieść korzyść.

II

Rozwój techniczny walki doszedł już tak daleko, że, ściśle mówiąc, niema dziś broni „technicznych" i „nietechnicznych" Każda broń wyzyskuje dzisiaj najnowsze zdobycze wiedzy technicznej, każda w swej walce napotyka na trudności, których usunięcia szukać będzie nietylko w odpowiednich formach walki, ale. i w stosownie dobranem uposażeniu technicznem. Taktyka i technika zazębiają się w wszystkich broniach coraz bardziej. Każda nowa metoda walki stawia technikom zagadnienia, których nierozwiązanie, lub też rozwiązanie, niedostosowane do istotnych

potrzeb pola bitwy, kosztować będzie niejednokrotnie masy krwi, napewno zaoszczędzonej przy rozwiązaniu właściwem. Każdy postęp techniczny stawia taktykę przed nowemi zagadnieniami, od których rozwiązania zależy niejednokrotnie los walki.

Zgubne wyniki idei taktycznych, niedostosowanych do zaszłego w międzyczasie postępu techniki, widzimy w metodach walki piechoty francuskiej w 1914 roku. — Straszliwe skutki niedoceniania przez taktyków ewolucji środków walki (potęga ogniowa nowoczesnego uzbrojenia), hekatomby ofiar, rzucanych bezużytecznie na śmierć w imię doktryny, stawiającej piękne fantazje ponad niemiłą rzeczywistość — powinny być dla nas poważnem ostrzeżeniem na przyszłość. W roku 1914 było to nieszczęściem; powtórzenie tego błędu w przyszłej wojnie byłoby zbrodnią.

Niebezpieczeństwo, jakie pociąga za sobą lekceważenie postępów technicznych, widzimy na przykładzie Francji, wyruszającej do walki bez artylerji ciężkiej, lub Niemiec, bezbronnych wobec ostatnich natarć czołgów, ponieważ w jednym i w drugim wypadku nie zdano sobie należycie sprawy z znaczenia tych środków technicznych dla walki.

Oto przykłady skutków ujemnych niedoceniania postępów technicznych przez taktyków. Ale i naodwrót zacytować można liczne przykłady niepowodzeń, zawodów lub klęsk, powstałych wskutek tego, że technicy nie rozumieli potrzeb walki. Czyż nie jest charakterystycznym tego przykładem istnienie w wojsku francuskiem na początku wojny karabina maszynowego, cacka konstrukcji, arcydzieła techniki, które nie wytrzymało już pierwszych miesięcy wojny, jako nieprzystosowane do warunków, w których piechota musi prowadzić walkę? Czyż nie są dalszym tego przykładem tak liczne a poronione przykłady broni okopowej, dziwolągi, wyśmiewane przez wszystkich uczestników walki, a wynikłe z tego, iż instruktorzy nie umieli się wżyć w warunki, w jakich broń ta działa w polu? Do tej samej kategorji zaliczyć można i fakt przedwczesnego zdradzenia idei czołga przez użycie go w sposób nieodpowiadający taktycznej możliwości nowej broni, próby nad „skutecznością gazów", zamiast wyzyskania ich odrazu do decydującego powodzenia, rozstrzygającego być może za jednym zamachem losy wojny i t. p.

Przykładów takich możnaby cytować bez liku. Świadczą one wszystkie zgodnie o tem, że spraw techniki i taktyki rozdzielać dziś już nie wolno. Zazębiają się one jedne w drugie tak ściśle, iż przeciąć je sztucznie, to skazać obie na zagładę.

Nie jest to jednak jedyny związek w zagadnieniach postępu form i środków walki; trzeba bowiem liczyć się ponadto i z przesłankami operacyjnemi. Charakter przewidywanej wojny (np. ruchowa, czy pozycyjna), teren (płaski, czy górzysty, suchy, czy bagnisty i t. p.) i możliwości produkcyjne wskazywać muszą wyraźną drogę poszukiwaniom taktycznym i technicznym. Naodwrót większe lub mniejsze możliwości poszczególnych broni, uzyskane dzięki odpowiednim formom walki i stosownym jej narzędziom, muszą mieć niewątpliwy wpływ na plany operacyjne, ponieważ od nich przecież zależy, jakie zadania spełnić mogą większe jednostki, w których skład bronie te wchodzą.

Jak więc starałem się wykazać, prace techniczne, taktyczne i operacyjne stanowią ścisłą całość i rozdzielenie ich od siebie nie jest możliwe. Przytem jednak wskazania operacyjne są jedynie nicią przewodnią, podczas gdy prace nad postępem technicznym i taktycznym stanowią właściwą nierozłączną całość, tworząc niejako tylko dwie różne strony jednego i tego samego obrazu.

Po tych uwagach wstępnych można przejść obecnie do istotnej treści zagadnienia, postawionego w tytule niniejszego artykułu.

Ażeby kwestję odrazu skonkretyzować, należy określić, co rozumiem przez słowa:

praca nad postępem technicznym
i praca nad postępem taktycznym.

Praca nad postępem technicznym ma na celu stworzenie udoskonalonych narzędzi i środków walki.

Oczywiście „doskonalenie" to nie dążenie do jakiegoś mglistego ideału, ale to praca, odpowiadająca konkretnej rzeczywistości pola bitwy.

Jasne jest więc, że postęp techniczny wojska nie może być zależny od posunięć doraźnych i przypadkowych, lecz musi biec jasno wytkniętą, dobrze przemyślaną drogą, polegać musi na pracy celowej i planowej, a nie na przypadkowem chwytaniu pierwszych z brzega zagadnień.

Skoro zaś praca ta ma odpowiadać konkretnej rzeczywistości, to i plan jej nie może być jedynie wynikiem koncepcyj, powziętych przy zielonem biurku, ale musi polegać na gruntownem badaniu istotnych potrzeb. Metoda tej analizy jest następująca:

1. Przez gruntowne i szczegółowe rozważanie walki danej broni — i to nie jedynie rozumowaniem teoretycznem, ale przez szczegółowe rozstrząsanie położeń i trudności, jakie się wyłaniają

przy ćwiczeniach bojowych danej broni, przeprowadzanych najlepiej z amunicją ostrą, w warunkach zbliżonych do walki—trzeba wyśledzić:

a) czy obecne środki techniczne są wystarczające, by rozwiązać zadania, jakie dana broń w walce swej napotyka;

b) jakie udoskonalenia są potrzebne, by wymogom tym w pełni odpowiedzieć;

c) jakie objawy walki w pierwszym rzędzie udoskonaleń tych potrzebują.

W wyniku tej analizy można dopiero ustalić kolejność i pilność prac nad technicznym rozwojem danej broni i mieć gwarancję, że ujmie się całokształt zagadnienia, a nie jedynie jego ułamki.

2. Przez pilne śledzenie postępu technicznego państw obcych, szczegółowe studja literatury fachowej i t. d. należy ustalić, czego w tych samych dziedzinach dokonano zagranicą.

3. Przez nieustanne studjowanie rozwoju techniki wogóle należy zapewnić sobie, że każdy postęp w technice cywilnej zostanie możliwie rychło przystosowany do techniki wojennej.

Praca ta musi iść ręka w rękę z pracą nad udoskonaleniem metod walki, czyli nad rozwojem taktycznym broni, by każdej nowej potrzebie taktycznej odpowiadało natychmiast odpowiednie ulepszenie techniczne i naodwrót, by każdemu udoskonaleniu narzędzi walki odpowiadało i ulepszenie jej form.

Praca taktyczna polega więc na:

1. ulepszaniu form walki danej broni w drodze szczegółowej analizy—teoretycznej i praktycznej—najróżnorodniejszych położeń bojowych, a to w taki sposób, by podnieść możliwie wysoko wydajność bojową własną i możliwie najdoskonalej przeciwdziałać metodom walki przeciwnika, przyczem znowu szczegółowa analiza boju zezwoli ustalić kolejność pilności poszczególnych zagadnień;

2. dostosowaniu form walki danej broni do udoskonalonych środków walki własnego wojska (jest to niejako czynna forma przystosowania się do postępu technicznego) i przeciwnika (bierna forma przystosowania się);

3. śledzeniu ewolucji metod walki zagranicą, by przez dostosowanie do nich metod własnych mieć stale przewagę taktyczną nad ewentualnym przeciwnikiem;

4. stawianiu postulatów technice, by przez swe prace umożliwiła ową przewagę taktyczną.

Tego rodzaju metoda zezwoli:

utrzymać pewną kolejność prac, odpowiadającą istotnej potrzebie walki;

mieć pewność, że żadne zagadnienie nie zostało pominięte i że linja rozwojowa odpowiada jasno wytkniętej idei przewodniej;

osiągnąć pełną zgodność rozwoju taktycznego i technicznego broni.

III.

Jak zaznaczyłem w tytule artykułu, mam zamiar omówić przedewszystkiem zagadnienie postępu technicznego; sprawę postępu taktycznego będę więc poruszał w dalszym ciągu jedynie wtedy, gdy rozważanie jej mieć będzie wpływ na sposób rozwiązania problemu właściwego.

Starałem się poprzednio określić treść pracy nad postępem technicznym. Obecnie przejdę do kwestji drugiej, niezmiernie zasadniczej dla całokształtu zagadnienia, a mianowicie do pytania, w czyich rękach ma spoczywać troska nad postępem technicznym poszczególnych broni.

W tej sprawie wygłaszano zdania bardzo różnolite. Naogół jednak przeważały dotąd opinje, iż należy cały rozwój techniczny wojska pozostawić inżynierom wojskowym, służbom, lub nawet inicjatywie prywatnej uczonych i inżynierów cywilnych.

Nie sądzę, by rozwiązania te były szczęśliwe. Tendencją służb będzie zawsze w pierwszym rzędzie administracja i „interes skarbu". Niezainteresowane bezpośrednio w rozwoju technicznym poszczególnych broni, niechętnie tylko ulegać będą naciskowi broni głównych, dążących do ulepszenia swego sprzętu wojennego. Nie rozumiejąc warunków walki, traktować będą najbardziej nawet uzasadnione żądania broni, jako kaprysy, i wysuwać będą ponad niezrozumiałe dla nich względy taktyczne, jedynie dla nich miarodajne względy techniczne. W tych warunkach trudno spodziewać się od służb inicjatywy, a cóż dopiero jedynie owocnego doszukiwania się potrzeb broni i wskazywania dróg rozwojowi technicznemu.

Pozostawienie sprawy technicznego postępu wojska w rękach służb uważam za jej zaprzepaszczenie.

Inicjatywa uczonych i inżynierów cywilnych jest niezmiernie cenna; niewątpliwie też leży w interesie obronności państwa, by inicjatywę tę podnieść i by zaprząc możliwie najszersze kręgi techników cywilnych do pracy nad technicznem przygotowaniem państwa do wojny. Ale należy uwzględnić, że ci uczeni i inżynie-

rowie, zbyt daleko stojąc od wojny, nie znają i znać nie mogą ani warunków, w jakich walka toczyć się będzie, ani też potrzeb poszczególnych broni; choćby więc nawet całą swą wiedzę oddali na usługi, nie mogą pracować bez wskazań ze strony wojska, w jakim kierunku mają skierować swe wysiłki. Rozumieją to oni zresztą doskonale i pierwszem pytaniem każdej osoby cywilnej, ofiarującej swój wynalazek wojsku, jest: powiedźcie mi, czego wam trzeba, jakim wymogom ma konstrukcja moja odpowiedzieć? Bez jasnej i ściśle sprecyzowanej odpowiedzi na to pytanie praca ich staje się bezużytecznem szamotaniem się i żmudnem poszukiwaniem dróg, a tem samem marnowaniem czasu oraz wielu cennych sił i środków materjalnych.

Kto jednak ma na to pytanie dać odpowiedź? Służby, jak starałem się uzasadnić, są w tej kwestji zupełnie niekompetentne. Niekompetentnymi są również i inżynierowie wojskowi. Mimo wszystko będą oni bowiem przedewszystkiem technikami, a nie dowódcami. Zagadnienia walki będą im, jeśli nie obce, to w każdym razie dalekie; wżycie się w rzeczywistość boju, jakie osiąga się przez nieustanne myślenie o jego zagadnieniach, ciągłe ćwiczenie i szczere umiłowanie swej broni, będzie z natury rzeczy dla nich niemożliwe. Wskazania ich będą więc zawsze niejako z drugiej ręki, a więc mniej dostosowane do istotnych potrzeb wojny. Jedynie przeto oficerowie broni, a więc ci, którzy przy pomocy danych środków będą walczyć, mogą określić, czego im właściwie potrzeba. Tylko oni dać mogą konstruktorom cywilnym wskazania co do dróg ich pracy. Ale nie wszyscy. Nie wystarczy wszak wiedzieć, czego potrzeba, należy również zdawać sobie sprawę i z tego, co technika może; inaczej, stawianiem wymogów nierealnych zabija się wszelką możliwość postępu, lub też, niedocenianiem tego, co można osiągnąć, uzyskuje się znacznie mniej, niżby to było wskazane. Oficerowie broni, którzy mają wskazywać drogę konstruktorom cywilnym, muszą więc mieć pewne minimum wiedzy technicznej. Inaczej „wiódł ślepy (w sprawach techniki) kulawego (w sprawach wojskowych)".

Jak więc starałem się wykazać, oparcie rozwoju technicznego wyłącznie o wysiłek wynalazczości prywatnej, czy nawet o prace inżynierów wojskowych, sprawy również nie rozwiązuje. Poza bowiem wyżej przytoczonemi względami trzeba uwzględnić, że najgorliwsze nawet wysiłki najideowszych jednostek pójdą na marne i rozstrzelą się w drobiazgach, jeżeli nie będzie kogoś,

ktoby wysiłki te jednoczył, wskazywał drogę, stawiał postulaty, określał warunki.

By zadośćuczynić tej potrzebie, proponowano niejednokrotnie stworzenie jakiegoś centralnego instytutu badawczego, któryby te prywatne inicjatywy ujął w całość, zespolił je, wskazywał im kierunek i parł po pożądanej drodze.

Rozwiązanie to jednak, mimo pozornie zachęcającą ekonomję, nie wydaje mi się właściwe.

Jak bowiem poprzednio starałem się szczegółowo uzasadnić, postęp techniczny i postęp taktyczny, to tylko dwa oblicza jednego i tego samego obrazu; oddzielić je od siebie, to skazać całość na zamarcie.

Trudno zaś sobie wyobrazić stworzenie tak olbrzymiego ośrodka, by objął równocześnie sprawy postępu technicznego i taktycznego wszystkich rodzai broni. Oddzielenie zaś spraw technicznych od spraw taktycznych przez zgrupowanie tych pierwszych w odrębnym ośrodku, niezależnie od ośrodka prac taktycznych, doprowadzić musi z konieczności do zatracenia tej łączności, jaka jedynie służyć może postępowi. Nie pomoże nawet przydział do ośrodka technicznego najlepiej taktycznie wyszkolonych oficerów. Wszak taktyka nie stoi na miejscu; jeżeli za czasów Napoleona ewolucja jej następowała co lat dziesięć, to dziś okres ten należałoby skrócić co najmniej do połowy. Ponadto każde środowisko ma swój kierunek myślowy, swą doktrynę, swe tendencje i metody pracy. Oficer, przeniesiony w środowisko nowe, szybko przenika ideami swego otoczenia, myśli jego kategorjami. Ile to razy widzieliśmy, jak oficerowie broni, przeniesieni do służby uzbrojenia, zatracali w niebywale krótkim czasie psychologię i sposób myślenia swej broni.

To też jedynie ciągła osobista łączność i zwłaszcza wspólne kierownictwo — jedyny przecież w pracy wojskowej środek, radykalnie usuwający wszelkie rozbieżności — zapewnić mogą zgodność wysiłków na polu techniki i taktyki. Rozdział organizacyjny, to rozdział pracy i jej wytycznych, to wpierw niezrozumienie się wzajemne, potem przedział, a wreszcie przepaść niczem niedająca się zasypać.

To też rozwiązania organizacyjnego szukać należy jedynie w ścisłem zespoleniu pracy nad taktycznym i technicznym rozwojem wojska.

IV.

Konkretną organizację pracy, spełniającą wyszczególnione poprzednio postulaty, wyobrażam sobie następująco.

W każdym rodzaju broni istnieje jakiś ośrodek, poświęcony taktycznemu i technicznemu rozwojowi swej broni. Organizacja jego jest rzeczą drugorzędną, byle tylko posiadał dwie komórki pracy: taktyczną i techniczną, oraz jakiś organ kierowniczy, łączący te komórki ze sobą, koordynujący ich prace i uzgadniający ich poglądy.

Najlepiej będzie, jeżeli ośrodek ten będzie równocześnie i ośrodkiem szkolącym, wtedy bowiem udoskonalone metody walki bardzo szybko przenikną do całego wojska.

Ośrodek podlega temu organowi, który jest odpowiedzialny za całokształt wyszkolenia danej broni i przysposobienia jej do wojny, a zatem odpowiedniemu departamentowi fachowemu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od niego otrzymuje dyrektywy pracy, jemu przesyła swe wnioski, będąc równocześnie jego organem doradczym, opinjodawczym i technicznym.

Ażeby prace tych ośrodków połączyć w jedną całość, powinienby istnieć w centrali (np. w Sztabie Generalnym) jakiś kierownik prac technicznych wojska wraz z odpowiednim sztabem. Zadaniem jego byłoby wskazywać poszczególnym ośrodkom kierunki ich prac, zbierać ich wyniki i wyciągać wnioski, jakie zmiany nastąpiły—dzięki tym pracom—w możliwościach operacyjnych poszczególnych broni. Analogicznie inny organ centralny inicjowałby i zbierałby prace z zakresu postępu taktycznego. Oba te organa podlegać muszą wspólnemu szefowi, np. szefowi Sztabu Generalnego.

Tą drogą istniałaby możność równoległego prowadzenia prac nad postępem metody walki i środków walki wedle wspólnego planu, natychmiastowego wyzyskiwania zdobyczy techniki i szczegółowego uzgodnienia prac poszczególnych broni, czyniąc tem samem w pełni zadość potrzebom pracy nad technicznym i taktycznym postępem wojska, a to zarówno w kierunku poszukiwania nowych metod i środków walki, jak i doskonalenia metod i środków już istniejących.

W dziedzinie taktycznej ośrodki takie mogą bez trudności objąć całokształt pracy, aż do opracowania regulaminów i przepisów włącznie.

Trudniej przedstawia się sprawa w dziedzinie technicznej;

nie wystarczy bowiem określić postulaty, czy nawet stworzyć ulepszony model. Trzeba jeszcze postulaty te wcielić w życie, a z modelu przejść do produktu masowego: trzeba więc przygotować, stworzyć, względnie udoskonalić produkcję.

To zadanie przekracza już możliwości ośrodków poszczególnych broni; mają one wszak stwarzać i udoskonalać. Produkcja zaś jest zbyt trudną dziedziną i zbyt wielkie ma wymagania, by ciężarem swych drobnych, codziennych potrzeb obarczać ośrodki broni, łamiąc ich polot i wstrzymując ich pęd twórczy.

Dlatego też istnieć musi osobny ośrodek badawczy, poświęcony wyłącznie produkcji. Zadaniem jego byłoby:

dostarczać produkcji potrzebnych jej elementów (np. ustalanie warunków technicznych, wypośrodkowanie danych produkcyjnych—np. ładunków prochu, rozstrzyganie wątpliwości, nasuwających się przy wyrobie bieżącym i t. p.);

pracować nad technicznym postępem produkcji (udoskonalenie metod obróbki, ulepszenia w surowcach, w jakości produktu, w taniości oraz szybkości pracy);

przygotować produkcję wojenną (zagadnienie surowców zastępczych oraz metod ich obróbki, zagadnienie uproszczonych metod produkcyjnych, rozdziału pracy między wytwórnie mniej wyspecjalizowane i t. p.);

opracowywać produkcyjnie sprzęt nowy i udoskonalenia sprzętu istniejącego, zarówno przeznaczonego do fabrykacji natychmiastowej, jak i tego, którego wyrób, ze względu na konieczność utrzymania tajemnicy aż do czasu wojny, przewidziany jest dopiero na okres mobilizacji.

Ośrodek ten powinienby podlegać organowi, który kieruje całokształtem produkcji wojennej, a więc, przy obecnej organizacji, odpowiedniemu organowi szefa administracji.

Nie ulega wątpliwości, że prace jego zazębiają się ściśle z pracami ośrodków poszczególnych broni; o ile bowiem niektóre zmiany w produkcji nie wpływają zupełnie na praktyczną wartość wyrobu, o tyle inne mają w tym kierunku znaczenie decydujące.

Jasne jest więc, że między ośrodkiem badań produkcyjnych a ośrodkami poszczególnych broni istnieć musi ścisła współpraca. Wyraża się ona:

w wspólnych dyrektywach, otrzymywanych od kierownika prac technicznych w Sztabie Generalnym;

w wzajemnem komunikowaniu sobie wyników prac i wniosków co do prac dalszych, postulatów, życzeń, trudności i t. d.;
w jasnym podziale pracy.

Szczegółowe omówienie tej kwestji prowadziłoby zadaleko; ograniczę się więc jedynie do omówienia zagadnienia współpracy na dwóch najcharakterystyczniejszych przykładach: a) udoskonalenia produktu obecnego i b) sprzętu nowego.

Ośrodek pewnej broni dochodzi do przekonania, że z takich a takich względów taktycznych dany sprzęt (broń, amunicja i t. p.) nie odpowiada jego potrzebom i że w bieżącej produkcji należy wprowadzić modyfikacje, usuwające pewne cechy ujemne, względnie wprowadzające pewne cechy dodatnie.

Ten postulat taktyczny tłumaczy organ techniczny danego ośrodka broni na postulaty techniczne i, po szeregu prób, ustala w ogólnym zarysie drogi, wiodące, jego zdaniem, do danego ulepszenia.

W tym momencie rozpoczyna się współpraca ośrodka badań produkcyjnych, które studjuje z punktu widzenia produkcyjnego postulaty, wysunięte przez ośrodek broni. Na drodze wzajemnej wymiany zdań dochodzi do pewnego kompromisu, uwzględniającego możliwie najlepiej zarówno postulaty taktyczne, jak i możliwości produkcyjne.

Pierwsze stadjum pracy jest ukończone; rzecz idzie do wytwórni, która na podstawie otrzymanych wytycznych produkuje odpowiednie partje próbne.

Z tą chwilą rozpoczyna się drugie stadjum pracy; partje próbne bada ośrodek produkcyjny, prowadząc swą robotę tak daleko aż dojdzie do jednego lub kilku typów, spełniających wysunięte przezeń wymagania.

Próbne egzemplarze tych typów odchodzą do ośrodka broni, który bada, czy odpowiadają one podniesionym przez niego życzeniom.

Przez szereg prób i wzajemne porozumienie się obydwu organów uzyskuje się wreszcie udoskonalenia, uwzględniające zarówno wymogi taktyczne, jak i możliwości produkcyjne.

Ten system pracy pochłania coprawda czas, lecz zapewnia równocześnie i najlepsze wyniki, gwarantując, że należycie uwzględniono zarówno potrzeby taktyczne, jak i możliwości produkcyjne. Porozumienie między obydwu ośrodkami nie napotyka na trudności. Jakkolwiek bowiem organ ściśle taktyczny (danego ośrodka broni) oraz organ ściśle techniczny (ośrodek badań pro-

dukcyjnych) mówią innemi językami i myślą innemi kategorjami, to jednak istnieje między niemi łącznik, rozumiejący jeden i drugi język i mogący ocenić doniosłość techniczną wysuniętych postulatów taktycznych i doniosłość taktyczną projektowanych zmian technicznych. Organem tym jest mianowicie komórka techniczna ośrodka broni.

Analogicznie przedstawia się sprawa nowego sprzętu.

Dla wytworzenia nowego narzędzia walki potrzeba:

1) powziąć pomysł, uwzględniający przedewszystkiem potrzeby walki;

2) ocenić, czy pomysł ten potrzebom danej broni istotnie odpowiada i jakie ewentualnie poczynić należy zmiany, by potrzeby te w pełni uwzględnić;

3) wykonać projekt konstrukcyjny;

4) wykonać model próbny;

5) wypróbować go i ocenić, czy spełnia on w dostatecznej mierze te zadania, jakie mu dana broń w walce przypisuje; (Wykonanie tego modelu i próby nad nim należy prowadzić przez szereg zmian i udoskonaleń aż do chwili otrzymania wyniku zadawalniającego, t. j. uzyskania sprzętu w pełni zaspakającego potrzeby taktyczne).

6) oddać do wypróbowania oddziałom i obserwować działanie;

7) zatwierdzić w razie wyników dodatnich;

8) ustalić warunki techniczne wykonania i odbioru;

9) zorganizować produkcję;

10) odbiór;

11) obserwować działanie i zużycie;

12) pracować nad dalszem udoskonaleniem.

Otóż czynności, wymienione w punktach 1 do 6. oraz w punktach 11 i 12, w szczególności zaś te, które wymieniono w punkcie 2 i 5, muszą z natury rzeczy należeć do organu technicznego danej broni. Zatwierdzenie jest kwestją dla rozpatrywanego tu zagadnienia drugorzędną. Czynności 8, 9 i 10 należą oczywiście do ośrodka badań produkcyjnych.

Czynności bowiem, wymienione pod 1 do 6, mają przedewszystkiem na celu stworzyć taki przedmiot uzbrojenia, któryby w pełni zaspakajał potrzeby danej broni; ocenić zaś tę rzecz może jedynie jej organ, mający pełne zrozumienie jej potrzeb, myślący jej bojowemi kategorjami i dbający o należyty poziom taktycznego wyszkolenia swych pracowników.

Jedynie bowiem ci, którzy w czasie wojny dowodzić będą oddziałami, uzbrojonemi w dany sprzęt, kompetentni są, by decydować, czy sprzęt ten odpowiada ich potrzebom, i oni jedynie mają do tego prawo moralne.

Ci, którym w razie wojny przypadnie rola producentów, mogą i muszą współpracować, ale głos ich będzie tylko doradczy, skoro nie na ich sumienia spadnie krew żołnierzy, obsługujących dany sprzęt i nim wywalczających zwycięstwo.

Organizacji powyższej możnaby postawić dwa zarzuty: pewien brak ekonomji przez podwójne wykonywanie tych samych prac i decentralizację pracy technicznej, zwalniającą jej bieg.

Istotnie, pod względem wydajności pracy ideałem byłoby skupienie wszystkich taktyczno-technicznych ośrodków broni wraz z ośrodkiem badań produkcyjnych w jednym wielkim obozie. Względy budżetowe nierychło jednak zezwolą na spełnienie tego ideału; a nawet, gdyby istniały możliwości budżetowe, poważnie należałoby zastanowić się nad tem, czy takie skupienie wszystkich ośrodków pracy jest w czasie wojny wskazane, czy nie stanowi ono zbyt ponętnego celu dla napadów lotniczych przeciwnika i czy nie stwarza niebezpieczeństwa unieruchomienia, w razie udanego obezwładnienia, wszystkich komórek pracy równocześnie.

W stanie obecnym istnieją więc dwie tylko możliwości: albo skupić wszystkie komórki techniczne w jeden wielki ośrodek, oddzielając je w ten sposób od komórek taktycznych, albo też przedstawiony wyżej projekt odrębnych taktyczno - technicznych ośrodków broni.

Pierwsze wyjście stwarza właśnie owe skupienie wszystkich komórek pracy technicznej w jednem miejscu, o którego niebezpieczeństwie w razie wojny wspomniałem poprzednio. Ponadto, oddzielając komórkę techniczną danej broni od jej komórki taktycznej, uniemożliwia się ich ścisłą współpracę, jedyną przecież gwarancję—jak to wyżej szczegółowo starałem się uzasadnić, że rozwój taktyczny i rozwój techniczny iść będą krok w krok. Najmniejszy, a nieunikniony rozdźwięk między obydwu temi działami pracy potęgować się będzie coraz bardziej, w miarę, jak specjalizować się będzie personel, jak wytworzą się ambicje instytucyj, jak oddalać się będą kategorje myślenia. Dojdzie wreszcie do tego, że techniczny ośrodek danej broni, złączony organizacyjnie z innemi ośrodkami też wyłącznie technicznemi, przestanie być organem swej broni, a przyjmie charakter instytucji chemicznie wypranej z wszelkiej taktyki, patrzącej na każde zagadnienie

z punktu widzenia interesu produkcji, a nie walki. Organ taktyczny, nie mając żadnej gwarancji, że niczem z nim niezwiązana komórka techniczna iść będzie po jego myśli i realizować postulaty, jakie walka wysuwa, będzie musiał z konieczności w pracy technicznej polegać wyłącznie na sobie i żądać swej ingerencji w każdej sprawie. By to uskutecznić, będzie musiał stworzyć umyślny w tym celu organ pracy, czyli znów swą komórkę techniczną.

Rzekoma centralizacja doprowadzi więc rychło do decentralizacji, tem gorszej, że wynikłej nie z celowo pomyślanej współpracy, ale wysnutej na tle walk i antagonizmów.

Niebezpieczeństwa tego unika się przy rozważaniu drugiem, proponowanem poprzednio. Przy ścisłem wzajemnem porozumieniu ośrodka badań produkcyjnych z ośrodkami poszczególnych broni, przy wzajemnem komunikowaniu sobie wyników prac, przy częstych wspólnych komisjach, konferencjach, próbach uda się bez trudności wytworzyć wspólną linję postępowania i doskonałą współpracę. Niema tu źródła antagonizmów. Obydwie strony reprezentują różne interesy: walki i produkcji—i są tej różnicy wzajemnie świadome; porozumienie następuje na tle ściśle fachowem, technicznem, gdzie łatwiej znaleźć wspólny język, nawet w wypadku zupełnej organizacyjnej niezależności. W tych warunkach udaje się uniknąć podwójnej roboty; a jeżeli nawet dwie instytucje wykonywają te same prace, to tylko wtedy, gdy istnieje konieczność oświetlenia danego zagadnienia z dwu stron: bojowej i produkcyjnej. Wtedy więc ta podwójna robota nie jest złem, ale jest niezbędna; pozwala bowiem rozpatrzeć zagadnienie wszechstronnie i uniknąć kosztownych omyłek, wynikłych z zbyt pochopnej i na jednostronnym materjale opartej decyzji. Trzeba sobie bowiem jasno uświadomić, że—zwłaszcza w czasie pokoju—rozstrzygnięcia, oparte o gruntowne próby, sumienne przestudjowanie zagadnienia i dojrzałe przemyślenie sprawy, znacznie prędzej prowadzą do celu, niż pozornie szybsze posunięcia, powierzchowne i niepoparte dostatecznym materjałem prób, które w większości wypadków zmuszają poniewczasie do zaniechania pierwotnych zamierzeń, nieraz nawet do odrzucenia wielkim kosztem wyprodukowanego już sprzętu i do powrotu, po dużej stracie czasu i wielkich szkodach materjalnych, do szczegółowych prób i badań, jakich przecież rzekomo chciano uniknąć przez szybszą decyzję.

Niebezpieczeństwo podwójnego wykonywania tej samej pracy

jest więc tylko pozorne. Życie samo zresztą wykazuje, że tam, gdzie taki podział pracy już istnieje, współpraca dwu odrębnych instytucyj jest nietylko możliwa, ale wręcz nawet pożyteczna, skoro sprawie wychodzi na korzyść, nie powstrzymując w niczem tempa prac.

Jedyną nieekonomiczną stroną tego rozwiązania jest podwajanie pewnych urządzeń technicznych, jak laboratorjów, warsztatów i t. p. Podwajanie to jednak jest tylko pozorne. Jeżeli bowiem pewne urządzenia techniczne są potrzebne danemu ośrodkowi, to potrzebne mu będą bez względu na to, jaki jest jego przydział organizacyjny. Złączenie 5-ciu ośrodków wymaga więc urządzeń technicznych równych sumie urządzeń poszczególnych ośrodków. Oszczędność jest więc żadna.

Ponadto należy pamiętać, że z chwilą wojny praca techniczna wrzeć będzie musiała w tempie znacznie przyspieszonem. Wtedy bowiem trzeba będzie możliwie szybko analizować nowe środki walki przeciwnika i znajdować dla nich przeciwśrodki. W chwili tej więc najmniej nawet obciążone pracą urządzenia techniczne ośrodków badawczych błogosławionym będą warsztatem i raczej trzeba będzie żałować, że tak mało ośrodków wybudowaliśmy, nigdy zaś, że jest ich zadużo, lub że za obfite mają urządzenia.

Z punktu widzenia więc pracy wojennej decentralizacja ośrodków i obfite zaopatrzenie każdego z nich w urządzenia (a tem samem i w personel, umiejący urządzeniami temi pracować) jest wprost nieocenione. Nie oszczędność, ale raczej rozrzutność musi być tu wskazana. Kto wie nawet, czy nie należałoby stwarzać zapasów urządzeń badawczych, tak, jak stwarza się zapasy broni czy amunicji.

V.

Z organizacją łączy się ściśle kwestja personelu. W ośrodku badań produkcyjnych pracować będą niewątpliwie oficerowie odpowiednich służb technicznych, których specjalizację i wyrobienie umożliwia normalny tok ich zajęć, a ponadto wykwalifikowany personel cywilny o dużej praktyce w fabrykach i wytwórniach wojskowych.

W ośrodkach badawczych broni sprawa personelu jest trudniejsza. Tu musimy mieć oficerów broni, należycie obznajmionych z techniką, oficerów techników, należycie obznajmionych

z sposobem walki danej broni, a wreszcie, do prac ściśle technicznych, wysoce wykwalifikowany personel cywilny.

Wreszcie w sztabie kierownika prac technicznych, o którego roli wspomniałem poprzednio, znajdować się muszą oficerowie, obeznani zarówno z ogólnemi zagadnieniami wojska, jak i z kwestjami techniki i produkcji.

Jeżeli pominąć chwilowo ten ostatni personel, któremu poświęcę końcową część niniejszego omówienia, pracowników ośrodków badawczych można podzielić na trzy kategorje:

oficerów broni o wykształceniu technicznem,

oficerów techników o wykształceniu taktycznem i produkcyjnem,

wysoce wykwalifikowany personel cywilny.

Zacznę od personelu cywilnego. Musi to być personel możliwie najlepiej wykwalifikowany, a więc dobrze płatny. Zasadniczo przejście z wytwórni do ośrodka badawczego powinno być dla pracownika cywilnego awansem, a to w życiu cywilnem oznacza poprawę bytu. Tylko tą drogą przyciągnie się do prac badawczych, a więc najważniejszych, najlepszych pracowników wytwórni, zamiast, by instytuty badawcze, jak to się obecnie dzieje, były szkołą dla młodego personelu, który po osiągnięciu potrzebnej dla prac badawczych wiedzy ucieka na lepiej płatne posady w przemyśle.

Jeżeli więc wojsko chce zapewnić sobie w ośrodkach badawczych odpowiedni personel cywilny, to musi zerwać z etatyzmem i szeregowaniem wysoko wykwalifikowanych pracowników cywilnych w kategorje urzędnicze, a płace tego personelu ustalić tak, by były zachętą do opuszczania przemysłu, a nie, jak dotąd, powodem ucieczki do przemysłu.

Kwestję rekrutacji oficerów techników omówił kpt. Harski w Bellonie (tom XXX, zeszyt 1, str. 77). Zgadzając się naogół z jego wywodami, muszę jednak podkreślić, że ujęte są one za ciasno, wyodrębniają bowiem jedynie inżynierów, jakkolwiek nie oni wyłącznie są potrzebnymi w wojsku technikami.

Czemże bowiem gorszy od inżyniera chemika jest doktór chemji, lepiej nawet przygotowany do pracy naukowej, niż inżynier-chemik, a więc bardziej pożądany w ośrodkach badawczych? Dlaczego lepiej traktować np. inżyniera-mechanika, pracującego w laboratorjum wytrzymałościowem, czy w biurze konstrukcyjnem, od fizjologa, pracującego w Instytucie Gazowym lub w Instytucie Wychowania Fizycznego, fizyka, czy matematyka, pra-

cującego nad balistyką, psychologa, zajętego wojskowemi badaniami psychotechnicznemi?

Rozwiązanie jest — mojem zdaniem — nieco inne, niż to projektuje kpt. Harski. Tytuł naukowy nie rozwiązuje sprawy, skoro nie usuwa trudności, związanych z stagem dowodzenia, zupełnie zbędnym dla techników wojskowych, ani trudności awansowych, wynikłych z tego, że oficerowie o naukowym tytule technicznym mniej będą mieli faktycznego dowodzenia od swych kolegów z linji lub też częstokroć nie będą go mieli wcale. Faworyzowanie techników przy awansach wywołałoby, i słusznie, niezadowolenie linji; pomijanie ich zniechęci znów oficerów do studjów technicznych, które wymagają wszak tylu wysiłku, nic wzamian nie dając.

Z tych też względów sądzę, że korzystniej byłoby stworzyć odrębny „korpus naukowy", obejmujący wszystkich oficerów z wyższem wykształceniem (z wyjątkiem lekarzy, weterynarzy i prawników, mających odrębne korpusy osobowe), którzy pracują w wojsku na stanowiskach naukowych i technicznych. Korpus ten powinienby mieć własne etaty i własne awanse, co zezwoli na wysuwanie na czoło pracowników istotnie wartościowych bez najmniejszej krzywdy dla oficerów linjowych.

Rekrutacja tego korpusu — w tem zgadzam się z kpt. Harskim — powinnaby się odbywać przez odkomenderowanie młodych oficerów (o co najmniej 2 letniej praktyce linjowej) na wyższe studja, a więc w pierwszym rzędzie na politechnikę (bo inżynierów potrzeba najwięcej), ale ponadto i na potrzebne wojskowości działy innych uczelni, jak na uniwersytecie na fizykę, matematykę, chemję, fizjologję, psychologję.

Ilość odkomenderowań określi potrzeba ośrodków badawczych.

To rozwiązanie — nawiasem mówiąc — uważam za bardziej celowe, niż stworzenie osobnej „politechniki wojskowej", co się często projektuje. Poza bowiem zaletami ekonomji i wykorzystania wiedzy wybitnych sił naukowych, pracujących w uczelniach cywilnych, ma ono i tę zaletę, że — stwarzając katedry wojskowe na uczelniach cywilnych — umożliwia przeprowadzenie idei, by każdy słuchacz wyższego zakładu obowiązkowo przechodził przedmioty wojskowe. Jeżeli warunkiem dostania dyplomu inżyniera chemji będzie wykazanie się znajomością gazów czy materjałów wybuchowych, dyplomu inżyniera-mechanika umiejętnością konstrukcji dział, samolotów wojskowych, czy czołgów, a dyplomu doktor-

skiego czy świadectwa nauczycielskiego dla psychologa znajomością psychotechniki dla celów wojskowych i t.p.—to uczelnie wyższe dostarczą nam dużego zapasu oficerów rezerwy, fachowców, których w czasie wojny bez trudu użyć będzie można do wytwórni i ośrodków badawczych, realizując zasadę, że walczy nie wojsko, ale całe społeczeństwo i że każdy pracuje tam, gdzie wiedzę jego najlepiej da się wykorzystać.

Po tej nawiasowej uwadze wracam do tematu. Wyszkolenie fachowe nie wystarczy oficerom korpusu naukowego. Muszą oni ponadto mieć i wykształcenie wojskowe. Osiągną je przez wykłady w czasie ich studjów fachowych oraz przez praktykę, a więc np. przez roczne stage w linji i odpowiednie kursa w szkołach centralnych. Stage te, krótsze już (np. półroczne), i kursa powinniby przechodzić również i przez cały dalszy bieg ich służby co pewien okres czasu, np. co 5 lat.

Wskazana jest przytem pewna specjalizacja; a więc np. oficer korpusu naukowego, wywodzący się z lotnictwa, przez cały czas swej służby pracuje dla lotnictwa i stage swe oraz kursa przechodzi w lotnictwie. Jedynie najwybitniejsi, specjalnie dobierani oficerowie, mogliby przechodzić przez różne bronie, jak to niżej omówię.

Oprócz wiedzy taktycznej oficerom korpusu naukowego, poza nielicznemi specjalnościami (psychotechnika, fizjologja), potrzebna jest i praktyka produkcyjna. Osiągną ją przez pracę w wytwórniach wojskowych, gdzie pełnić będą zarówno funkcje techniczno-wytwórcze, jak i funkcje odbiorcze. Ponadto wskazana jest wymiana oficerów korpusu naukowego między ośrodkami poszczególnych broni a ośrodkiem badań produkcji.

Trudniejsza jest sprawa oficerów broni o wyszkoleniu technicznem. Dziś jeszcze oficerowie tacy istnieją; są to jednak nieliczne już jednostki, których liczba nieustannie maleje. Oficerowie ci w pracy technicznej reprezentować mają element taktyczny o dostatecznem wykształceniu technicznem. Rekrutacja ich musi się więc opierać na zasadach wyboru najlepszych oficerów danej broni, bo oni przecież odpowiadają za uzgodnienie jej rozwoju technicznego z taktycznym.

Najlepiej uskutecznić to (podobnie, jak to czyni np. piechota francuska) przez wybór specjalnie uzdolnionych oficerów broni, o możliwie dużej praktyce linjowej i o ile możności rocznej co najmniej służbie instruktorskiej w szkole doskonalącej danej broni

i przez odkomenderowanie ich na umyślne (co najmniej roczne) kursa techniczne przy ośrodku badawczym danej broni.

Po ukończeniu takiego kursu powinienby ten przyszły „technik broni" co najmniej przez rok jeszcze pełnić służbę w danym ośrodku badawczym, dalej przez rok lub dwa w wytwórniach wojskowych, produkujących dla danej broni, jako odbiorca, poczem dopiero wracałby do ośrodka badawczego własnej broni, względnie do ośrodka badań produkcji, jako już pełnowartościowy pracownik. W ten sposób również możnaby zapewnić ciągłą wymianę oficerów broni o wykształceniu technicznem między ośrodkiem broni a ośrodkiem badań produkcyjnych.

Do linji mógłby oficer ten wrócić najwcześniej po 6-ciu latach od chwili ukończenia kursu.

Po 2 do 3 letnim pobycie w linji musiałby znów powrócić, jako instruktor, do szkoły doskonalącej danej broni (ewentualnie do ośrodka taktycznego broni, jeżeliby nie był on identyczny z szkołą doskonalącą), a stąd, po rocznym co najmniej pobycie, przejść znów do ośrodka technicznego broni, względnie do ośrodka produkcji. W tym drugim okresie mogliby wybitniejsi z tych oficerów przechodzić specjalne, skrócone studja przy jednym z wyższych zakładów naukowych, by pogłębić swą wiedzę techniczną.

Po około 6-ciu latach dalszej służby znów faktyczne dowodzenie w linji, następnie powrót do pracy technicznej na coraz wyższe i odpowiedzialniejsze stanowiska i t. d.

Tą drogą stwarza się w broniach duży zapas oficerów o należytym poziomie wiedzy taktycznej i technicznej i umożliwia się, przez odpowiedni zapas oficerów, ciągłą ich wymianę między linją, ośrodkiem taktycznym, ośrodkiem technicznym broni i ośrodkiem badań produkcyjnych.

Zapas ten okaże się konieczny zwłaszcza w czasie wojny. Wtedy bowiem jedynie ci, którzy byli na froncie, będą mogli pracować istotnie skutecznie nad technicznym rozwojem wojska. Najmądrzejszy tyłowiec mniej będzie tu miał do powiedzenia, niż najgłupszy nawet frontowiec. By więc móc w czasie wojny dalej prowadzić pracę nad postępem technicznym (a będzie ona wtedy najpotrzebniejsza), trzeba mieć taki zapas oficerów broni o wykształceniu technicznem, by, zostawiwszy część ich, niezbędną do pracy na tyłach, posłać resztę na front po to, by co pewien czas wymieniać pracujących w ośrodku badawczym z tymi, którzy walczą na froncie. W ten tylko sposób można będzie

utrzymać ciągły napływ oficerów z frontu do tak przecież w czasie wojny niezbędnych prac nad zaskoczeniem technicznem przeciwnika.

Oczywiście, by ułatwić tę nieustanną wymianę oficerów między frontem a ośrodkami prac technicznych, należałoby prowadzić ścisłą ewidencję oficerów broni o wykształceniu technicznem (tak, jak istnieje ewidencja oficerów o dyplomach S. G.) i imienny plan ich użycia w razie wojny.

Praca techniczna niewątpliwie mocno absorbuje oficerów i oddala ich nieco od bezpośrednich zagadnień bojowych; tem samem jest więc niepopularna, skoro oficerowie nietylko nie widzą w niej żadnej dla siebie korzyści, ale wprost przeciwnie w przekonaniu ogółu jest ona dla dalszej karjery wojskowej raczej szkodliwa. Dlatego też, jeżeli chce się dla niej pozyskać oficerów broni, to trzeba ich do niej jakoś zachęcić. Zachętą taką może być przedewszystkiem liczenie pracy technicznej jako wybitnej kwalifikacji oficera i tem samem jako podstawy do pewnego uprzywilejowania awansowego, podobnie jak w praktyce (choć nie w teorji) takie uprzywilejowanie awansowe stwarza dyplom S. G.; oczywiście uprzywilejowanie to obracałoby się wyłącznie w ramach ogólnie obowiązujących reguł, byłoby więc przywilejem większych zdolności, a nie faworyzowanej funkcji.

Powyższemu planowi umyślnego szkolenia oficerów broni dla prac technicznych możnaby przeciwstawić zarzut, że odrywa on oficerów od linji, zwiększając liczbę tych, którzy pracują poza nią.

By zarzut ten wyjaśnić co do istotnej jego treści, należy wpierw rozpatrzeć, czy praca nad postępem technicznym jest potrzebna dla celów przygotowania wojny, czy należy ją prowadzić również i w czasie wojny i czy wskazane jest, by kierunek jej nadawali oficerowie broni.

Otóż nie ulega wątpliwości, że praca nad postępem technicznym jest tak samo pracą przygotowania wojny, jak praca nad planami operacyjnemi, nad mobilizacją, nad wyszkoleniem rekruta, czy przysposobieniem wojskowem. Jeżeli więc dla tych prac nie żałujemy oficerów i tych, którzy pracują w P. W., na stanowiskach mobilizacyjnych, czy w P. K. U., nie uważamy za straconych dla celów wojny, to również nie możemy uważać i sił, pracujących nad postępem technicznym wojska, za zmarnowanych dla walki. Wręcz przeciwnie, oficerowie ci to nie administratorzy, lecz w pełnem tego słowa znaczeniu pracownicy dla celów woj-

ny. Ich posterunki są to więc posterunki prac dla walki, które należy również dobrze uwzględnić, jak posterunki mobilizacyjne, czy inne.

Jeżeli jednak tak jest, to trzeba personel dla niej przygotować już w czasie pokoju; służba więc zajętych tem oficerów nie jest dla wojny stracona, skoro w czasie pokoju przysposabiają się oni do pracy, którą prowadzić będą w czasie wojny, bądź odrazu z chwilą jej wybuchu, bądź też wtedy, gdy po nabraniu doświadczenia, jako dowódcy na froncie, przygotowywać będą na tyłach zaskoczenie techniczne przeciwnika.

Odpowiedź na trzecie pytanie omawiałem szczegółowo na wstępie artykułu; nie wracam więc już do tej kwestji i ograniczę się tu jedynie do krótkiego powtórzenia zasadniczej mej tezy, iż tylko ten, kto danem narzędziem wykuwać będzie zwycięstwo, może orzec, czy jest mu ono przydatne, czy nie. Wyrwać postęp techniczny z rąk oficerów broni, to stwarzać narzędzia, nieodpowiadające potrzebom walki, a więc popełniać omyłki, które trzeba będzie okupić strumieniami naprózno przelanej krwi. A tego chyba dziś, po doświadczeniach minionej wojny, czynić nam już nie wolno.

Wobec tego zarzut odrywania od prac linjowych jest równie nieistotny, jak nieistotnym byłby np. zarzut, że Wyższa Szkoła Wojenna, przysposobiając oficerów do prac sztabowych, wyrywa ich z linji. Dlatego też sądzę, że nie może być argumentem przeciw projektowi przygotowania szerokich kadr technicznie wyszkolonych oficerów broni.

W ten sposób omówiłbym najważniejsze kwestje, tyczące się personelu do prac technicznych, poza jedną tylko, którą celowo zostawiłem na koniec, a mianowicie sprawą personelu sztabu kierownika prac technicznych w Sztabie Generalnym.

Rozwiązanie jej jest, zdaniem mojem, na tle dotychczasowych propozycyj nietrudne. Sztab ten składałby się w przeważnej części z oficerów broni o wyszkoleniu technicznem i z oficerów korpusu naukowego, z przewagą tych pierwszych, a ponadto w drobnej tylko części z wysoce wykwalifikowanego personelu cywilnego. Ażeby oficerowie, zajęci w nim, mogli odpowiedzieć zadaniu ujęcia całokształtu, powinniby kończyć Wyższą Szkołę Wojenną i to oficerowie broni jako normalni słuchacze, oficerowie korpusu naukowego jako hospitanci.

W tym też celu wybierałoby się z ośrodków broni i ośrodka produkcyjnego najwybitniejszych oficerów, których wartość tak-

tyczna i techniczna dały się poznać, i skierowałoby się ich ex officio do Wyższej Szkoły Wojennej.

Po jej ukończeniu oficerowie broni, a tembardziej oficerowie korpusu naukowego, musieliby przechodzić stage w poszczególnych broniach, a dalej w ważniejszych wytwórniach i w ośrodku badań produkcyjnych, co razem z Wyższą Szkołą Wojenną zajęłoby im jakieś 4 lata służby. Licząc u oficerów broni ich służbę linjową przed przejściem do prac technicznych, ich pracę w ośrodku broni, oraz stage w linji, otrzymamy, że oficer broni przeszedłby do sztabu kierownictwa prac technicznych najwcześniej po 20-tu latach służby oficerskiej, co daje gwarancję, że będzie to pracownik wytrawny i dobrze znający zarówno potrzeby walki, jak i zagadnienia techniczne, a więc mogący z pożytkiem dla sprawy kierować całokształtem prac nad postępem technicznym wojska.

VI.

Projekt powyższy ma, być może, dużo niedociągnięć, dużo może jednostronności. W każdym jednak razie stara się odpowiedzieć następującym postulatom:

sprząc jak najbardziej w jedno postęp taktyczny i postęp techniczny poszczególnych broni, uzależniając go od organów, odpowiedzialnych za przygotowanie tej broni do walki;

stworzyć organa dla prac postępu technicznego poszczególnych broni;

stworzyć organ dla prac nad przystosowaniem produkcji do potrzeb wojny i nad jej postępem technicznym;

stworzyć organ kierowniczy dla tych wszystkich prac, podporządkując go ściśle kierowniczemu organowi przygotowania wojny;

dostarczyć niezbędny do tej pracy personel wojskowy i to zarówno personel ściśle techniczny o dostatecznej wiedzy wojskowej, jak i personel oficerów linjowych o dostatecznej wiedzy technicznej.

Być może znajdą się i inne rozwiązania tego zagadnienia. W każdym jednak razie powinnyby one uniknąć dwu skrajności: oddania spraw technicznych wyłącznie w ręce służb (względnie oficerów nielinjowych), co zawsze ujemnie odbije się na potrzebach bojowych broni, jak i naodwrót oddawania ich w ręce ofi-

cerów linjowych, bez uprzedniego przygotowania ich do prac technicznych, co znów zupełnie kwestję tę zaprzepaści.

Znalezienie wyjścia pośredniego, unikającego obydwu skrajności, było celem mego artykułu. Nie uważam postawionych tu tez za jedyne, pragnąłbym tylko, by zainicjowały one dyskusję, której uda się może zagadnienie wszechstronniej wyświetlić i — oby — doprowadzić do pomyślnego jego rozwiązania.

KPT. S. G. WACŁAW POPIEL.

UŻYCIE JEDNOSTEK LEKKICH W OSŁONIE.

I.

Wojska wszystkich bodajże państw europejskich rozważają projekty utworzenia wielkich jednostek lekkich, częściowo lub całkowicie zmotoryzowanych. Robią też w tym kierunku próby praktyczne. Wyrazem zainteresowania, jakie budzi zagranicą zagadnienie organizacji i użycia tych jednostek, są liczne artykuły w prasie wojskowej, których streszczenie znaleźć można w naszym „Przeglądzie Wojskowym".[1] Poza tem ukazała się stosunkowo niedawno bardzo ciekawa książka pod tytułem: „La Motorisation de l'Armée et la Manoeuvre stratégique", której autor, generał wojska francuskiego, Camon, znany pisarz wojskowy, występuje jako gorący zwolennik natychmiastowego zniesienia kawalerji we Francji i zastąpienia jej przez zmotoryzowane jednostki lekkie, oraz domaga się od Ministerstwa Spraw Wojskowych poczynienia realnych kroków na drodze przygotowań do zmotoryzowania całego wojska.

Opierając się na danych, które przedostają się do prasy, można z całą stanowczością powiedzieć, że organizacja zmotoryzowanych jednostek lekkich możliwa jest do urzeczywistnienia, brakuje jednak narazie wyczerpujących wiadomości o wynikach praktycznych, zdobytych dotychczas przez doświadczenie. Prawdopodobne też jest, że niektóre państwa, ze względów zrozumiałych, są zaintere-

[1]) Wymienię tutaj następujące artykuły: „Francuska lekka dywizja samochodowa" zest. płk. S. G. Błeszyński, „Wielkie jednostki szybkie we Włoszech" zest. A. S-ki, „Wielkie jednostki lekkie poza Francją i Włochami" zest. A. St-ki, „Przegląd Wojskowy", zesz 3, kw I 1925 r, „Wpływ nowoczesnych środków lokomocji na prowadzenie wojny pod względem taktycznym i operacyjnym" zest. mjr. S. G. Porwit, „Przegląd Wojskowy". zesz. 11, kw. I, 1927 r., „Lekkie związki". por. inż. Brandt, „Przegląd Wojskowy", zesz 15, kw. I, 1928 r.

sowane szczególnie w zachowaniu tajemnicy przygotowań, które czynią obecnie, by z wybuchem wojny móc rozporządzać jednostkami tego typu.

Nim przejdę do omówienia użycia jednostek lekkich w osłonie, postaram się streścić w jego głównych punktach materjał, zaczerpnięty z prasy zagranicznej, na którego podstawie można zdać sobie sprawę z możliwości, których dostarcza obecnie wojskom dobrze rozwinięty przemysł samochodowy.

II.

Współcześnie używane typy samochodów i ciągników gąsienicowych względnie półgąsienicowych nadają się znakomicie do wykonania rozlicznych zadań wojennych, związanych z transportem sprzętu i oddziałów, bądź też — do bezpośredniego użycia jako narzędzia walki, a pewne jest niewątpliwie, że konstruktorowie nie wypowiedzieli jeszcze w tej dziedzinie swego ostatniego słowa.

W obecnem stadjum rozwoju automobilizmu zagadnienie transportów zaopatrywania, zastępujących kolej żelazną i częściowo tabory konne wielkich jednostek, można uważać za rozwiązane definitywnie w sensie pozytywnym. Promień działania, głębokość i rozmach manewru w działaniach zaczepnych przyszłości będzie większy niż dotychczas, ponieważ dzięki szerokiemu użyciu samochodów można będzie przedłużać linje kolejowe o 150 lub nawet 200 kilometrów. Ostatnia cyfra wydać się może wygórowana, gdyż, zdaje się, nie została jeszcze osiągnięta w praktyce, lecz bynajmniej nie jest fantastyczna, liczyć się bowiem trzeba z tem, że w niedalekiej przyszłości mogą być wprowadzone samochody ciężarowe szybsze i o lżejszem podwoziu, niż obecne.

Inaczej nieco przedstawia się kwestja transportów samochodowych operacyjnych i taktycznych. Nasuwa ona jeszcze duże trudności i wywołuje zastrzeżenia.

Transporty operacyjne, według praktyki wojny światowej na froncie zachodnim, miały tę stronę ujemną, że, przewożąc samochodami piechotę, nie można było, poza znikomą ilością koni, wozów i dział, zabrać ze sobą taborów bojowych, ani też artylerji, które z reguły wykonywały marsz pieszo.[2] Wielkie jed-

[2]) Przewożenie na samochodach formacyj artylerji niezaprzężonej jest wyjątkiem tylko pozornym, ponieważ artylerja ta mogła być użyta tylko w warunkach walki ustabilizowanej i nie wchodziła w skład organiczny wielkich jednostek.

nostki transportowane samochodami uzyskiwały całkowitą zdolność do działania dopiero wtedy, gdy nadciągnęła artylerja i tabory, to znaczy z poważnem opóźnieniem. Mimo to korzyści, osiągane dzięki transportom operacyjnym, były duże. Transporty operacyjne oszczędzały wysiłków piechocie i przyśpieszały marsz, gdyż artylerja polowa i tabory zdolne są do przemarszów dziennych większych, niż piechota.

Wydaje się mało prawdopodobne, by w najbliższej przyszłości można było usunąć wszystkie trudności, związane z transportami samochodowemi wielkich jednostek, o ile chodzi o transport jednostki dowolnej. Coprawda kwestja transportu artylerji stanie się nieaktualna w wypadku posiadania artylerji zmotoryzowanej, której organizacja weszła obecnie na zupełnie realne tory, ale zastąpienie tak licznych obecnie taborów konnych przez odpowiednie tabory samochodowe, składające się z samochodów lekkich, będzie jednak niełatwe do przeprowadzenia ze względu na wielką ilość potrzebnych ku temu środków. Biorąc pod uwagę powszechną obecnie tendencję zmniejszenia wydatków na wojsko i tradycyjny konserwatyzm wojskowy, całkowita motoryzacja wojska, nawet w ten sposób pomyślana, jak proponuje to gen. Camon — wyłącznie prawie w drodze wykorzystania samochodów cywilnych, należy narazie do dość dalekiej jeszcze przyszłości, co jednak nie wyklucza możliwości utworzenia w każdem wojsku pewnej ilości wielkich jednostek, których organizacja będzie przystosowana do warunków technicznych operacyjnych transportów samochodowych a może również i taktycznych.

Transporty samochodowe taktyczne, które odbywają się nie za frontem własnym lecz w kierunku nieprzyjaciela z zamiarem spotkania się z nim i stoczenia walki, są oczywiście trudniejsze do wykonania, niż transporty operacyjne.[1])

Przedewszystkiem znaczna głębokość kolumn narzuca posuwanie się drogami równoległemi. Każdy pułk piechoty pierwszego rzutu zasadniczo powinien mieć do swej dyspozycji drogę, co jest możliwe jedynie przy bardzo korzystnym układzie sieci drogowej. Ubezpieczenie skrzydeł długich kolumn samochodowych jest trudne — wyniknąć mogą stąd poważne niebezpieczeństwa. Prócz tego grozi transportom taktycznym, wykonywanym w bezpośred-

[1]) Pojęcie taktycznych transportów samochodowych może objąć też transport odwodów taktycznych, np. na szczeblu grupy operacyjnej, przewożonych w kierunku zagrożonych punktów frontu lub celem wykonania manewru na skrzydle.

niej bliskości nieprzyjaciela, szczególnie wielkie niebezpieczeństwo natarć lotniczych, przed któremi nie mogą one ukryć się w terenie.

Jednakowoż należy stwierdzić, że ujemne strony taktycznych transportów samochodowych nie są natury zasadniczej i w przyszłości mogą być w przeważnej części usunięte. Nawet wymagania, dotyczące jakości i gęstości sieci drogowej, mogą być zredukowane, jeżeli zastosuje się samochody lżejsze i szybsze. Zresztą sieć drogowa w Europie z biegiem czasu robi się coraz gęstsza.

Ubezpieczenie taktycznych transportów samochodowych może być zapewnione przez liczne terenowe samochody pancerne, których konstrukcja ulepsza się z każdym dniem, oddziały motocyklistów, jak również przez lotnictwo. Te same elementy będą organami rozpoznania.

Niezbędne tabory bojowe składać się mogą z lekkich samochodów, względnie ciągników, artylerja będzie zmotoryzowana. Celem usuwania z drogi samochodów uszkodzonych mogą być wprowadzone w przyszłości odpowiednie urządzenia techniczne, dzięki którym uniknie się zatarasowania dróg, konstrukcja samochodów będzie wogóle ulepszona, załadowanie i wyładowanie ułatwione.

Streszczając, trzeba powiedzieć, że dla każdego wojska zachodniego utworzenie kilku jednostek zmotoryzowanych możliwe jest już w chwili obecnej.

Przejdę obecnie do projektów organizacji jednostek lekkich, opierając się na tych samych źródłach zagranicznych. W tej dziedzinie istnieją dwie główne koncepcje. Według jednej z nich, a mianowicie włoskiej, kawalerja ma stanowić podstawę jednostek lekkich, względnie „wielkich jednostek szybkich", jak nazwano je we Włoszech. W skład „wielkich jednostek szybkich" ma wchodzić kawalerja, cykliści, samochody pancerne, artylerja konna, artylerja samochodowa, oddziały inżynierji na samochodach, lotnictwo, ewentualnie też piechota na samochodach.

Można zauważyć, że tak wielka różnorodność elementów składowych „wielkiej jednostki szybkiej" musi w wysokim stopniu utrudnić dowodzenie taką jednostką, prócz tego jej szybkość będzie oczywiście równa szybkości elementu najmniej szybkiego, to znaczy kawalerji. Z powyższego wynika, że włoska „wielka jednostka szybka" jest niczem innem, jak tylko nowocześnie zorganizowaną jednostką kawalerji, co nie stanowi istotnej nowości, obserwujemy bowiem wszędzie, że kawalerja rozmaitemi drogami

dąży do wzmocnienia swej niewystarczającej już w dobie obecnej siły ogniowej. Dalej już idą Niemcy, gdzie powstała myśl utworzenia lekkich brygad, w których kawalerja byłaby elementem raczej pomocniczym, niż podstawowym. Lekka brygada miałaby się składać z jednego pułku kawalerji, trzech bataljonów cyklistów, artylerji konnej, polowej, ciężkiej i przeciwlotniczej i t. p. i, posiadając ruchliwość kawalerji, rozporządzałaby znacznie większą, niż kawalerja, siłą ogniową. Lekkie brygady mogłyby być łączone w lekkie dywizje. Charakterystyczne jest, że według poglądów niemieckiego autora [1]) organizacja lekkich brygad byłaby właśnie najlepszym w obecnych warunkach sposobem wykorzystania kawalerji.

Druga koncepcja, francuska, a zdaje się też i niemiecka, jest bardziej radykalna, przewiduje bowiem utworzenie jednostek lekkich, zmotoryzowanych całkowicie, które posiadałyby naprawdę wielką szybkość. Szczególnie gen. Camon jest zdecydowanym przeciwnikiem pozostawienia kawalerji w składzie zmotoryzowanych jednostek lekkich, twierdząc, że motocykle nietylko zastąpią kawalerję, ale ją przewyższą na polu wykonania zadań ubezpieczenia i rozpoznania, ponieważ mogą poruszać się poza drogami tak samo dobrze, jak i kawalerja, z szybkością nieporównanie większą. Skład organizacyjny zmotoryzowanej jednostki lekkiej, zdaniem gen. Camona, powinien być następujący:

I rzut: (brigade légère)

skład — 400 motocyklistów, lekkie samochody, przewożące radjostacje, karabiny maszynowe,[2]) armatki piechoty, materjały do budowy przepraw improwizowanych i t. p.; gen. Camon zauważa, że 400 motocyklistów potrafi zdziałać przynajmniej tyle, co 1000 kawalerzystów.

II rzut: (brigade de ligne)

skład — dwa pułki po 1000 ludzi każdy na samochodach, licząc po 15 ludzi na samochód, i artylerja zmotoryzowana w liczbie 16 dział o torze płaskim, kalibrze większym niż 75 mm, oraz 8 dział o torze stromym, prócz tego oddziały inżynierji i niezbędne tabory, oczywiście wszystko na samochodach.

III rzut: (brigade lourde)

---

[1]) Por. inż. Brandt „Lekkie związki", „Przegląd Wojskowy", zesz 15 kw. I, 1928 r.

[2]) Należy zauważyć, że karabiny maszynowe można przewozić na motocyklach z wózkiem (przyczepką).

skład — jeden pułk z 1000 ludzi na samochodach, kilka dział, oddziały inżynierji, służby.

Zmotoryzowana jednostka lekka gen. Camona miałaby się składać w sumie z 3400 walczących oraz artylerji, przyczem do przewożenia piechoty trzeba byłoby użyć 2000 samochodów ciężarowych. Gen. Camon podkreśla szczególnie ważność posiadania w składzie jednostki lekkiej, którą nazywa lekką dywizją samochodową, oddziałów zgranych, oraz konieczność zachowania możliwie największej zwartości kolumn podczas marszu, celem uniknięcia nadmiernego rozciągnięcia kolumny, przyczem utrzymuje, że odległość 50 m pomiędzy samochodami, ustalona rzekomo na podstawie doświadczeń wielkiej wojny, jest stanowczo za duża.

Wywody gen. Camona nie zostały jeszcze potwierdzone przez doświadczenie, lecz, o ile można ogarnąć je rozumowaniem teoretycznem, wydają się być słuszne. Jest to rzeczą bardzo prawdopodobną, że jego dywizja samochodowa, której siła ogniowa odpowiadałaby mniej więcej sile 4 — 5 bataljonów piechoty z silną artylerją, stać się może w przyszłości potężnem narzędziem wojny w rękach zdecydowanego przeciwnika; dywizja samochodowa o składzie nieco silniejszym jest również do pomyślenia.

III.

W artykule moim mam zamiar naszkicować możliwości użycia jednostek lekkich, całkowicie zmotoryzowanych, w wypadku zaczepnego rozwiązania zadania osłony mobilizacji i koncentracji i wykazać, że możliwości te są wyjątkowo wielkie. Studjum użycia obronnego rozszerzyłoby zbytnio ramy artykułu. Na wstępie zatrzymam się nieco nad osłoną mobilizacji w roku 1914.

Okres mobilizacji i koncentracji, który w r. 1914 trwał 2—3 tygodnie, jest krytyczny dla państwa. Jest ono wtedy wystawione na duże niebezpieczeństwo. Z chwilą rozpoczęcia mobilizacji przystępują państwa, zamierzające prowadzić wojnę, do szeregu skomplikowanych czynności, których celem jest postawienie na stopę wojenną armij walczących i wprowadzenie w życie wojennej organizacji tyłów. Mobilizacja obezwładnia jednostki wojska, istniejące w czasie pokoju, i, nim zostanie ukończona, całość siły zbrojnej jest niezdolna do większych działań zorganizowanych. Głębokie wtargnięcie nieprzyjaciela do obszaru mobilizacji może poważnie utrudnić a nawet uniemożliwić w danym obszarze jej przeprowadzenie. Zaznaczyć trzeba, że w niektó-

rych wypadkach z drobnych pozornie zakłóceń lokalnych wyniknąć mogą poważne konsekwencje ujemne dla całokształtu mobilizacji, ponieważ bierze w niej udział cały organizm państwa, a zasada decentralizacji w wykonaniu zadań mobilizacyjnych może być zastosowana do pewnych granic. Szczególne znaczenie dla sprawnego przebiegu mobilizacji ma sieć kolejowa, gdyż unieruchomienie jej większych węzłów może pociągnąć za sobą niebezpieczne następstwa.

Koncentracja oddziałów zmobilizowanych w obszarach wyjściowych, wyznaczonych dla nich przez plan operacyjny wojny, odbywa się stopniowo, w miarę postępu mobilizacji. Jednostki, które pierwsze przybędą do obszarów koncentracyjnych, znaleźć się mogą w sytuacji ciężkiej, jeżeli nieprzyjaciel ukończy swoją koncentrację wcześniej i przejdzie do działań zaczepnych.

Doktryna i praktyka 1914 r. celem osłony mobilizacji i koncentracji przed ewentualną próbą działań zaczepnych nieprzyjaciela wysuwała nad granicę wszystkie jednostki kawalerji i część jednostek piechoty i artylerji, które już w czasie pokoju miały stany liczebne zbliżone do wojennych.

Zadaniem ich było przeszkodzić rozpoznaniu i dywersjom nieprzyjacielskim, a, gdyby nieprzyjaciel chciał przekroczyć granicę w większych siłach, zatrzymać lub opóźnić jego posuwanie się. Ilość jednostek osłonowych nie była wielka, zbyt dobrze bowiem pamiętano o katastrofalnych następstwach wysunięcia nad granicę niezmobilizowanej armji francuskiej w r. 1870. Większość jednostek wojska pokojowego musiała pozostać w garnizonach, gdyż w przeciwnym razie nie mogłyby one wykonać swych zadań mobilizacyjnych. Wynikiem tego była względna słabość osłony. Jej siłę, wedle ostatnich doświadczeń, wtedy tylko można uznać za wystarczającą, jeśli przyjmiemy, że nieprzyjaciel jest w położeniu analogicznem i przed zmobilizowaniem swych armij nie ma sił rozporządzalnych do rozpoczęcia działań zaczepnych.

Zdaje się, że poglądy operacyjne dotyczące osłony mobilizacji i koncentracji nie uległy zasadniczej zmianie od roku 1914.

Przed wojną światową nie spodziewano się naogół poważnych działań zaczepnych w okresie mobilizacji. Jedynie możliwość zagonów kawaleryjskich ze strony Rosji budziła pewne obawy u jej przeciwników. Przewidywania sprawdziły się w zupełności, gdyż nawet niezliczona kawalerja rosyjska zachowała się biernie. Wojna światowa przekazuje nam niewiele doświadczeń z zakresu

działań osłonowych. Zdobycie Leodjum, dokonane przez détachement specjalnie w tym celu utworzone, było epizodem, w którym śmiała akcja niemiecka odniosła zupełne powodzenie. Próby przełamania osłony niemieckiej przez korpus kawalerji Sordet'a były bezskuteczne, ale korpus miał zadanie przedewszystkiem rozpoznawcze, działał w terenie trudnym i nie był wsparty przez nikogo; podobnie brakło stanowczości zamiarom ofensywnym dowództwa francuskiego w Alzacji.

Nasuwa się pytanie, czy osłonowe działania zaczepne były wogóle możliwe w r. 1914. Trzeba przyznać, iż rzeczywiście poważne względy przemawiały wówczas przeciwko podjęciu inicjatywy w tym kierunku.

Warunkiem powodzenia działań zaczepnych w ogólności jest siła — w r. 1914 nie można było zapewnić jednostkom osłonowym, przeznaczonym do działań zaczepnych, niezbędnego minimum siły.

Broń indywidualna — karabin — był wówczas bronią podstawową, ilość karabinów maszynowych była znikoma, artylerja stosunkowo nieliczna, lotnictwo bojowe, czołgi, samochody terenowe — nie istniały wcale. W r. 1914 mierzono siłę jednostki liczbą bagnetów i szabel, można było ją zwiększyć jedynie drogą wydatnego podniesienia stanów — oczywiście nie można było tego zrobić przed ukończeniem mobilizacji.

Słaby rozwój automobilizmu uniemożliwiał zorganizowanie jednostek piechoty i artylerji przewożonych na samochodach, które mogłyby nadążyć za kawalerją, bądź też, działając samodzielnie, szybkością poruszeń powetować swoją względną słabość liczebną. Nie można było również rozwiązać zagadnienia zaopatrzenia w amunicję jednostek osłonowych, działających zaczepnie, ponieważ system zaopatrzenia opierał się zasadniczo na taborach konnych, których mobilizacja trwa długo a ruchliwość jest niewielka.

Ogólny stan rzeczy w r. 1914 nie wróżył powodzenia zaczepnym działaniom osłonowym. Gdyby nawet udało się jednemu z przeciwników zapewnić sobie na pewnym odcinku granicy przewagę nad osłoną nieprzyjacielską, grupując się tam silniej i osłabiając się jednocześnie na odcinkach biernych, niemniej trudno byłoby liczyć na osiągnięcie pomyślnego wyniku końcowego. Oddziały nacierające o szczupłych stanach liczebnych i ograniczonej zdolności manewrowania, pozbawione wsparcia lotnictwa i broni pancernej, uzbrojone głównie w broń indywidualną, skąpo za-

opatrzone w amunicję, były zbyt słabem narzędziem ofensywy. Wyczerpanie ich nastąpiłoby prędzej, nim zdążyłyby posunąć się daleko wgłąb nieprzyjacielskiego terytorjum. Szereg oporów lokalnych i doraźne przeciwdziałanie przeciwnika wystarczyłyby do zlikwidowania tej dywersji. Ryzyko zaś było wielkie; jednostki rzucone do działań zaczepnych mogłyby zdezorganizować się zupełnie, skutkiem czego zabrakłoby ich później podczas działań rozstrzygających. Z drugiej strony wrażliwość obszarów mobilizacyjnych w r. 1914 była mniejsza, niż obecnie. Znaczenie pewnych obszarów, np. ośrodków przemysłowych, było niedoceniane — ryzyko było wówczas mniej ponętne.

Prawdopodobnie naszkicowane wyżej powody złożyły się na to, że w r. 1914 okres mobilizacji i koncentracji upłynął naogół spokojnie,[1]) lecz bynajmniej nie wynika z tego, że tak samo będzie w przyszłości. Od r. 1914 zmieniło się wiele, a jeszcze więcej zmienić się może, nim wybuchnie przyszła wojna; koncepcje operacyjne dotyczące osłony, oparte na wzorach z 1914 r., mogą okazać się zupełnie zawodne.

Doświadczenie mówi, iż wojna nie bywa nigdy całkowicie podobna do wojen poprzednich. Środki walki, jej sposoby, stosowane metody operacyjne, nie bywają nigdy identyczne podczas dwóch wojen, nawet gdy dzieli je bardzo krótki okres pokoju. Przyszła wojna kryje w sobie dużo niewiadomych, których znaczenie może być doniosłe. Środki walki, istniejące obecnie, mogą być udoskonalone i użyte na szeroką, niezwykłą dotychczas skalę, mogą być też zastosowane środki nowe, nieznane a zdolne wywołać zupełne przeobrażenie wojny. O ile trudnem, względnie niemożliwem, jest dociec — do jakich wyników doprowadzić może praca uczonych w zamkniętych od świata laboratorjach, o tyle realne mogą być przewidywania dotyczące zmian, które spowodować musi w dzisiejszej doktrynie taktycznej i operacyjnej dalszy rozwój znanych nam elementów współczesnej techniki wojennej.

Ten, kto w czasie pokoju wyprzedzi myślą swego przeciwnika i postawi go z wybuchem wojny wobec groźnego faktu zaskoczenia, przez to już osiągnie nad nim znaczną wyższość. Przy-

[1]) Kpt. wojska włoskiego Faldella Emiljo utrzymuje w swej pracy pod tytułem „Osłona w swej ewolucji historycznej i w swym dzisiejszym wyglądzie", że Włochy w r 1915 rozwiązały zadanie osłony zaczepnie. Trzeba stwierdzić, że jednak nie osiągnęły poważnych wyników operacyjnych oraz że warunki terenowe i polityczne na froncie włoskim były bardzo odrębne.

gotowując się do przyszłej wojny, musi każde wojsko brać poważnie pod uwagę możliwości zaskoczenia, jest ono bowiem potężnym czynnikiem powodzenia.

IV.

Przechodząc do rozpatrzenia możliwości użycia jednostek lekkich w działaniach osłonowych w przyszłej wojnie, zdaję sobie doskonale sprawę, iż w większości wypadków wszelkie przewidywania tego rodzaju bywają w najlepszym razie częściowo tylko słuszne — rzeczywistość wygląda zwykle inaczej, niż teorja. Wiem dobrze, że nie jestem w stanie uwzględnić wszystkich niezliczonych czynników, stanowiących o charakterze wojny, i bynajmniej nie roszczę sobie pretensji do jasnowidzenia. Chcę powiedzieć tylko, że działania osłonowe w przyszłości mogą mieć przebieg zbliżony do tego, jaki skreślę niżej, i że nie można zaprzeczyć stanowczo istnienia tej możliwości.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój techniczny uzbrojenia idzie w kierunku zwiększenia jego mocy zaczepnej i że w miarę postępów techniki szanse powodzenia operacyj o charakterze wyłącznie obronnym stają się coraz mniejsze. Dzięki potędze współczesnego uzbrojenia przewaga środków walki, którą może zapewnić sobie nacierający, stosując zasadę ekonomji sił, wywiera decydujący wpływ na wynik bitwy i w większości wypadków wojny ruchowej wystarcza do unieszkodliwienia morderczych skutków ognia broniącego się przeciwnika. Prócz tego broń nowoczesna daje możność oddziałom o słabych stanach liczebnych, ale odpowiednio wyposażonym technicznie, wykonywać samodzielne zadania zaczepne. Równoczesny rozwój transportów samochodowych zwiększa ruchliwość wojska i przez to możliwości manewru. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że w przyszłości fakt pochwycenia przez jednego z przeciwników inicjatywy działań może w większym stopniu zaważyć na szali wypadków wojennych, niż np. podczas wojny światowej, i że działania zaczepne będą bardziej ruchliwe i gwałtowne, niż dotychczas. Jednostki lekkie, których ukazanie się na polach bitew przyszłości jest możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne, mogą odegrać decydującą rolę w operacjach zaczepnych, jeżeli przeciwnicy użyją ich na szeroką skalę i z determinacją.

Forma działań osłonowych w okresie mobilizacji i koncentracji zależna jest od charakteru terenów, na których mają rozwinąć się operacje. W moim artykule biorę pod uwagę front,

gdzie sieć drogowa jest dobrze rozwinięta a posiadanie terenu ma wielkie znaczenie operacyjne.

Siłę zaczepną dywizyj lekkich całkowicie zmotoryzowanych, równą w przybliżeniu sile 4 — 5 bataljonów piechoty z 2 — 3 dywizjonami artylerji polowej i ciężkiej, wzmocnionemi bronią pancerną, połączoną z wielką szybkością poruszeń, należy uznać za bardzo poważną. Poza tem trzeba mieć na uwadze, jak zaznaczyłem to już wyżej, ewentualność utworzenia dywizyj jeszcze silniejszych, ku czemu, zdaje się, skłaniają się Niemcy.[1]) Przeciętny wysiłek marszowy dywizji lekkiej może wynieść 100 kilometrów dziennie, a w razie potrzeby dywizja taka będzie mogła zrobić 150 — 200 kilometrów dziennie. Zaopatrzenie w amunicję i benzynę nie będzie sprawiało dużych trudności dzięki szerokiemu zastosowaniu transportów samochodowych i ewentualnie powietrznych. Zdaje się być rzeczą zupełnie pewną, że jedna dywizja lekka przełamie szybko opór dywizji piechoty normalnego typu w ugrupowaniu osłonowem, nawet gdy ta ostatnia działać będzie na froncie dosyć wąskim.[2])

Nie ulega wątpliwości, że utworzenie na wypadek wojny kilku zmotoryzowanych dywizyj lekkich leży w granicach realnych możliwości państwa, posiadającego dobrze rozwinięty przemysł samochodowy. Mobilizacja dywizyj lekkich może być przeprowadzona w terminie wyjątkowo krótkim, ponieważ ich stany liczebne będą stosunkowo szczupłe, a tabory konne, których mobilizacja trwa najdłużej, nie będą wchodziły w ich składy. Jeżeli przygotowania będą bardzo staranne i drobiazgowe, można będzie te dywizje zmobilizować i przesunąć nad granicę w ciągu 1—2 dni. Tajemnica przygotowań może być doskonale osłonięta, gdyż niema potrzeby utrzymywania w czasie pokoju dużych zawiązków dywizyj lekkich, których większość ma się przecież składać ze zwykłej piechoty i artylerji zmotoryzowanej. Do celów wyszkolenia i doświadczalnych wystarczy mieć zawiązki oddziałów specjalnych, które mogą wchodzić w skład dywizyj piechoty i kawalerji i tworzyć doraźnie podczas manewrów i ćwiczeń dywizje lekkie o stanach zmniejszonych, by nie wzbudzać o ile możności podejrzeń obcego wywiadu.

---

[1]) Por. inż. Brabdt, „Lekkie związki" „Przegląd Wojskowy", zesz. 15, kw. I, 1928 r

[2]) 30 kilometrów na jedną dywizję piechoty w działaniach osłonowych jest frontem dosyć wąskim.

Dla rozpoczęcia działań zaczepnych najpóźniej w 2 lub 3 dni po zarządzeniu osłony na froncie operacyjnym dość rozległym [1]) wystarczyłoby mieć 4 — 6 dywizyj lekkich. Dywizje lekkie mogłyby działać w jednej lub kilku grupach, składających się zasadniczo conajmniej z 2 jednostek; w tym wypadku każda z grup miałaby zadanie samodzielne.

Działania zaczepne grup dywizyj lekkich mogłyby mieć na celu przeszkodzenie nieprzyjacielowi w wykonaniu planów mobilizacyjnego i operacyjnego i, jeśli się uda, zajęcie podstawy operacyjnej na terytorjum nieprzyjacielskiem dla późniejszej ofensywy mobilizujących się sił armij głównych. Równocześnie działania te byłyby najskuteczniejszym sposobem osłonięcia własnego obszaru mobilizacyjnego. Zadanie grup dywizyj lekkich polegałoby ogólnie na odrzuceniu nieprzyjacielskiej osłony, głębokiem posunięciu się naprzód, zajęciu ważnych węzłów kolejowych, dezorganizacji mobilizujących się formacyj nieprzyjaciela i dokonaniu zniszczeń przed strefą, którą zamierza się utrzymać.

Po przełamaniu osłony przeciwnika, co prawdopodobnie dałoby się zrobić szybko i bez wielkich wysiłków, dalsze działania grup dywizyj lekkich rozwinęłyby się z zawrotną szybkością. Dywizje lekkie w swym śmiałym marszu naprzód nie oglądałyby się zbytnio na flanki, ponieważ ich siła i szybkość stanowiłyby najlepszą rękojmię ubezpieczenia.

Operacje dywizyj muszą być, oczywiście, wsparte przez całe rozporządzalne lotnictwo, wolne od innych zadań. Wsparcie bezpośrednie powinny zapewnić eskadry samolotów bojowych, obserwacyjnych i myśliwskich, równocześnie większość lotnictwa niszczycielskiego bombardować będzie główne ośrodki wrogiego państwa, dążąc do wywołania popłochu i nieładu na tyłach. Przedmioty działań grup dywizyj lekkich, leżące o 100 — 150 km od granicy (ważne węzły kolejowe, ośrodki przemysłowe, administacyjno-wojskowe, ważne ośrodki mobilizacyjne), powinny być zarzucone pociskami z samolotów niszczycielskich najobficiej.

Aby zapobiec odcięciu dywizyj lekkich przez oddziały nieprzyjacielskie, które znajdą się na ich tyłach, wyłania się potrzeba zorganizowania akcji równoległej o charakterze wykorzystania przez oddziały piechoty i artylerji. Gdyby można było wesprzeć dywizje lekkie przez dużą masę kawalerji, działania zaczepne niewątpliwie zyskałyby przez to na potędze, lecz może

[1]) Np. na froncie, gdzie przeciwnik ma w osłonie 6 — 10 wielkich jednostek, z których każda ma odcinek 30 — 60 kilometrów.

to leżeć poza granicami możliwości mobilizacyjnych i operacyjnych państwa a zarazem nie jest to nieodzowne. Również nie można użyć w tym celu wielkich jednostek wojska pokojowego, których mobilizacja trwa dłużej, a przesunięcie nad granicę zabrałoby dużo czasu. Poza tem metodyczność w mobilizacji i koncentracji sił głównych armij będzie tak samo pożądana w przyszłości jak w roku 1914. Wyłania się wobec tego potrzeba sformowania oddziałów specjalnych, co, zdaje się, da się uskutecznić z łatwością.

Oddziały te, składające się w przeważnej części z rezerwistów, zamieszkałych wpobliżu granicy, miałyby cechy formacyj drugiego rzędu, powiedzmy obrony krajowej lub terytorjalnych, tak licznych w roku 1914. Mogłyby one być ujęte w ramy organizacyjne brygad, składających się z kilku (4 — 6) bataljonów piechoty, 1—2 kompanij saperów, małych oddziałów cyklistów i jeźdźców oraz artylerji towarzyszącej (np. 2 działa na bataljon) i niewielkiej ilości broni pancernej. Brygady terytorjalne, będziemy je tak nazywać, powinny posuwać się szlakiem wyprzedzającej je ofensywy. Za każdą grupą dywizyj lekkich powinny iść 2 lub 3 brygady terytorjalne, równocześnie drobniejsze jeszcze formacje tego samego rodzaju mogą próbować posunąć się naprzód wzdłuż całej granicy, co mieć może pewne znaczenie demonstracyjne. Wogóle aktywność oddziałów osłonowych na odcinkach biernych jest zasadniczo wskazana, ponieważ rozproszy uwagę przeciwnika.

Zadaniem brygad terytorjalnych powinno być „oczyszczenie" terenu, przez który przebiegną szybko dywizje lekkie, i ubezpieczenie komunikacyj. Prócz tego mogłyby one współdziałać z dywizjami lekkiemi w obronie zdobytego terenu, bądź też, gdyby trzeba było rozpocząć odwrót, pomogłyby w akcji niszczenia przedmiotów, mających znaczenie wojskowe.

Ogólna ilość oddziałów terytorjalnych, wystarczająca [2]) do wykonania naszkicowanych powyżej zadań, mogłaby wynosić np. 40 — 60 bataljonów piechoty, licząc po 10 bataljonów na jedną dywizję lekką, więc żadną miarą nie jest tak wielka, by nie można było dokonać ich mobilizacji i koncentracji nad granicą w ciągu 2 — 3 dni. Warunkiem sprawnego przebiegu mobilizacji formacyj terytorjalnych jest oczywiście długoletnia staranna praca nad jej przygotowaniem.

---

[1]) Cyfry, które podaję, są oczywiście zupełnie dowolne i wobec tego bardzo problematyczne.

Gdyby jeden z przeciwników na 2 lub 3 dzień po zerwaniu stosunków dyplomatycznych rozpoczął operacje zaczepne w opisany powyżej sposób i spotkał na swej drodze osłonę zorganizowaną w istocie swej podobnie, jak w roku 1914, niewątpliwie ofensywa jego miałaby wielkie szanse powodzenia. Gwałtowne i szybkie działanie grup dywizyj lekkich rozerwałoby tę subtelną pajęczynę i, jak ostry nóż w bezbronne ciało, weszłoby w bezwładną masę mobilizujących się oddziałów przeciwnika. Posunięcie się wgłąb nieprzyjacielskiego terytorjum po 2 — 3 dniach mogłoby pociągnąć za sobą fatalne następstwa dla mobilizacji przeciwnika. Gdyby nawet trzeba było wycofać się później, ponosząc przytem duże straty, niemniej wyniki operacji byłyby olbrzymie. Trudno wyobrazić sobie, żeby w warunkach, wytworzonych przez tę ofensywę, której likwidacja będzie koniecznością naglącą, przeciwnik mógł wykonać swój plan koncentracyjny. Pozostaną z niego tylko fragmenty.

Ryzyko podobnych działań jest bezwątpienia wielkie, ponieważ 4 — 6 dywizyj lekkich i pewna ilość oddziałów terytorjalnych mogą być stracone. Ewentualna wygrana jest jednak tak ogromna, że bezwzględnie można się na nie odważyć. Należy przypuszczać, że w najgorszym wypadku luka, wyrządzona w ordre de bataille zmobilizowanych armij nieprzyjacielskich wynosić będzie co najmniej taką samą ilość wielkich jednostek, jaką poświęci się podczas działań zaczepnych.

Jeżeli jeden z przeciwników nie poczyni żadnych przygotowań w czasie pokoju, mających na celu działania zaczepne w okresie osłony bądź też przeciwstawienie się im, zostanie zaskoczony przez swego bardziej przedsiębiorczego przeciwnika; niebezpieczeństwo stąd wynikłe może być dla niego groźne.

Niepowodzenie manewru wstrzymującego dywizyj piechoty i kawalerji, ustawionych obok siebie na szerokich odcinkach w ugrupowaniu osłonowem, przeciwko uderzeniu grup zmotoryzowanych dywizyj lekkich zdaje się być przesądzone. Większą już gwarancję bezpieczeństwa da utworzenie silniejszych grup osłonowych, zdolnych do wykonania samodzielnych zadań zaczepnych, bądź też do stawienia oporu siłom przeważającym bez obawy, że w krótkim czasie ulegną dezorganizacji (np. grupa z 2 dywizyj piechoty). Dobrze obmyślane działanie na komunikacje dywizyj lekkich, w którem powinny też wziąć udział jednostki terytorjalne, również może decydować o powodzeniu. Najskuteczniejszym sposobem obrony przeciwko dywizjom lekkim jednak

będzie energiczne przeciwdziałanie zaczepne, prowadzone przez jednostki tego samego typu.

W przeciwdziałaniu zaczepnej akcji osłonowej dywizyj lekkich doniosłą rolę mogą odegrać umocnienia stałe, osłaniające punkty, które mogą być przedmiotami działań przeciwnika. Manewr, mający na celu zlikwidowanie niebezpiecznej ofensywy, będzie miał większe szanse powodzenia, gdy będzie się opierał na obszarach umocnionych. Nie będą to potężne forty, zdolne wytrzymać ogień najcięższej artylerji, których budowa trwa długo i kosztuje bardzo drogo. Lekkie schrony betonowe, osłonięte przez przeszkody z drutu kolczastego i uzupełnione przez zwykłe rowy strzeleckie wystarczą równie dobrze. Materjał do przeszkód powinien być przygotowany już w czasie pokoju, do ich budowy zaś, jak również do kopania rowów strzeleckich, przystąpi się z chwilą zerwania stosunków dyplomatycznych z państwem sąsiedniem bądź też wcześniej, zależnie od sytuacji politycznej.

Jednostki lekkie, w których skład wchodzi kawalerja wzmocniona przez cyklistów i oddziały zmotoryzowane, bezwątpienia nie mogą stawiać sobie celów tak ambitnych jak zmotoryzowane całkowicie dywizje lekkie, niemniej odnieść mogą pewne sukcesy. Kawalerja zużywa się szybko, dowodzi tego niezbicie doświadczenie wojen, a w przyszłości będzie ona miała do czynienia z tak niebezpiecznym dla niej przeciwnikiem, jakim jest lotnictwo. Prócz tego szybkość jej poruszeń jest bezporównania mniejsza niż jednostek zmotoryzowanych. W terenie bogatym w komunikacje działania lekkich jednostek zmotoryzowanych będą mieć większe szanse powodzenia, niż działania kawalerji.

Zaczepne działania osłonowe, podobne do omówionych wyżej, mają znacznie mniejsze widoki osiągnięcia poważnych wyników operacyjnych w terenach bezdrożnych, gdzie nie mogą działać jednostki zmotoryzowane, lub też w takich, gdzie wielkie połacie kraju mogą być zdobywane na nieprzyjacielu lub jemu oddawane. Jednakowoż rozwiązanie zaczepne zadania osłony może znaleźć zastosowanie i w tych warunkach. Zależnie od terenu operacyjnego zmienia się skład i wyposażenie oddziałów, przeznaczonych do zaczepnych operacyj osłonowych, zwalnia się tempo działań, lecz ich istota, jak również zasady przeciwdziałania, pozostają niezmienione.

PPŁK. S. G. STEFAN ROWECKI.

CHARAKTERYSTYCZNE CECHY SOWIECKIEGO REGULAMINU SŁUŻBY POLOWEJ.[1])

Geneza dzisiejszego regulaminu służby polowej czerwonej armji.

Zatwierdzony i wydany ostatnio „Tymczasowy regulamin służby polowej czerwonej armji, część II-ga, dywizja i korpus", powstał w sposób następujący.

Do wojny 1877/78 wojsko rosyjskie zamiast jednolitego regulaminu służby polowej posiadało cały szereg regulaminów i instrukcyj do celów służby polowej, a więc: „Ustaw o polewoj służbie w kawalerji" wyd. 1850, „Ustaw o polewoj służbie w piechotie" — wyd. 1852 r., „Nastawlenije dla sodierżanja pieredowych postow" — wyd. 1869 r. i t. p.

Po wojnie 1877/78, tak zwany, „Główny Komitet do organizacji i wyszkolenia wojska" przystąpił do opracowania jednolitego regulaminu służby polowej dla wszystkich rodzajów broni.

W roku 1881 został wydany i zatwierdzony ten „Ustaw polewoj służby", który jednak, uznany wkrótce za nieodpowiedni, uległ w latach 1896 — 97 przeróbkom i zmianom, a w końcu został ujęty w następującą formę: Dział I-szy — Dowodzenie wojskami w polu; Dział II-gi: Rozpoznanie; Dział III-ci: Odpoczynek i jego ubezpieczenie; Dział IV: Marsze.

Równocześnie niemal z regulaminem służby polowej opracowano i wydano „Instrukcję dla działań wojsk różnych rodzajów broni w boju". Instrukcję tę złączono w jednym z następnych wydań z regulaminem służby polowej, zachowując jedynie odręb-

---

[1]) Podpułkownik S. G. Stefan Rowecki wygłosił w marcu bieżącego roku z inicjatywy inspektora armji generała dywizji Rybaka odczyt p. t. „Charakterystyczne cechy sowieckiego regulaminu służby polowej". Zainteresowanie, jakie odczyt wzbudził, skłoniło redakcję do zamieszczenia w Bellonie rozwinięcia tego odczytu (przyp. red.).

ną nazwę dla tego działu, traktującego nie o przygotowawczych działaniach do bitwy, ale o samym boju.

W ten sposób powstał ostatecznie w latach dziewięćsetnych „Ustaw polewoj służby" i „Nastawlenije dla diejstwija w boju otriadow iz wsiech rodow orużja", złączone w jeden tom. Przetrwały one do chwili, gdy dopiero doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej spowodowały rewizję i zmianę tego regulaminu i istrukcji.

W roku 1912 zatwierdzono i wydano nowy regulamin służby polowej, w którym zamieszczono zarówno przepisy, odnoszące się do właściwej służby polowej, jak i do walki oddziałów, złożonych ze wszystkich rodzajów broni. W regulaminie tym występują działy: I-szy — Dowodzenie; II-gi — Rozpoznanie, III-ci — Odpoczynek i jego ubezpieczenie; IV-ty — Marsze i ich ubezpieczenie; V-ty — Działania bojowe oddziałów ze wszystkich rodzajów broni.

W tym ostatnim dziale widzimy w szczególności ustępy poświęcone działaniom zaczepnym i obronnym, działaniom w nocy lub w górach. Znajdujemy tam naogół ujęcie zasad walki bez wyszczególnienia roli poszczególnych szczebli dowodzenia; regulamin ten ma służyć zarówno dla niewielkich oddziałów, złożonych z różnych rodzajów broni, jak też dla dywizyj i korpusów.

Z tym regulaminem wojsko rosyjskie wyszło na wojnę i przetrwał on do chwili rewolucji 1917. Wprawdzie warunki wojny światowej, szczególnie warunki wojny pozycyjnej i zasady przełamywania frontu umocnionego (np. przed ofensywą Brusiłowa lub do walk nad Dźwiną), wywołały konieczność ujęcia doświadczeń wojny w formę tymczasowych instrukcyj, czy przepisów lub wskazówek, lecz były to przeważnie lokalne opracowania dowództw frontów lub armij, nie zaś centrali, naczelnego dowództwa (stawki) lub też rosyjskiego sztabu generalnego.

Tak naprzykład generał Hurko, jako dowódca „osoboj armji", wydał w roku 1917, „Nastawlenije dla borby za ukrieplonnyje połosy" (format regulaminowy str. 250), a wkrótce potem to samo zostało wydane przez „stawkę" do użytku wszystkich armij rosyjskich.

Naogół Rosjanie nie byli zdolni do takiego ogromnego wysiłku twórczego, do tak daleko idącego wysiłku naukowego i praktycznego zarazem, jaki przejawili np. Niemcy, wydając spo-

radycznie w toku całej wojny swoje „Kriegserfahrungen". [1]) Rosyjskie wysiłki w tym kierunku ograniczyły się właściwie do prac zupełnie drugorzędnych, poza nielicznemi wskazówkami czy instrukcjami o charakterze doświadczalnym, wydawanemi, jak już mówiliśmy, przez dowództwa lokalne; sztab generalny rosyjski jako taki ograniczył się do wydawania, naprzykład, cyklu „Inostrannyja nastawlenja dla boja", wydanego w kilkunastu zeszytach w latach 1916 — 17 przez generała kwatermistrza przy wodzu naczelnym. Są to poprostu tłumaczenia szeregu francuskich i niemieckich prac, wydawanych w latach 1915/16 dla frontu zachodniego.

Dlatego też rosyjski regulamin służby polowej z lat 1912—14 z musu przetrwał właściwie przez całą wojnę światową, a jego liczne nowe wydania nie uległy niemal żadnym istotnym przeróbkom.

Dopiero po rewolucji, już dla czerwonej armji, ukazuje się „Polewoj ustaw czast I. Maniewriennaja wojna"— zatwierdzony przez wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy. Regulamin ten nie zawiera zbyt wielu cech oryginalności. Jest to poprostu nieco przerobiony przedruk dawnego regulaminu służby polowej. Poszczególne działy, jak I. Dowodzenie, II. Rozpoznanie (z wyjątkiem ustępu o rozpoznaniu powietrznem), III. Odpoczynek i jego ubezpieczenie, IV. Marsze i ich ubezpieczenie (z wyjątkiem tezy o przydzielaniu artylerji nawet nielicznym strażom przednim oraz o użyciu samochodów pancernych), są poprostu dosłownemi przedrukami.

Dopiero w dziale V i VI (bój i działania partyzanckie) znajdujemy rozszerzenia i uzupełnienia, będące rezultatem doświadczeń wojny światowej (naprzykład rozdziały i ustępy o działaniach zaczepnych i obronnych oraz o walce w specjalnych okolicznościach, jak noc, bój o miejscowości zamieszkałe, o lasy i t. p.) oraz rezultatem doświadczeń wojny domowej (naprzykład rozdział XI — bój uliczny i dział VI — działania partyzanckie).

Te uzupełnienia i rozszerzenia, nieraz dość obszerne, właściwie zmieniły zupełnie dotychczasowy tekst, jednak układ samego regulaminu i duch pozostały dawne. Wszystkie te nowe uzupełnienia zrobiono jakby na kolanie, przytem pod bezpośredniem wrażeniem wojny światowej i domowej, gdy nie zdołano zdobyć

---

[1]) Z wydawanych przez Ludendorffa, jako szefa „des Generalstabes des Feldheeres", tomików powstał cały "Sammelheft der Vorschriften für den Stellungskrieg für alle Waffen", składający się z przeszło 20 zeszytów.

sobie jeszcze pewnej perspektywy na wypadki i zjawiska, które one wyłoniły. Dlatego też wartość tego regulaminu była bardzo względna.

Po zakończeniu wojen domowych sztab generalny czerwonej armji przystąpił w latach 1922 — 23 do zbadania doświadczeń wojny światowej i wojen domowych. Podsumowanie tych doświadczeń miało znaleźć się skonkretyzowane w wydanym w latach 1924 — 27 całym cyklu nowych regulaminów, poczynając od regulaminów broni: piechoty, artylerji, kawalerji, lotnictwa, saperów do regulaminu służby polowej czerwonej armji.

Ogólnie biorąc, regulaminy służby polowej poszczególnych państw dzięki pomieszczeniu w nich zasad, omawiających wszystkie czynności przygotowawcze i wstępne przed bitwą oraz sam bój broni połączonych w różnych warunkach i okolicznościach, są czynnikami najistotniejszemi i najbardziej wartościowemi, jeśli idzie o poznanie zasad i metod przypuszczalnego działania danego wojska w przyszłej wojnie. W ten sposób, naprzykład, obydwie części niemieckiego „Führung und Gefecht", lub angielski regulamin służby polowej dają nam obraz, według którego jest szkolone i przygotowywane wojsko na wypadek przyszłej wojny, a więc są jakby odbiciem panującej w danem państwie doktryny i zasad prowadzenia przyszłych operacyj.

Francuskie instrukcje: „Tymczasowa instrukcja służby polowej" i „Tymczasowa instrukcja o taktycznem użyciu wielkich jednostek" dają mniej więcej to samo, aczkolwiek w dwóch oddzielnych tomach. Stąd więc gruntowne i staranne studjum regulaminu służby polowej czerwonej armji może nam dać bardzo dużo nadzwyczaj ciekawych danych.

Nowy „Tymczasowy regulamin służby polowej czerwonej armji"[1]) ma objąć zarówno wszystkie czynności, związane z przygotowaniem i zawiązaniem starcia zbrojnego, jak też ma omawiać i przedstawiać sam bój broni połączonych, przytem na różnych szczeblach jednostek taktycznych, operacyjnych i strategicznych.

Pod względem więc złączenia w jeden regulamin zasad przygotowania bitwy oraz samego jej prowadzenia ma być jakby logicznym dalszym ciągiem regulaminu służby polowej dawnego carskiego wojska (z lat 1912 — 14) lub też wydania tego regulaminu już po rewolucji, w 1918 roku; przypomina też pod tym względ-

[1]) „Wremiennyj polewoj ustaw R. K K. A"; wydania w latach 1925 i 1926.

dem regulamin angielski oraz częściowo niemiecki „Führung und Gefecht".

Natomiast, jeśli rozpatrzeć szczegółowiej zamierzony układ i budowę tego regulaminu, to obserwujemy coś zupełnie odrębnego od wszystkich będących w użyciu regulaminów służby polowej poszczególnych państw.

Według bowiem zamierzeń „Sowietu po obrazowaniu krasnoj armji" Tymczasowy regulamin służby polowej czerwonej armji miał powstać w trzech częściach.

W I części miały się znaleźć krótkie streszczone wyciągi z regulaminów bojowych wszystkich rodzajów broni, aby rozszerzyć horyzont poszczególnych dowódców, którzy, poza znajomością swoich specjalnych regulaminów i instrukcyj, przez obowiązek studjowania i stosowania regulaminu służby polowej będą się mogli lepiej przygotować do współdziałania poszczególnych broni. Ta część regulaminu dotychczas nie ukazała się, a główną tego prawdopodobnie przyczyną było nieukazanie się jeszcze wielu podstawowych regulaminów poszczególnych broni, względnie zamierzona przeróbka lub uzupełnienie tych, które dotychczas wydano.

II część regulaminu już się ukazała; jest to obszerny tom, obejmujący blisko 400 stron druku drobnemi czcionkami.

Zamieszczono w tej części współdziałanie wszystkich rodzajów broni na szczeblu stałych, ogólnych jednostek wojskowych: korpusów, dywizyj i pułków,[1]) dlatego też regulamin zajmuje się przedewszystkiem działaniami na szczeblu tych stałych jednostek, poza tem jednak również działaniami dorywczo tworzonych oddziałów z różnych rodzajów broni, poczynając od zgrupowań dużych do najmniejszych.

Ponieważ I część regulaminu nie ukazała się jeszcze, w części II pomieszczono obszerniejsze nieco dane o poszczególnych rodzajach broni.

II część regulaminu służby polowej opracowała komisja w składzie: — Tuchaczewskij (przewodniczący), Bielickij, Wolpe, Ciffer, Bogomiakkow, Czernawin, Wierchowskij, Putna, Szaposznikow, Wakulicz i wielu innych, biorąc za podstawę projekt regu-

---

[1]) Według bowiem nowej organizacji czerwonej armji pułk piechoty, jako taki, stał się ogólno-wojskową jednostką i jest raczej traktowany jako mała dywizja broni połączonych, niż jako jednostka jednej broni. Pułk sowiecki posiada sztab z szefem sztabu na czele, a poza piechotą ma silną artylerję pułkową, kawalerję i formacje techniczne.

laminu, przygotowany już poprzednio i, po rozesłaniu go do oddziałów, zaopatrzony w szereg uwag i uzupełnień.

III część regulaminu, której ukazanie się dopiero zapowiedziano, ma obejmować zakres działania armij i frontów, a więc właściwie dziedzinę strategji, podczas gdy część II-ga utrzymana jest w ramach taktyki broni połączonych.

Trudno nie zwrócić uwagi na sztuczność podobnej konstrukcji regulaminu służby polowej czerwonej armji. Zrozumiałą może być potrzeba części I-szej i ta sprawa, aczkolwiek dyskusyjna, wydaje mi się w pewnej mierze celową, mianowicie, aby w jednym i tym samym regulaminie poprzedzić dział, mówiący o działaniach broni połączonych, ustępami, zawierającemi skondensowane wyciągi z regulaminów poszczególnych broni. Natomiast tworzenie z część III jakiegoś regulaminu, czy instrukcji strategicznej względnie operacyjnej na szczeblu armij i frontów wydaje się czemś zupełnie nierealnem i bezcelowem. Zresztą zasady działań armij i frontów muszą być konsekwencją planu wojny i idei przewodniej naczelnego wodza, a to nie może być przedmiotem ani regulaminu, ani stałej instrukcji. Dlatego też sądzę, że pomysł tworzenia III części regulaminu jest najzupełniej poroniony, zresztą być może już dziś i czerwony sztab generalny zrezygnował z jej wydania, gdyż od roku 1925, to jest od chwili ukazania się II części regulaminu służby polowej brak jakichkolwiek danych lub potwierdzeń, aby miała się ukazać część III, względnie być może, iż ta III część zostanie wydana, ale jako tajna instrukcja, czy wskazówki dla przyszłych dowódców armij i frontów, przyczem będzie ona zapewne ściśle związana z zamierzonym planem działań przyszłego naczelnego wodza czerwonej armji.

W naszem dalszem studjum zajmiemy się tem, co jest już dziś dostępne, to jest analizą II części regulaminu służby polowej, a więc przedstawieniem nowych poglądów sowieckich na walkę broni połączonych — określaną pojęciem taktyki ogólnej, a ujętą tutaj jedynie w formę regulaminową.

Przy układaniu tej części regulaminu zastanawiano się nad tem, czyby nie rozpocząć regulaminu od przedstawienia boju jako takiego tak, aby wszystkie inne czynności wypływały z niego oraz były mu podporządkowane. Jednak komisja przyjęła ostatecznie inne rozwiązanie i, w celu ułatwienia studjum regulaminu, poprzedzono w nim bój temi czynnościami, które, logicznie biorąc, ma do wykonania wojsko przed bitwą.

II część regulaminu składa się z trzech działów, poprzedzonych obszernym wstępem, dającym ogólną charakterystykę regulaminu i podpisanym przez przewodniczącego komisji Tuchaczewskiego:

w dziale I-szym przedstawiono zasady dowodzenia, technikę dowodzenia, rozkazodawstwo, łączność;

w dziale II pomieszczono rozpoznanie, ubezpieczenie na postoju i w marszu, postój, poruszanie się oddziałów, organizację tyłów i zaopatrzenia, służbę sanitarną, a więc wszystkie te czynności, które poprzedzają właściwą akcję bojową, a które mają za zadanie bądź to ubezpieczyć, bądź też zapewnić wiadomości oddziałom, bądź też marszami doprowadzić je jak najmniej zużyte na pole bitwy, bądź też zaopatrzyć w żywność, amunicję, czy zapewnić opiekę sanitarną; dlatego też ten dział II-gi zatytułowano „obezpieczenje wojsk";

w dziale III przedstawiono bój, to jest ogólne zasady walki, natarcie i obronę, przerwanie walki i odwrót, bój nocny, działania zimą, w wielkich miastach (działania rewolucyjne) oraz w specjalnych okolicznościach (bój o miejscowości zamieszkałe, bój w lasach, górach, o rzeki).

Ogólne myśli przewodnie sowieckiego regulaminu służby polowej.

Doświadczenia dawnych wojen, doświadczenia wojny światowej i ostatnich wojen domowych wywołały w Rosji sowieckiej w latach ostatnich ożywioną dyskusję na temat strategji i sposobu działania czerwonej armji w przyszłej zawierusze wojennej.

Pod tym względem szereg wybitnych sowieckich jednostek wojskowych i pokolei niemal wszyscy komisarze ludowi spraw wojskowych, a więc Trockij, Frunze i Woroszyłow, niejednokrotnie zabierali głos. Ponieważ zaś w ZSSR pojęcie dyskrecji jest rzeczą bardzo względną i niema naogół zwyczaju zbytniego krępowania się tajemnicami wojskowemi, cały szereg zupełnie oficjalnych poglądów przeniknął drogą przemówień lub też wynurzeń w prasie do wiadomości ogółu.

Kierownicy sowieckiego życia wojskowego zgodnie widzą przyszłą wojnę jako zmaganie się dwóch systemów społecznych i państwowych, w których jedną stronę reprezentować będzie ZSSR z ewentualnymi sprzymierzeńcami w postaci skomunizowanych proletarjatów poszczególnych krajów, drugą zaś będą tworzyć państwa o innym ustroju niż sowiecki. W konsekwencji powyższego sztab R.K.K.A., uważany równocześnie

za sztab generalny i organ wykonawczy moskiewskiej międzynarodówki, uznaje obecnie zagadnienie wszechświatowej rewolucji za równie aktualne, jak w pierwszych latach powstania Rosji sowieckiej; gdyby zaś to w pewnym okresie nie było całkowicie możliwe do zrealizowania, to rzuca hasło wywołania przynajmniej rewolucji w tem państwie, czy w tych państwach, z któremi w stanie wojny znalazłoby się Z.S.S.R.

O ile pod względem idei zrewolucjonizowania państw ewentualnych przeciwników poglądy przedstawicieli czerwonego sztabu generalnego są naogół zgodne, o tyle rozbieżne są one i różne, gdy idzie o przypuszczalny przebieg i formę przyszłych działań wojennych. Tutaj te różne poglądy i projekty, stanowiące cały szereg nieraz bliskich siebie, a nieraz bardzo różnych i dalekich warjantów, możnaby, nieco wprawdzie schematyzując, zestawić w dwie skrajne grupy:

pierwsza — to będą tezy tak zwanej w o j n y n a z n i s z c z e n i e („sokruszenje");

druga — będą to tezy w o j n y n a z u ż y c i e („na izmor") Hasło „w o j n y n a z n i s z c z e n i e", propagowane swego czasu przez Trockiego, potem przez Tuchaczewskiego i wielu innych, polega na ujęciu przebiegu przyszłej wojny, jako szeregu szybkich, niemal błyskawicznych operacyj. Natychmiast po zmobilizowaniu i skoncentrowaniu czerwone armje mają energicznie ruszyć naprzód, łamiąc po drodze wszelki opór. Dawny pomysł Tuchaczewskiego w postaci wszystko druzgoczącego taranu ma odżyć, tym razem przybierając realne formy, a równocześnie intensywna akcja dywersyjna na tyłach przeciwnika, o ile możności rozwinięta w szereg ruchów rewolucyjnych, ma ostatecznie złamać jego opór i przynieść zwycięstwo czerwonej armji. Tak pomyślane, szybkie, wprost gwałtowne działania wojenne mają być jakgdyby powtórzeniem kampanji warszawskiej 1920 roku.

Hasło „w o j n y n a z n u ż e n i e", którego twórcą był właściwie Frunze, propagowane obecnie w dużej mierze przez Woroszyłowa, Swieczina i wielu innych, oparte jest na tezie zupełnie przeciwnej. Wojny dawnej carskiej Rosji, o ile polegały na zrozumieniu wartości niezmierzonych obszarów rosyjskich, kończyły się dla Rosji zawsze szczęśliwie (rok 1812, 1915); stara zasada wciągnięcia przeciwnika w obszary rosyjskie jest i dzisiaj aktualna, wskazują na to wyraźnie smutne doświadczenia walk w latach 1914—15, wskazuje na to również manewr odwrotowy

na Ukrainie w roku 1920 i przegrana w tym roku kampanja warszawska. Zresztą rozległość terytorjum, trudne warunki komunikacyjne oraz niski stopień kultury stawiają Rosję w położenie zawsze gorsze od jej sąsiadów pod względem szybkości mobilizacji i koncentracji. Zamierzenia operacyjne muszą uwzględniać te czynniki pierwszorzędnej wagi, wpływające tak silnie na sposób rozpoczęcia działań wojennych. Przeciwnicy Z.S.S.R. są pod względem szybkości mobilizacji i koncentracji w lepszem położeniu i dlatego pierwsze działania czerwonej armji powinna cechować specjalnie wielka ostrożność, a nawet umyślna powolność. Bogate zasoby ludzkie i żywnościowe, jakiemi dysponuje Z.S.S.R., stawiają Rosję w miarę przedłużania się wojny we względnie lepsze położenie niż jej ewentualnych przeciwników.

Poza tem w dzisiejszych wojnach nie może być mowy o szybkiem, jednorazowem pobiciu armij nieprzyjacielskich. Obecne armje odznaczają się ogromną żywotnością i odpornością. Same bitwy trwają teraz bardzo długo, a przygotowania do nich i działania wstępne jeszcze dłużej. Przeciwnik, pobity nawet w jednej bitwie, zawsze ma możność podciągnięcia odwodów, a, prowadząc z łatwością przy nowoczesnem uzbrojeniu powoli ciągnące się działania opóźniające, jest w stanie nawet w głębi kraju stworzyć świeże siły i rzucić je na front bojowy.[1]) Stąd więc marzenia o szybko zakończonej wojnie są nierealne i przyszła wojna będzie musiała być długotrwała, nużąca i wyczerpująca siły walczących. Wreszcie hasła i tezy wzniecania niepokoi i zamieszek, a jeśli się uda rewolucyj, mają szanse przybrania realnych form właśnie najbardziej w tym okresie, gdy przeciwnicy Z.S.S.R. poczują się zmęczeni i wyczerpani toczoną wojną; a więc, faktycznie biorąc, zasada „wbicia przeciwnikowi w plecy sztyletu" da się najpewniej zrealizować w toku nużącej i wyczerpującej wojny.

Oczywiście między tak skrajnie zarysowanemi dwoma różnemi sposobami prowadzenia działań wojennych jest cały szereg rozwiązań pośrednich, jednych bliższych, drugich dalszych, ale nam szło właśnie o zarysowanie poglądów skrajnie biegunowych.

Teza wojny długotrwałej i nużącej, wojny na zniszczenie, stworzona przez Frunzego i dziś propagowana w dużej mierze przez Woroszyłowa, mam wrażenie, iż znajduje najsilniejszy swój wyraz

[1]) Naprzykład Polacy w lipcu i sierpniu 1920 r.

w organizacji sił zbrojnych Z.S.S.R., zapoczątkowanej swego czasu przez Frunzego a logicznie kontynuowanej obecnie przez Woroszyłowa.

Dzisiejszy sowiecki regulamin służby polowej jest zarówno pod względem ducha jak i zasad w nim podanych jakgdyby związany z tą ideą wojny długotrwałej, wojny materjałowej.

Hasła, któremi kierowali się autorzy regulaminu, mimo że na czele ich stał Tuchaczewskij, zwolennik „wojny na zniszczenie", dadzą się tak sformułować.

Regulamin oparty jest na zasadzie maksymalnego wykorzystania materjalnej siły poszczególnych środków walki, a w szczególności i przedewszystkiem potęgi ognia, oraz w związku z tem opiera się na tezie wojny materjałowej, to jest wymagającej ogromnego wyposażenia w środki walki i materjały techniczne.

Pod tym względem regulamin w sposób metodyczny stara się jakgdyby wykorzenić narowy i pozostałości z wojny domowej, kiedy to przyzwyczajono się wielkie braki materjałowe zastępować szybkością i energją działań oraz liczeniem na to, że propagandą i działalnością dywersyjną złamie się przeciwnika.

Autorzy nowego regulaminu postawili sobie za zadanie dać czerwonym dowódcom takie wskazówki i wytyczne, któreby jasno obrazowały potęgę i grozę nowoczesnego boju, trudności i prace przygotowawcze, jakie ten bój zawsze poprzedzają, wreszcie wielkie ilości pocisków i środków technicznych, jakie ten nowoczesny bój zużywa.

Hasło tego obfitego technicznego i materjałowego wyposażenia czerwonej armji jest tutaj wzięte za punkt wyjścia.

Regulamin jest ujęty tak, jakby zagadnienie niemal nieograniczonego materjałowego wyposażenia czerwonej armji było już rozwiązane, i to nietylko pod względem artyleryjskim, ale i lotniczym, chemicznym, broni pancernych i t. p. We wszystkich tych dziedzinach regulamin opiera się na doświadczeniach i normach wojny światowej, przyczem niejednokrotnie nawet z frontu zachodniego, a więc jest to, jeśli idzie o obecne warunki frontu wschodniego, posunięcie zbyt chyba dalekie i zanadto skrajne w dążeniu do zmaterjalizowania wojny.[1])

---

[1]) Kwestja, czy jest to wogóle możliwe dla Rosji z punktu widzenia jej zasobów i przemysłu wojennego, będzie rozpatrywana na końcu niniejszego artykułu we wnioskach.

Regulamin cechuje *dążenie do metodyczności i planowości a zarazem wielkiej ostrożności i nawet pewnej powolności w działaniach.* Żąda się trzeźwości w ocenie położenia, nie liczenia nigdy na przypadek, jak to za czasów wojny domowej przeważnie bywało; nie żąda się żadnych nadzwyczajnych pomysłów, ani „napoleońskich rozwiązań", a jedynie sumienności, staranności i dokładności w pracy bojowej i operacyjnej. Metodyczność i planowość są więc jakby kamieniami węgielnemi obecnego regulaminu. Widać, że chaotyczność dowodzenia w wojnie domowej i pewne, skutkiem tego, zniekształcenie zasad dowodzenia, skłoniły redaktorów regulaminu do takiego właśnie ujęcia tekstu. Przemawiał być może również wzgląd wychowawczy. Faktem jest jednak, że regulamin przeprowadza w sposób konsekwentny zawsze i wszędzie zasadę planowości w działaniach. *Wielka ostrożność i nawet pewna powolność w działaniach oto te dalsze cechy charakterystyczne regulaminu.* Zgodnie z zasadami „wojny na zużycie" ta ostrożność i powolność występują stale we wszystkich formach działań wojennych, przedstawionych w regulaminie, z wyjątkiem jedynie boju spotkaniowego.

Jak to już poprzednio podkreślaliśmy, charakter czerwonej armji, tej jakgdyby straży przedniej wojującego komunizmu, czyni z niej narzędzie agresywne, jeśli idzie o zagadnienie ruchów rewolucyjnych, wojen domowych, czy poprostu tylko działań dywersyjnych w poszczególnych państwach. Z drugiej strony sama budowa czerwonej armji z jej aparatem politycznym i zadaniami propagandowemi nadaje pewną specjalną cechę sowieckiemu regulaminowi służby polowej. Pod tymi względami jest on jedynym w swoim rodzaju regulaminem służby polowej w całym świecie, w którym *zagadnienia polityki i propagandy związano ściśle z czysto operacyjnemi czy taktycznemi zadaniami i w którym zagadnienie prowadzenia oraz tłumienia walk rewolucyjnych w dużych ośrodkach zamieszkałych znalazło szerokie ujęcie.*

Nakoniec ogólną cechą charakterystyczną regulaminu będzie dążenie do jak najdalej idącego *współdziałania broni i służb,* współdziałania opartego, jak twierdzą w przedmowie autorzy regulaminu, nietylko na dobrych chęciach, ale na ocenie faktycznej wartości i siły, z punktu widzenia materjalnego, poszczególnych broni w czerwonej armji.

Zagadnienie rozpoznania.

Sowiecki regulamin służby polowej kładzie bardzo duży nacisk na rozpoznanie, na zdobycie wiadomości o przeciwniku, na poznanie terenu i na rozpoznanie nastrojów ludności miejscowej. Pod tym względem możemy zaznaczyć, iż rosyjski regulamin silniej i wyraźniej kładzie nacisk na zagadnienie rozpoznania, niż inne współczesne regulaminy służby polowej. Według słów regulaminu rosyjskiego każde działanie wojenne musi się zacząć od akcji rozpoznania i nie wolno nigdy, z wyjątkiem boju spotkaniowego,[1]) zneglizować tej niezbędnej i koniecznej czynności wojennej.

W każdem położeniu bojowem rozpoznanie musi objąć:

r o z p o z n a n i e n i e p r z y j a c i e l a, polegające na jego wyszukaniu, określeniu jego sił, środków i ugrupowania, na wyjaśnieniu jego zamiarów i politycznych nastrojów,

r o z p o z n a n i e m i e j s c o w o ś c i, mające na celu określenie właściwości terenu i wyjaśnienie wpływu tych właściwości terenu na ugrupowanie i działania wojska,

r o z p o z n a n i e l u d n o ś c i miejscowej z punktu widzenia jej stanu ekonomicznego i przynależności socjalnej, wyjaśnienie jej politycznego nastroju oraz przypuszczalnego zachowania się w stosunku do stron walczących.

Ze względu na odległość działania rozpoznanie bywa:

d a l e k i e, na odległości ponad 1 dzień marszu, prowadzone przez środki armji i korpusu, to jest lotnictwo, kawalerję, wywiad agencyjny i t. p.,

b l i s k i e, w granicach jednodniowego przemarszu, prowadzone zazwyczaj przez środki dywizji, a więc jej organa rozpoznania konne i piesze,

b o j o w e, to jest w bezpośredniej styczności z przeciwnikiem (w okresie walk i w przerwach między niemi), prowadzone przez organa pułków (piesze i konne) oraz dywizyj, poza tem przez wszystkie inne środki i oddziały, a więc przez artylerję, saperów, przez obserwację dowódców i t. p).

Rodzaje rozpoznania regulamin rozpatruje szczegółowo:

---

[1]) Nie należy tego źle zrozumieć: w boju spotkaniowym, gdzie czas jest głównym atutem nacierającego, idzie o szybkość, niemal błyskawiczność działania; dlatego, nawet nie czekając na wyniki właściwego rozpoznania, straż przednia ma się rzucić na przeciwnika, a energja i tempo jej działania będzie właśnie najlepszym rozpoznaniem na korzyść całości boju spotkaniowego.

1) r o z p o z n a n i e p i e s z e prowadzone jest głównie przez pułki piechoty, przyczem przewiduje się bardzo znaczne jego wysunięcie, a więc piesze oddziały rozpoznawcze działają na odległości 6 do 8 kilometrów przed własnemi elementami ubezpieczającemi; te same piesze oddziały rozpoznawcze, umieszczone na samochodach, mogą być wysunięte do odległości równej połowie dziennego przemarszu.

Rozpoznanie piesze na szczeblu pułku piechoty w dużej mierze opierać się ma na starannej organizacji obserwacji;

2) r o z p o z n a n i e k o n n e prowadzone jest na szczeblu pułku piechoty (posiadającym specjalny konny oddział zwiadowczy), dywizji i korpusu według ogólnie przyjętych zasad;

3) r o z p o z n a n i e a r t y l e r y j s k i e, i n ż y n i e r y j n e i l o t n i c z e w ujęciu sowieckiego regulaminu służby polowej nie zawiera nic specjalnie nowego, ani ciekawego;

4) r o z p o z n a n i e c h e m i c z n e, dzięki istniejącej organizacji jednostek chemicznych na szczeblach organizacyjnych czerwonej armji, może być planowo prowadzone i regulamin służby polowej, może nawet z pewną przesadą, przewiduje rozpoznanie chemiczne we wszystkich fazach operacyj wojennych;

5) r o z p o z n a n i e d l a c e l ó w ł ą c z n o ś c i jest swego rodzaju specjalnem rozpoznaniem technicznem, które, przeprowadzane przez organa wojska łączności, powinno poprzedzać niemal zawsze ułożenie planu rozbudowy sieci łączności;

6) r o z p o z n a n i e z a p o m o c ą r a d j a składa się ze śledzenia, przejmowania i podsłuchiwania depesz radjowych względnie rozmów radjotelefonicznych.

Pozwala to określić miejsca rozmieszczenia nieprzyjacielskich stacyj radjotelegraficznych, ich siłę działania, ich wydajność pracy, ich ewentualne przesunięcia lub przybycie nowych stacyj, a tem uzyskuje się rozpoznanie miejsc rozmieszczenia sztabów jednostek, posiadających radjo, miejsc rozmieszczenia artylerji i t. p. Staranne studjum powyższych wiadomości może dać obraz ugrupowania sił przeciwnika oraz kontrolę wszelkich zmian w jego ordre do bataille.

Przejmowanie depesz radjowych pozwala w końcu prawie zawsze poznać szyfry i kody nieprzyjacielskie, a potem, po rozszyfrowaniu depesz, może dać obraz zamierzeń operacyjnych i taktycznych przeciwnika.

Podsłuchiwanie radjotelefoniczne, aktualne gdy przeciwnik wyposażony jest w radjotelefony, składa się również ze śledzenia i przejmowania rozmów.

Podsłuchiwanie, zapomocą specjalnych bardzo czułych aparatów, pozwala przejmować rozmowy telefoniczne, prowadzone na przewodach przez przeciwnika; toż samo można osiągnąć przez ukryte włączenie się w sieć nieprzyjacielską.

„Rozpoznanie polityczne" przeciwnika, ludności na tyłach nieprzyjacielskich oraz ludności w strefie działania oddziałów własnych jest charakterystyczną cechą sowieckiego regulaminu służby polowej. Pod tym względem § 246—255 regulaminu są nowością, niespotykaną w instrukcjach lub regulaminach innych państw; wynika z nich, iż rozpoznanie polityczne sił zbrojnych przeciwnika ma wyjaśnić słabe strony, upadek ducha lub niepewność polityczną jego niektórych oddziałów, rozpoznanie ludności na tyłach nieprzyjacielskich ma wskazać miejsca lub obszary, gdzieby najłatwiej można było wzniecić rozruchy, wystąpienia rewolucyjne lub przynajmniej dywersyjne akty sabotażowe, aby tą drogą według ulubionego określenia sowieckiego „wbić sztylet w plecy przeciwnika".

Rozpoznanie polityczne ludności w strefie działania oddziałów własnych ma na celu wyjaśnienie pewności poszczególnych warstw ludności, określenie stopnia ich przyjaznego lub nieprzyjaznego zachowania się względem własnych sił zbrojnych, wyjaśnienie stopnia zagrożenia skutkiem tego poszczególnych obszarów własnych tyłów z punktu widzenia ewentualnych wystąpień sabotażowych lub dywersyjnych przeciwnika.

Zagadnienie ubezpieczenia.

Zagadnienie ubezpieczenia potraktowane jest w tymczasowym regulaminie służby polowej naogół bardzo szeroko. Obejmuje ono wszystkie dziedziny od operacyjnego i taktycznego ubezpieczenia do przeciwchemicznego, powietrznego i przeciwdywersyjnego ubezpieczenia włącznie; szczególnie zagadnienia kontrwywiadu i akcji przeciwdywersyjnej są tutaj oryginalnie potraktowane. Maskowanie uznano również za jeden z działów ubezpieczenia, a rozpoznanie uważa się właściwie za jedną z funkcyj ubezpieczenia; w konkluzji więc pojęcie ubezpieczenia jest w regulaminie sowieckim czemś bardzo szerokiem i obejmującem niemal wszystko to, co ma bezpośredni lub pośredni związek z ubezpieczeniem.

Regulamin przewiduje następujące formy ubezpieczenia:

a) operacyjne — to jest ubezpieczenie dowódcy przed zaskoczeniem, polegające na takiem wysunięciu elementów ubez-

pieczających (i rozpoznawczych) oraz na takiem ugrupowaniu sił, aby dowódca w razie napadu przeciwnika mógł zawsze zdążyć poczynić niezbędne zarządzenia i przez to miał zapewnioną swobodę decyzji;

b) t a k t y c z n e, to jest przedewszystkiem ubezpieczające własne oddziały przed nagłym napadem ogniowym przeciwnika;

b) p r z e c i w c h e m i c z n e, to jest ubezpieczenie mające przeszkodzić powietrznym lub naziemnym działaniom przeciwnika w celu przeprowadzenia napadów chemicznych. Zastosowanie różnych środków obrony przeciwchemicznej reguluje plan, sporządzany przez szefa służby chemicznej danej formacji;

d) p o w i e t r z n e ma na celu przeszkadzać powietrznemu rozpoznaniu i obserwacji przeciwnika oraz osłaniać własne oddziały przed ogniowemi napadami lotników nieprzyjacielskich.

Jako środki ubezpieczenia powietrznego regulamin wymienia:

obserwację powietrzną,
reflektory,
maskowanie,
przeciwlotniczy ogień artylerji,
przeciwlotniczy ogień karabinów maszynowych,
własne lotnictwo.

Podstawą ubezpieczenia jest plan ochrony powietrznej, który opracowuje szef obrony przeciwlotniczej, zestawiający i koordynujący wyżej wymienione środki obronne;

f) m a s k o w a n i e, które jest przez regulamin potraktowane obszernie (§ 290 — 310) i uważane za jeden z najważniejszych działów ubezpieczenia. Za maskowanie uważa się wszystkie środki i sposoby wprowadzania w błąd nieprzyjaciela, a więc: działania demonstracyjne, ruchy, wykonywane w celu wprowadzenia przeciwnika w błąd, pozorne natarcia, zachowanie tajemnicy i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, jak również masowe malowania na kolor naturalny lub też zniekształcanie form przy pomocy systemu plam o różnych barwach, tworzenie sztucznych zasłon, czyli masek, wytwarzanie zasłon dymowych i t. p.

Przez umiejętne maskowanie ma się osiągnąć zaskoczenie i zmylenie przeciwnika oraz zabezpieczenie własnych oddziałów przed ogniem.

Maskowanie wykonywają w zasadzie same oddziały. Tylko bardziej skomplikowane dziedziny technicznego maskowa-

nia są udziałem pracy specjalnych formacyj maskujących, naprzykład: maskowanie przepraw, lub zamaskowanie koncentracji oddziałów w obszarze głównego uderzenia, współdziałanie w działaniach demonstracyjnych i t. p.

Warto podkreślić, że zagadnienie maskowania jest w pewnym stopniu traktowane w czerwonej armji jakby z przesadą, zresztą w podobny sposób, jak to ma miejsce z pojęciem, naprzykład, wojny chemicznej. Rosjanie posiadają obszerne instrukcje[1]) taktyczne, techniczne i wyszkoleniowe, omawiające zagadnienie maskowania, posiadają całą bogatą literaturę, związaną z maskowaniem, specjalne szkoły i kursa maskowania. Nie negując naturalnie potrzeby i wartości tak starannego przygotowania się do prac maskujących, uderza nas jednak w nich pewne specyficzne ujęcie, pewna dysproporcja, sprawiająca wrażenie jakgdyby maskowanie było wszystkiem w przygotowaniach wojennych, jakgdyby przez jego rozwiązanie można było zneglizować i lżej potraktować wszystkie inne dziedziny wyszkolenia bojowego; jest to ta ogólna przesada, jaka cechuje wiele innych wystąpień i przygotowań czerwonego sztabu generalnego;

g) kontrwywiad i ubezpieczenie przeciwdywersyjne są cechami charakterystycznemi regulaminu służby polowej czerwonej armji, która, biorąc w swych zamierzeniach wojennych poważnie pod uwagę moment dywersyjnego działania na tyłach nieprzyjacielskich, jest specjalnie wrażliwa co do swych własnych tyłów.

Kontrwywiad i ubezpieczenie przeciwdywersyjne mają za zadanie ująć szpiegów i dywersantów nieprzyjacielkich, wyśledzić wśród ludności miejscowej spiski dywersyjne lub sabotażowe i unieszkodliwić je w odpowiednim czasie, śledzić nastrój szeregowych we własnych oddziałach, aby przeciwdziałać nieprzyjacielskiej propagandzie, którąby mogła osłabić i zdemoraliwać własne szeregi.

Według regulaminu prowadzenie kontrwywiadu jest obowiązkiem każdego oddziału wojskowego. Prace kontrwywiadowcze w zakresie bezpośredniej obserwacji i badania ludności miejscowej prowadzić powinni wszyscy szeregowi, dowódcy, personel polityczny i komisarze. Ponadto prace kontrwywiadowcze prowadzą tak zwane „osobyje otdieły".

Celem ubezpieczenia czołowego w marszu naprzód, według słów regulaminu (§ 340), jest odrzucenie słabych oddziałów

[1]) Naprzykład: „Nastawlenje po maskirowkie", czast' I i II.

nieprzyjacielskich, które przeciwdziałają ruchowi głównych kolumn, lub, przy spotkaniu z nieprzyjacielem, energicznem działaniem na szerokim froncie ma ono zmusić go do ujawnienia swych sił oraz ich ugrupowania, poczem zapewnić głównym siłom czas i przestrzeń, aby mogły one wstąpić do walki w najdogodniejszych warunkach.

Siły, przeznaczone do takich ubezpieczeń, powinny wynieść w przybliżeniu do $^1/_3$ ogólnych sił piechoty oraz znaczną część artylerji kolumny, w tem pewną ilość haubic i ciężkiej artylerji. Poza tem w składzie oddziałów ubezpieczających znajdują się, zależnie od położenia, kawalerja, oddziały inżynieryjne, bronie pancerne, cykliści.

Regulamin sowiecki, jak widzimy, wyraźnie precyzuje zasadę włączania artylerji, również i ciężkiej, do elementów ubezpieczających (jak również rozpoznawczych), a więc idzie znacznie dalej niż naprzykład Francuska tymczasowa instrukcja służby polowej z 28.X.24[1]) i jest raczej naogół zgodny z tezami angielskiego Regulaminu służby polowej[2]) lub niemieckiego—„Dowodzenie i walki broni połączonych".[3])

---

[1]) „Straż przednia zawiera w zasadzie: piechotę w stosunku nieprzekraczającym jednej trzeciej stanu liczebnego piechoty kolumny, jednostki organizacyjne saperów, obliczone według znaczenia i rodzaju przewidzianych robót, oddziały zwiadowcze dla rozpoznania na przodzie i na bokach. Jeżeli położenie tego wymaga, straż przednia może być wyposażona w kol arzy, w jednostki piechoty na samochodach, w karabiny maszynowe na samochodach, w czołgi, w jednostki artylerji towarzyszącej i obrony przeciwlotniczej oraz w dodatkowe środki łączności. Lotnictwo przeprowadza rozpoznanie dla straży przedniej. Z wyjątkiem zupełnej niemożliwości, artylerja zawsze wspiera straż przednią od chwili, kiedy ta rozpoczyna działanie". (§ 109 Franc. tymcz. instr. służby polowej).

[2]) „Siła straży przedniej powinna wynosić od jednej trzeciej do jednej ósmej części całego oddziału.

Straż przednia dzieli się na kawalerję straży przedniej, oddział przedni i oddział główny. Wobec tego, że zadanie straży przedniej polega na rozpoznaniu i na walce, będzie ona zazwyczaj składać się ze wszystkich rodzajów broni. Konieczność zachowania dostatecznej ilości czołgów w celu wsparcia głównego natarcia piechoty, będzie głównym czynnikiem, od którego będzie zależał ewentualny przydział czołgów do straży przedniej. Stosunek innych rodzajów broni będzie zależał od zamiarów dowódcy i od rodzaju terenu. W terenie otwartym stosunek kawalerji i artylerji może być większy, aniżeli w terenie zakrytym i górzystym" (według § 45 angielskiego Regulaminu służby polowej).

[3]) „Siła i skład straży przedniej zależne są od siły całości, od położenia i zamiaru oraz od terenu. Jak zazwyczaj jednak przy wszelkich wydzieleniach, tak i w tym wypadku należy ograniczyć się do ilości najkonieczniejszej. Ilość piechoty będzie wynosiła $^1/_3$ do $^1/_6$ jej całości. Zasadniczo należy do niej przydzielać kola-

Z porównawczego przedstawienia, jak wygląda organizacja, siła i skład straży przednich w regulaminach poszczególnych państw, widzimy, że sowiecki regulamin służby polowej stawia tezę bardzo silnych straży przednich, wyposażonych obficie w artylerję.

Wskazywałoby to na dążenie Rosjan do pewnego, jakgdyby zgóry już przyjętego, zamiaru i planu działania. Straż przednia, wynosząca blisko $^1/_3$ sił całości, w tem większość artylerji kolumny, ma właściwie zawiązać bój i narzucić reszcie sił już tylko konsekwentne jego rozwinięcie i poparcie; byłoby to w takim razie, jakby dążenie do zgeneralizowania boju spotkaniowego jako uprzywilejowanej formy działań wojennych; byłobyto jednak równocześnie jakby w pewnym stopniu zaprzeczeniem ogólnej myśli przewodniej sowieckiego regulaminu służby polowej, którą cechuje ostrożność, powolność i metodyczność w działaniach; jest to więc pewna niekonsekwencja, jeśli idzie o całość regulaminu.

Ta zasada silnego wyposażenia w artylerję odnosi się nietylko do ubezpieczeń w marszu, lecz również i na postoju; wskazuje na to § 281 wspomnianego regulaminu: „artylerja z reguły powinna zawsze być przydzielana do oddziałów ubezpieczających".

Ubezpieczenia na postoju regulamin ujmuje wogóle dość krótko, uwzględniając dwa wypadki: przy oddaleniu nieprzyjaciela ponad dwa przemarsze dzienne oraz gdy nieprzyjaciel jest tak blisko, że można lada godzina spodziewać się jego napadu (a więc bliżej niż dwa marsze dzienne).

W wypadku pierwszym ubezpieczenie ma być osiągnięte przez zwiady w powietrzu i na ziemi, dzięki czemu można śledzić każdy ruch przeciwnika; samych oddziałów ubezpieczających nie wysyła się, ograniczając się jedynie do bezpośredniego ubezpieczenia miejsca postoju. Rozlokowanie oddziałów na postoju ma być takie, aby jedne, bliżej znajdujące się od przeciwnika, ubezpieczały inne oddziały, rozmieszczone dalej.

---

rzy, miotacze bomb, lekką artylerję, lekkie kolumny amunicyjne i saperów. Równie korzystne może być przydzielenie jej lekkich czołgów i samochodów pancernych, ciężkiej artylerji wraz z kolumnami działonowemi o ogniu dalekonośnym płaskim, oddziałów łączności oraz części kompanji sanitarnej. Dodanie kolumny pontonowej lub jej części jest wskazane, gdy marsz prowadzi do rzeki. Przydzielenie oddziałów samochodów pancernych do straży przedniej będzie szczególnie korzystne wtedy, gdy chodzić będzie o szybkie osiągnięcie i utrzymanie pewnego odcinka (Dowodzenie i walka broni połączonych § 173).

W drugim wypadku oprócz elementów rozpoznawczych wysuwa się oddziały ubezpieczające — czaty. Organizacji i szczegółów wystawiania oraz służby czat regulamin nie zawiera; ma się to znaleźć w regulaminach poszczególnych rodzajów broni.

Warto podkreślić, że schematycznego podziału na wyszczególnione wyżej dwa wypadki ubezpieczenia nie przewiduje obecnie żaden z nowoczesnych regulaminów. Wobec zmechanizowanego (samochodowego) sposobu przewozu wojska, wobec możności napadu lotnictwa w każdej chwili, pojęcie bezpieczeństwa przy oddaleniu ponad jeden lub dwa dzienne przemarsze jest bardzo względne. Dlatego też w większości współczesnych regulaminów służby polowej znajdujemy jedynie zupełnie ogólne sprecyzowanie i ujęcie zagadnienia ubezpieczenia wpobliżu przeciwnika a zdala od niego. Rosyjskie rozbicie metod ubezpieczenia na dwie grupy oraz schematyczne ujęcie warunków względnego bezpieczeństwa nie wydaje się nam rozwiązaniem szczęśliwem.

W krótkich uwagach o ubezpieczeniach na postoju znajdujemy również ustęp charakterystyczny dla Z. S. S. R., bo poświęcony zabezpieczeniu wypoczywających oddziałów przed akcją dywersyjną ludności miejscowej oraz przed propagandą agentów przeciwnika.

Zagadnienie postojów i poruszania jednostek.

Dawny podział postojów na kwaterowanie, biwak i biwak kwaterunkowy zniknął w nowym regulaminie sowieckim, który przewiduje jedynie postój w obrębie miejscowości zamieszkałych i poza temi miejscowościami. W jednym i drugim wypadku wielki nacisk położono na staranne ukrycie jednostek, szczególnie przed obserwacją z powietrza; da się to uzyskać przez intensywne i planowe maskowanie zarówno oddziałów wypoczywających, jak też wszelkiego ruchu między niemi.

Podczas postoju w miejscowościach zamieszkałych, szczególnie, gdy ten postój ma trwać dłużej, musi być zorganizowany nadzór nad miejscową ludnością, aby przeszkodzić propagandzie szkodzącej spoistości własnych oddziałów, aby śledzić ewentualne zamierzenia sabotażowe czy dywersyjne i zgnieść je zawczasu w zarodku.

Bardzo charakterystyczny jest § 430 tegoż regulaminu, który brzmi: „Na terytorjum, gdzie jest zorganizowana miejscowa władza sowiecka, starszy z kwatermistrzów po przybyciu do wyznaczonego punktu zgłasza się do przedstawiciela tej władzy i zawiadamia go o konieczności rozmieszczenia oddziału wojskowego.

W miejscowościach, gdzie władza sowiecka nie została jeszcze zorganizowana, starszy z kwatermistrzów wypełnia swe obowiązki zwracając się wprost do ludności".

Zagadnienie poruszania jednostek jest ujęte w tymczasowym regulaminie służby polowej bardzo szeroko; obejmuje ono przewożenie jednostek i marsze.

Przewożenie wojska odbywać się może kolejami, wodą, samochodami, podwodami, a nawet zapomocą transportu powietrznego. Znajdujemy uwagi, wskazujące, iż czerwony sztab generalny liczy się z możliwością przesyłania zapomocą transportu lotniczego dywersantów, organizatorów ruchu rewolucyjnego, czy sobotażowego, którzy, wysadzeni na tyłach frontu bojowego, mają realizować rewolucyjne hasło „wbicia sztyletu w plecy przeciwnika".

Przewóz zapomocą podwód, ujęty dość szeroko w regulaminie, jest wynikiem doświadczeń wojen domowych na terenie Rosji w latach 1918 — 1920. Szybkość przyjęta wynosi 5 do 6 km na godzinę. Na 1 podwodę parokonną można przyjąć 4—5 ludzi, na jednokonną 3—4 ludzi. Przewóz podwodami może być jednak zastosowany jedynie dla oddziałów niewielkich, najwyżej 1—3 bataljonów piechoty.

Przewóz samochodami, choć w regulaminie sowieckim wyszczególniony i mimo, iż cały duch regulaminu oparty jest na tezie bogatego materjalnego wyposażenia czerwonej armji, nie prędko będzie mógł przyjąć realne formy. Warto zaznaczyć, że nawet, naprzykład, Woroszilow w swej mowie na IV wszechzwiązkowym zjeździe sowietów, mimo ogólnego swego optymizmu na gospodarczo-przemysłowe położenie Z. S. S. R., sprawę samochodów dla czerwonej armji ocenia bardzo pesymistycznie. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę złe naogół warunki drogowe Europy wschodniej, przyczem zmiana tego stanu przy bardzo nawet intensywnej rozbudowie szos możliwa jest dopiero w ciągu kilku najbliższych dziesięcioleci, a w dalszym ciągu od tego uzależniony jest dopiero rozwój masowy automobilizmu w Z. S. S. R. W konkluzji więc wniosek, iż czerwona armja w najbliższym okresie na transport samochodowy w znaczeniu operacyjnem liczyć nie może. Nieliczne samochody ciężarowe zostaną przedewszystkiem oddane do celów zaopatrzenia; wyjątkowo może, czasami, będą mogły być one użyte do celów samochodowego transportu taktycznego (przewiezienie 1—2 bataljonów piechoty, 1—2 bateryj artylerji).

A więc odpowiednie ustępy regulaminu o operacyjnych transportach samochodowych są czysto teoretyczne.

Przewożenie kolejami regulamin określa jako celowe dla dywizyj piechoty, gdy odległość przekracza trzy dzienne przemarsze, dla korpusu piechoty, gdy wynosi nie mniej niż pięć dziennych przemarszów.

Marsze ujęto w regulaminie obszernie, przyczem między wierszami można wyczytać, że na frontach bojowych Europy wschodniej, wobec ograniczonej sieci kolejowej i trudności komunikacyjnych, jeszcze na długo zwykłe marsze będą głównemi i jedynemi niemal sposobami poruszania i przesuwania jednostek.

Na podstawie doświadczeń wojny światowej, a w szczególności wojen domowych, komisja studjująca te doświadczenia [1]) i wyciągająca z nich wnioski przyjęła na podstawie analizy szeregu konkretnych wypadków, że przeciętny marsz dzienny zgrupowania, złożonego ze wszystkich rodzajów broni, może wynieść więcej niż 20 aż do 25 kilometrów [2]). W związku z powyższem regulamin ustala w § 508 i 511 następujące normy przemarszów. Za podstawę obliczeń przy kalkulacji przesunięć jednostek można przyjąć, jako normalną szybkość poruszania się, dla piechoty i oddziałów z różnych rodzajów broni — około 4 km na godzinę, a na dobę 25 do 30 kilometrów; dla kawalerji na godzinę 6 do 8 km, a na dobę 40 do 50 kilometrów. Podane wyżej normy należy uważać za średnie, przyczem szereg doświadczeń wojennych wskazuje, że nie były one zanadto uciążliwe dla wykonywających je oddziałów. W wypadkach koniecznych możliwe jest zastosowanie marszów znacznie intensywniejszych, tak zwanych marszów przyspieszonych; mogą one wynieść dla piechoty do 80 kilometrów w dwie doby, dla kawalerji 120 km w tym samym przeciągu czasu pod warunkiem, iż po każdych 5—6 godzinach marszu daje się nie mniej niż 7 godzinny odpoczynek; wreszcie, jeśli po takim dwudniowym intensywnym marszu zachodzi potrzeba dalszego maszerowania, należy przewidzieć odpoczynek przynajmniej 12 godzinny.

---

[1]) Nazwana potem „Uprawlenije po izsledowanju i ispolzowanju opyta wojen".

[2]) Dawne normy rosyjskie oraz do dziś obowiązujące w większości państw.

Zagadnienie propagandy i polityki.

Czerwona armja, podobnie jak cały Z. S. S. R., została zbudowana na specjalnych zasadach. Dyktatura proletarjatu oraz oficjalny charakter czerwonej armji jako pierwszej w świecie zorganizowanej komunistycznej siły zbrojnej powodują również specjalne warunki istnienia, rozwoju i ewentualnego użycia tego organizmu wojskowego.

Jak już poprzednio podkreślano, czerwony sztab generalny liczył się i liczy w dalszym ciągu bardzo poważnie z hasłem wszechświatowej rewolucji, a myśl lokalnej rewolucji w państwie, z którem w stanie wojny znalazłoby się Z. S. S. R., jest nieodłączną częścią planów i zamierzeń strategiczno-operacyjnych centralnych władz sowieckich. Myśl więc wojny światowej, czy domowej, jako konsekwencji działań wojennych między dwoma różnemi systemami społecznemi, myśl wojny zaciętej i bezwzględnej między Z. S. S. R. a państwem z niem sąsiadującem, przyświecała wszystkim pokolei komisarzom wojny Rosji sowieckiej. Wyznawał ją Trockij, inicjator, między innemi, sławnego projektu regulaminu wojny domowej[1]), bezwzględny zwolennik wzniecenia rewolucji w państwach z Rosją sąsiadujących i rzucenia żagwi rewolucyjnej poprzez cały świat; wyznawał ją Frunze, następca Trockiego, wiążąc w logicznie przez siebie stworzonym systemie organizacji sił zbrojnych Z. S. S. R. zagadnienie przyszłej wojny, długotrwałej i wyczerpującej, z nieodłącznem zużyciem i wyczerpaniem przeciwnika, które wytworzy pomyślne warunki dla idei wzniecenia u niego zamieszek, a być może otwartego buntu, czy powstania, aby tą drogą wywołać rewolucję komunistyczną.

Po śmierci Frunzego jego idee i zamierzenia przejął Woroszyłow, dzisiejszy ludowy komisarz wojny Z. S. S. R., i w sposób bardzo dyskretny oraz naogół nie rzucający się w oczy realizuje je w dalszym ciągu.

Te zamierzenia rewolucyjne propagował również Tuchaczewskij, do niedawna szef sztabu generalnego „R. K. K. A." Łącząc je, jak już wspominaliśmy, ze swym systemem działań szybkich i bezwzględnych. Nieodłączną częścią tych działań, gdy czerwona armja w sposób błyskawiczny rzuci się na przeciwnika, miało być wzniecenie rewolucji na jego tyłach, aby tą drogą ostatecznie złamać jego ewentualny opór na froncie bojowym.

---

[1]) Patrz ppłk. S. G. Rowecki „Walki uliczne" W. I. N. W. Wydanie 1928 r.

Dlatego też we wszystkich wojennych zamierzeniach sowieckich tak dużą rolę odgrywa zagadnienie polityki i propagandy, zagadnienie osłabienia spoistości i pewności w szeregach sił zbrojnych przeciwnika, zagadnienie wzniecenia niezadowolenia i zaostrzenia klasowych przeciwieństw w jego społeczeństwie. Czerwony sztab generalny liczy się jednak równocześnie z tem, że w przyszłej wojnie Z. S. S. R. z państwem o innym ustroju, szczególnie w razie jakichkolwiek przejściowych nawet niepowodzeń czerwonej armji, żywioły wrogie dzisiejszemu systemowi sowieckiemu, a znajdujące się licznie na terytorjum rozległej Rosji, które w razie wojny nieuniknienie znajdą się w szeregach czerwonej armji[1]), mogą wspólnie z pozostałemi jeszcze na emigracji resztkami „białych kontrewolucyjnych armij" spróbować złamać spoistość czerwonej armji, mogą chcieć wzniecić akcję kontrrewolucyjną i tem zagrozić istnieniu Z. S. S. R.

Organizacja czerwonej armji, jak również system jej wyszkolenia i przygotowania na wypadek wojny, są tak pomyślane, aby odpowiedzieć obydwóm wyżej przedstawionym wypadkom, to jest, aby z jednej strony zabezpieczyć własne siły zbrojne i własne terytorjum przed akcją propagandowo - dywersyjną przeciwnika, przed zagrożeniem przez niego własnych tyłów, z drugiej strony, aby być w możności w identyczny sposób godzić w jego najżywotniejsze organa, aby przeciwnika demoralizować, zniechęcić i wywołać u niego bunty, sabotaże, wreszcie zaś spowodować akcję rewolucyjną, którąby ostatecznie złamała jego odporność i otworzyła drogę czerwonej armji do zwycięstwa.

System sieci politycznej w czerwonej armji, organizacja „osobych otdiełow" i t. d. wszystko to są środki i organa prac powyższych.

Ustępy, omawiającę defensywne zamierzenia dywersyjne, przedstawiające organizację własnej obrony przed sabotażem i dywersyjnemi czy tylko propagandowemi wystąpieniami przeciwnika, potraktowano obszernie. W każdym niemal dziale regulaminu: przy rozpoznaniu, ubezpieczeniu, organizacji tyłów lub zaopatrzeniu, przy walce zaczepnej, czy obronnej, znajdujemy odpo-

[1]) Mimo jej charakteru robotniczo-włościańskiego, oficjalnie ciągle obowiązującego czerwoną armję.

wiednie paragrafy, poświęcone pracy propagandowej, politycznej czy przeciwdywersyjnej.

Ze względów zrozumiałych ustępy, omawiające aktywne zamierzenia dywersyjno-rewolucyjne, pomieszczono w regulaminie w sposób dyskretny, jednak dla dowódców czerwonej armji, będących stale w kursie prac polityczno-propagandowych, wystarcza to, aby ich w odpowiednim kierunku szkolić i skierowywać.

Zagadnienie tyłów i zaopatrzenia.

Już Frunze, poczynając od roku 1921, podkreślał i wielokrotnie omawiał znaczenie tyłów w przyszłej wojnie; szereg prac jego i referatów[1]) na ten temat wzkazuje, jak wielkie znaczenie przywiązywał ówczesny kierownik życia wojskowego Z. S. S. R. do zagadnienia organizacji i przygotowania tyłów w przyszłej wojnie. To znaczenie tyłów opiera przedewszystkiem Frunze na wypracowanej przez siebie tezie wojny długotrwałej. W wojnie tej, jak przewidywał Frunze, armje walczące będą potrzebowały kolosalnej ilości pocisków i ogromnych ilości materjałów technicznych; długotrwałość przewidywanych walk będzie wymagała wymiany zużytych i zmęczonych jednostek, zamiany zużytego czy zniszczonego sprzętu wojennego, luf dział lub karabinów maszynowych, zniszczonych dział, czołgów i t. p. Jednem słowem zasady działań w tych wyczerpujących, długotrwałych zapasach będą oparte na tezie wymienności zużytych na froncie oddziałów i sprzętu ze świeżemi, które podejdą ztyłu do frontu. A więc w tej przyszłej wojnie poprzez tyły nietylko będzie szło normalne zaopatrzenie frontu bojowego w pociski, materjał techniczny, paliwo, żywność, paszę i t. p., ale tyły staną się zbiornikiem sił świeżych i wypoczętych oraz podstawą wymienną dla zużytego sprzętu bojowego.

W dzisiejszych warunkach armje na froncie bojowym, przy dobrze zorganizowanych i pewnych tyłach, odznaczają się ogromną żywotnością; poprostu nie sposób ich pobić odrazu. Frunze, we wspomnianej pracy „Front i tył w wojnie buduszczawo" mówi w sposób mniej więcej następujący[1]): „Doświadczenie wojny pokazało, że osiągnięcie celów wojny w warunkach dzisiejszych stało

[1]) Chociażby, naprzykład, artykuł „Front i tył w wojnie buduszczawo" w pracy p. t. „Na nowych putiach", Moskwa 1925 r.

[1]) Strona 34 broszury „Na nowych putiach".

się znacznie bardziej skomplikowane i trudne niż dawniej. Współczesne armje posiadają ogromną żywotność. Nawet całkowite pobicie armij przeciwnika, osiągnięte w pewnej chwili, nie zapewnia jeszcze zwycięstwa, o ile tyły tych rozbitych armij są dobrze zorganizowane, wyposażone i pewne. O ile jest tylko czas i przestrzeń, pozwalające na zorganizowanie nowego oporu przez ściągnięcie świeżych sił, armje te mogą wkrótce znowu stworzyć front bojowy i przyjąć nową bitwę.

Warunkiem więc podstawowym prowadzenia skutecznych działań jest pewność i dobre zorganizowanie oraz zaopatrzenie tyłów; trzeba je zabezpieczyć i ubezpieczyć przed zagonami kawalerji nieprzyjacielskiej, przed napadami lotnictwa oraz bombardowaniem, w szczególności gazowem, ale przedewszystkiem trzeba je zabezpieczyć przed działalnością propagandową, sabotażową lub dywersyjną przeciwnika. Doświadczenia wielkiej wojny naocznie wszystkim udowodniły, że upadek i załamanie sił zbrojnych Rosji, Niemiec i Austrji zaczęło się nie na froncie bojowym, ale właśnie na tyłach; tam bowiem karność i spoistość oddziałów jest zazwyczaj mniejsza, tam żołnierze więcej są narażeni przez stykanie się z miejscową ludnością na propagandę i agitację, tam wreszcie duch żołnierzy oraz oddziałów etapowych, technicznych, czy jakichkolwiek oddziałów pomocniczych, jest zawsze niższy. Dlatego też tyły były zawsze ogniskiem niezadowolenia, fermentów i wreszcie rewolucyj".

Nowy sowiecki regulamin służby polowej, oparty zresztą, jak już wspominaliśmy, na tezie bogatego wyposażenia czerwonej armji, aby zdolna była do długotrwałych działań wojennych, oraz zbudowany na tezie politycznego przygotowania czerwonej armji do przyszłych zapasów z państwami o innym ustroju, poświęca zagadnieniom, związanym z organizacją tyłów, dużo miejsca[1]), oraz ujmuje całokształt tych zagadnień w sposób wyczerpujący.

Na wojnie działalność każdego dowódcy przejawia się w dwóch kierunkach:

a) o p e r a c y j n y m, polegającym na użyciu siły w celu pobicia nieprzyjaciela, i

b) a d m i n i s t r a c y j n o - g o s p o d a r c z y m, polegającym na urządzeniu tyłów i zorganizowaniu zaopatrzenia, przyczem te obydwie dziedziny pracy dowódcy muszą być z sobą ściśle sharmonizowane. Żaden dowódca nie może poświęcić się jedynie ope-

[1]) Od strony 162 do 190 regulaminu wydania 1926 r.

racjom, zapominając lub bagatelizując sprawy organizacji tyłów i zaopatrzenia; ta podwójna działalność dowódców ma być stałą zasadą przy montowaniu każdej operacji. Operacja bez przygotowanych planowo urządzeń tyłowych i bez zorganizowanego, niezawodnego zaopatrzenia musi być zgóry skazana na niepowodzenie. Pod tym względem tezy regulaminu są niewzruszone i logicznie zresztą zgodne z duchem i myślą przewodnią, jakie występują w całym regulaminie, że tylko planowe, starannie obmyślone i przygotowane operacje, obliczane nieraz na bardzo nawet długi i ogromny wysiłek, ale za to powolny i spokojny w działaniach, będą miały szanse powodzenia w przyszłych działaniach wojennych.

Działania zaczepne.

Broniąc się, można jedynie przeciwnika osłabić, zniszczyć go nie uda się.

Zniszczenie nieprzyjacielskich jednostek bojowych osiąga się tylko przez działania zaczepne. Tak mówi sowiecki regulamin służby polowej na początku rozdziału o działaniach zaczepnych, a w dalszym ciągu podaje:

„Natarcie, w ciasnem tego słowa znaczeniu, składa się:

a) ze złamania przeciwnika działaniem ogni wszelkiego rodzaju, a w szczególności działaniem ognia artyleryjskiego, oraz

b) z ostatecznego pobicia przeciwnika działaniami piechoty, a niekiedy i kawalerji, mającemi na celu dobić nieprzyjaciela w jego ugrupowaniu bojowem, opanować jego środki walki, zająć zajmowany przez niego teren, opanować i zapewnić sobie jego utrzymanie". (§ 841.)

A więc ogniem ma się zniszczyć i złamać przeciwnika, żywa siła (piechota, kawalerja) ma właściwie tylko wykorzystać uzyskane już powodzenie.

W dalszym ciągu regulamin podkreśla, że każde działanie wojenne ma być konsekwencją planu, ułożonego przez dowódcę. Ta planowość we wszelkich poczynaniach wojennych, jak już mówiliśmy poprzednio, jest cechą charakterystyczną obecnego sowieckiego regulaminu służby polowej. Każdą więc możliwość działań muszą poprzedzić rozważania dowódcy na temat oceny terenu, położenia, zdolności i wartości bojowej oraz pewności politycznej przeciwnika jak również sił własnych. Rozważania te, będące rezultatem pracy mózgowej dowódcy oraz ewentualnie jego sztabu, zostają skonkretyzowane

w formie zamierzonego planu działań. Nie znaczy to bynajmniej, aby plan taki, szczególnie w warunkach działań zaczepnych w wojnie ruchowej, miał być opracowany w formie wyczerpującego szczegółowego elaboratu; nieraz wystarcza krótko naszkicowana (dla pamięci) notatka, nieraz wystarczy omówienie takiego planu działań przez dowódcę z jego oficerami sztabu lub dowódcami niższych szczebli, jednak sam plan musi istnieć i pod tym względem regulamin stawia zupełnie zdecydowane żądania dowódcom czerwonej armji. Każde więc działanie zaczyna się od ułożenia planu działań, którego dopiero wypowiednikiem i konsekwencją stanie się zamierzony manewr.

Regulamin tak określa w § 806 pojęcie i rolę manewru: „Wykonywając przyjętą decyzję operacyjną, przeprowadzają jednostki manewr w celu przyjęcia ugrupowania, któreby dało największą pewność pobicia przeciwnika. Rozpoczęty manewr nie może być przerwany".

Manewr ma więc doprowadzić jednostki do takiego ugrupowania i uszykowania, w którem najskuteczniej będą mogły one walczyć. Nie należy liczyć na to, że w ostatniej chwili można będzie zmienić uszykowanie do boju, lub też uda się to uskutecznić w toku samej już walki.

Wprawdzie można będzie przeprowadzić pewne niewielkie zmiany w uszykowaniu bojowem przez zmianę linji rozgraniczenia lub wprowadzenie odwodów, lecz będą to już tylko poprawki, a ewentualny błąd w manewrze przy rozwijaniu się do boju, lub, dalej idąc, w samym planie działania jest już, według słów regulaminu, właściwie nie do naprawienia. Stąd więc tak wielkie znaczenie ma powzięcie decyzji prawidłowego manewru, będącego wynikiem planu działania dowódcy. Manewr bowiem musi zawierać w sobie cechy i ideę zamierzonej bitwy; musi doprowadzić do takiego uszykowania jednostek, aby te z jak najmniejszemi trudnościami mogły stoczyć walkę.

Rozpoznanie musi poprzedzić każdorazowo manewr; bez rozpoznania, bez wiadomości o przeciwniku, manewru wogóle nie możnaby przeprowadzić. Gdy wiadomości są obfite i położenie mniej więcej znane, można odrazu w sposób bardziej sprecyzowany rzucić siły na przeciwnika. Im położenie jest mniej znane, tem mniej sił powinno być początkowo wprowadzone w walkę; wyjątek stanowi bój spotkaniowy; wówczas przez energiczne rozpoznanie należy wyjaśnić położenie, aby potem dopiero można było rzucić większość sił na przeciwnika.

Przeprowadzając obejście, należy przeznaczyć do działań czołowych, wiążących, minimum sił, wystarczających jednak do energicznego związania nieprzyjaciela, większość zaś ich rzucić na jedno lub obydwa skrzydła przeciwnika, zagrażając w ten sposób jego tyłom i komunikacjom.

Obejście jest naskuteczniejszą formą manewru jednak wymaga również pewnej przewagi sił, szczególnie, gdy chce się je przeprowadzić dwustronnie; bez tej przewagi dwustronnie pomyślane obejście musi doprowadzić do niepowodzenia.

Oskrzydlenie jest daleko mniej skutecznym sposobem działania niż obejście, jednak przy słabych siłach nacierającego regulamin poleca ten manewr, jako zawierający mniej ryzyka i bardziej zgodny z ogólnym duchem regulaminu, który cechuje wszak wielka ostrożność i chęć usunięcia nieprzewidzianych niebezpieczeństw.

Przerwanie frontu bojowego wymaga sił znacznie przewyższających siły przeciwnika. Ta przewaga potrzebna jest nietylko do tego, aby uzyskać samo przełamanie, ale również aby móc je potem wykorzystać. Regulamin przewiduje, iż w celu szybkiego uzyskania powodzenia na wybranym odcinku przerwania frontu powinno się mieć przynajmniej trzykrotną przewagę sił własnych nad nieprzyjacielskiemi.

Punktem wyjścia przy kalkulacji sił w działaniach zaczepnych jest określenie stosunku oraz współpracy piechoty z artylerją.

Otóż pod tym względem sowiecki regulamin służby polowej posiada zupełnie określone i zdecydowane oblicze. Artylerję wysunięto jako główną broń natarcia.

Podstawowym warunkiem powodzenia w działaniach zaczepnych ma być rozgromienie nieprzyjacielskiej strefy obronnej przez artylerję nacierającego. Dowódca zgrupowania różnych rodzajów broni dopiero wówczas powinien decydować się rzucić do natarcia piechotę, gdy jest pewien, iż potrafi jej zapewnić złamanie przeciwnika swą artylerją na wybranym odcinku.

Liczenie na bohaterstwo piechoty, liczenie na to, że przy tem bohaterstwie zdoła ona, naprzykład, przebyć przeszkody z drutów kolczastych i zwalczyć karabiny maszynowe przeciwnika, jest błędem nie do darowania i regulamin kategorycznie tego zabrania. Stawia on zasadę dawania piechocie zadań, odpowiadających jej siłom i zdolnościom działania; wskazuje on, iż, im łat-

wiejsze będzie zadanie piechoty, tem lepiej będzie ono mogło być wykonane, a piechota świeża i niezużyta będzie mogła lepiej działać w czasie wykorzystania powodzenia.

Ta zasada, żądająca od artylerji utorowania drogi piechocie przez zwalczenie i obezwładnienie nieprzyjacielskiej artylerji oraz rozgromienie systemu ogni broni maszynowej przeciwnika, zasada, dyskwalifikująca dowódcę, który bez dostatecznego uprzedniego artyleryjskiego przygotowania i wsparcia zdecydowałby się nacierać samą piechotą, posunięta została dalej, niż ma to miejsce w regulaminach zachodnio-europejskich, a w szczególności francuskich. Pod tym względem Rosjanie przeholowali, redagując swój regulamin służby polowej, przeholowali bowiem nawet w odniesieniu do poglądów zachodnio - europejskich [1]), nie mówiąc już o swoistych warunkach teatrów przyszłych działań na wschodzie Europy, gdzie przecież piechota nieraz zapewne będzie musiała nacierać nawet bez poparcia artylerji [2]).

To tak daleko idące obniżenie zdolności zaczepnych samej piechoty musiało wzbudzić wątpliwości nawet w autorach regulaminu, gdyż w przedmowie do niego pisze przewodniczący komisji Tuchaczewskij:

„W związku z powyższem dały się słyszeć głosy w tym duchu, że, jeśli ogólnowojskowy regulamin określi bojowe właściwości piechoty w sensie wyżej omówionym, wówczas ta ostatnia nie będzie się odznaczać porywem zaczepnym, będzie oczekiwać tylko łatwych zadań i przy każdem cięższem starciu nie będzie uważała za swój obowiązek pokonywać napotkanych przeszkód.

Te poglądy nie są jednak słuszne. Po pierwsze, piechota, jako rodzaj broni, w swej działalności bojowej opiera się na

---

[1]) Naprzykład „Francuska tymczasowa instrukcja o taktycznem użyciu wielkich jednostek" tak mówi o powyższem zagadnieniu (w § 1—13).

„Piechota ma powierzone główne zadanie w walce. Zdobywa ona teren, zajmuje go, urządza i utrzymuje w swem posiadaniu, przytem artylerja swym ogniem poprzedza, zabezpiecza piechotę i towarzyszy jej. Piechota jest wyposażona w broń i materjał, który pozwala jej stawić czoło wszelkim koniecznościom pola walki...

Piechota o zdolnościach manewrowych posiada przez to samo poważną siłę zaczepną w stosunku do obrony nieposiadającej frontu ciągłego lub wobec nieprzyjaciela, który ognia swego nie zorganizował. Przeciwnie zaś, wobec obronnego frontu ciągłego w postaci dobrze ułożonego systemu ogniowego lub wobec fortyfikacyj, piechota może osiągnąć wyniki tylko przy skutecznym współudziale artylerji.

[2]) Warto pod tym względem zwrócić uwagę na bardzo ciekawy i wartościowy artykuł ppłk. S. G. Sadowskiego p. t. „Czy piechota może nacierać bez poparcia artylerji?" Przegląd Piechoty, zeszyt 1., rok 1928.

przepisach nie ogólnowojskowego regulaminu, a swojego własnego regulaminu piechoty, gdzie powinno być powiedziane, że przy każdem przygotowaniu i wsparciu artyleryjskiem, piechota w każdym razie będzie miała w natarciu do spełnienia trudne i ciężkie zadania, że nawet w zburzonej ogniem artylerji strefie obronnej przeciwnika napotka ona, mimo wszystko, niezniszczone nieprzyjacielskie gniazda karabinów maszynowych, które będzie musiała zwalczyć własnemi siłami.

Bojowy regulamin piechoty powinien podkreślać, że powodzenie w walce zależy właśnie od piechoty, że tylko bezwzględne jej zdecydowanie i śmiałość mogą zapewnić zwycięstwo. Jednak w regulaminie ogólnowojskowym dowódca, który posyła piechotę do natarcia, powinien mieć wyraźnie wskazane, czego może od niej żądać. I byłby on dowódcą — analfabetą, gdyby skierował piechotę do natarcia, nie mając zapewnionego dostatecznego wsparcia artylerji.

Z doświadczeń wojny światowej i domowej wiemy, że piechota tylko wówczas szybko i pewnie może opanować strefę obronną przeciwnika, jeśli ta ostatnia poddana zostanie tak silnemu ogniowi artylerji nacierającego, że nieprzyjaciel nie będzie mógł przeciwstawić nacierającej piechocie zorganizowanego systemu ogni broni maszynowej, systemu, tworzącego ogniową strefę nie do przejścia, i jeśli nacierająca piechota może spotkać jedynie resztki tego systemu w formie pozostałych gdzieniegdzie gniazd karabinów maszynowych. Dla powodzenia natarcia konieczne jest rozgromienie podstawowego systemu ogni broni maszynowej. Nawet najlepiej przygotowana i bohatersko nastrojona piechota zostanie zawsze odrzucona z krwawemi stratami przez strefę obronną, która zachowa swój system ogni broni maszynowej. Można być zupełnie pewnym, że takie postawienie zagadnienia nietylko nie zdemoralizuje piechoty, lecz, odwrotnie, podniesie jej nastrój bojowy".

Tyle mówi o powyższej sprawie p. Tuchaczewskij w swej przedmowie. Widzimy z niej, że przedstawiona na początku z a s a d a u n i e s a m o d z i e l n i e n i a d z i a ł a ń p i e c h o t y j e s t c a ł k o w i c i e w e d ł u g o f i c j a l n y c h p o g l ą d ó w s o w i e c k i c h p o d t r z y m a n a.

A r t y l e r j i w n o w o c z e s n y m b o j u p r z e p i s u j e w i ę c r e g u l a m i n d e c y d u j ą c y g ł o s. Ma ona obezwładnić artylerję nieprzyjacielską, ma utorować drogę własnej piechocie, niszcząc przeszkody i system ogni broni maszynowej

przeciwnika, ma wreszcie wesprzeć piechotę już w toku walki w strefie działania nieprzyjaciela. Artylerji więc potrzeba bardzo wiele i regulamin podaje normy bardzo wysokie, mało realne chyba, jeśli idzie o możliwości co do ilości sprzętu i pocisków artyleryjskich w Z. S. S. R.

Zgodnie z dziś obowiązującą organizacją czerwonej armji i zasadą trzech głównych szczebli: pułkowego, dywizyjnego i korpusowego, podzielona jest również praca artylerji w natarciu.

Artylerja pułkowa nie wchodzi w rachunek scentralizowanego[1]) dowodzenia artylerją wielkich jednostek i współdziała jedynie z oddziałami piechoty.

Zadanie rozgromienia strefy obronnej przeciwnika i złamania oporu jego piechoty należy do obowiązków artylerji dywizyjnej. Gdy tylko piechota wstąpi w strefę natarcia, artylerja dywizyjna cały swój ogień przenosi na odcinek obronny przeciwnika z zadaniem kompletnego zdławienia go i pognębienia, a tem ułatwienia natarcia własnej piechocie i to z najmniejszemi stratami. W miarę wdzierania się w strefę obronną przeciwnika artylerja ma ciągle poprzedzać i osłaniać posuwanie się piechoty nacierającego, a w szczególności osłaniać flanki natarcia.

Jedynie w okresie marszu zbliżania artylerja dywizyjna bierze udział wspólnie z artylerją korpusową w zwalczaniu artylerji nieprzyjacielskiej, gdyż wówczas piechota najłatwiej może ponieść straty od artylerji nieprzyjacielskiej. Potem, w czasie samej już bitwy, artylerję przeciwnika ma zwalczać jedynie artylerja korpusowa.

Dla skutecznego zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej konieczna jest przewaga środków artyleryjskich nacierającego; według doświadczeń niemieckich, które przyjmuje bez zmiany sowiecki regulamin, trzeba 1$^1/_2$ baterji na 1 baterję obrońcy przy bardzo dobrych warunkach obserwacyjnych. W wojnie ruchowej, w związku z trudniejszemi warunkami rozpoznania i obserwacji, ten stosunek powinien być jeszcze zwiększony.

Przy obliczaniu niezbędnej siły artylerji dywizyjnej (bez artylerji pułkowej), a więc tem samem przy obliczaniu na jak wielką rozciągłość frontu może wystarczyć artylerja dywizyjna w natarciu, regulamin podaje następujące przykładowe wytyczne:

---

[1]) Jeśli cała dywizja działa na wąskim odcinku głównego uderzenia, to zazwyczaj należy dowodzić artylerją dywizyjną w sposób scentralizowany (§ 831).

a) trzeba przynajmniej trzech bateryj do skutecznego rażenia, nieprzyjacielskiej piechoty, posuwającej się na odcinku 1 km;

b) trzeba przynajmniej 4 bateryj do skutecznego rażenia i przygniecenia piechoty przeciwnika na odcinku 1 km strefy obronnej (nieprzyjaciel okopany, kilka linij przeszkód z drutów kolczastych); potrzebny jest przytem ogień haubic;

c) trzeba przynajmniej 5 bateryj na każde $^1/_2$ km. ufortyfikowanej strefy obronnej; zależnie od stopnia ufortyfikowania ilość ta może nawet bardzo poważnie wzrosnąć.

Artylerja jest tą bronią, która odgrywa dominującą rolę przy kalkulowaniu i obliczaniu możliwości, rozległości i siły zamierzonego natarcia.

Dla złamania nieprzyjacielskiego oporu w nowoczesnym boju trzeba bardzo poważnych ogniowych środków artyleryjskich, ilość zaś artylerji w stałym układzie organizacyjnym jednostek wojskowych musi być utrzymana w pewnych granicach i w ściśle określonej proporcji, więc przed ułożeniem planu natarcia trzeba każdorazowo dokładnie obliczyć posiadane środki artyleryjskie (ilość dział, jakość ich, ilość pocisków) i ułożyć ordre de bataille natarcia. Regulamin uważa, że współpraca artylerji jest tym fundamentem, na którego podstawie obmyśla się i prowadza w czyn manewr w boju. Możliwa szerokość odcinka wsparcia artyleryjskiego oznacza dla każdego zgrupowania właściwą szerokość odcinka jego głównego uderzenia. Ogólnie więc biorąc, rozciągłość frontu natarcia zostaje określona nie na podstawie ilości piechoty, ale na podstawie tej ilości artylerji, którą będzie można użyć do planowanego natarcia.

W celu przeprowadzenia działań bojowych każdemu zgrupowaniu przydziela się pas (ewentualnie kierunek) działania. Jednak w żadnym wypadku nie należy w przydzielonym pasie działania rozciągnąć oddziałów równomiernie wpoprzek całego pasa. Należy bowiem główne siły zgrupować na decydującym odcinku lub kierunku i zapewnić im w dostatecznej mierze wsparcie ogniem artylerji ze wszystkich innych odcinków pasa działania; na drugorzędnych odcinkach pasa działania należy się osłaniać minimalnemi siłami, pod warunkiem możności skoncentro-

wania przed nimi krzyżowego ognia artylerji i broni maszynowej z odcinków sąsiednich.

Takie sformułowanie zasad działania wyraźnie wskazuje, iż autorzy regulaminu uwzględnili doświadczenia wojen domowych, w których zasada kordonowego rozciągnięcia sił panowała niemal wszędzie. Dlatego też regulamin mówi: „Na odcinkach drugorzędnych, w wypadku konieczności prowadzenia boju na zbyt szerokim froncie, zamiast równomiernego rozciągnięcia sił lepiej na całej szerokości danego pasa działania działać samodzielnemi oddziałami na poszczególnych kierunkach, licząc nie na współdziałanie z sąsiadami, a na swoją własną zdolność manewrową i bojową."

Ilości środków artyleryjskich (dział i pocisków), potrzebnych do rozgromienia strefy obronnej przeciwnika, będą tak wielkie, że regulamin uważa, iż sowiecka dywizja strzelecka będzie w stanie zorganizować skuteczne natarcie na przeciwnika ufortyfikowanego na froncie najwyżej $1^1/_2$ km, a 3 dywizyjny korpus na odcinku mniej więcej czterokilometrowym; jeśli zaś przyjąć między dywizjami przerwy po $^1/_4$ do $^1/_2$ km, to odcinek natarcia korpusu może wzrosnąć do 5 km.

Regulamin podaje, że korpus strzelecki posiada dostateczną ilość środków, aby skutecznie pobić broniącą się dywizję nieprzyjacielską, czyli innemi słowy, według ducha sowieckiego regulaminu, aby z powodzeniem nacierać, należy być trzykrotnie silniejszym od obrońcy. Do tego dadaje w przedmowie swej Tuchaczewskij: nie znaczy to, aby nie można było nacierać, mając równe z przeciwnikiem siły; należy wtedy jednak nacierać nie kordonowo a manewrowo, koncentrując niezbędną przewagę sił na kierunkach decydujących, a negliżując inne."

W dalszym ciągu regulamin ustala, w zależności od charakteru zadania, rozciągłość odcinków natarcia dla piechoty przyczem wzięta jest pod uwagę tylko ta rozciągłość, która może być należycie poparta przez organiczną artylerję dywizyjną i korpusową:

dla pułku piechoty wynosi ona 750 m do 2000 m,
dla dywizji piech. — 1000 do 4000 m.

Bój spotkaniowy.

Sowiecki regulamin służby polowej poświęca dużo miejsca [1] zagadnieniom boju spotkaniowego. W ujęciu zasad boju spotka-

[1]) Stron 17 i §§ 844 — 911.

niowego, jako rodzaju walki może najczęstszego na teatrze działań w Europie wschodniej, widać doświadczenia wojny światowej na froncie wschodnim, a w szczególności doświadczenia ostatniej kampanji polsko-rosyjskiej. Poza tem samo ujęcie boju spotkaniowego nosi charakter wybitnie zaczepny i energiczny; odpowiada to raczej tezie wojny szybkiej — na zniszczenie.

Regulamin tak charakteryzuje warunki, w których najłatwiej może mieć miejsce bój spotkaniowy.

Mimo, iż dzięki nowoczesnym środkom rozpoznawczym, a w szczególności lotnictwu, naogół można na czas zdobyć wiadomości o przeciwniku i wyjaśnić dostatecznie położenie, znajdą się zawsze takie okoliczności, w których wyjaśnienie położenia przeciwnika i jego obserwacja będą ogromnie utrudnione, a może nawet uniemożliwione. Okoliczności takie powstaną naprzykład przy bardzo szybko rozwijających się operacjach, przy niepomyślnych warunkach dla rozpoznania bądź ze względów atmosferycznych, bądź też z racji ograniczonych środków rozpoznawczych, wreszcie przy bardzo ruchliwym i przedsiębiorczym przeciwniku i to szczególnie, jeśli działania wojenne prowadzone są nieznacznemi siłami na rozległych frontach.

Wówczas dowódcy nie będą naogół wiedzieć, gdzie może nastąpić zetknięcie się i starcie, jak będzie przypuszczalnie działał przeciwnik, czy podejdzie naprzeciw, czy zatrzyma się i przygotuje do obrony, wreszcie jakie siły nieprzyjacielskie się napotka, czy będą to oddziały przeznaczone do wykonania głównego zadania, t. j. decydującego uderzenia, czy też będą to oddziały, którym przypadnie jedynie wiązanie lub działania drugorzędne. W takich właśnie warunkach może mieć miejsce bój spotkaniowy. Charakteryzuje go atmosfera dużej niepewności i naogół brak wiadomości. A tymczasem dowódca, któremu wypadnie prowadzić bój spotkaniowy, mimo tego chronicznego braku wiadomości o przeciwniku, mimo niejasnego położenia, musi być przygotowany do niezwłocznego wwiązania się w walkę, jeśli nie chce, aby uprzedził go przeciwnik, a będzie to w stanie wykonać jedynie wtedy, o ile będzie posiadał zawczasu ułożony plan działania. Elementów do ułożenia tego planu dowódca zazwyczaj nie będzie miał wiele. Jednak przez szczegółową analizę terenu marszu, przy nielicznych nawet wiadomościach o przeciwniku, podstawowy plan działania będzie mógł być stworzony. Regulamin

wysuwa właściwie jakgdyby tezę, iż każdy marsz w obliczu nieprzyjaciela i przyjęte w nim ugrupowanie powinny być konsekwencją zawczasu ułożonego planu stoczenia boju spotkaniowego. Aby jednak taki ramowy plan boju spotkaniowego można było rozwinąć i ściśle potem sprecyzować, trzeba mieć choć nieco wiadomości. Dlatego też pierwszą konieczną czynnością w przewidywaniu boju spotkaniowego będzie intensywne, energiczne rozpoznanie.

Silne oddziały rozpoznawcze, złożone z kawalerji, piechoty i artylerji, śmiało wdzierające się w uszykowanie ubezpieczające przeciwnika, to najpewniejszy sposób zdobycia wiadomości; musi być jednak zapewnione terminowe dostarczenie uzyskanych danych. Jeśli idzie o szybkość zdobycia wiadomości, to najlepsze okaże się rozpoznanie lotnicze, które może podać, przynajmniej w ogólnych zarysach, ugrupowanie i przypuszczalne siły przeciwnika na poszczególnych szlakach komunikacyjnych; te jednak dane, nawet bardzo ogólne, pozwolą już na sprecyzowanie manewru w boju spotkaniowym.

Nie należy czekać na szczegółowe wiadomości, mówi regulamin; nawet, gdy ich brak, należy działać, a brak wiadomości powinno się zastąpić przez energiczne działanie.

Przez śmiałe, intesywne więc rozpoznanie należy w miarę możności wyjaśnić położenie, a przez energiczne działanie straży przedniej i oddziałów ubezpieczających powinno się zatrzymać przeciwnika, rozbić jego elementy rozpoznawcze i ubezpieczające, zmuszając zaś do rozwinięcia jego siły główne, związać je w warunkach dla przeciwnika najniekorzystniejszych.

Czas w warunkach rozwijania się boju spotkaniowego odgrywa najważniejszą rolę. Idzie bowiem o to, aby uprzedzić przeciwnika w zajęciu dominujących, ważnych punktów lub też ciaśnin w terenie, aby uprzedzić go, zanim zdoła przygotować się do natarcia lub uszykować do obrony. Dlatego też tempo działania energiczne, niemal błyskawiczne, straży przedniej, nie czekając nawet na rezultaty właściwego rozpoznania, to wogóle najpewniejszy sposób działania, a przytem pozwalający najlepiej i szybko wyjaśnić położenie. Jak już przedstawiono uprzednio, mówiąc o ubezpieczeniach, regulamin stawia zasadę silnych straży przednich (do $^1/_3$ całości sił i większą część artylerji); dlatego już w walkach wstępnych wskazany jest udział

niemal całej artylerji (również ciężkiej i dalekonośnej), aby wysunięte oddziały przeciwnika złamać odrazu i tem umożliwić sobie dalsze energiczne parcie straży przedniej. Dlatego też straż przednia powinna być wyposażona w oddziały techniczne i specjalne, aby mogła łatwo i szybko pokonać wszelkie napotykane w terenie przeszkody.

Regulamin przyjmuje, iż marsz do boju spotkaniowego może odbywać się bądź to w jednej, bądź w kilku kolumnach. Przy marszu w jednej kolumnie konieczne jest, aby poszczególne oddziały miały wyznaczone miejsce zgodnie z zamierzonym planem działania.

Artylerja jest tym rodzajem broni, który w boju spotkaniowym od pierwszej chwili jego zawiązania się odgrywa główną rolę.

Artylerja bowiem, rozwinięta na szerokim froncie i występująca odrazu z chwilą zawiązania się boju, daje możność schwycenia w swe ręce inicjatywy, pozwala, nie czekając na powolne rozwijanie się dalszych sił piechoty, zgnieść opór przeciwnika i tem ułatwić działania własnych oddziałów. Dlatego też tak ważne jest racjonalne rozdzielenie artylerji między poszczególne kolumny przy marszu kilkoma kolumnami, oraz odpowiednie rozmieszczenie artylerji w każdej z poszczególnych kolumn[1]).

Więcej niż połowa artylerji każdej kolumny powinna się znajdować w składzie sił ubezpieczających tę kolumnę, resztę artylerji należy umieszczać w składzie sił głównych, przytem na ich czele.

Pod względem wprowadzenia w walkę w boju spotkaniowym odrazu maksymalnej ilości artylerji i uzyskania przez to przygniatającej przewagi ogniowej regulamin idzie nawet tak daleko, że w § 865 przewiduje w razie marszu dwóch dywizyj jedną

---

[1]) Regulamin tak to określa: „a) aby cała artylerja mogła w najkrótszym czasie rozwinąć się na szerokim froncie dla prowadzenia nietylko frontowego ale i flankowego oraz krzyżowego ognia, chociażby bez objęcia wspólnem dowództwem w pierwszym okresie walki, b) aby kierownictwo i łączność, nie bacząc na rozczłonkowanie artylerji w marszu, były zorganizowane tak, żeby w jak najkrótszym czasie mogło być osiągnięte wspólne kierowanie ogniem artylerji w rękach starszego dowódcy, c) aby dalekonośne ciężkie baterje mogły być wykorzystane całkowicie od pierwszej chwili zawiązania się boju, dlatego też konieczna jest obecność takich bateryj w oddziałach ubezpieczających, szczególnie kolumn bocznych" (§ 862).

drogą oddanie części artylerji dywizji drugiego rzutu do dywizji czołowej.

Jednem słowem regulamin ujmuje[1]) istotę boju spotkaniowego w sposób następujący: „szybkie rozwinięcie, zarówno artylerji przydzielonej do oddziałów ubezpieczających, jak i artylerji sił głównych, a szczególnie haubic i artylerji ciężkiej, pozwoli jak najprędzej związać przeciwnika własnemi oddziałami ubezpieczającemi, aby potem siłami głównemi zadać mu decydujące uderzenie. Im śmielsze i bardziej zdecydowane będą działania oddziałów ubezpieczających, w tem bardziej wyjaśnionem położeniu będą mogły wypełnić swe zadanie siły główne".

Straż przednia działa więc zawsze w jednakowy sposób—ma uderzyć jak najszybciej i najenergiczniej na przeciwnika. Siły główne mogą natomiast wykonać swe zadanie w dwojaki sposób: albo prowadzić nadal natarcie czołowe, wykorzystując szybkość i brak przygotowania przeciwnika, aby złamać jego uszykowanie i zdezorganizować jego siły, albo nacierać przez obejście jednego lub obydwóch skrzydeł przeciwnika.

Rozwiązanie pierwsze może być niekiedy wygodne, jako działanie najprostsze i najszybsze, szczególnie gdy przeciwnik nie zdążył uszykować się do bitwy i natarcie napotka oddziały dopiero rozwijające się z kolumny marszowej. Jednak taki sposób działania sił głównych wymaga wielkiej ilości skoncentrowanej artylerji oraz bardzo sprawnej służby obserwacyjnej artylerji; w przeciwnym razie natarcie łatwo może utknąć, przechodząc w przewlekły, bez rezultatu bój spotkaniowy, zbliżony raczej do improwizowanego, słabo zmontowanego natarcia na przeciwnika przygotowanego do obrony, w którem znikną wszelkie korzyści boju spotkaniowego, a brak będzie metody i systemu planowego natarcia.

Najbardziej skutecznym sposobem działania w boju spotkaniowym jest bezwątpienia manewr na boki i tyły przeciwnika, a więc jego obejście lub przynajmniej oskrzydlenie.

Już działania straży przedniej oraz oddziałów rozpoznawczych powinny zawierać w sobie cechy dążenia do wynalezienia skrzydeł i boków nieprzyjacielskiego ugrupowania. Podział sił na kilka

---

[1]) §§ 885 i 886.

kolumn powinien również zawierać w sobie zamiar oskrzydlenia i obejścia napotkanego przeciwnika, a działania straży przednich tych kolumn już z reguły powinny prowadzić do wstępnego oskrzydlenia przeciwnika. Siły główne tych kolumn prowadzą i rozwijają wówczas już tylko manewr rozpoczęty.

Regulamin podkreśla, że najłatwiej oskrzydlenie i obejście osiąga się przez podejście do przeciwnika szerokim frontem w kilku kolumnach. Organizowanie obejścia siłami z jednej kolumny marszowej prowadzi do zbędnej straty czasu.

Dlatego też dowódca, który chce prawidłowo rozegrać bój spotkaniowy i wyciągnąć zeń wszystkie korzyści, jak już mówiliśmy, musi zawczasu, jeszcze przed wyruszeniem i przed zarządzeniem ugrupowań marszowych, ułożyć sobie ogólny plan działań. Zarządzenia do marszu, uszykowania marszowe, ilość i skład kolumn marszowych powinny być konsekwencjami ułożonego już poprzednio planu — oto tezy nowego sowieckiego regulaminu służby polowej.

Gdy w toku starcia straży przednich z przeciwnikiem oraz w wyniku wiadomości, napływających od oddziałów rozpoznawczych, dowódca poweźmie ostateczną decyzję użycia sił głównych, musi, zgodnie ze swym planem, zarządzić rozwinięcie sił tak, aby na kierunku zamierzonego uderzenia głównego miał ich ilość wystarczającą. Regulamin podaje (§ 898), że na kierunku głównego uderzenia dowódca powinien mieć na każde $^1/_2$ do 1 kilometra przynajmniej jeden bataljon piechoty, wsparty ogniem 2 do 4 bateryj, licząc w tem już i artylerję pułkową.

Aby nacierającym zgrupowaniom pozostawić jak największą inicjatywę działania manewrowego, regulamin zaleca nie dawać pułkom piechoty (i jednostkom mniejszym) pasów działania, a jedynie kierunki działania.

W miarę posuwania się natarcia w boju spotkaniowym, oddziały, które uzyskały powodzenie prą dalej naprzód, nie bacząc, że ich sąsiedzi zostali zatrzymani. Odwody skierowuje się tam, gdzie zostało uzyskane powodzenie, aby niemi zagrozić flanki i tyły oddziałów nieprzyjacielskich, które dotychczas stawiają jeszcze opór.

Odwodów całości należy wydzielać jak najmniej, jedynie tyle, ile jest koniecznie niezbędne, aby zabezpieczyć się przed nieprzewidzianemi wypadkami.

Tuchaczewskij w swej przedmowie do regulaminu tak określa jeszcze istotę boju spotkaniowego: „A zatem nieostrożne, ryzykowne na pierwszy rzut oka działania oddziałów ubezpieczających, w rzeczywistości okazują się niezmiennym warunkiem metodycznego kierowania w boju spotkaniowym".

W boju więc spotkaniowym, który regulamin sowiecki wyraźnie forytuje, powodzenie zapewnia śmiałe i bezwzględne działanie w myśl zawczasu postanowionego planu, przy intensywnem energicznem rozpoznaniu i przy zdecydowanem, szybkiem działaniu zaczepnem straży przednich.

Natarcie na strefę obronną przeciwnika w wojnie ruchowej.

Pod nazwą natarcia na strefę obronną przeciwnika w wojnie ruchowej ujęto w regulaminie właściwie dwa wypadki natarcia: na przeciwnika przygotowanego do obrony (przyjęcie odpowiedniego ugrupowania obronnego, rozwinięcie jednostek, uszykowanie sieci broni maszynowej) i na przeciwnika umocnionego, to jest takiego, który, poza wyżej wyszczególnionem przygotowaniem się do obrony, zdołał przeprowadzić prace fortyfikacyjne i jako tako się umocnić.[1]

---

[1]) Poza temi rodzajami natarcia, objętemi ogólną nazwą natarcia na strefę obronną prznciwnika w wojnie ruchowej, regulamin przewiduje jeszcze dwa rodzaje natarcia: natarcie w wojnie pozycyjnej i natarcie w działaniach na frontach bardzo szerokich.

Natarcie w wojnie pozycyjnej przeprowadza się według tych samych zasad co natarcie na strefę obronną w wojnie ruchowej, z tem tylko, że cały ciężar i balast wojny pozycyjnej zwiększa poważnie konieczne do natarcia ilości zaczepnych środków walki i sama technika przerywania nieprzyjacielskiej strefy obronnej jest bezporównania bardziej trudna i skomplikowana.

Studjum natarcia w działaniach na frontach bardzo szerokich jest bezwątpienia rezultatem doświadczeń wojny domowej i ostatniej kampanji polsko-rosyjskiej. W podobnych warunkach nacierający wybiera dla uderzenia ważne węzły dróg i takie przedmioty terenowe, po których zajęciu nieprzyjaciel okaże się odciętym od najdogodniejszych kierunków odwrotu. Wobec tego jednak, że przeciwnik w działaniach na szerokich frontach siły swe umieści również przed temi najważniejszemi węzłami komunikacyjnemi, główne uderzenie nacierający powinien najlepiej prowadzić nie wzdłuż dróg lub wprost na te punkty węzłowe, ale tak, aby—po przerwaniu osłony — można było wyjść na skrzydła lub tyły głównych sił nieprzyjacielskich. Gdy się tylko rozporządza dostatecznemi siłami, wówczas pożądane jest wykonać uderzenie jednocześnie lub prawie jednocześnie w kilku miejscach, aby przeciwnik, koncentrując swe odwody dla zlikwidowania przerwy w jednem miejscu, był w międzyczasie przełamany w drugiem. Ten sposób jednak nigdy nie powinien doprowadzać do rozproszenia i zbytniego rozciągnięcia sił nacierającego.

O ile w boju spotkaniowym mieliśmy do czynienia z działaniami jak najszybszemi i jak najwcześniejszemi, aby wykorzystać jak najbardziej czynnik czasu, o tyle przy natarciu na strefę obronną regulamin poleca zupełnie inny sposób postępowania.

Punktem wyjścia natarcia na przeciwnika w obronie jest dokładne, staranne i całkowite przygotowanie tego natarcia.

Czas, potrzebny do przygotowania natarcia, określają warunki operacyjne. Może to być w warunkach wojny ruchowej parę godzin lub dni, może być w wojnie pozycyjnej nawet kilka tygodni.

Natarcie nieprzygotowane lub zamało przygotowane regulamin nazywa błędem nie do darowania, błędem, który prowadzi do zbędnego marnowania środków i sił i który podrywa zaufanie wojska do dowódców.

Zamiar natarcia musi więc być rozwinięty w szczegółowy starannie opracowany plan, który staje się podstawą przygotowań do natarcia.

W planie tym znajdujemy rozważania operacyjne ze szczególnem uwzględnieniem zarządzeń do uzupełniających rozpoznań, co do zachowania tajemnicy, co do ubezpieczenia samego natarcia i t. p., rozważania co do użycia poszczególnych broni i służb: artylerji, lotnictwa, łączności, obliczenia co do przypuszczalnych zapotrzebowań materjałowych: ilości pocisków, sprzętu technicznego, środków przewozowych i t. p.

Aby jednak można było plan przygotowań do natarcia ostatecznie sprecyzować, potrzebny jest cały szereg wiadomości. Przedewszystkiem znajomość ogólnego położenia musi być zupełnie inna, niż, naprzykład, w boju spotkaniowym. Przeciwnik, jego skład i siły muszą być ściśle ustalone i określone; poza tem trzeba mieć cały szereg wiadomości natury specjalnej i technicznej dla poszczególnych broni i służb. Stąd fazą pierwszą przygotowań do natarcia będzie cały szereg działań i czynności rozpoznawczych: rozpoznanie oddziałów, będących w styczności z przeciwnikiem, a więc przedewszystkiem rozpoznanie piechoty; rozpoznanie lotnicze (duże usługi oddadzą zdjęcia lotnicze); rozpoznanie inżynieryjne (najlepiej prowadzone równocześnie z rozpoznaniem piechoty); rozpoznanie za pomocą agentów (rzadko jednak przyniesie na czas wiadomości, chyba, że tempo działań wojennych jest bardzo powolne,

duże usługi odda natomiast w wojnie pozycyjnej); rozpoznanie polityczne, bardzo ważne i specjalnie silnie przez regulamin akcentowane [1]), wreszcie rozpoznanie samych dowódców, jako pewien sprawdzian uprzednich czynności rozpoznawczych oraz celem ostatecznego ustalenia szczegółów manewru w natarciu. Na podstawie tak przeprowadzonych rozpoznań dowódca całości ustala:

a) kierunek i odcinek nieprzyjacielskiej strefy obronnej, w celu zadania głównego uderzenia,

b) szerokość atakowanego odcinka,

c) potrzebną ilość artylerji i pocisków,

d) ogólny plan działań piechoty,

e) przydział do piechoty środków technicznych celem ułatwienia jej wypełnienia zadania.

C z e m m a s i ę p o w o d o w a ć d o w ó d c a w w y b o r z e k i e r u n k u i m i e j s c a g ł ó w n e g o u d e r z e n i a? Na to regulamin daje taką odpowiedź: „Najbardziej wrażliwe, słabe i niebezpieczne dla przeciwnika miejsca w jego uszykowaniu bojowem określa się na podstawie wartości i jakości jego oddziałów oraz na podstawie właściwości terenu. Przytem ma znaczenie wybranie dla głównego uderzenia takiego kierunku, na którym powodzenie doprowadzi do największych wyników.

Dobrze jest skierować główne uderzenie w tym kierunku, w którym działają oddziały przeciwnika mało wartościowe pod względem bojowym, albo też najmniej dla niego pewne pod względem politycznym (przeważający procent proletarjatu miast i wsi albo też uciskanych mniejszości narodowych).

Uderzanie w takich kierunkach doprowadza do największych rezultatów, wyprowadzając oddziały nacierające szybko i bez znaczniejszych strat na tyły i boki bardziej odpornych oddziałów nieprzyjacielskich. Wysiłki wszystkich rozpoznawczych organów powinny być skierowane do możliwie bardziej ścisłego określania kierunków, w których działają najmniej pewne i odporne oddziały przeciwnika.

Wysiłki dowództwa i aparatu politycznego powinny być skoncentrowane na energicznem politycznem opanowaniu tych oddziałów (zrzucanie z samolotów odezw propagandowych, przesy-

---

[1]) Zadanie rozpoznania politycznego będzie polegać na wyjaśnieniu zdolności bojowej oddziałów nieprzyjacielskich i w związku z tem na wskazaniu, na jakich odcinkach swej strefy obronnej przeciwnik może okazywać najsłabszy opór naszemu natarciu (§ 921).

łanie wiadomości od uciekinierów i jeńców przeciwnika o dobrem obchodzeniu się z niemi i t. p.).

Co do warunków terenowych, to najlepiej wybrać dla przeprowadzenia głównego natarcia te kierunki, które najbardziej zapewniają:

a) planowe i całkowite wykorzystanie środków ogniowych nacierającego,

b) szybkie, wygodne i ukryte manewrowanie jego żywej siły.

Ponieważ powodzenie planowego natarcia w znacznym stopniu opiera się na sile i działalności ognia artyleryjskiego, teren, ułatwiający działanie artylerji, odgrywa bardzo wielkie znaczenie (§ 927, 928, 929, 931).

Regulamin podaje, iż rozciągłość frontu natarcia może być określona na podstawie posiadanych środków artyleryjskich (dział i pocisków). Podane już poprzednio ilości artylerji, niezbędnej w natarciu, wskazują, że naprzykład sowiecka dywizja strzelecka posiada najzupełniej wystarczającą ilość żywej siły (bataljonów piechoty), aby przeprowadzić natarcie nawet na 3 — 4 km odcinku frontu, licząc na bataljon w natarciu mniej więcej około $^1/_2$ kilometrów frontu; natomiast środki artyleryjskie tej dywizji pozwalają[1] na zmontowanie natarcia, popartego pożądanym ogniem artylerji, najwyżej na odcinku szerokości $1^1/_2$ kilometra. Korpus w składzie 3 dywizyj ma szanse nacierania na 4—5 kilometrowym odcinku frontu. A więc odcinki decydujących natarć w porównaniu z przypuszczalnemi pasami działań wielkich jednostek będą w przyszłej wojnie bardzo małe — ograniczone do niewielkiej ilości kilometrów, a dowódca do wykonania swego głównego uderzenia musi skoncentrować na głównym kierunku możliwie największą ilość środków ogniowych i dostateczną ilość żywej siły dla przeprowadzenia wykorzystanie działalności ognia.

Tam, gdzie w pasie działania wielkiej jednostki nie wystarczy środków artyleryjskich dla rozszerzenia pasa natarcia głównego lub też zmontowania natarć pomocniczych, będą istniały, poza

---

[1]) Licząc po 2 — 4 baterje na bataljon piechoty, nacierający w wojnie ruchowej na przeciwnika przygotowanego do obrony, przyczem taki bataljon posiada zdolność przeniknięcia w nieprzyjacielską strefę obronną na głębokość do 2 kilometrów (§ 976).

głównem uderzeniem, uderzenia pomocnicze, drugorzędne, wreszcie front wiązania czy też obrony.

Regulamin podkreśla, że natarcia pomocnicze, odciążające, czy też mylące przeciwnika co do kierunku głównego natarcia, tylko wtedy osiągną swój cel i mają wogóle sens, gdy będą prowadzone z taką samą energją i rozpędem, jak natarcie główne. Dlatego też jednostkom, biorącym udział w natarciach pomocniczych, nie należy podawać do wiadomości charakteru ich działań; każdy oddział powinien być przekonany, że zadanie, które wykonywa, jest właśnie głównem działaniem w całokształcie wypadków.

Zagadnienie tajemnicy w natarciu jest surowo przestrzegane w regulaminie, który mówi: „chociaż przy współczesnym rozwoju środków rozpoznania całkowite zachowanie w tajemnicy przygotowań do natarcia może być jedynie rzadkim wypadkiem, jednak zawsze należy i najczęściej uda się ukryć przed przeciwnikiem:

a) wykonanie przegrupowań, poprzedzających natarcie,
b) czas rozpoczęcia natarcia,
c) kierunek i odcinek głównego natarcia.

Przez utrzymanie w tajemnicy tych danych zapewnia się zaskoczenie w uderzeniu, bardzo znacznie zwiększające przez to siłę tego ostatniego i stanowiące jeden z ważniejszych warunków powodzenia." (§ 936).

Aby zachować w tajemnicy przegrupowania, regulamin zaleca przeprowadzać je nocami lub w czasie odpowiednich warunków atmosferycznych (deszcz, mgła), albo też poprzez teren pokryty lasami, zadrzewiony, i t. p. Własne lotnictwo i balony na uwięzi należy używać do kontrolowania stopnia ukrycia przeprowadzonych przegrupowań.

Jednak najbardziej nawet ukryte przesunięcia nie zapewnią tajemnicy, jeżeli równocześnie działalność na tyłach jednostek, a w szczególności ruch taborów, nie zostaną ukryte. Dlatego też troską wszystkich dowództw powinno być zamaskowanie i wogóle ukrycie ruchu taborów, kolumn żywnościowych i zaopatrujących w amunicję, sprzęt wojenny i t. p. w identyczny sposób, jak to ma miejsce z oddziałami.

Jeśli idzie o użycie w takiem planowem natarciu poszczególnych rodzajów broni, regulamin poświęca im wiele uwagi.

O roli i znaczeniu artylerji świadczy najlepiej to, że jest rozpatrywana na pierwszem miejscu—przed piechotą.

„Głównym środkiem złamania przeciwnika jest wszelkiego rodzaju ogień, przyczem decydująca rola przypada ogniowi artyleryjskiemu" (§ 945).

Należy dążyć, gdy tylko czas, szerokość frontów i warunki terenowe na to pozwalają do z c e n t r a l i z o w a n e g o d o w o d z e n i a artylerją, mówi regulamin. W normalnych warunkach ta centralizacja będzie osiągnięta na szczeblu korpusu, o ile idzie o artylerję zwalczającą artylerję nieprzyjacielską. W ramach dywizji centralizacja obejmie artylerją dywizyjną, druzgoczącą strefę obronną przeciwnika. W granicach pułku i bataljonu zdecentralizowana artylerja będzie współdziałać z poszczególnemi zgrupowaniami piechoty. Głównym sposobem współdziałania artylerji z piechotą ma być towarzyszenie ognia artylerji; z a s a d ę p r z y g o t o w a w c z y c h o g n i a r t y l e r y j s k i c h, p o p r z e d z a j ą c y c h m o m e n t n a t a r c i a s a m e j p i e c h o t y, r e g u l a m i n p r a w i e o d r z u c a, mówiąc „Uprzednie przygotowanie artyleryjskie, jako zasada, okazuje się niecelowe".

P i e c h o t a może nacierać skutecznie bataljonem na odcinku nie większym niż ½ kilometra, przyczem przy poparciu 2—4 batervj zdolność przenikania takiego bataljonu nie przekracza 2000 m. Sowiecki pułk strzelecki, nacierając w dwóch rzutach, w normalnych warunkach natarcia w wojnie ruchowej jest w stanie przeniknąć w strefę obronną przeciwnika aż do stanowisk jego artylerji dywizyjnej włącznie i powinien te stanowiska zdobyć oraz opanować.

Przy dzisiejszem uzbrojeniu piechoty strzelcy mają jedynie posuwać się naprzód, a cały ciężar walki ogniowej spada na ciężkie karabiny maszynowe, które powinny strzelców uwolnić od dawnej konieczności zatrzymywania się i prowadzenia walki ogniowej bronią ręczną.

K a w a l e r j a niema z początku miejsca w dzisiejszym natarciu na przeciwnika w obronie. Przy styczności z nieprzyjacielem rozpoznanie kawalerji musi ustąpić rozpoznaniu piechoty. Kawalerja powinna być zebrana razem i pomieszczona wtyle lub na flance zgrupowania, które ma przeprowadzić główne natarcie. W chwili, gdy powodzenie natarcia już daje się odczuć i front obronny przeciwnika jest złamany, kawalerja ma bądź rzucić się w wyłom, bądź też poprzez flankę uderzyć na tyły przeciwnika, aby tam dokonać ostatecznego jego rozgromienia. W tym momencie dowódcy kawalerji powinni być zdolni działać z zuchwalstwem, nie wahając się nawet zniszczyć swych jednostek.

Działania obronne.

Działania obronne nie mogą doprowadzić do zupełnego zniszczenia przeciwnika. Samą obroną nie uda się podporządkować przeciwnika własnej woli i nie da się doprowadzić do ostatecznego rozgromienia nieprzyjaciela. Dlatego też w myśl sowieckiego regulaminu służby polowej obrona jest tylko nieuniknioną koniecznością i, jako taka, bywa stosowana:

a) do wygrania na czasie, który konieczny jest dla skoncentrowania sił i środków w celu przejścia do natarcia;

b) do powstrzymywania przeciwnika na niektórych odcinkach, a to w celu przeprowadzenia decydującego działania zaczepnego na innych odcinkach;

c) do utrzymania zdobytych obszarów i punktów.

d) do ochrony wojska wypoczywającego.

Główna trudność obrony polega na tem, mówi regulamin, że nacierający, mając w swych rękach inicjatywę działań, może dowolnie skierować swe siły główne na ten odcinek, który wybierze do natarcia, podczas gdy obrońca zmuszony jest przygotowywać obronę na całym froncie, rozpraszając przez to swe siły w początkowym okresie boju. Te właśnie okoliczności wymagają od obrońcy jak najbardziej intensywnego rozpoznania, aby możliwie wcześnie odgadnąć kierunek głównego uderzenia przeciwnika.

Obrona ma więc być działaniem typowo pomocniczem w całokształcie wypadków wojennych; jednak, mimo tego, znaczenie jej jest bardzo duże i regulamin kładzie specjalną wagę na prawidłowe zorganizowanie działań obronnych.

Poza tem zasada, głoszona w regulaminie, że do skutecznego zwalczania przeciwnika przygotowanego do obrony potrzeba sił trzykrotnie większych, podnosi znaczenie obrony i każe przypuszczać, iż, mimo hasła uważającego obronę za działanie pomocnicze a stawiającego natarcie jako właściwy sposób działania, prowadzący jedynie do celu, w przyszłych działaniach wojennych obrona będzie lubianym i napewno często stosowanym sposobem działania czerwonej armji.

Regulamin zasadniczo zrywa z pojęciem szeregu kolejnych stref czy pozycyj obronnych, pojęciem, które z czasów wojny światowej pozostało w regulaminach czerwonej armji[1]).

Jednostki mają zajmować dla celów obrony tylko j e d n ą s t r e-

---

[1]) Naprzykład w „Bojowa służba piechoty".

fę obronną[1]), wysuwając wprzód na poszczególnych kierunkach oddziały ubezpieczające.

Dobrze wybrana w terenie strefa obronna powinna:

a) zapewniać jak najlepsze warunki prowadzenia walki ogniowej artyleryjskiej i broni maszynowej; powinna zapewniać obecność dobrych punktów obserwacyjnych, odpowiednich stanowisk artyleryjskich, ukrytych flankujących punktów ogniowych dla karabinów maszynowych i t. p.,

b) mieć ukryte tyły, ułatwiające ukrycie samego ugrupowania i przesuwania odwodów, sprzyjające przeciwnatarciu z zaskoczeniem oraz pozwalające na skryty ruch taborów.

Na podstawie zadania operacyjnego, wiadomości o przeciwniku i sąsiednich oddziałach własnych, wreszcie na podstawie starannej analizy terenu dowódca całości układa plan obrony.

O ile w działaniach zaczepnych ułożenie planu natarcia jest podstawowym warunkiem pracy każdego dowódcy, o ileż silniej jeszcze znaczenie planu występuje w działaniach obronnych.

Regulamin poleca na każdym szczeblu dowodzenia zestawiać szczegółowe plany obrony, obejmujące wszystkie dziedziny, poczynając od operacyjnych i taktycznych aż do planów zaopatrzenia i planów działalności poszczególnych służb włącznie. Zasada rozważania różnych ewentualności i uwzględnienia ich w formie poszczególnych warjantów w planie obrony uważana jest za słuszną i normalną.

Regulamin, zależnie od rozciągłości frontu obrony, rozwiązuje zagadnienie obrony w trojaki sposób[2]):

1) na odcinkach wąskich, gdy front obronny nie przekracza rozciągłości 3—4 kilometrów na dywizję piechoty,

---

[1]) Organizacja strefy obronnej według słów regulaminu (§§ 1076 — 77) ma wyglądać w sposób następujący: „Strefa obronna dywizji dzieli się na odcinki pułkowe; w granicach pułków każdy bataljon otrzymuje określony obszar do obrony albo też dla rozlokowania się w odwodzie.

Obszar obrony bataljonu składa się z obszarów kompanijnych, rozmieszczonych w granicach obszaru bataljonowego, wzdłuż frontu i na głębokość.

Obszar obrony kompanji składa się z plutonowych węzłów ogniowych, tworzonych przeważnie z drużyn karabinów maszynowych (ręcznych i ciężkich), rozmieszczonych jeden od drugiego na odstępach i dystansach nie przekraczających odległości skutecznego strzału karabinowego (według regulaminów sowieckich rozumie się przez to odległość do 400 m).

[2]) Ponadto regulamin zawiera ustęp, omawiający zagadnienie obrony w czasie wojny pozycyjnej.

2) na odcinkach szerokich, gdy front obronny dywizji piechoty rozciąga się na około 10 km,

3) na odcinkach bardzo szerokich, gdy front obronny dywizji piechoty rozciąga się na 10 do 20 km.

W wypadku pierwszym, to jest gdy front obronny dywizji nie przekracza 4 kilometrów, obrona polega właściwie na koordynacji ognia artylerji i ciężkich karabinów maszynowych. Według normy regulaminowej (§ 827), iż trzema baterjami można skutecznie razić przeciwnika, posuwającego się w natarciu na odcinku jednego kilometra, ilość artylerji w sowieckiej dywizji strzeleckiej, licząc w tem i artylerję pułkową, ma wystarczyć do skutecznego zwalczania nacierającego przeciwnika li tylko samym niemal ogniem artylerji na przestrzeni 3 do 4 kilometrów.

Dlatego też regulamin zaleca obronę takiego wąskiego odcinka frontu oprzeć na ogniu artylerji i na systemie ogni ciężkich karabinów maszynowych, które w niezbędnie potrzebnej ilości zostaną wysunięte przed ogólną linję piechoty. Tylko nieliczne siły strzelców zostają przeznaczone do ubezpieczenia tych wysuniętych karabinów maszynowych, większość żywych sił (piechoty) pozostaje w odwodzie; są one przeznaczone do tego, aby, opierając się na systemie ogni artyleryjskich i karabinów maszynowych, nacierać z głębi uszykowania na przeciwnika, któremu udałoby się wedrzeć w czołowy system broni maszynowych.

W wypadku drugim, to jest gdy front obronny dywizji przekracza 4 kilometry rozciągłości, regulamin idzie po linji jak gdyby kordonowego rozciągnięcia sił do celów obrony; oto według oficjalnego tekstu: „Jeśli strefa obronna dywizji przekracza 3—4 kilometry, to im jest szersza, tem więcej sił piechoty trzeba będzie rozwinąć do tego, aby szeroko wykorzystać broń maszynową w celu stworzenia potężnej przeszkody ogniowej. Przy rozciągniętej bowiem na szerokość strefie obronnej, ogniowa siła obrony będzie polegać nietylko na ogniu artylerji (chyba, że jej ilość zostałaby ponad etat bardzo znacznie zwiększona) i na przeciwnatarciach piechoty, prowadzonych z głębi uszykowania, ale i na starannie zorganizowanym systemie ogni ciężkich karabinów maszynowych oraz na nagłych, energicznych przeciwnatarciach bliskich posiłków."

Obrona więc będzie przeniesiona z głębi wprzód, główny ciężar walki spadnie na oddziały czołowe, najliczniejsze i najobficiej wyposażone. Autorzy regulaminu liczą na to, że prze-

ciwnik nacierający wdziera się w system obronny nielicznemi, drobnemi oddziałkami, które ponadto działają zazwyczaj bez łączności ze sobą, a więc nagłe przeciwnatarcie nawet nielicznych posiłków może uzyskać powodzenie i wystarczyć powinno, aby położenie naprawić. Nie trzeba argumentować, jak błędne jest podobne twierdzenie i doprawdy trudno nawet znaleźć motywy, które mogły skłonić redaktorów regulaminu do takiego ujęcia zagadnienia obrony. Im bowiem front obronny jest bardziej rozległy, tem więcej sił ma być umieszczonych w czołowej linji, a mniej w odwodzie; pod tym względem regulaminy niemal wszystkich państw, włącznie z naszym regulaminem służby polowej, stawiają tezę całkowicie odwrotną.

Przy rozwiązaniu sowieckiem w takiem uszykowaniu obronnem znika właściwie element rozpoznania a tymczasem na wstępie powiedziano, że nie wiadomo, gdzie nacierający może uderzyć i że dlatego konieczne jest intensywne rozpoznanie, aby możliwie wcześnie odgadnąć kierunek głównego natarcia; jakże to rozpoznanie przeprowadzić, jeśli brak wogóle uszykowania wgłąb, a przy obronie za jedynie pewny sposób rozpoznania należy uważać przyjęcie walk w strefie ubezpieczającej i wyjaśnienie przez to, gdzie przeciwnik naciera głównemi siłami.

Zresztą, do czego może doprowadzić system propagowany przez regulamin sowiecki, wystarczy zacytować ustęp z przedmowy do regulaminu: „Jeśli jednak strefa zostanie przerwana przez przeciwnika na szerszej przestrzeni, to działania odwodów muszą nosić inny charakter. Energiczne, zdecydowane przeciwnatarcie odwodów może doprowadzić do najzupełniej nierównego starcia, w którem odwody mogą być zniszczone przez przeważające siły przeciwnika. W takich wypadkach lepiej słabemi odwodami obsadzić obszar włamania się przeciwnika, otaczając go nowym półpierścieniem ogni broni maszynowej. Taki system działania da strefie obronnej wielką wytrwałość i bardzo dużą odporność."

W dalszym ciągu regulamin poleca wszystkim oddziałom, sztabom, taborom, zakładom i urządzeniom tyłowym, znajdującym się ztyłu strefy obronnej, wziąć czynny udział w odpieraniu wdzierającego się przeciwnika.

A więc, gdy przeciwnik wtargnął w strefę obronną, nieliczne odwody mają być wykorzystane tylko po to, aby w sposób zupełnie bierny zapełnić powstałą wyrwę, a jedyną radą, jaką daje regulamin, jest wzięcie udziału sztabów, taborów i t. p. w „takiem

łataniu" frontu bojowego oraz czekanie na odwody wyższego dowództwa.

W wypadku trzecim, to jest gdy rozciągłość frontu obronnego dywizji przekracza 10 kilometrów, regulamin stawia zasadę tak zwanego działania na frontach bardzo szerokich.[1])

W takich wypadkach najbardziej odpowiednim sposobem działania będzie zgrupowanie sił obrony na kierunkach przypuszczalnego posuwania się przeciwnika, a przerwy między niemi należy jedynie stale obserwować.

Strefa obrony dywizji dzieli się na obronne odcinki pułkowe, w których strefie wybiera się ośrodki oporu; będą to takie obszary w terenie, którebу obejmowały i zamykały ważniejsze linje komunikacyjne. W zależności od rozciągnięcia odcinka i ważności utrzymania tego czy innego obszaru określona zostaje siła i skład oddziałów w poszczególnych ośrodkach oporu.

Przerwy między środkami oporu nie powinny przekraczać 2 do 5 km, to jest odległości skutecznego wsparcia ogniem artylerji.

Oddziały, pozostałe po obsadzeniu ośrodków oporu, tworzą odwody, które zazwyczaj rozmieszcza się w przerwach między odcinkami pułkowemi.

Artylerja zostaje rozdzielona między obsadę odcinków pułkowych oraz odwody, przez co te ostatnie odznaczają się dużą samodzielnością.

Podstawą obrony są ośrodki oporu, które mają wiązać siły nacierającego, gdy tymczasem oddziały sąsiednich ośrodków oporu oraz odwody mają uderzyć na flanki nacierającego przeciwnika.

Zagadnienie przerwania bitwy.

Przerwanie bitwy, czynność wycofywania się dobrowolnego lub pod przymusem przeciwnika, to drażliwe dość ustępy regulaminów. Dawne rosyjskie regulaminy służby polowej albo pomijały to zupełnie, albo zbywały kilku ogólnikami. Tymczasem, jak historja wskazuje najlepiej, Rosja nie prowadziła prawie wojny, w której manewr odwrotowy i wycofanie się, nie odgrywałyby wybitnej roli (rok 1912, 1915, 1920). Obszary Rosji i stare przyzwyczaje-

[1]) Ten sposób obrony jest widocznie rezultatem doświadczeń wojny domowej i ostatniej kampanji polsko-rosyjskiej.

nia, aby przeciwnika wciągnąć wgłąb tych niemal bezgranicznych przestrzeni, zrobiły z odwrotu i manewru wycofywania coś jakby swoistego i typowo rosyjskiego. Dążenia do przerwania bitwy i do umiejętnego przeprowadzenia manewru odwrotowego stały się ostatnio najbardziej charakterystycznemi cechami współczesnej strategji i taktyki rosyjskiej. Dlatego też zapewne znajdujemy w sowieckim regulaminie służby polowej obszerny rozdział [1]), poświęcony zagadnieniu przerwania bitwy.

Gdy dowódca, na podstawie starannej i sumiennej oceny położenia, uzna, że dalsze prowadzenie boju jest bezcelowe i niekorzystne, wydaje rozkaz o przerwaniu bitwy i wycofaniu się.

Przerwanie bitwy i wycofanie się, bez względu na to pod jak silnym naciskiem przeciwnika byłyby przeprowadzane, muszą zawsze mieć charakter działań planowych.

A więc i w przerwaniu boju oraz przy wycofywaniu się regulamin nakazuje ścisłą planowość; czynności te musi zawsze poprzedzić praca dowódcy i sztabu, którzy opracują plan przeprowadzenia wycofania się.

Przerwanie bitwy i wycofanie się najlepiej jest przeciągnąć do zmroku. Gdy nacisk przeciwnika jest bardzo silny, lepiej rzucić nawet resztę odwodów (najlepiej wypad broni pancernych), chociażby czołowo, aby do zmroku wstrzymać posuwanie się nieprzyjaciela.

Aby wycofanie się można było przeprowadzić planowo i bez trudności, trzeba zawczasu wydać zarządzenia (muszą być one przewidziane w planie, ułożonym dla całości operacji): o oczyszczeniu tyłowych komunikacyj przez wcześniejsze wycofanie taborów, ewakuację rannych, uciekinierów i t. p., o ubezpieczeniu ciaśnin i mostów na tyłach przed ewentualnym napadem nieprzyjacielskiej kawalerji, lub przed dywersantami czy rewolucjonistami.

Jeśli przerwanie walki i wycofanie się ma miejsce w okresie natarć przeciwnika, gdy jeszcze nie doszło do starcia wręcz, każdy oddział, zajmujący odcinek obronny, przykrywa swe wycofanie nielicznemi oddziałkami, pozostawionemi w pierwszej linji strefy obronnej. Sam odwrót przeprowadza się w sposób niewidoczny dla przeciwnika, szerokim frontem. Oddziałki, przykrywające to wycofanie, w składzie tych samych oddziałów, które obsadzały strefę obronną (przeważnie

---

[1]) 12 stron i § § 1217 i 1273.

piechota z ciężkiemi karabinami maszynowemi i pojedyńczemi działami) intensywnym ogniem energicznie maskują jakgdyby dalszy opór w strefie obronnej, dopóki siły główne nie wycofają się poza obręb ognia ciężkiej artylerji nacierającego. Potem te oddziały przesłaniające wycofują się, o ile możności równocześnie na całym froncie.

Jeśli przerwanie walki i wycofanie się ma miejsce po wtargnięciu przeciwnika w strefę obronną, odwrót oddziałów, które zostały pobite, powinien być osłonięty przez świeże oddziały, bądź to z odwodu, bądź też przynajmniej przez takie, które już wcześniej zostały wycofane z boju i nieco wypoczęły.

Wtyle, o 4 do 8 kilometrów za opuszczaną strefą obronną, to jest poza obrębem ognia artylerji nacierającego (z tych samych stanowisk), te świeże oddziały zajmują pozycję, na której mają wstrzymać napierającego przeciwnika, zanim obsada strefy obronnej nie wycofa się na tyły, poza obręb ognia ciężkiej artylerji nieprzyjacielskiej, nie uporządkuje się i nie przygotuje do dalszych działań.

Takie oddziały przesłaniające składać się powinny głównie z piechoty ze znaczną ilością broni maszynowej i artylerji; jest to jakby rodzaj obrony na szerokim froncie, w której gniazda ogniowe krzyżowym ogniem mają zmusić przeciwnika do zatrzymania się i montowania planowego natarcia.

Jeśli zachodzi potrzeba planowego wycofania się bez większego nacisku ze strony przeciwnika oraz celem tego wycofania jest zyskanie na czasie, wówczas oddziały osłaniające tworzą kolejne wycofujące się rzuty; rzuty te walczą kolejno na szeregu jedna za drugą pozycyj; sposób przeprowadzenia jest naogół zgodny ze znaną metodą działań opóźniających[1]).

Wreszcie regulamin rozpatruje wypadek przerwania bitwy, gdy nacierający całkowicie otoczył obrońcę. W tem tak trudnem położeniu poleca się osłonić częścią sił w trzy strony, resztę zaś sił rzucić w sposób zupełnie zdeterminowany i bezwzględny w miejscu najbardziej wygodnem do przełamania nieprzyjacielskiego pierścienia osaczającego. Powodzenie w tym wypadku zależy wyłącznie od wartości i pewności oddziałów oraz od energji i szybkości działania.

---

[1]) Niemiecki—Hinhaltendergefecht, francuski—manœuvre en retraite.

Zagadnienie walk ulicznych.

Już w wydaniu regulaminu służby polowej w 1918 [1]) roku pojawił się rozdział, poświęcony walkom ulicznym. Jednak ujęcie tego zagadnienia było chaotyczne, widać doświadczeń wojny domowej nie zdołano jeszcze wówczas przetrawić.

W omawianym obecnie sowieckim regulaminie służby polowej zagadnienie walk ulicznych jest opracowane i ujęte znacznie szerzej i pełniej. Cały rozdział VII [2]) poświęcono walce w dużych miastach, a, właściwie biorąc, działaniom o charakterze rewolucyjnym na terenie dużych miast. Poza tem w rozdziale następnym VIII — „Bój w specjalnych okolicznościach"—znajdujemy cały ustęp p. t. „Bój o miejscowości zamieszkałe" [3]), poświęcony walkom w wojnie polowej o niewielkie miejscowości.

Rozdziały i ustępy sowieckiego regulaminu służby polowej, omawiające walki uliczne oraz pośrednio z niemi związane zagadnienie organizowania oraz tłumienia ruchów rewolucyjnych, są bodajże najbardziej istotnemi i charakterystycznemi, jeśli idzie o rozwój sowieckiej myśli wojskowej. Wyczerpujące poruszenie i omówienie tych zagadnień znajdujemy zpośród wszystkich regulaminów służby polowej poszczególnych państw jedynie w sowieckim regulaminie służby polowej.

W zależności od przeciwnika bój uliczny w wielkich miastach może być trojakiego rodzaju:

a) przeciwnik rozporządza oddziałami regularnemi,

b) przeciwnik jest dobrze uzbrojony i zdecydowany, lecz nie ma stałej organizacji wojskowej,

c) przeciwnik jest niezorganizowany i słabo uzbrojony (zbuntowani).

Naturalnie najtrudniejszym do zwalczenia będzie przeciwnik pierwszy i dlatego wskazówki dla walk ulicznych podane w sowieckim regulaminie służby polowej odnoszą się właśnie do tego pierwszego wypadku.

Ogólne wnioski.

Omówiony powyżej sowiecki regulamin służby polowej, mimo iż na pierwszy rzut oka robi dobre wrażenie, nie stanowi jednak całkowicie konsekwentnej pracy.

---

[1]) Wyżej wymieniany „Polewoj ustaw," część I, wojna manewrowa.

[2]) stron 15; §§ 1370—1443.

[3]) stron 4; §§ 1444—1466.

Zasady, ujęte w regulaminie, w znacznej części nie są dokumentami własnych oryginalnych studjów oraz doświadczeń; znajdujemy wśród nich wnioski, będące rezultatami doświadczeń na froncie zachodnim, jeśli idzie naprzykład o zdolność natarcia i przenikania poszczególnych jednostek, bądź też doświadczeń niemieckich, naprzykład norma $1^1/_2$ bateryj nacierającego na 1 baterję obrońcy i t. p.

Z wyjątkiem tezy co do planowości w działaniach, co do znaczenia i uwagi rozpoznania[1], co do haseł rewolucyjno-politycznych oraz znaczenia i roli artylerji w nowoczesnym boju regulamin nie jest wszędzie konsekwentny i zawiera w poszczególnych swych rozdziałach pewne sprzeczności. Tak, naprzykład, duch całości regulaminu wiąże się z tezą wojny długotrwałej, na wyczerpanie, stąd ta medyczność, planowość i ostrożność w działaniach, gdy tymczasem system bardzo silnych ubezpieczeń, gdzie może znaleźć się odrazu zaangażowana jedna trzecia sił całości i większość artylerji, jest jakby sprzeczny z tą ogólną zasadą ostrożności i metodyczności; przebija tu raczej, przy takiem ujęciu zagadnienia ubezpieczeń, chęć posiadania odrazu w pogotowiu znacznych sił, któreby szybko, prawie błyskawicznie, mogły interwenjować w chwili starcia, a to bardziej odpowiadałoby ogólnej tezie wojny szybkiej, prowadzonej energicznie („na zniszczenie"). W podobny sposób rozdział o boju spotkaniowym wyraźnie bardzo odcina się od całości zasad działań zaczepnych czy obronnych, przedstawionych w regulaminie; ten rozdział o boju spotkaniowym logicznie wiąże się z poruszonemi uprzednio zasadami ubezpieczeń, a więc także do ducha samego regulaminu nie bardzo pasuje. Być może jest to rezultat udziału i przewodnictwa w komisji Tuchaczewskiego, zwolennika działań szybkich, energicznych, pełnych ryzyka, ale i rozmachu, a nie metodycznych i powolnych, ale za to ostrożnych; w każdym razie budzi to pewne wątpliwości co do konsekwentności i metodyczności regulaminu.

Oparcie regulaminu na zasadach bardzo bogatego i obfitego technicznego oraz materjałowego wyposażenia czerwonej armji byłoby bardzo dobre i celowe, gdyby rzeczywiście takie zaopatrzenie było możliwe. Musimy przytem zaznaczyć, że normy zaopatrzenia są bardzo wysokie i choć cyfrowo w regulaminie nie podane, jednak ze sfor-

[1]) Wyjątek w obronie na szerokim froncie (patrz uwagi w ustępie—działania obronne).

mułowania tekstu widzimy, że raczej mają one odpowiadać normom frontu zachodniego w wojnie światowej, niż wschodniego. Autorzy regulaminu, w swej przedmowie, pisanej w roku 1925, zapatrują się na kwestję tego bogatego wyposażenia bardzo różowo, twierdząc, iż w związku z pokojową organizacją czerwonej armji, którą przeprowadzono w roku 1924, nastąpiło poważne jej wzmocnienie techniczne. Zwiększenie ilości artylerji, zmaszynizowanie piechoty, dalszy rozwój działów lotniczego i chemicznego stawiają czerwoną armję na równym poziomie z siłami zbrojnemi innych państw zachodnio-europejskich. Wynika z tego, że jeszcze w roku 1925, pisząc regulamin, autorzy jego uważali bogate techniczne wyposażenie czerwonej armji za fakt dokonany lub też, iż w najbliższym czasie zostanie on zrealizowany. Tymczasem w dwa lata później, bo w roku 1927, na IV zjeździe wszechzwiązkowym, Woroszyłow w referacie swym [1]) zupełnie wyraźnie stwierdza, iż mimo że w latach poprzednich blisko 50% budżetu wojska [2]) co roku przeznaczano na wyposażenie techniczne, to jednak zaopatrzenie w broń i sprzęt ciągle jeszcze szwankują i braki są bardzo poważne. Jeśli więc dotychczas braki są bardzo poważne i to w wojsku pokojowem, można sobie wyobrazić, jakie braki powstałyby w razie zmobilizowania wielomiljonowych armij. Przed wojną światową wojsko rosyjskie, mimo iż przez szeregi lat przygotowywało się do wojny, wiemy, jak fatalnie wyszło zaopatrzone, a kryzys amunicyjny w roku 1925 był chyba jedyny w tym stopniu na całym świecie. Dziś, gdy dawny przemysł został zupełnie zniszczony, a nowy przemysł wojenny, jak twierdzi, naogół z wielkim optymizmem zapatrujący się na powyższe sprawy, Woroszyłow, jest dopiero w stadjum odbudowy, trudno sobie wyobrazić, aby mógł on pokryć zapotrzebowania miljonowych armij rosyjskich w przyszłej zaciętej, uporczywej i długotrwałej wojnie.

Ponadto z zestawienia danych, jakie podaje naprzykład Woroszyłow w swym wspomnianym wyżej referacie, wynikałoby [3]), że Z.S.S.R. produkuje tak mało surowców, niezbędnych dla przemysłu wojennego, w porównaniu z innemi państwami, jak Francją i Niemcami, od których przecież zmobilizuje i rzuci na szalę wojny siły ilościowo

---

[1]) Patrz Woroszyłow — „Oborona Z. S. S. R.", trzecie wydanie Wojennawo Wiestnika, rok 1928, str. 222.

[2]) W latach 24/25 — 36.46%; w 25/26 — 40.65%; w 26/27 — 44.22% całości budżetu wojskowego.

[3]) Wyprodukowano w roku 1926. (patrz str. 117).

znacznie liczniejsze, iż zaopatrzenie w niezbędny materjał wojenny środkami własnemi Z. S. S. R. będzie prawie niewykonalne. A więc zarówno z punktu] widzenia ilości surowców, jak z punktu widzenia rozbudowy posiadanego przemysłu Z.S.S.R. nie będzie napewno w stanie pokryć zapotrzebowań wojennych czerwonej armji. Ponieważ zaś przywóz materjału wojennego z zagranicy, jak to w bardzo szerokim zakresie miało miejsce w czasie wojny światowej, zapewne nie będzie możliwy, czerwona armja może znaleźć się wobec niemożliwości pokrycia swych materjałowych zapotrzebowań.

Jaką rolę odegra i przysługę wówczas odda dzisiejszy regulamin służby polowej, zbudowany i opracowany w myśl hasła bogatego i obfitego technicznego oraz materjałowego wyposażenia czerwonej armji, nie trzeba dodawać.

Oparcie podstaw regulaminu na pojęciu wojny materjałowej i na zasadach bardzo obfitego technicznego wyposażenia czerwonej armji doprowadziło jeszcze do szeregu innych niekonsekwencyj.

Jak już poprzednio szczegółowo przedstawiliśmy, rola i znaczenie piechoty zostały w porównaniu z artylerją ogromnie ograniczone. Zasada, przyjęta w regulaminie, iż zwalczanie przeciwnika odbywa się ogniem artylerji, broni maszynowej i innemi no-

PAŃSTWA	W tysiącach tonn		W tonnach			UWAGI
	węgiel	żelazo	miedź	ołów	alumin.	
Stany Zjednocz.	601.031	39.692	892.800	670.000	68.000	
Anglja	127.572[1])	2.481	69.000[2])	280.000[3])	17.000	
Francja	52.476	9.395	8.000	20.000	22.000	
Niemcy	145.360	9.641	25.000	75.000	32.000	
ZSSR	26.368	2.446	9.900	1.000	—	

[1]) Cyfry tak małe z racji strajku.
[2]) Razem z Kanadą i Australją.
[3]) Razem z Kanadą, Australją i Indjami.

woczesnemi środkami walki, natomiast siła żywa przeznaczona jest właściwie do wykorzystania powodzenia, przypomina nam jakgdyby nawrót do francuskiej definicji „artylerja zdobywa, piechota zajmuje“, aktualnej jednak w latach 1916—1917 na froncie zachodnim. Dlatego też określenie w sowieckim regulaminie służby polowej roli piechoty możemy z powodzeniem uważać za zbyt radykalne, szczególnie biorąc pod uwagę specyficzne warunki działań na wschodzie Europy.

W regulaminie znajdujemy sporo zwykłych braków; należą do nich naprzykład: w rozdziale o boju spotkaniowym brak omówienia roli i zadania, jakie mogą przypaść w boju spotkaniowym kawalerji; prawdopodobnie ze względów „zasadniczych" pominięto spotykane we wszystkich regulaminach służby polowej punkty z międzynarodowego prawa wojennego, jak również paragrafy umowy genewskiej oraz ustępy, dotyczące parlamentarzy, obchodzenia się z jeńcami i t. p.

Natomiast słusznie regulamin podkreśla i ciekawie ujmuje:

znaczenie planowości w działaniach;

znaczenie manewru i obejścia (oskrzydlenia) w związku z trudnościami frontowego, czołowego natarcia;

znaczenie potęgi ognia i materjałowego wyposażenia wojska w boju nowoczesnym;

znaczenie „ducha" wojska i jego politycznej pewności;

znaczenie dywersji i ruchów rewolucyjnych w przyszłej wojnie.

MJR. S. G. PILOT WIKTOR WILLMANN.

LOTNIK PIECHOTY.

Na wstępie zaznaczam, że w pracy swej oparłem się na doświadczeniach wojny światowej, w czasie której zastosowanie lotnika, jako środka łączności z piechotą, miało miejsce niemal że wyłącznie w okresach walki pozycyjnej.

W warunkach dzisiejszych zarówno doktryna operacyjna, jak taktyczna będą musiały się liczyć i wiele uwagi poświęcić sprawom wojny ruchowej. Ponieważ jednak ani wojna światowa, ani polsko sowiecka, ani inne, które się po niej odbyły, nie dały w tym kierunku żadnego materjału doświadczalnego, przeto sprawy użycia lotnika w działaniach walki ruchowej wymagają oddzielnego gruntownego studjum.

I. Geneza i znaczenie lotnika piechoty.

Pojawienie się lotnika piechoty datuje się od chwili zmagań sierpniowych nad Sommą w roku 1916 na froncie zachodnim. Wówczas to, jako zjawisko zupełnie nowe, ukazał się on po raz pierwszy i dowiódł, że jest w stanie przedrzeć się przez najgęstszą nawet zasłonę z pocisków i dotrzeć swą obserwacją do wszystkich ośrodków walki bez jakiejkolwiek łączności z wyższem dowództwem i tyłami nawet w chwilach największego napięcia artyleryjskiego ognia przygotowawczego.

Stało się to w chwili, kiedy piekło nowoczesnej walki zerwało wszystkie stosowane dotąd środki łączności, pozostawiając w pierwszej linji odosobnione, bezradne grupy walczących, pozbawionych wszelkiej łączności z dowódcą i sąsiadami, łatwo wskutek tego ulegających demoralizacji, oraz oślepiając dowódcę, który, nie orjentując się w tem, co się dzieje, nie mógł oczywiście celowo kierować walką.

Wynika z tego, że utrzymanie za wszelką cenę łączności i jeszcze raz łączności musi być jednem z podstawowych dążeń

w czasie trwania planowych działań bojowych. W tem też leży znaczenie powstania „lotnika piechoty".

Zbyt dobrze znana jest rola lotnictwa na wszystkich frontach wojny światowej, by na tem miejscu jeszcze raz to powtarzać. Chcę tylko podkreślić, że główną przyczyną sięgnięcia po nowy środek łączności w postaci lotnika była z każdym dniem nieomal wzrastająca intensywność przygotowawczego ognia artylerji wszelkich kalibrów, która doszła do tak niesłychanych rozmiarów, że zawiodły wszystkie znane środki łączności, jedynym zaś, który pozostał, był to „lotnik piechoty". Współpraca jego, mimo początkowo olbrzymich strat personalnych i materjałowych, dała odrazu zadziwiające korzyści i wyniki.

Stwierdzić dalej należy, że w miarę wzrostu i natężenia zmagań, nie wystarczyło wkrótce wyższemu dowódcy posiadanie prymitywnego meldunku ciężarkowego lotnika. Podobne przekazywanie wiadomości zmuszało mianowicie obserwatora, znajdującego się nad polem walki, do częstego przerywania swej żmudnej, niebezpiecznej i bardzo odpowiedzialnej pracy. Główna myśl jej, t. j. utrzymywanie możliwie ciągłej obserwacji wszelkich zjawisk walki na wyznaczonym, ściśle określonym odcinku, nie mogła być wskutek tego zrealizowana.

Zaradziła na to wszechpotężna technika przy pomocy ulepszonej i przystosowanej do potrzeb lotnictwa oraz oddziałów walczących radjotelegrafji.

Zrozumiałe jest również, że, im bardziej walka pozycyjna przekształcała się i nabierała cech ruchliwości, tem więcej wiadomości żądano od lotnika. Nie wystarczało już ustalenie przebiegu pierwszej linji piechoty, a dowódcę coraz bardziej interesowały wszelkiego rodzaju zmiany, dotyczące całokształtu położenia na polu walki.

I tu z całym naciskiem stwierdzić możemy, że zawsze ofiarna, nieprzerwana prawie obecność lotników nad polem walki umożliwiła dowódcy ustalenie niemal całości przebiegu działań, dając mu tem samem możność wyciągnięcia słusznych wniosków. Jasne jest również, że, im gęstsza była sieć łączności lotnika z piechotą, tem oczywiście bardziej ścisły i pełny był obraz wydarzeń.

Dzisiaj, po wszystkich doświadczeniach wielkiej wojny, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w krytycznych chwilach bitwy prawidłowa łączność lotnika z piechotą jest i będzie bezsprzecznie

jednym z najbardziej skutecznych, w pewnych warunkach nawet niezawodnych, środków łączności dowódcy z pierwszą linją. Wymaga to jednak nieraz od lotnika całkowitej wiary w skuteczność swego lotu i pełni poświęcenia, szalonej rzutkości i bystrości umysłu, połączonej ze zmysłem orjentacyjnym, a więc nieprzeciętnej odwagi. Piechota zaś powinna natomiast należycie zrozumieć doniosłe, niezaprzeczalne korzyści lotnictwa dla walki. Współpraca ta, by nie zawieść, musi, rzecz prosta, być należycie organizacyjnie i technicznie przygotowana.

Wysnuć stąd można wniosek, że, pod warunkiem sprawnego współdziałania z piechotą, lotnik będzie częstokroć najpewniejszym i najszybszym środkiem łączności, zdobywania wiadomości, pochodzących bezpośrednio z pola bitwy, potrzebnych zainteresowanemu dowódcy i artylerji.

Przypomnieć wypada także, że poza głównem zadaniem, polegającem na nawiązaniu i utrzymywaniu łączności przez przekazywanie każdorazowego położenia pierwszej linji oraz rozkazów dowódcy, lotnik piechoty zawsze będzie w stanie bezpośrednio wesprzeć usiłowania piechoty swemi środkami ogniowemi — karabinami maszynowemi i granatami ręcznemi, jednakże pod warunkiem, by się to nie odbywało ze szkodą dla innych poważniejszych jego zadań.

W końcu, o czem już nadmieniłem, praca lotników piechoty, aczkolwiek bardzo owocna, narażała jednakże zrazu formacje lotnicze na dotkliwe straty. Były one tak znaczne, że poczęto nawet wątpić w dalszą przydatność tej gałęzi współdziałania lotnictwa. Straty te jednak uległy zmniejszeniu przez wprowadzenie pancerza ze stali niklowej. Pancerz ten dostatecznej grubości, osłaniając najbardziej czułe miejsca płatowca, w szczególności zbiorniki paliwa i miejsca pilota i obserwatora, stworzył wypróbowaną wielokrotnie ochronę bierną przeciw pociskom przeciwpancernym i zapewnił zupełne bezpieczeństwo przeciw skutkom naboi zwyczajnych.

II. Podstawowe warunki użycia lotnika piechoty.

Z treści poprzedniego rozdziału wynika, że w ogólnym ogromie zadań, które lotnictwo będzie musiało spełnić w czasie wojny, zadanie współpracy z piechotą będzie należało do najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych. Różnorakie trudności, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, które przedstawia niskie latanie nad polem walki, wobec możliwości zastosowania jedynie ob-

serwacji wzrokowej, która pozwalać musi na rozpoznanie i odróżnienie oddziałów własnych od nieprzyjacielskich choćby po umundurowaniu, narzucają zgóry temu współdziałaniu główny i bezwzględny warunek, jako jego myśl czołową, mianowicie — zasadę ścisłego określenia kolejności stawianych zadań podług ich ważności.

Drugim, jeszcze bardziej stanowczym, może nawet, najważniejszym warunkiem powodzenia współpracy lotnika z piechotą, jest, aby nie żądano od niego zbyt wiele. Pamiętać bowiem należy, że dowódca, który stawia swemu lotnictwu żądania ponad miarę rozporządzalnych możliwości, sił i środków technicznych, staje się jego wrogiem. Konsekwencją będzie bezużyteczne roztrwonienie tak cennego i trudnego do zamiany materjału i jeszcze trudniejszego do uzupełnienia personelu lotniczego. Nie podlega jednak dyskusji, że w momentach najbardziej decydujących wszelkie ociąganie się i oszczędzanie tego nawskroś nowoczesnego środka łączności, jakim jest lotnik piechoty, jest niedopuszczalne. Podobnie jak piechota krwawi wówczas i krwawić musi, tak też w zupełnie równej mierze i lotnicy piechoty ponieść muszą (co zresztą niedawna jeszcze przeszłość w zupełności potwierdza) — swe ofiary. Lecz może się to dziać li tylko w momentach kulminacyjnych, w decydujących fazach toczącej się bitwy i to tylko na najważniejszych odcinkach. O tem decyduje wyłącznie położenie własne. Miejsce i czas powinien oznaczać zainteresowany dowódca, dysponujący lotnictwem.

Dziś jednak spotykamy się z zupełnie mylną i błędną tendencją nadużywania lotnika jako środka łączności w celach zupełnie niewspółmiernych do jego wartości i dlatego zmuszony jestem przestrzec, że niewłaściwe jego zastosowanie, przyjmując pod uwagę trudne warunki tego współdziałania, będzie zbytniem szafowaniem cennem lotnictwem. Pamiętać przecież trzeba, że straty lotnicze zawsze są potrójne, bo będą się zawsze wyrażały w ubytku doborowego materjału ludzkiego, w stratach materjału, a w końcu oddziaływać będą przygnębiająco na oddziały walczące.

Zbyt znane są czytelnikom zależności wzajemne największych atutów i współczynników ostatecznego zwycięstwa (czas, siły, zasoby), by nad niemi głębiej się na tem miejscu rozwodzić. Przypomnę tylko, że wojna światowa, jak się okazało, była w ostateczności wojną, obliczoną na wyczerpanie przeciwnika, jednem słowem olbrzymią próbą wytrzymałości. I myliłby się ten, ktoby przyszłym wojnom przypisywał inny cel główny.

Straty w lotnictwie — co z całym naciskiem podkreślić należy, zarówno dzisiaj jak w przyszłości, będą zawsze dotkliwie odczuwane i trudne do powetowania. Niezależnie od poniesionych przez państwo szkód za utracony płatowiec, materjał lotniczy jest i będzie trudny do uzupełnienia, jako pochodzący ze specjalnej, nigdy nie zanadto rozwiniętej gałęzi przemysłu. Przemysł ten, aby mógł przez cały czas trwania wojny podołać należycie zadaniu zastąpienia stałych i nieraz raptownych ubytków w materjale lotniczym, stać musi na bardzo wysokim poziomie, ponieważ wyroby jego, będąc z konieczności masowe, będą musiały mimo wszystko być niezwykle precyzyjne i przeto kosztowne.

Tak samo straty w załogach będą trudne do uzupełnienia, zważywszy, że wyszkolenie jednostki (pilota, obserwatora lub strzelca płatowcowego) nawet przy doborowym elemencie, który powinien posiadać specjalne kwalifikacje fizyczne i intelektualne, trwa w czasie pokoju dla pilota od 6 miesięcy do jednego roku, dla obserwatora co najmniej dwa lata. W czasie wojny okres ten dla obydwu grup da się skrócić do 3 miesięcy (wiosennych, letnich, jesiennych), potrzebnych do odpowiedniego wyszkolenia pilota, obserwatora, a nawet strzelca płatowcowego; w zimie natomiast okres ten, z racji złych warunków atmosferycznych, trwać musi naogół co najmniej 6 miesięcy i więcej. Lecz na tem nie koniec. Aby być na froncie w pełni wykwalifikowanym pilotem lub obserwatorem (strzelcem płatowcowym również), potrzebna jest co najmniej ilość około 20 pełnowartościowych lotów bojowych, to znaczy takich, w czasie których załoga miałaby możność spełnienia wszystkich głównych zadań pokolei, gdyż wiadomo, że tylko wojenna praktyka utrwala należycie nabyte drogą pokojowego wyszkolenia wiadomości teoretyczne. Po odbyciu tej praktyki można liczyć dopiero na wydajną, rozumną i umiejętną pracę poszczególnych załóg, szczególnie obserwatorów.

Znaną ogólnie jest rzeczą, że każdy wypadek utraty lub katastrofy płatowca własnego, zaobserwowany przez oddziały walczące na przodzie, wywiera swoim naocznym tragizmem przygnębiające wrażenie. Dosyć na to mamy przykładów z historji wojny światowej. Odwrotnie natomiast, gdy współpraca lotnika z jego piechotą dawała pozytywne rezultaty, miała ona w swoim dalszym wyniku zawsze doniosłe znaczenie moralne przez podniesienie ducha, odporności i hartu, woli zwycięstwa, czy też wytrzymałości i wytrwałości na posterunku ciężko walczących oddziałów.

III. Zadania lotnika piechoty.

Zbyt dobrze znane są ogólne zadania lotnika, pracującego na korzyść piechoty, by je ująć i ustalić inaczej, niż czyni to tymczasowy nasz regulamin formacji lub Vade Mecum. Wypośrodkowywały je warunki, które wytworzyła kilkoletnia wojna pozycyjna, prowadzona przez obydwu wielkich przeciwników, ententę i mocarstwa centralne, w dotąd niewidzianych, nadspodziewanych rozmiarach i niebywałem napięciu. Według Vade Mecum dla aeronautyki wojskowej (ppłk. S. G. St. Kuźmińskiego, Warszawa 1927) do zadań lotnika piechoty należy:

1) Obserwowanie i meldowanie wyższym dowódcom: a) o stanowiskach osiągniętych przez pierwszą linję piechoty i czołgów, b) zmianach w położeniu tych linij, oraz c) z przebiegu bitwy.

2) Obserwowanie i meldowanie dowódcom wyższym: a) rozmieszczenia posterunków dowódców podległych (od bataljonu wzwyż), b) utrzymywanie łączności między niemi i c) przekazywanie żądań wyższych dowódców piechoty dowódcom pułków i t. d. i odwrotnie.

3) Rozpoznawanie i dozorowanie przedpola przed własną piechotą, a więc: a) odszukiwanie przebiegu pierwszej linji nieprzyjaciela, b) położenia jego punktów oporu, c) rozmieszczenia i zamiarów odwodów, stanowisk czołgów, wreszcie

4) Wyzyskanie każdej sposobności, lecz bez uszczerbku dla zadań uprzednich, by wesprzeć własną piechotę ogniem.

To byłaby krótka i sucha treść słów regulaminu, jakiemi się określa kolejność zadań lotnika, działającego na korzyść piechoty.

Lecz trzeba umieć czytać pomiędzy wierszami, by móc wniknąć w istotę tych niezwykle trudnych i odpowiedzialnych czynności. Jestto możliwe tylko wtedy, jeśli się zna dobrze warunki pracy lotnika, nietylko techniczne, lecz także psychologiczne, a wynikające z położenia, w jakiem się lotnik w danej chwili znajduje.

Zbyt słabe i mało realne w tym celu są wszelkie wyobrażeżenia, których podstawą nie jest osobiste doświadczenie, ono jedynie bowiem daje możność stwierdzenia, jakim warunkom dla owocnej pracy podporządkowany jest lotnik piechoty.

Główną rolę odgrywa, mojem zdaniem, ogólny duch wojska, który w zależności od położenia własnego jest bądźto wyso-

ki — jeśli nacieramy i odnosimy powodzenia, mniej wysoki lub niski, jeśli sami jesteśmy silnie zaatakowani, bądź też nawet ponieśliśmy już szereg klęsk i niepowodzeń. Dalszemi czynnikami moralnemi, wybitnie oddziaływującemi na pracę lotnika piechoty, są zalety techniczne płatowca, którym się posługuje, zapał bojowy i odwaga załogi, nadto jeszcze warunki atmosferyczne, panujące w danem miejscu i czasie i, co z naciskiem podkreślić należy, szybkość i umiejętność obserwacji obserwatora. Wreszcie ogólna składność przebiegu samej współpracy.

Niech wolno mi będzie sięgnąć do własnych wspomnień z frontu włoskiego. Czerwcowa ofensywa armij austrjackich nad Piawą roku 1916 stała wybitnie pod znakiem użycia lotnika piechoty i odrazu stawiała lotnictwu austrjackiemu trudne zadania, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę zupełnie osobliwe i ciężkie warunki pracy, które wynikały z położenia obydwu frontów. W stadjum początkowem front przebiegał na odcinku Piawy po obydwu i wzdłuż brzegów szerokiej od $^1/_2$ do 2 km rzeki. Później natomiast, po sforsowaniu tej przeszkody w dwóch głównych miejscach, front grupy armij feldmarszałka von Boroevića posiadał w okolicach Ponte di Piave w południowej części frontu i nieco na północ, mniej więcej na wysokości wyspy Pappadopoli, dwa wielkie przyczółki mostowe, których obsada wynosiła przeszło 100.000 żołnierzy.

Wiadomo powszechnie, że powodzenie swe Austrjacy w przeważnej mierze mieli do zawdzięczenia stworzonemu ad hoc lotnictwu pola bitwy (po niemiecku: Schlachtenfliegerei). Lotnictwo to, użyte w większych rozmiarach, osiągnęło powodzenie, polegające na umożliwieniu jednostkom sforsowania silnie umocnionego brzegu przeciwległego tak szerokiej rzeki. Musiało to jednak okupić stratą aż 43 płatowców i załóg samolotowych w ciągu zaledwie kilku dni, co dotkliwie przerzedziło szeregi lotnicze armji austrjackiej, walczącej na tym froncie.

Przypominam sobie dokładnie, że w wielu wypadkach, niezależnie od środków obrony przeciwlotniczej, stosowanych przez Włochów, olbrzymie straty spowodowane były przedewszystkiem zbyt ryzykownem w fanatyzmie i uniesieniu bojowem oraz nadziei zwycięstwa lataniu ponad pierwszą linją i tyłami, tak, że niektóre załogi znalazły swoją zgubą np. przez zatrucie gazami, które unosiły się nad polem bitwy. Zapał ten jednak mimo wszystko nie zamarł w lotnictwie. Po tem pierwszem wielkiem powodzeniu bezpośredniem w zakresie współdziałania lotnictwa

z oddziałami walczącemi w pierwszej linji, lotnictwo to prowadziło w dalszym ciągu i również z wielką korzyścią swą pracę na tem polu, współdziałając w działaniach piechoty, prowadzonych w kierunku rozszerzenia zdobytego na drugim brzegu Piawy terenu, by, zakorzeniwszy się i pogłębiwszy swe tyły, znaleźć dogodną podstawę wyjściową i dogodne warunki do dalszej ofensywy. Działania te rozwijały się przez kilka pierwszych dni zupełnie dobrze, dopóki łączność pierwszej linji z dowództwami, utrzymywana dotąd mimo licznych strat przez rozentuzjazmowanych lotników, posługujących się wówczas zwinnym dwuosobowym „Bergiem" lub mniej zwinnemi, lecz bardzo solidnemi „Brandenburgiem" i „Phönixem", funkcjonowała jeszcze jako tako.

Później jednak i to szybko, gdy Piawa, rzeka górska, wezbrała raptownie i poważnie, a Włosi rozpoczęli silnie przeciwnacierać ściągniętemi odwodami, ich artylerja zaś poczęła niszczyć kolejno wszystkie tak żmudnie i z olbrzymim wysiłkiem zbudowane mosty pontonowe, położenie oddziałów austrjackich na prawym (zachodnim) brzegu stało się, z powodu braku dowozu, wręcz niemożliwe. Wówczas, wykonywane z pełnem poświęceniem, wyprawy lotników piechoty były tylko głosem rozpaczy i determinacji, ostatnią próbą wstrzymania choćby na czas jakiś zupełnej klęski i załamania się ofensywy. Łączność bywała wprawdzie jako tako nawiązywana, a więc położenie przeciwników ustalone, życzenia piechoty przekazywane i, co najważniejsze, przeważnie spełniane — lecz w tem osobliwem i tragicznem poprostu położeniu nie było już żadne wyższe dowództwo w stanie pomóc. Ustały dowóz żywności, sprzętu, amunicji, ustała ewakuacja rannych i chorych — życie na tych wysuniętych bastjonach-przyczółkach, ulegając powoli rozkładowi, zamierało, aż wreszcie pod silnym naporem wykorzystującego swe położenie i coraz mocniej nacierającego nieprzyjaciela — początkowy sukces na Piawą przemienił się w zupełny „débacle". Wówczas to zostali lotnicy ze smutnej konieczności poświęceni innemu, nowemu zadaniu, mianowicie zaopatrywaniu oddziałów odciętego odcinka. To był początek szybkiego końca armij austrjackich — prolog do „Vittorio Veneto" Italji.

Odbiegłem nieco od tematu. Wróćmy zatem jeszcze raz do istoty zadań lotnika współdziałającego z piechotą.

W krótkiem streszczeniu myślą przewodnią tego sposobu łączności i stosownie do dzisiejszego stanu środków i możności powinno być:

a) stwierdzenie przebiegu pierwszej linji własnej,

b) stwierdzenie sytuacji dowództw,

c) przekazywanie życzeń piechoty do dowództwa lub artylerji,

d) przekazywanie odwrotnie żądań dowództwa piechocie,

e) dozorowanie przedpola walki,

f) czynny udział w walce zapomocą karabinów maszynowych i granatów ręcznych.

Z ustalonej kolejności, w jakiej lotnik piechoty powinien ująć swe zadania, a które dyktuje mu, podobnie jak i zainteresowanej piechocie, przebieg działań, sądzićby należało, że dozowanie przedpola i czynny udział lotnika w walce należy do czynności ostatnich.

W tem miejscu jednakże podkreślić należy, że, mając tylko na uwadze zasady ogólne, czynnościom lotnika nadano kolejność podług zasadniczej ich wartości, podczas gdy w rzeczywistości powinny one być wykonywane w każdej odpowiedniej i nadarzającej się chwili i sposobności. Pierwszy głos ma tutaj bezsprzecznie położenie własnej piechoty w danej fazie walki, a ponadto zalety bojowe załogi. Wymaga to, prócz odwagi pilota i obserwatora, także szerokiej znajomości i głębszego zrozumienia zjawisk pola bitwy, dokładnej znajomości zasad walki piechoty, prócz wyraźnych zdolności obserwowania, wymagających wybitnych umiejętności uchwycenia i oceniania położenia, łącznie nawet (tu może jestem zbyt wymagający) ze zdolnością wyciągnięcia bezpośrednio pewnych konkretnych wniosków.

To ostatnie twierdzenie wymaga jednak krótkiego uzasadnienia.

W czasie wojny światowej ubolewano, że praca lotnika piechoty musiała się odbywać z ciągłemi przerwami, do czego zmuszał brak odpowiedniego środka łączności. Z konieczności posługiwano się początkowo tylko meldunkami ciężarkowemi lub, jak np. u Niemców, rakietami meldunkowemi. Chcąc zatem meldować, lotnik, czasami w najbardziej ciekawej i decydującej może fazie bitwy, zmuszony był oddalić się na tyły, coprawda na krótko, by zrzucić swój meldunek lub wystrzelić rakietę, gdy tymczasem położenie na froncie i w pierwszej linji z tej lub innej przyczyny ulegało poważnym zmianom. Przyleciawszy ponownie, musiał, zamiast bez przerwy śledzić przebieg działania, znowu od początku doszukiwać się poprzedniego położenia, ustalać nowe

położenie pierwszej linji ponownem żądaniem „gdzie jesteście", by potem dopiero mieć możność oceny zaszłych zmian, które, utrwaliwszy na szkicu lub wypisawszy, z nieuniknioną ponowną stratą czasu był w stanie podać zainteresowanemu dowódcy. Jednak wiemy, że „time is money". Okoliczność ta powodowała często także mniej lub więcej tragiczne nieporozumienia. Zdarzało się mianowicie nieraz, iż lotnik, wróciwszy, zastał wytyczoną poprzednio pierwszą linję piechoty na dawnych miejscach, podczas gdy piechota posunęła się w międzyczasie naprzód, zapominając, czy nie mogąc już w gorączce walki ściągnąć swych płacht. I stało się, że lotnik, widząc wytkniętą jeszcze w tem samem miejscu, ale już nierealną, linję, nie spostrzegł na czas, że piechota już dawno posunęła się naprzód, gdy tymczasem artylerja własna w mniemaniu, że piechota znajduje się jeszcze w poprzedniem miejscu, biła bezlitośnie we własne szeregi. A wiadomo, że ogień artylerji, uderzający w plecy własnej piechoty, należy do najbardziej demoralizujących czynników.

Tej wielkiej niedogodności zaradził jak zwykle postęp techniki. Szedł on i w tym wypadku w parze z wymogami wojny i jej mózgów kierowniczych. Był nim, jak już wspominałem—radjotelegraf. Z początku jednak i ten nowy modus zastosowania radjotelegrafji pozwalał tylko częściowo na utrzymanie tak wskazanej ciągłości obserwacji lotnika, gdyż jednak konieczność opuszczania co chwila pola bitwy, czy to po nakreśleniu położenia pierwszej linji, ustaleniu sytuacji dowództw własnych czy też położenia pierwszej linji nieprzyjacielskiej piechoty i t. d., pozostała ta sama jak przedtem, piechota nie posiadała bowiem stacyj radjoodbiorczych. Lecz i tej trudności, dopiero jednak na samym końcu wojny, przed rozejmem, zdołano częściowo zapobiec przez próbne zastosowanie radjostacyj odbiorczych piechoty, umieszczonych w specjalnych, przystosowanych do tego celu czołgach.

Wyciągając w konkluzji ostateczne wnioski co do zadań lotnika piechoty, stwierdzić możemy, iż w ogólności będą one w swej sumie i całości stanowiły t. zw. z francuska „survèillance basse", a więc będzie to obserwacja działań i przejawów walki—przyziemnych, której czas ograniczony będzie zawsze wszystkiemi wyżej wspomnianemi trudnościami i koniecznością działania na ściśle oznaczonym odcinku oraz niezbędną, a dostatecznie silną, osłoną odpowiedniej części sieci obrony przeciwlotniczej.

IV. Właściwy moment użycia lotnika piechoty.

Po obszernem omówieniu zadań lotnika piechoty, a nawet częściowem wskazaniu, kiedy powinien on zostać użyty, zdają się już niepotrzebne dalsze dowodzenia, że łączności tej nie można zgóry nakazać, lecz, że powinna być ona stale przygotowywana. Nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że nigdy, nawet najbardziej skrupulatnie i przewidująco ułożony plan działań na dzień następny, nakazany rozkazem operacyjnym łącznie z innemi planami użycia broni i służb, nie będzie takim, by nie podlegał większym lub mniejszym zmianom. Jeśli więc to lub owo poważne i decydujące działanie przewidziane było na godzinę x i na ten zgóry określony czas nakazane zostało wysłanie lotnika piechoty, zdarzyć się może, że lotnik, do którego obowiązków jeszcze przed lotem będzie należała stała i dokładna znajomość położenia i przebiegu działań na właściwym odcinku, że lotnik ten, przeleciawszy nad własną piechotą, zastanie obraz zupełnie różny od spodziewanego. Gdy natomiast nie będzie związany zgóry określoną godziną współdziałania, lecz będzie należycie przygotowany i będzie mógł na każde skinienie dowódcy wznieść się możliwie szybko nad pole bitwy, przebieg współdziałania będzie miał swoje naturalne i logiczne uzasadnienie.

Nie ulega także najmniejszej wątpliwości, że położenie na froncie prędzej czy później nastręczy konieczność wysłania lotnika piechoty. Te argumenty odpadłyby jednakże, gdyby lotnicy piechoty od samego początku bitwy kolejno i bez przerwy pełnili swe obowiązki. Jest to niestety niemożliwe i doprowadziłoby do masowego zużycia materjału i personelu lotniczego.

Względy powyższe narzucają ponadto jeszcze inny ważki warunek, któremu powinno być podporządkowane i odpowiadać taktycznie położenie lotnictwa, przeznaczonego do współdziałania z piechotą. Jest nim mianowicie odległość miejsca postoju eskadry lub jej wysuniętego członu od zainteresowanego dowództwa a to ze względu na konieczność uchwycenia najwłaściwszego momentu wysłania lotnika na pole walki. Odległość lotnika piechoty od miejsca postoju jego dowództwa musi być tak niewielka, łączność telefoniczna tak doskonała, przygotowania zaś wyznaczonych do lotu załóg tak wszestronne, by w dosłownem tego słowa znaczeniu na skinienie dowódcy łączność z piechotą zapomocą płatowca mogłaby być uruchomiona w oka mgnieniu. Wynika stąd jasno, że lotnisko lotnictwa piechoty (oddziałów wy-

suniętych, patrolu, względnie nawet pojedyńczych płatowców, przeznaczonych specjalnie do tego celu, powinno się znajdować możliwie najbliżej miejsca postoju dowództwa piechoty. Jeżeli to z powodu bliskości frontu nie będzie możliwe, musi właściwy dowódca we własnym swym interesie poczynić wszelkie możliwe starania, by posiadać idealne połączenia naziemne ze swem lotnictwem.

To samo widzimy i ze strony piechoty. Oznaczenie zgóry określonego czasu, w którym ma się zjawić lotnik piechoty, powoduje w chwilach decydującej walki, gdy cała uwaga piechoty powinna być skierowana naprzód, na nieprzyjaciela, zajęcie całego szeregu żołnierzy obserwowaniem nieba i nadlatujących płatowców, których napewno zjawi się wiele. Jest to, mojem zdaniem, przynajmniej do chwili faktycznego zjawienia się owego lotnika piechoty, poprostu niepotrzebne. Pamiętam z własnej praktyki, że oczekiwanie zapowiedzianego lotnika, szczególnie wówczas, jeśli on z tych lub innych względów nie zjawia się w oznaczonym czasie, wywiera wpływ deprymujący. Własny lotnik piechoty, aby być spostrzeżony, musi zjawić się faktycznie nad polem bitwy, ściślej nad swoim odcinkiem, i ustalonemi przez plan łączności znakami dopiero dać znać o sobie. Nawiązanie z nim łączności jest to czynność niewymagająca dla dobrze wyszkolonej piechoty dłuższych przygotowań; muszą natomiast być przez nią starannie i ściśle przygotowane potrzebne środki łączności, aby w każdym momencie być do dyspozycji.

Użycie lotnika piechoty zatem: 1) musi być przez dowództwo raczej przewidywane, niż wyznaczone zgóry na określoną godzinę, 2) przez piechotę i lotnika przygotowane tak należycie, aby w każdej chwili łączność mogła być nawiązana, 3) zależeć wyłącznie od położenia na froncie, czyli nie może być traktowane szablonowo, 4) czas wysłania lotnika może być zapowiedziany najwyżej w przybliżeniu, nigdy zaś ściśle i automatycznie.

W przeciwnym razie schodzimy do szkodliwej, nielogicznej i bezpodstawnej szablonowości.

Wiemy dobrze, że przygotowania artyleryjskie i ogień huraganowy stanowiły zwykle hałaśliwą zapowiedź bliskiego natarcia. Ogień ten trwał częstokroć kilka lub kilkanaście dni, czasami, gdy chodziło o działanie mniejsze, zaledwie kilka godzin. Prowadzono go z mniejszą lub większą intensywnością. Zawsze miał on jednak na celu zmiażdżenia nieprzyjaciela przed ogólnem natarciem, względnie zaskoczenie go, jeśli po kilku tylko godzinach rusza-

no już do natarcia. O momencie przerwania ognia i przejścia do natarcia decydowały tylko przewidywania o domniemanych skutkach ognia. Zdarzało się, że nieprzyjaciel rozpoczynał natarcie w ciągu dnia, przeważnie jednak zaczynał je nad ranem, kiedy zdążył był pod osłoną nocy podciągnąć i ustawić w położeniu wyjściowem swe siły nacierające. Wyczucie, czy ów ważny moment nadszedł, należy wyłącznie do wyższego dowódcy. Wówczas właśnie zachodzi konieczność dozorowania przez lotnika pola walki, szczególnie wtedy, kiedy oczekujemy natarcia przeciwnika, mającego rozpocząć się z nastaniem świtu. Lotnik piechoty, aby spełnić swe trudne zadanie, będzie musiał często startować jeszcze w czasie panującego pomroku, by już z pierwszym brzaskiem znaleźć się nad terenem bitwy. Takiemu lotnikowi nie powinny przeszkadzać drobne opady atmosferyczne, np. lekki deszcz lub niegęsta mgła poranna, przeciwnie będą mu one pomocne, ponieważ przeważnie nieprzyjaciel będzie się czuł wówczas bezpieczny.

Jeśli natomiast sami przygotowujemy się do natarcia, wskazane będzie zjawienie się lotnika piechoty nad swoim odcinkiem w chwilę po rozpoczęciu działań, by zawczasu nie zwracać niepotrzebnie uwagi przeciwnika co do miejsca i czasu mającego wkrótce nastąpić uderzenia.

Nadto pamiętać zawsze należy, że gwarancji powodzenia współpracy lotnika z piechotą nie należy doszukiwać się w ilościowem użyciu lotnictwa, lecz tylko w jakościowem i to drogą wyznaczenia zupełnie wyraźnych zadań i dania jasnych rozkazów, przy umiejętnem i właściwem co do czasu i miejsca zastosowaniu. Nadto potrzeba stałego posiadania tego czynnika nakazuje, by posługiwać się tym cennym i pierwszorzędnym środkiem łączności oszczędnie.

Wreszcie, aby użycie lotnika piechoty miało jakie takie szanse powodzenia, musi on być należycie ochraniany. Należy to do zadań niskich myśliwskich patroli ochronnych, które bronione są znowu przez takież same patrole i klucze o pułapie bojowym średnim lub wysokim.

Streszczając, ustalić możemy, iż momentem użycia lotnika piechoty będzie chwila, zależna wyłącznie od położenia i zamiarów własnych, działań lub przeciwdziałań nieprzyjaciela i tylko na tych szczególnie ważnych odcinkach, na których napięcie walki dosięga szczytu, a zatem pozwala przypuszczać, iż tu właśnie nastąpi częściowe lub całkowite roztrzsygnięcie.

Nie można ustalić stałej normy czasu jak długo ma trwać lot, mający na celu utrzymanie łączności z piechotą. Jedna godzina, podana w regulaminie, to chyba jak najdalej idące w idealnych warunkach pracy maksymum. Realnie biorąc, lot ten będzie szeregiem wypadów na pole walki, trwających każdy zaledwie kilka lub najwyżej kilkanaście minut. W warunkach walki ruchowej cała ta sprawa przedstawia się oczywiście zupełnie inaczej i jest dopiero przedmiotem studjów.

V. Przygotowanie łączności lotnika z piechotą.

Aby mieć jaką taką rękojmię, że współpraca lotnika w każdej chwili przyniesie pożądane korzyści, musi ona, rzecz prosta, być zgóry i należycie przygotowana. Jeśli tak będzie, to zaginie współczynnik czasu, w którym lotnik piechoty ma wyruszyć na wykonanie zadania, gdyż odlot będzie mógł nastąpić z miejsca na każde żądanie. Przygotowanie tej łączności w równej mierze dotyczy piechoty, ale jeszcze bardziej wyznaczonego lotnika. Przyjrzyjmy się zatem zbliska, na czem będą polegały owe prace i czynności przedwstępne. Jeśli działania na pewnym odcinku walk nasuną właściwemu dowództwu (z reguły dywizji piechoty, dowództwu piechoty dywizyjnej lub podobnym ugrupowaniom) konieczność posługiwania się lotnikiem, jako ostatecznym środkiem łączności, co, jak już kilka razy zaznaczyliśmy, powinno wyłącznie wynikać z każdorazowego położenia, wtedy odpowiedni punkt rozkazu operacyjnego, czyli planu działań na dzień następny, będzie musiał przewidzieć w ogólności to współdziałanie, raczej tylko jako możliwą ewentualność. Tem samem będzie on zarazem rozkazem do poczynienia potrzebnych przygotowań zarówno dla zainteresowanej piechoty, artylerji i jej bezpośrednich dowództw, jak również dla lotnictwa (lotnika). Uzupełniony planem łączności, zawierającym obowiązujące na dany dzień lub okres walk znaki i sygnały łączności, będzie rozkaz operacyjny punktem wyjściowym do rozpoczęcia z obydwu stron przewidzianych czynności przygotowawczych.

Piechota.

W piechocie będą one w logicznej kolejności polegały na:

— stwierdzeniu drogą właściwych organów przez dowódcę, kierującego całością działań na wskazanym odcinku, czy wszystkie dowództwa piechoty, artylerji i placówki łącznościowe od tyłu aż do pierwszej linji uprzedzone są o zamierzonem użyciu do

łączności lotników — a, jeśli to zostało ustalone, także o czasie ich przylotu;

— stwierdzeniu stopnia przygotowania (a więc na skontrolowaniu stanu posiadania i przeprowadzeniu ewentualnie uzupełnień) przez dowódców zainteresowanych formacyj wszystkich możliwych środków tej współpracy, jak płacht wytycznych, sygnałowych, tożsamości, rakiet, ogni bengalskich lub innych i rakietnic;

— sprawdzeniu wszędzie i u wszystkich, gdzie zastosowanie tych środków będzie mogło mieć miejsce, czy zasady użycia ich są dostatecznie znane, wpojone i zrozumiane;

— jeśli się to okaże potrzebne, na uzupełnieniu naprędce (szczególnie, jeśli owo współdziałanie ma być zastosowane po raz pierwszy) wiadomości o posługiwaniu się płachtami, sygnałami i znakami zarówno piechoty, jak lotnika, wreszcie na przypomnieniu podwładnym o korzyściach, jakie bezsprzecznie daje składne i dobre funkcjonowanie tego środka łączności;

— ewentualnem wybraniu obserwatorów i sprawdzeniu znajomości przez nich ich obowiązków; zadaniem ich, jeśli są przewidywani, będzie obserwacja nieba, zaawizowanie i ostateczne rozpoznanie swego lotnika piechoty po jego znakach tożsamości i innych znakach ustalonych;

— wreszcie, nazajutrz, tuż przed rozpoczęciem działań, na stwierdzeniu t. zw. pogotowia.

Lotnik.

W przygotowaniach tych załoga płatowca ma bardziej skomplikowane obowiązki, niż oddziały frontowe, gdyż jej przygotowania są, że tak powiem, natury znacznie subtelniejszej.

Z reguły będą się one w praktyce dzieliły na trzy główne etapy. Będą niemi:

— możliwie bezpośrednie, więc osobiste zjawienie się w zainteresowanem dowództwie piechoty (dywizji piechoty, dowództwie piechoty dywizyjnej, względnie grupie) celem nawiązania ustnej łączności;

— prace przygotowawcze pilota i obserwatora na kwaterze;

— prace przygotowawcze na lotnisku w celu osiągnięcia ostatecznego pogotowia; prace te dotyczą również całej załogi.

W dywizji.

W przeważającej ilości wypadków nie wystarczy, by lotnik piechoty zapoznał się z położeniem na froncie i odcinku li tylko z rozkazu operacyjnego i z danych oddziałów informacyjnych swej wielkiej jednostki, oraz z całokształtu ewidencyj wszystkich posiadanych przez eskadrę do tej chwili wiadomości. Nie wystarczy mu także zaznajomienie się z planowanem działaniem swej dywizji drogą automatycznego przeczytania pozostałych obchodzących go punktów tegoż rozkazu operacyjnego, swego zadania i planu łączności. Bynajmniej. Jeśli tylkɔ będzie to możliwe, musi on szukać osobistego zetknięcia się, jeśli nie z samym dowódcą piechoty, to przynajmniej z jego szefem sztabu, by z jego ust usłyszeć wszystkie bez wyjątku przewidywane fragmenty spodziewanych walk, które nazajutrz, jako swe zadanie, będzie musiał obserwować i podawać w meldunkach.

Sposób tego nawiązania łączności z dowództwem dawał zawsze znakomite wyniki, ponieważ na czas usuwano wiele niedomówień martwej litery rozkazu operacyjnego.

Uzupełnienie wiadomości przez lotnika w Oddziałach II lub III Sztabu Dywizji przy ciągłej obecności oficera łącznikowego eskadry (oczywiście, jeśli ten istnieje) dopełni tej części przygotowań lotnika.

Na kwaterze.

Po powrocie do miejsca postoju eskadry czynności przygotowawcze lotnika piechoty wykonywane będą przez pilota i obserwatora jednocześnie, najpierw na kwaterze, potem już na lotnisku. Na kwaterze przedstawia obserwator, który dopiero co przybył z dywizji do eskadry, swemu pilotowi wszystkie te wiadomości i informacje, których zasięgnął o zamierzonych względnie oczekiwanych działaniach, posługując się w tym celu wszystkiemi rozporządzalnemi mapami, planami, szkicami i t. p. Rozumie się, że cenną pomocą będą im w tem studjum przygotowawczem fotografje danego odcinka pola walki, szczególnie te, które nadają się do obserwacji stereoskopowej. Z zdjęć tych będą oni zatem przedewszystkiem w stanie utrwalić sobie w pamięci zbliżony do rzeczywistości obraz terenu i wszystkich zauważonych dotąd i stwierdzonych urządzeń frontowych, tak własnych, jak i nieprzyjaciela, bliższych i dalszych. W wypadku przeciwnym nie będą w stanie uzgodnić obrazu widzianego labiryntu okopów,

rowów i t. d., z racji stosunkowo bardzo krótkiego czasu, który spędzą nad okopami z mapą lub przygotowanym szkicem.

W dalszym ciągu swej pracy przygotowawczej musi obserwator piechoty sporządzić sobie potrzebne wycinki z map, szkice lub zdjęcia nieglansowane, na których mógłby narysować położenie. Szkice, przeznaczone np. do meldunków ciężarkowych, najlepiej będzie wykonać na podstawie ostatnich aktualnych zdjęć możliwie w największej podziałce. Przebieg pierwszej linji, położenia własnego, względnie nieprzyjacielskiego, ognia zaporowego, gniazd karabinów maszynowych, miotaczy min, działek piechoty, czołgów powinny być łatwe do naszkicowania. Wreszcie skrupulatne przygotowanie w dostatecznej ilości przyrządów kreślarskich a zwłaszcza ołówków kolorowych, napozór mało znaczące, według doświadczeń praktyki jest bardzo wskazane.

Bardzo wskazane będzie także omówienie i ustalenie przez zainteresowaną załogę, szczególnie, jeśli pilotem ma być młody i niedoświadczony oficer lub podoficer, t. zw. planu lotu we wszystkich jego detalach, polegające na skrupulatnem przedyskutowaniu całości przebiegu lotu, począwszy od startu aż do chwili lądowania, a więc: godzina startu, wysokość zbliżania, wysokość lotu nad pierwszą linją, sposób zalatywania i ewentualnie krążenia i wirażowania oraz utrwalenie sobie w pamięci miejsca, gdzie funkcjonować będzie składnica meldunkowa, rodzaj, charakter i znaczenie wzajemnych znaków porozumiewawczych załogi, przybliżony czas lotu, powrotu i lądowania. Po tych czynnościach pilot zażąda przez szefa pilota eskadry przygotowania płatowca na daną godzinę, względnie sprawdza, czy w rozkazie działań eskadry na dzień następny zostało nakazane przygotowanie jego płatowca.

Na lotnisku.

Jeśli godzina przylotu nad pierwszą linję własną została ustalona, wówczast start musi być tak obliczony, by płatowiec istotnie w przewidzianym momencie zjawił się nad własną piechotą. Pamiętać należy, że uprzedzona o współpracy piechota niecierpliwie wyczekuje swego lotnika, szczególnie, jeżeli położenie jej będzie tego wymagać. Składność współdziałania, polegająca przedewszystkiem na punktualnem stawieniu się lotnika, będzie dla niej pierwszym bodźcem do czynienia przez nią wszelkich wysiłków, by wszystko istotnie funkcjonowało sprawnie. Niemałą rolę odgrywa także czynnik moralny. W ciężkiem położe-

niu obecność lotnika, rozumiejącego swoją piechotę, napawa otuchą walczące szeregi, w innem, lepszem, położeniu, szczególnie w chwilach zwycięstwa, wywołuje entuzjazm. Ma to swoje uzasadnienie w tem, że piechota, gdy lotnik wesprze ją skutecznie ogniem swych karabinów maszynowych, odnosi wrażenie, że idzie ramię w ramię z lotnikiem, a brawurowe jego wystąpienie przyczynia się do tem potężniejszego parcia naprzód fali zwycięzców.

Kto czytał opisy zaciekłych walk na Zachodzie, znajdzie szereg przykładów, w których ofiarna, oddziaływująca krzepiąco, częstokroć nader zuchwała, porywająca swą śmiałością współpraca lotnika z piechotą, prowadziła tę ostatnią do zwycięstwa. Lecz były, bo musiały być, także takie chwile, w których ramię przy ramieniu, nieomal pierś przy piersi, lotnik piechoty potrafił i umiał zginąć z nią razem.

Ostatnie przygotowania na lotnisku będą właściwie polegały już tylko na sprawdzeniu przez pilota, w obecności szefa pilotów, wykonania przez personel techniczny eskadry wydanych dnia poprzedniego lub co najmniej na pół godziny naprzód dyspozycyj. Pilot, odpowiedzialny za gotowość płatowca do lotu, szykując się do niego, kontroluje także ogólnikowo funkcjonowanie swego karabina maszynowego i stanu amunicji, co również uczynić musi obserwator, który bada, czy posiada na pokładzie dobrze działający aparat fotograficzny i klisze, środki łączności, a więc rakietnice, rakiety (potrzebnych kolorów), meldunki ciężarkowe, materjały piśmienne i ewentualnie radjo. W płatowcach „Potez" pokład obserwatorów jest zbyt wązki i ciasny, by zabieranie tak jednego jak i drugiego aparatu jednocześnie było praktycznie wykonalne. W dodatku wieżyczka karabina maszynowego jeszcze bardziej krępuje ruchy obserwatora, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę jego ubranie lotnicze. Pamiętać należy, że obserwator musi mieć podczas lotu dużą swobodę ruchów, inaczej będzie w swej pracy mocno i nieprzyjemnie skrępowany, co, razem wziąwszy, utrudni mu zadanie. Sprawdzony być musi także zegar pokładowy, gdyż bardzo ważny dla dowódcy, otrzymującego meldunki, będzie czas dokonanych obserwacyj.

Jednem słowem w konsekwencji wszystkich tych przygotowań start powinien móc nastąpić w każdej chwili, bądź też, o ile zjawienie się nad polem walki zostało nakazane rozkazem, mieć miejsce co do minuty. Po wzbiciu się na zgóry umówioną wysokość, wypróbowaniu karabina maszynowego, obraniu kierunku

i najkrótszej drogi do swego odcinka, lotnik będzie w tych warunkach bezwątpienia znajdował się w oznaczonym, względnie najszybszym, czasie nad swoją piechotą.

W wypadku jednak, co może i napewno będzie miało często miejsce, jeśli czas łączności lotnika z piechotą nie został zgóry wyznaczony, lecz tylko przewidziany (według mego zdania sposób bardziej logiczny i tem samem racjonalny), techniczne przygotowania do lotu muszą być tak dalece poczynione, aby od chwili wydania stosownego rozkazu, czyli po najzwięźlejszem otrzymaniu przez lotnika wiadomości o położeniu w formie przewidzianej regulaminem, a mianowicie:

a) streszczeniu położenia na odcinku i zadania dywizji, myśli manewru i wykonania,

b) zadania płatowca piechoty lub specjalnem zarządzeniu,

c) czasu działania,

d) łączności—sytuacja poszczególnych dowództw, sygnały wywoławcze, długość fali i t. d.,

odlot nastąpił najpóźniej w 15 — 20 minut. Odległość lotniska od miejsca postoju dywizji, bezpośredniego z nią połączenia telefonicznego lub zapomocą specjalnych środków (motocykla, roweru) i stopień gotowości będących w pogotowiu załóg, ich środków technicznych i t. d., będą zawsze odgrywały rolę dla możliwego skrócenia czasu wzniesienia się.

VI. Zachowanie się lotnika podczas lotu.

Niezmiernie trudno dać ścisłe i niezawodne wskazówki, jak powinien zachować się sam lotnik w czasie wykonania swego zadania. Dla fachowców lot, mający na celu łączność z piechotą, nasuwa następujące refleksje.

Technicznie samo latanie w ograniczonym pasie działania zawiera w sobie cały szereg podstawowych trudności. W okresie krótkiego trwania obserwacji, utrudnionej dla zupełnie nisko latającego płatowca wielkiem niebezpieczeństwem zranienia, jeśli nie zestrzelenia załogi, konieczne jest, by samolot znajdował się stale w tak korzystnem położeniu, ażeby obserwator przez czas najdłuższy posiadał najdogodniejsze warunki obserwacji. Lotnicy wiedzą, że w wirażu, patrząc w wewnętrznym łuku koła wirażu pionowo wdół, widzi się najlepiej, szczególnie, jeżeli, jak w tym wypadku, może być zastosowana tylko obserwacja wzrokowa. Szybkość płatowca, mniejsza w tej ewolucji niż normalna, której

nadto przy częstych wirażach towarzyszyć będzie ciągłe zasłonięcie terenu jednem lub drugiem skrzydłem, wymagać będzie od pilota utrzymania promieni poszczególnych wiraży w dostatecznej wielkości. Ten sposób pilotowania płatowcem, biorąc jeszcze pod uwagę, że użyje się maszyny tak ciężkiej, jak np. Potez XV lub XXVII, stawiać będzie pilotowi męczące i trudne do spełnienia zadanie. Nie wolno przecież zapominać, że latanie na froncie bardzo denerwuje, czyniąc ruchy sterem mimowoli bardziej szostkiemi i mniej liczącemi się z właściwościami płatowca, niż przy spokojnem krążeniu w czasie pokoju. Lot taki przekształci się zatem w ciągłe krążenie, które niepotrzebnie zwiększy czas znajdowania się płatowca w strefie ostrzałów sieci obrony przeciwlotniczej nieprzyjaciela.

Nie uwzględniliśmy jeszcze bardzo ważnego czynnika, poważnie wpływającego na wykonanie lotu. Są to warunki atmosferyczne i ciśnienie powietrza, wywołane przez masowe eksplozje pocisków wszelkiego rodzaju, lekkich, ciężkich i najcięższych kalibrów dział. Jeśli więc wskutek wszystkich tych wpływów dodatkowych lot płatowca upodobni się do ruchów statku, kołyszącego się na wzburzonem morzu, pole widzenia obserwatora musi się jeszcze zwęzić, przeszkadzając bardzo dotkliwie w spełnieniu i tak już niełatwego zadania.

Lepiej będzie stanowczo, jeśli płatowiec:

a) zataczać będzie bardzo wielkie kręgi, których promienie stanowić będą w przybliżeniu połowę lub jedną trzecią odcinka pierwszej linji (4 — 6 km). Wówczas miejscem wlotu na odcinek mógłby być np. ze względów praktycznych prawoskrzydłowy punkt styczności pasa działania z własną pierwszą linją, którą płatowiec przeleci, wirażując potem jeszcze w jednym lub dwóch punktach, by wreszcie przy trzecim lewoskrzydłowym punkcie styczności opuścić na jakiś czas okopy pierwszej linji. W dalszej fazie swego lotu, nie chcąc się np. narażać na trafienia przez pociski własnej artylerji (górny punkt łuku pocisków około 400 — 600 m) będzie musiał przelecieć przypuszczalnie pomiędzy stanowiskami artylerji ciężkiej i miejscem postoju dowództwa dywizji. W ten sposób da lotnik swej piechocie w zasadzie możność przez raz lub parę razy powtarzany sygnał „gdzie jesteście" do spokojnego a zarazem należytego wytyczenia pierwszej linji, albo,

b) co uważam za sposób jeszcze lepszy, lotnik będzie leciał po przekątnej, trawersując w ten sposób, by płatowiec po-

suwał się stale od prawego skrzydła okopów do lewego, zawsze nieco ukośnie w stosunku do pierwszej linji.

Ten sposób latania nie jest jednak tak prosty, jakby się zdawało, ponieważ nie każdy pilot potrafi dokonać tej bądź co bądź trudnej sztuki pilotażu. Wtajemniczeni wiedzą, że t. zw. trawersowanie bez utraty szybkości, równowagi i wysokości jest niełatwe. Jeśli zaś pilot potrafi dokonać tej ewolucji, wówczas, przeleciawszy mniej więcej wzdłuż całego frontu i dając kilkakrotnie znak do wytyczenia przez piechotę pierwszej linji, będzie musiał, analogicznie jak w pierwszym wypadku, zatoczyć takie samo wielkie koło i zjawić się ponownie w prawoskrzydłowym punkcie styczności z granicą pasa działania własnej pierwszej linji, ale już celem całkowitego stwierdzenia jej przebiegu.

Jak widać z powyższego, sposób latania nad pierwszą linją nie da się ująć w ścisłe ramy i przepisy, podobnie jak samo nalatywanie trudno będzie ustalić regulaminem, czy też doszukiwać się najlepszej metody postępowania. Doświadczenia ostatniej wojny dają jednak w pewnej mierze możność nakreślenia mniej więcej aktualnych i dzisiaj praktycznych wskazówek, do których zaliczyć należy następujące.

Aby zmylić nieprzyjaciela, wskazane i korzystne będzie przejść (przelatywać) front na odcinku sąsiednim i to na wielkiej stosunkowo wysokości, by potem już z tyłów nieprzyjaciela zbliżyć się do własnych okopów. W każdym razie należy w ten lub inny sposób unikać zawczesnego zwrócenia uwagi przeciwnika na lotnika. Wskazane przeto będzie unikanie zbliżania się do frontu po prostokątnej, korzystne zaś, o ile tylko warunki obserwacji wzrokowej nato zezwolą, ciągłe zmienianie wysokości lotu.

W każdym razie należy pobyt nad polem walki możliwie skrócić; zbyt częste krążenie i latanie wzdłuż okopów ułatwia tylko nieprzyjacielowi ostrzeliwanie płatowca. W każdym razie zasadą jest, że tak długo trzymać się należy nad pierwszą linją, dopóki po podaniu sygnału „gdzie jesteście" nie ma lotnik, widząc rozpoczęte już wytyczanie przez piechotę pierwszej linji, pewności, że jest rozpoznany, a więc, że łączność została nawiązana. Praktyczne będzie także bezwątpienia, jeżeli każde ponowne zbliżenie się do frontu dokonane zostanie możliwie w różnych wysokościach i w innem miejscu. Nie zawsze przecież możliwe będzie, by lotnik, szczególnie młody i niedoświadczony obserwator, odrazu, za jednym zamachem, potrafił ustalić położenie. Z początku uda mu się to tylko częściowo, potem, rzecz jasna, dla dopełnie-

nia pierwszego obrazu, będzie musiał drogą dalszych kolejnych nadlatywań ustalić stałość chwilowego położenia.

O ile obserwacja dotyczyć będzie wklęsłości terenowych, wąwozów lub długich lasów, trzeba będzie, aby zbadać je należycie, przelatywać nad niemi wzdłuż ich osi, a nie wszerz, gdyż wówczas tylko będzie można stwierdzić wszystkie potrzebne szczegóły. Często, co w wielu wypadkach dało całkowicie wydatne wyniki, lotnik piechoty będzie mógł dzięki celnemu ogniowi swych karabinów maszynowych spowodować ruchy nieprzyjaciela, które umożliwią mu stwierdzenie w podejrzanych dlań miejscach właściwej istoty rzeczy zaobserwowanych.

Podając tak obszernie sposoby latania lotnika piechoty nad okopami pierwszej linji, musimy również zdać sobie sprawę z przyczyn, które powodują w pewnych momentach konieczność wykonywania tych lub innych ewolucyj i forteli.

W ogólności lotnik piechoty niezbyt będzie się musiał obawiać płatowców myśliwskich przeciwnika, ponieważ normalnie będzie strzeżony przez własne patrole myśliwskie lub klucze niskie. W stosunku więc do nich obroną jego będzie mała wysokość lotu, a nadto dostosowane do terenu malowanie skrzydeł, co go może prawdopodobnie uchronić od niespodziewanych ataków zgóry. Główne natomiast niebezpieczeństwo czyhać będzie na niego w postaci naziemnych środków obrony przeciwlotniczej nieprzyjaciela, któremi będą karabiny maszynowe, działa przeciwlotnicze i broń ręczna. Wiele w tym wypadku będzie zależało od zręczności, zwinności, jak również umiejętności pilota, który przez odpowiednie zastosowanie wspomnianych wyżej sposobów zmylenia nieprzyjaciela i sprytnego wykorzystania oświetlenia i zachmurzenia w niemałej mierze utrudniać będzie trafienie płatowca. Praktyka frontowa wykazała dobitnie, iż częstokroć bardzo krótko trwający, lecz silny i celny, śmiało wprawną ręką kierowany ogień lotniczych karabinów maszynowych zmuszał w wielu wypadkach obsługę dział baterji lub nieprzyjacielskich karabinów maszynowch do szukania ratunku w schronach. Tem samem lotnik stwarzał sobie pewien rodzaj samoobrony. Bardzo ważną dla dowódcy piechoty będzie wiadomość o miejscu ukrycia się czołgów i odwodów w ogólności. Będą one, co się rozumie samo przez się, napewno tak zręcznie zamaskowane, że odnalezienie ich będzie trudne. Zdradzić je mogą ich ślady, tak wyraźne i charakterystyczne, iż zniszczyć ich w zupełności nie można, co umo-

żliwia lotnikowi wykrycie właściwych stanowisk przygotowawczych.

Konkretnie mówiąc, lotnik piechoty uczyni najlepiej, jeśli zjawi się nad polem walki, lecąc nieco ukośnie do przypuszczalnej pierwszej linji i w zmiennej co chwila wysokości. Aczkolwiek należy unikać niepotrzebnych strat, szaleńcze częstokroć narażanie się zapewnić może powodzenie i należytą wydajność współpracy. Dlatego też nigdy nie wolno lotnikowi tych specjalnych okazyj, stanowiących nieraz prawdziwą konieczność, nie wykorzystać. Świadomość tego musi być w załogę należycie wpojona.

Na zakończenie dodam, że najlepsze i najgruntowniejsze nawet wskazówki co do zachowania się lotnika w czasie lotu nad pierwszą linją nigdy tego zagadnienia w całości wyczerpać nie są w stanie.

VII. Zachowanie się piechoty.

A teraz rozważmy, jak powinna zachować się piechota? Odpowiedzi na to pytanie należy doszukiwać się w kolejnem przemyśleniu jej czynności w czasie trwania lotu. Będą to mogły być tylko praktyczne, dyktowane przez doświadczenie wskazówki lotnika, których spełnienie przez piechotę uwarunkowywa pomyślność względnie skuteczność nawiązanej wzajemnej łączności.

Jak już na wstępie wspomniałem, podstawowym warunkiem sprawności działania lotnika piechoty, jako środka łączności pomiędzy ciężko walczącą piechotą i jej dowództwem, będzie stopień jej świadomości co do korzyści, jakie przynosi współdziałanie jej z lotnikiem. Rozumiemy dziś bardzo dobrze i żywo sobie wyobrażamy, z jakiemi trudnościami walczyć musi piechur pierwszej linji. Znamy też dokładnie jego czasami beznadziejne, rozpaczliwe poprostu zdawałoby się położenie, które czyni go tępym, obojętnym oraz niechętnym na wszystkie objawy skoordynowanej pracy, odwracającej jego gorączkową uwagę od wydarzeń na polu bitwy. Aby zjawisko to należycie zrozumieć, najlepszym i najbardziej przekonywującym nauczycielem są przykłady. Wiadome są jednak wypadki, że zjawienie się lotnika nad polem bitwy, nawet nagłe i niezapowiedziane zupełnie, bywało, że się tak wyrażę, punktem zwrotnym w nastrojach duchowych pierwszej linji. Szczególnie wówczas, gdy udało mu się mimo wszystko nawiązać nić łączności i porozumieć się. Jeśli jeszcze wślad zatem pomoc lotnika przybrała w tej lub innej formie realne kształty, bądź przez uzupełnienie żądanej amunicji, przesunięcie na-

przód ognia zaporowego artylerji lub nadejście posiłków, najbardziej przygnębiona piechota potrafiła wtedy jakgdyby odżyć na nowo. Stawiane obu stronom zadania są czasem niesłychanie trudne. A jednak historja uczy, iż, aby osiągnąć wymagany cel, żąda się czasami oczywistych poświęceń. Odwadze i poświęceniu się lotnika towarzyszyć musi brawura piechoty i odwrotnie, inaczej trudno pomyśleć o skutecznej wzajemnej współpracy.

Tak, jak dziecko, wychowane w wierze chrześcijańskiej, nauczywszy się dziesięciorga podstawowych przykazań, pamięta je przez całe życie, tak samo powinny również poniżej wyszczególnione wskazówki, podyktowane przez wojenne doświadczenie, stanowić dla piechoty niezłomne przykazania. Będzie to stanowić rękojmię zrozumienia przez piechotę jej współpracy w zadaniu porozumienia się z lotnikiem. Piechota więc powinna stale pamiętać, że

1) często lotnik piechoty będzie jedynym możliwym środkiem łączności między ciężko walczącą piechotą a dowództwami i artylerją. Dlatego należy:

2) wykładać płachty wytyczne bezzwłocznie (a więc bez najmniejszego ociągania się) i wykładać je najliczniej, sumiennie, wszelkiemi dopuszczalnemi rozporządzalnemi środkami;

3) w razie braku płacht (lub podobnych pomocniczych środków, jak ręczników, onuc, gazet i t. d.) wystrzeliwać rakiety w ziemię. (W czasie ulewnego deszczu rakieta, wystrzelona w ziemię, daje na krótki, lecz dostateczny do zaobserwowania przeciąg czasu biały lub kolorowy obłoczek dymu, doskonale widoczny);

4) wykładanie płacht wytycznych dotyczy tylko pierwszej linji. Dla dowództw i artylerji jest to wiadomość niezbędna. Ta ostatnia może tylko wtedy dobrze strzelać, o ile zna położenie własnej linji. O ile piechota nie pokazuje się lotnikowi, mogą powstać smutne i w skutkach swych groźne następstwa;

5) płachty wytyczne wykładać należy grupkami (drużynami, sekcjami) i to co najmniej po 3 — 4 z bardzo wąskiemi przerwami w ten sposób, by były zupełnie rozciągnięte, a więc widoczne dla lotnika;

6) wykładanie pojedyńczych płacht jest bezwartościowe;

7) płachty wytyczne należy wykładać w czworokącie dla odróżnienia od innych punktów w terenie;

8) białe płachty wykładać należy na ciemnem, czerwone na jasnem tle;

9) poruszanie i wymachiwanie płachtami w powietrzu utrudnia tylko rozpoznanie przez lotnika i nie doprowadza do celu. W lejach i rowach strzeleckich zwracać należy uwagę na właściwe wyłożenie płacht;

10) płacht wytycznych nie wolno układać na dnie lejów, lecz na zewnętrznej ich krawędzi. W rowach nie na dnie rowu, a tylko wpoprzek i u samej góry.

Że łączność lotnika z piechotą w trudnych nawet warunkach potrafiła działać sprawnie, wykazałem przykładem z ofensywy czerwcowej armji austryjackiej w roku 1918 nad Piawą (patrz roz. III).

VIII. Środki łączności.

Znane są powszchnie środki, które przeszły już próbę ogniową i które w dalszym ciągu będą niewątpliwie stosowane podczas współdziałania lotnika z piechotą. Są one różnorakie i wskazują na postępy i drogę, którą szedł rozwój techniki. Dziś odróżniamy wyraźnie te środki, które

— stanowią sieć naziemną i te, które

— umożliwiają łączność pomiędzy płatowcem a ziemią i odwrotnie.

Charakterystyczne jest, że mimo ciągłego postępu techniki, która między innemi dała możność porozumiewania się radjotelegrafem, ostatnio nawet radjotelefonem, nikt nie myśli porzucać środków, stosowanych na samym początku, a w pierwszym rzędzie prymitywnego meldunku ciężarkowego. Wydają się one na pierwszy rzut oka przestarzałemi, lecz praktyczna rozporządzalność niemi w co chwila zmiennych warunkach przebiegu bitwy stwarza im wszystkim prawo bytu. W czasie bitwy często najbardziej nowożytny środek zawiedzie a najbardziej prymitywny okaże się skutecznym.

Wspomniałem przedtem także, że największą wadą posługiwania się zrzucaniem w pewnem zgóry określonem miejscu (składnicy meldunkowej, wysuniętej przez dywizję piechoty) meldunków ciężarkowych, jest to, że pożądana ciągłość obserwacji pola bitwy i przebiegu walki musi być często przerywana i że każdy powrót nad pierwszą linję wymaga ponownego rozejrzenia się w położeniu, które w międzyczasie z pewnością zdążyło już zmienić swe oblicze. Połączone jest to zatem ze stratą drogiego czasu dla ciągłości samej obserwacji. Stanowi przeto czynnik wielce ujemny. Wynagradza to w pewnym stopniu czynnik dodatni,

polegający na tem, że umożliwia lotnikowi automatycznie schronić się chwilowo przed ogniem sieci obrony przeciwlotniczej wroga.

Zbyt znane są ogólnie używane środki łączności, ażeby je na tem miejscu powtarzać. Dlatego też pozwolę sobie dodać tylko kilka pomniejszych uwag.

Na czele wszystkich środków łączności płatowca z ziemią, a należą do nich dzisiaj także radjotelefon, rakiety różnokolorowe, kotwiczne meldunki ciężarkowe i serje strzałów karabinami maszynowemi, stoi narazie radjotelegraf, środek porozumienia się nawskroś nowoczesny a tak już rozpowszechniony, że dzisiaj, przy rozwoju aparatów odbiorczych i nadawczych, łączność ta dzięki prostocie obsługi daje dużą gwarancję sprawności. Sprawa byłaby już całkowicie rozwiązana, gdyby piechota posiadała również na wszystkich szczeblach dowódców — co najmniej do bataljonu włącznie — małe polowe (łatwo przenośne) stacje odbiorczo-nadawcze, przy których pomocy byłaby w stanie bezpośrednio przekazywać swe położenie lub żądania (życzenia) odpowiedniemu dowództwu lub artylerji. Stoi temu jednak na przeszkodzie fakt, iż stacyj takich niema jeszcze, jak również to, że, gdyby je posiadano, to nie można myśleć o stawianiu anten w pierwszej linji. Byłyby one zbyt dobrym celem dla artylerji przeciwnika. Przypuszczać jednak należy, iż w niedługim może już czasie antena będzie należała do przeszłości. Stacje zaś same, co już wypróbowano, będą się mieściły w czołgach radjostacyjnych, które znowuż dadzą możność wysunięcia ich bardzo blisko ku pozycjom czołowym.

Jesteśmy dziś świadkami coraz większego udoskonalania radjotelefonu, który w niedługim już czasie, zastosowany do celów łączności, chociażby z wyższem dowództwem piechoty i artylerji, jeśli nie z walczącą piechotą, oznaczać będzie szczyt doskonałości wszystkich dotąd stosowanych środków, który prześcignąć mogłaby chyba tylko fotografja pola walki, zawierająca wszelkie szczegóły i przekazywana przy pomocy radja. Ale do tego ideału jeszcze daleko. Obecnie dokonywają się na tem polu dopiero pierwsze próby doświadczalne.

Łączność natomiast ziemi z płatowcem stoi dotąd pod znakiem użycia płacht, które zależnie od celu, do którego są przeznaczone, noszą nazwę płacht tożsamości, sygnałowych lub wytycznych. Sama nazwa ich wskazuje jasno do czego służą. Regulaminem ustalone kody podają ściślejsze ich znaczenie. Wszyst-

kie te sygnały mają jednak tę wspólną wadę, że często muszą być zmieniane, bo przeciwnik przy pomocy swoich lotników i specjalnych obserwatorów ziemnych już po krótkim czasie zawsze zrozumie ich znaczenie, co mu umożliwi przeciwdziałanie. Znając jednak te wielkie trudności, w jakich każdy lotnik piechoty będzie musiał pracować, dobrze będzie zwrócić uwagę na konieczność wykładania lotnikowi jedynie i wyłącznie sygnałów jak najbardziej uproszczonych (dotyczy to oczywiście płacht sygnałowych) i to w możliwie ograniczonej ilości. Żądając więcej niż trzeba stwarza się tylko fikcję.

Pamiętać musimy zawsze, że technika nie stoi jeszcze tak wysoko, by w jednym płatowcu, niczem w latającej centrali łączności, mogły być umieszczone naraz wszystkie te urządzenia, zapomocą których, prócz obserwacji wzrokowej, nadawania i odbioru radjodepesz, nadawania i odbioru radjotelefonogramów, lotnik-maszyna byłby w stanie i fotografować i przekazywać fotografje przez radjo dowództwu i pisać meldunki i wreszcie rysować szkice a nadto bronić się swojemi karabinami maszynowemi. Przyszłość niedaleka znajdzie może i dla tego zagadnienia należyte rozwiązanie. Mimo iż wszystkie owe przewidywania mają w sobie coś ze stylu Jules Verne'a, niemniej przypomnieć trzeba, że wiele zagadnień, wywołujących niegdyś tylko pobłażliwy uśmiech, doczekało się swej realizacji.

Nadmienić jeszcze wypada, iż cennem uzupełnieniem całokształtu tej współpracy będą zawsze fotografje, jeśli lotnik dołączy je do swego meldunku pisemnego, sporządzonego po wykonaniu lotu. Wykonane w potrzebnej ilości odbitki, rozdzielone pomiędzy wszystkie zainteresowane dowództwa i oddziały, uplastycznią obrazowo wygląd pola bitwy. Będą to oczywiście tylko zdjęcia fragmentaryczne.

Dla lotnika będzie to jednak zadanie niełatwe z powodu ciasnoty miejsc w kabinie obserwatorskiej, mocno go krępującej podczas wykonywania zdjęć, a nadto z racji trudności technicznych wykonywania zdjęć podczas lotu na tak małej wysokości i uchwycenia na płycie przebiegu zawiłej częstokroć linji czołowej.

IX. Wsparcie lotnika piechoty przez inne rodzaje broni.

Równolegle z rozwojem technicznym łączności lotnika z piechotą kroczyć musi rozwiązanie zagadnień skutecznej obrony lotnika, gdyż, im bardziej udoskonalone będą te urządzenia, tem do-

skonalsza będzie praca lotnika. Oczywiście, że strona przeciwna będzie równocześnie dokładać coraz większych wysiłków, by ulepszyć przeciwdziałanie. Będzie to tylko jedna z dalszych faz szalonego wyścigu, którego ostatnim celem jest i będzie osiągnięcie przewagi w powietrzu.

Na nic nie zda się wszelkie udoskonalanie płatowca piechoty, jeśli załoga płatowca, to znaczy pilot i obserwator, czyli oko i mózg tej machiny, nie będzie należycie broniona. Zadaniem dalszem będzie zatem zapewnienie względnego chociażby bezpieczeństwa lotu płatowca drogą bezpośredniego czynnego współudziału środków obrony przeciwlotniczej. Najgroźniejszym wrogiem lotnika piechoty są bezwarunkowo przeciwlotnicze karabiny maszynowe, gnieżdżące się przypuszczalnie tuż za pierwszą linją i nieco dalej na tyłach przy odwodach. Lot niski ubezpiecza płatowiec piechoty przed ogniem artylerji przeciwlotniczej, tak samo jak i przed napadem z góry. Wypadki, w których miały miejsce straty, powodowane jednym lub drugim z tych środków obrony przeciwlotniczej, należą do bardzo rzadkich i wyjątkowych. Tak samo zdarzało się niekiedy, że nisko latający płatowiec piechoty został trafiony własnym pociskiem artyleryjskim, gdy zetknął się z nim w pierwszej lub drugiej połowie jego toru, ale były to również tylko wypadki bardzo odosobnione.

Mówiąc zatem o wsparciu lotnika piechoty przez inne rodzaje broni, mam na myśli następujące działania:

a) piechota weźmie w pierwszym rzędzie pod ogień swej broni towarzyszącej (działek i moździerzy piechoty) znane sobie świeżo wykryte gniazda przeciwlotniczych karabinów maszynowych;

b) artylerja zmusi do milczenia, poza gniazdami przeciwlotniczych karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych, także te odcinki pozycyj, z których przeciwnik strzela do lotnika.

Cała ta akcja pomocnicza musi być zorganizowana i omówiona zgóry, by funkcjonowała należycie. To samo dotyczy przygotowań, mających na celu zwalczanie nieprzyjacielskich lotników piechoty.

Zdarzyć się może naprzykład, że lotnik zauważył i zameldował pozycje tych karabinów maszynowych lub dział, które mu specjalnie dokuczają i przeszkadzają. Wówczas zadaniem artylerji i piechoty będzie szczególnie intensywne zwalczanie tych właśnie celów. Z walk na froncie zachodnim wiadomo nam również, że pomiędzy obsługą gniazda karabina maszynowego lub

działa przeciwlotniczego a lotnikiem wywiązywał się częstokroć prawdziwy pojedynek, który nierzadko doprowadzał do tego, iż działalność nieprzyjaciela z ziemi ustawała, ponieważ obsługa musiała chować się do schronów. Zadanie to oczywiście spełniać będą najlepiej specjalne niskie klucze obronne własnego lotnictwa myśliwskiego, których zadaniem będzie atakować i zmusić do milczenia zajadłe nieprzyjacielskie karabiny maszynowe, działa lub czołgi przeciwlotnicze.

Nadto istnieje jeszcze jeden środek ochrony lotnika piechoty o którym wspomniałem już przedtem pobieżnie. Jest nią środek bierny, a mianowicie własny pancerz płatowca. Zagadnienie to aczkolwiek w części już rozwiązane (używano płyt o 5 mm przekroju ze stali niklowej), nie jest jednakże całkowicie wyjaśnione. Tak samo posługiwanie się płatowcami o konstrukcji metalowej (duraluminjowej) napotkało szereg niepokonanych jeszcze trudności technicznych i przeszkód, których usunięcie stanowi dziś przedmiot ciągłych prób i doświadczeń.

X. Wyszkolenie we wzajemnem współdziałaniu piechoty i lotnictwa.

Istnieją wprawdzie tymczasowe regulaminy, które mówią coś niecoś o istocie współdziałania lotnika piechoty, lecz, mojem zdaniem, niedostatecznie dobitnie podkreślają one konieczność intensywnego szkolenia w tej współpracy, która powinna odbywać się najpierw w poszczególnych broniach oddzielnie, a następnie wspólnie.

Wysiłki powinny iść przedewszystkiem w tym kierunku, by w oddziałach piechoty zrozumienie tego środka łączności posunąć jak najdalej, to znaczy, by zarówno oficerowie, jak również podoficerowie aż do szeregowca włącznie możliwie najdokładniej i najszczegółowiej poznali zakres swych czynności w czasie lotu. Najważniejszą tedy koniecznością będzie wpajanie, t. zn. wysunięcie na czoło szkolenia, zasady niezmienności metod i sposobów, ustalonych już przepisami i instrukcjami lub regulaminami, ponieważ samowolne zmiany doprowadzić mogą, jak zresztą doprowadziły już nieraz, do ciężkich pomyłek i nieporozumień. Istota współdziałania polega na samodzielnem a zarazem automatycznem posługiwaniu się rozporządzalnemi środkami technicznemi łączności a to w tym głównym celu, by z jednej strony czas przygotowań skrócić do niezbędnego minimum, z drugiej strony, by łączność ta sama przez się funkcjonowała nienagannie i wówczas nawet, kie-

dy nie będzie specjalnej zapowiedzi, umieszczonej w odpowiednich rozkazach i umożliwiającej szczegółowe przygotowania.

W piechocie musi szkolenie umiejętności wytyczania pierwszej linji być poprostu wymustrowane, przyczem powinny być omawiane i przećwiczone wszystkie ewentualności używania i posługiwania się poszczególnych żołnierzy płachtami wytycznemi w każdem możliwem położeniu i terenie. Okres poprzedzający ćwiczenia letnie (ćwiczenia międzygarnizonowe) daje najlepszą sposobność do praktycznego szkolenia. Sprawdzianem jego doskonałości będzie sposób funkcjonowania całokształtu współdziałania z przydzielonym lotnikiem podczas manewrów.

Nigdy zasad teorji nie wolno jednak posunąć zadaleko, zapominając o zagadnieniach życiowych. W związku z tem korzystne będzie, jeśli szkolący piechotę oficerowie będą posługiwali się chwilowo, aż do czasu wyjścia nowego szczegółowego regulaminu, załączonym krótkim zarysem instrukcji, dającym w swej części pierwszej ogólny, zupełnie streszczony, czyli schematyczny zarys współdziałania lotnika i piechoty, począwszy od wskazania potrzebnych przygotowań aż do opisu całego przebiegu lotu do jego końca. Zarys ten, uzupełniony jeszcze praktycznemi wskazówkami lotnika dla piechoty, z jego fachowego punktu widzenia, będzie bezmała podstawą, ażeby w ten sposób nawiązana łączność istotnie funkcjonowała i przyczyniła się może do osiągnięcia dodatnich, a tak potrzebnych postępów w tym kierunku.

Dla lotnika natomiast najważniejszą rzeczą będzie osiągnięcie przez niego należytego zrozumienia i dosyć daleko posuniętej znajomości zasad taktyki, szczególnie w zakresie walki i obrony nowoczesnej piechoty, aby przy szybkości działania i ograniczonym czasie, jaki będzie miał do swej dyspozycji, jednym rzutem oka mógł zdać sobie sprawę, w jakiej w danej chwili fazie boju znajduje się piechota własna i (w przybliżeniu) nieprzyjacielska. Znajomość ta musi mieć za podstawę zapoznanie się dokładne z regulaminem walki piechoty. Każdy obserwator lotniczy, aby należycie podołać swemu zadaniu, musi poprostu mieć wryty w pamięci obraz (schematyczny oczywiście) walczącej piechoty w ramach bataljonu, pułku i dywizji, z któremi to związkami taktycznemi będzie w przyszłości współdziałał.

Nasuwa mi się tu jedna refleksja, wymagająca głębszego zastanowienia. Wszystkie dotąd wydane regulaminy, przepisy, instrukcje i podręczniki, omijają, rzecz ciekawa, milczeniem bardzo ważne zagadnienie, a mianowicie co należy rozumieć pod

pierwszą linją piechoty. Zadanie wytyczania jej, wysunięte na czoło wszystkich celów żądanej współpracy lotnika z piechotą, wymaga zupełnie ścisłego określenia, którą linję piechota powinna uważać za swoją linję pierwszą. Lotnikowi, biorąc ściśle z jego punktu widzenia, obojętne jest, która linja nią będzie, gdyż interesuje go właściwie i w pierwszym rzędzie tylko sprawa zobaczenia w terenie pasa, złożonego z białych, lub czerwono-pomarańczowych w zimie, prostokątnych płacht wytycznych, po których rozpoznać będzie w stanie położenie tak zwanej pierwszej linji. Mylnem, mojem zdaniem, jest posługiwanie się jak dotąd określeniem ogólnikowem, wprowadzającem w błąd lotnika, jeśli już nie piechotę, z tą tylko poważną różnicą, że na lotniku błąd taki nie odbije się, a natomiast dla piechoty spowodować może katastrofalne nieporozumienia i takież następstwa.

Stawiając sobie pytanie, c z e m j e s t w ł a ś c i w i e p i e r w s z a l i n j a p i e c h o t y — postaramy się znaleźć na nie czasową odpowiedź, która jednak, rzecz oczywista, musi znaleźć kiedyś swoje autorytatywne rozwiązanie w nowym regulaminie.

By znaleźć odpowiednie podłoże dla właściwego zanalizowania tego zagadnienia, musimy uzmysłowić sobie te wszystkie podstawowe momenty taktyczne, które, wzięte jako całość, składają się na objęty regulaminem sposób walki oddziałów piechoty.

Jak już wspomniałem i czego przy tem rozważaniu konsekwentnie musimy się trzymać, lotnik piechoty, tak jak go sobie dzisiaj wyobrażamy, będzie występował w zasadzie podczas rozstrzygających okresów walki i z reguły wtedy, gdy wszystkie inne środki łączności zawiodą.

Spróbujmy naprzykład wziąć pod lupę naszych obserwacyj bataljon piechoty.

Bataljon może się znajdować

po 1-sze — w normalnym marszu bojowym zbliżania,
„ 2-gie — w marszu zbliżania pod ogniem artylerji,
„ 3-cie — w natarciu w otwartym terenie,
„ 4-te — w natarciu z pozycji umocnionej w walce pozycyjnej,
„ 5-te — w obronie w pozycji umocnionej,
„ 6-te — na postoju w walce ruchowej.

W wypadku pierwszym, drugim względnie ostatnim łączność z lotnikiem będzie, podług dzisiejszych zapatrywań, miała także

rację bytu, lecz, jak już na wstępie wspomniałem, są to zagadnienia dopiero studjowane.

Czytając natomiast regulamin piechoty, rzuca nam się odrazu w oczy, że wszędzie mamy do czynienia z ugrupowaniami wgłąb. Pierwszej, w ścisłem tego słowa znaczeniu, linji, wybitnie wyróżniającej się jako tej, która może być uważana za najbardziej wysuniętą ku nieprzyjacielowi, właściwie niema. Jest ich kilka, a każda z nich ma inny cel i zadanie. Określenie więc pierwszej linji piechoty łączymy logicznie z głównem przeznaczeniem jej w czasie boju. Dochodzimy tedy do wniosku, że linją tą będzie przypuszczalnie ta właśnie, która z jednej strony siłą ognia swego zdolna będzie bądź wiązać skutecznie nieprzyjaciela, jeśli sami nacieramy, bądź wytrzymywać jego napór przed linją głównego oporu, jeśli się bronimy.

Uciekając się zatem do określeń regulaminowych, pierwszą linją piechoty w natarciu będzie tak zwana linja ogniowa, tworzona głównie przez sekcje fizyljerskie, wsparte manewrem przez sekcje grenadjerskie—w obronie, tak zwana linja przesłaniania pozycyj głównego oporu.

Pamiętać także musimy, że, aby lotnik w istocie był w stanie odróżnić i spostrzec pierwszą linję zapomocą wykładanych przez piechotę na jego żądanie płacht wytycznych, ilość tych ostatnich musi być bezwarunkowo dostateczna, by, położone jedne obok drugich, wypadły stosunkowo gęsto i lotnik, mimo możliwych przerw, mógł gołem okiem odszukać nawet w zawiłym labiryncie terenowych okopów i pozycyj i t. p. trudny do skonstatowania przebieg pierwszej linji, a potem utrwalić go na mapie (lub planie), względnie zawczasu przygotowanym szkicu lub fotografji. Pojedyńczych płacht, wykładanych przez wysunięte czujki, placówki lub szperaczy nie odróżni, gdyż ginąć będą w przestrzeni, nie tworząc tak pożądanej zwartej całości. Uszykowania te pełnią zresztą li tylko funkcje naogół przesłaniające i zasadniczo nie prowadzą osobiście boju. Stanowią one tylko rodzaje wysuniętych macek walczących na linji ognia lub przesłaniania piechoty.

Pierwsze bądź co bądź większe skupienia piechoty tworzyć więc będą linje drużyn ogniowych i przesłaniających, rozsypane w terenie w gęstszej tyraljerze, gdyż one przedewszystkiem wobec środków ogniowych, któremi są wyposażone, wykonywać będą właściwe czynności natarcia lub obrony. Linję ogólną, zgrubsza wziętą, tych właśnie drużyn piechoty powinniśmy więc podług dzisiejszych pojęć taktycznych o walce od-

działów piechoty uważać za pierwsze linje piechoty. Przebieg ich nigdy nie będzie mógł być zupełnie prosty, ponieważ będzie musiał być z natury rzeczy dostosowywany do konfiguracji terenowej, która go czyni raz głębokim, to znów wężykowatym, a czasami przerywanym.

XI. Balony piechoty.

Wspominam o tym osobliwym środku łączności lotnika z piechotą jedynie dlatego, że stosowano go już w wojnie światowej z zupełnie dodatniemi wynikami. Znaczenie balonu pod tym względem polega na możności dokonywania obserwacji i dozorowania pola walki z jednego i, zależnie od pogody, mniej lub więcej spokojnego miejsca, jako też przekazywania meldunków zapomocą telefonu lub radjotelegrafu. Ważną rolę odgrywały jednak warunki atmosferyczne, od których zależną była zawsze wydajność obserwacyj, dokonywanych z balonu. Wiadomo, że Niemcy bardzo często posługiwali się balonem piechoty, co było możliwe z racji posiadania przez nich wielkiej ilości materjału balonowego.

Podonie jak płatowiec piechoty, dla odróżnienia go od innych, również i balon, który służył zadaniu nawiązania łączności z pierwszą linją, posiadał umocowaną do kosza chorągiew, której wywieszenie oznaczało gotowość współpracy. Do osiągnięcia porozumienia służyło radjo, telefon i lampki sygnałowe. Na wydajność ostatnio wymienionego środka łączności wpływały niestety bardzo ujemnie ciągłe wahania oraz ruchy wahadłowe i obrotowe kosza balonowego, tak, iż zastosowanie go w szerszym zakresie, t. j. w znaczeniu użycia i posługiwania się całym kodem dla sygnalizacji, okazało się wręcz niemożliwe. Przekazywanie natomiast zapomocą najbardziej uproszczonych sygnałów zawsze było uwieńczone powodzeniem, lecz każdy meldunek musiał być uzupełniony meldunkiem i poparty szkicem.

Balony piechoty pracowały także bardzo często w nocy, przeistaczając się w tym wypadku w wiszącą w powietrzu stację sygnalizacyjną.

XII. Rzut oka na horoskopy na przyszłość i wnioski.

Wszystko, co dotąd na temat „współpracy lotnika z piechotą" powiedziałem, miało na celu wykazanie istoty współdziałania lotnika z piechotą, jako zadania specjalnego lotnictwa obserwacyjne-

go, którego spełnienie w czasie bitwy częstokroć wydawać się może niemożliwe.

Stopień osiągalnej doskonałości tej współpracy jest w ostateczności tylko kwestją zastosowanych środków i ulepszeń technicznych. Z chwilą pojawienia się udoskonalonej telefonji bez drutu będzie lotnik piechoty w stanie za pośrednictwem stacyj radjowych, umieszczonych w specjalnych czołgach, przejąć wszystkie meldunki swej piechoty i przekazywać je natychmiast dalej zainteresowanej placówce, względnie, odwrotnie, tą samą drogą pośredniczyć w przekazywaniu rozkazów do pierwszej linji.

Przeobrazi się on wówczas w latającą centralę telefoniczną, która będzie posiadać możność bardzo szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce i wymijania tem samem skierowanych dla jej zniszczenia pocisków, co sprawi, że nie będzie mogła szybko zostać zniszczoną.

W tym też kierunku należy szukać dalszego rozwoju tak już nawet dzisiaj poważnego środka łączności dowództwa i artylerji z pierwszą linją, jakim stał się bezsprzecznie lotnik piechoty.

W niedalekiej przyszłości nastąpi napewno dalsza jeszcze ewolucja techniki, która umożliwi bez jakiejkolwiek trudności normalne zastosowanie radjotelefonu, jako środka bezpośredniego przekazywania wszelkich wiadomości zainteresowanym placówkom.

Niewiadomo również, czy w niedalekim może czasie nieda się osiągnąć szczytu marzeń, kiedy będziemy w stanie poza wiadomościami przekazywać drogą radjotelegrafu nawet fotografję pola bitwy, która odtwarzać będzie najrealniejszy i najdokładniejszy jego obraz.

ŁĄCZNOŚĆ LOTNIKA Z PIECHOTĄ.

Przygotowania do nawiązania łączności lotnika z piechotą.

Piechota:

1. W oddziałach pierwszej linji i dowództw zainteresowanych, które będą miały do wykonania zadanie współdziałania z lotnikiem, specjalnie wyznaczeni szeregowi obserwują w czasie oznaczonym lub nieoznaczonym nadlatujące płatowce.

2. Szeregowi ci mają w pogotowiu wszystkie posiadane do tego współdziałania środki łączności.

Lotnik:

1. Przed odlotem zapoznaje się załoga (szczególnie obserwator) dokładnie z położeniem na froncie.

2. Upewnia się, jeśli to miało miejsce, czy piechocie, jak również stacjom radjoodbiorczym, które odbierać mają meldunki lotnicze, wiadomy jest (podany zasadniczo w planie łączności) czas przyszłego lotu.

3. W większości wypadków porozumienie to drogą telefoniczną z oddziałami piechoty i artylerji będzie pożądane i wskazane.

4. Obserwator i pilot czynią w międzyczasie wszystkie przygotowania.

Przebieg lotu na łączność lotnika z piechotą.

Piechota:

1. O ile szeregowi, wyznaczeni do obserwacji, zauważą nad sobą nisko latający płatowiec, zważają starannie na znaki i sygnały, które da lotnik.

Lotnik:

1. Lotnik ukazuje się na takiej wysokości (od 200-600 m), która zezwoli oddziałom piechoty na dokładne rozpoznanie go. Dla odróżnienia od innych płatowiec posiada na krańcach dolnych skrzydeł wstęgi. Prócz

2. Z chwilą, kiedy lotnik piechoty został poznany jako taki, rozkłada pierwsza linja płachty wytyczne. Przy dowództwach bataljonów i pułków wykłada się obok tarcz tożsamości, stosownie do panującego w danej chwili położenia, jeszcze przewidziane planem łączności znaki sygnalizacyjne.

3 Po ponownem ukazaniu się lotnika należy pierwszą linję jeszcze wyraźniej uwidocznić zapomocą rakiet i innych środków, które piechota posiada. (Trwać to może nie dłużej niż 10 minut).

4. O ile lotnik dał znak „zrozumiano", pozostaną płachty wytyczne jeszcze przez b. krótką chwilę na miejscu, poczem podają położenie oddziały w następującej kolejności: bataljony, pułki i odwody ich, dywizjony (grupy artylerji), m. p. piech. dyw. i odwody, m.p. i odwody dywizji piechoty i składnica meldunkowa.

tego, np. przez oddanie dodatkowych, zgóry umówionych znaków, krótkich seryj strzałów z karabina masz. lub ewolucyj płatowca, zwraca uwagę piechoty na siebie.

2. Płatowiec na znak, iż ma zamiar wejść w łączność z piechotą, wystrzelił rakiety koloru wyznaczonego planem łączności. Potem oddala się na krótką chwilę od pierwszej linji, by dać własnym oddziałom czas na rozłożenie płacht wytycznych i by nie zwracać niepotrzebnie uwagi nieprzyjaciela na własną piechotę.

3. Lotnik, ukazując się ponownie nad pierwszą linją, zdobywa obraz ogólnego położenia pola walki przez wyłożone znaki wytyczne i tarcze tożsamości oraz ewtualnie wyłożone znaki sygnalizacyjne.

4. Lotnik piechoty wystrzeli umówioną w planie łączności rakietę na znak „zrozumiałem", a potem nadaje pierwszy meldunek zapomocą radja lub meldunku ciężarkowego, zrzuconego przy składnicy meldunkowej.

Po pierwszym meldunku i przed daniem sygnału „zrozumiano" będzie wskazane wykonanie zdjęcia fotograficznego pierwszej linji. Poza tem zwraca uwagę na odbiór dalszych meldunków w kolejności zaobserwowania ich.

5. Znaki łączności należy wykładać tak długo, dopóki lotnik nie dał znaku „zrozumiano". Płachty wytyczne zwinąć, o ile lotnik zupełnie się oddalił, względnie, gdy zjawił się lotnik nieprzyjaciela lub lotnik własny został wciągnięty w walkę powietrzną. Płatowiec piechoty dopóki jest widoczny należy stale obserwować, ponieważ mógł on oddalić się tylko chwilowo, np. by ujść ostrzeliwaniu z ziemi lub z powodu chwilowego defektu motoru i t. p.

6. O ile więc piechota zauważy, iż płatowiec z wyżej podanych powodów nie może przyjąć znaków łączności, zwija płachty wytyczne i wykłada je dopiero na ponowne żądanie.

5. O ile lotnik odebrał wszystkie znaki, daje znak „zrozumiałem" i odlatuje do lotniska. Pilne meldunki przesyła zapomocą meldunków ciężarkowych lub radja do dowództwa. Przesyłanie meldunków na polu walki, po stwierdzeniu pierwszej linji, odbywa się w następującej kolejności: pierwsza linja, dowództwa baonów, pułków, dyony artylerji, wyższe dowództwa.

Bardzo ważne jest natychmiastowe przekazanie żądań ognia zaporowego.

6. Poza odszukaniem pierwszej linji i odczytaniem znaków dozoruje obserwator przez cały czas lotu stale pole bitwy. Ważne wiadomości przesyła natychmiast zapomocą radja lub meldunków ciężarkowych. Dopiero po spełnieniu wszystkich nakazanych zadań ma prawo czynnego udziału w walce przy pomocy posiadanego przez załogę uzbrojenia.

7. Po powrocie na lotnisko należy bardzo ważne spostrzeżenia i meldunki bezwzględnie powtórzyć telefonicznie zainteresowanym dowódcom. Napisać ponadto szczegółowy meldunek z dodaniem szkiców i fotografij, które razem należy przesłać oddziałom i dowództwom w najkrótszym czasie.

W niektórych wypadkach wskazane będzie lądowanie

na przygotowanych lądowiskach lub lotniskach wysuniętych, które powinny się znajdować w pobliżu zainteresowanych dowództw, celem ustnego uzupełnienia meldunków.

Wskazówki dla piechoty.

Często lotnik piechoty będzie jedynym możliwym środkiem łączności między walczącą piechotą a dowództwami i artylerją. Dlatego:

a) wykładajcie płachty wytyczne bezzwłocznie, sumiennie i możliwie najliczniej, więc wszelkiemi dopuszczalnemi środkami,

b) wystrzeliwujcie, jeżeli z jakichkolwiek przyczyn nie można wyłożyć płacht, rakiety w ziemię, przyczem należy zwracać uwagę na to, że:

1) wykładanie płacht wytycznych dotyczy tylko pierwszej linji. Dowództwa i artylerja potrzebują koniecznie tej wiadomości. Ta ostatnia może tylko wtedy dobrze strzelać. O ile piechota nie pokazuje się lotnikowi, mogą powstać smutne następstwa;

2) płachty wytyczne wykładać grupami po 3—4 z wąskiemi przerwami, rozpościerać je tak, by widoczne były dla lotnika.

Wykładanie pojedyńczych płacht wytycznych jest bezwartościowe;

3) płachty wytyczne wykładać w czworokącie dla odróżnienia od innych punktów w terenie;

4) białe płachty na ciemnem, czerwone na jasnem tle;

5) poruszanie i wymachiwanie płachtami w powietrzu utrudnia rozpoznanie i nie prowadzi do celu. W lejach i rowach strzeleckich zwracać uwagę na właściwe wyłożenie płacht;

6) nie kłaść płacht na dno lejów, lecz poza lejem na zewnątrz.

GEN. B. WOJSKA ROSYJSKIEGO P. SIMANSKIJ.

ZWALCZANIE PANIKI. (I).

Środki walki z paniką, jakeśmy już mówili w jednym z poprzednich szkiców, dzielą się w głównych swych rysach na dwie odrębne kategorje: na a) środki zapobiegające panice i b) środki przerywające panikę już wszczętą. Zkolei kategorja pierwsza zawiera: 1) środki działające zapomocą strachu i 2) środki pozbawione tego charakteru w zupełności. Na tej kategorji zatrzymamy się przedewszystkiem.

I. Przed powstaniem paniki.

1. Środki działające zapomocą strachu. O środkach tych za czasów dawniejszych[1]) mówiliśmy już na samym początku naszej pracy[2]) i tam też wskazaliśmy na to, że zazwyczaj nie osiągały one swego celu. „Pomimo wszystko, pisze Maud'huy —Spartańczycy i Rzymianie najświetniejszego swego okresu znali uczucie strachu, uciekali i pozwolili się masakrować bez oporu. Strach jest faktem, istniał on i istnieć będzie zawsze [3]).—Dlatego też jest rzeczą niezbędną uznać za bardziej skuteczne środki, które, nie opierając się na groźbie przyszłego zadosyćuczynienia, przenikają do sedna sprawy o wiele głębiej i, zdając sobie sprawę z głównych i najczęściej spotykanych przyczyn paniki, postarać się osłabić lub unieszkodliwić wpływ tych przyczyn. Przyczyny te leżą niekiedy tak głęboko, że mimowoli wypada, uciekając się do parafrazy znanego powiedzenia o rozbitych armjach[4]), powiedzieć

---

[1]) Kara śmierci, rozstrzeliwanie, otwieranie ognia na uciekających, kij kaprala Fryderykowskiego.

[2]) Bellona 1926, luty, str. 112. Moglibyśmy jedynie uzupełnić nasze pierwotne dane wskazaniem przykładu dawnych Niemców, Szwajcarów, Mongołów, Karola Wielkiego, królów francuskich: Karola Łysego, Franciszka I, Henryka II i innych.

[3]) Infanterie, str. 24

[4]) Armje, które zostały rozbite, były rozbite jeszcze przed bitwą.

że wojska, które ogarnęła panika, były nią ogarnięte[1]) nadługo jeszcze przed tą chwilą.

2. Środki nie działające zapomocą strachu.

Do rzędu tych środków odnoszą się, w porządku kolejności stopni, przez które przechodzi uczucie rodzące panikę, środki zwalczania:

a) instynktu samozachowawczego,

b) uczucia trwogi,

c) uczucia strachu i

d) ujemnych właściwości psychologicznego tłumu w ogólności i osobnika w zbiorowisku w szczególności.

Zastanówmy się pokolei nad temi środkami. Pierwszy stopień, jak widzimy, tworzy przyrodzony człowiekowi instynkt samozachowawczy. Panika, według określenia generała Trochu, jest wynikiem przebudzenia się rzeczonego instynktu. A więc, walcząc z ostatnim, tem samem stosujemy pierwsze zapobiegawcze środki również i przeciw wszczęciu paniki. Jako środki walki z instynktem samozachowawczym służą:

1) karność wojskowa,

2) wychowanie wojskowe,

3) wyszkolenie wojskowe,

4) nadzór nad żołnierzami[2]) i

5) odwrócenie uwagi walczących od grożącego im niebezpieczeństwa.

Wola wodza naczelnego prowadzi wojsko do boju, lecz bez określonych środków pomocniczych nigdy nie zmusi żołnierza iść w tym boju na pewną śmierć. Doświadczenie wskazało na stosunkową bezsilność prawa karzącego ucieczkę i tchórzostwo.

Jeszcze mniejsze znaczenie posiada wstyd wobec towarzyszy, zwłaszcza w razie paniki, wywołanej instynktem samozachowawczym, gdy uciekają wszyscy i niema kogo się wstydzić. W podobnych warunkach jedynym rzeczywistym środkiem jest karność, utrwalona w sercu żołnierza racjonalnem wychowaniem wojskowem. Niezbędne jest całkowity skład myśli, pojęć, nawyków i dążeń przyszłego wojownika, wszelkie przejawy jego

---

[1]) lub do niej przygotowane.

[2]) Niżej będzie widoczne, że dane zagadnienie należy rozpatrywać oddzielnie, aczkolwiek na pierwszy rzut oka powinno byłoby wejść w rubrykę karności wojskowej.

wewnętrznego świata ukształtować drogą wychowania w duchu wartości żołnierskich. Ponieważ mamy tu sprawę ze stroną duchową człowieka, wychowanie to należy prowadzić nie ściśle formalnie, nie po linji bezwzględnego żądania posłuszeństwa względem przełożonych, lecz w drodze rozwijania uczucia obowiązku, twardej, niewzruszonej gotowości, święcie, zgodnie z przysięgą, wypełniać wolę władzy przełożonej. Im bardziej będzie rozwinięte w żołnierzu poczucie obowiązku, tem mniejszym okaże się wpływ instynktu samozachowawczego. Ludzie obowiązku wychowują się w świadomości musu spełniania tego, co potrzebne, co ma być spełnione, a nie tego, co przyjemne, co się podoba i nie jest niebezpieczne. Tą drogą zaprawiają się i w przezwyciężaniu strachu obowiązkiem i rozumem, t. j. zaprawiają się w męstwie lub, mówiąc inaczej, w objęciu władzy nad instynktem samozachowawczym i wynikającem z niego uczuciem strachu.

Rozmiary artykułu nie dają mi możności szerokiego nakreślenia szczegółów w y c h o w a n i a i w y s z k o l e n i a, malujących walkę z wymienionym wyżej instynktem. Do przytoczonych zagadnień istnieje olbrzymie piśmiennictwo, które ostatecznie można sprowadzić, w granicach obranego przez nas tematu[1]), do kilku linij wytycznych. Narazie ograniczymy się dwoma wskazaniami:

a) na rolę, którą w walce z instynktem samozachowawczym odegrały wychowanie i wyszkolenie u Suworowa i [2])

b) na systematyczne wychowanie żołnierza w męstwie, jako prostą przeciwwagę instynktu samozachowawczego.

Prócz tego, poniżej, w bardziej potemu odpowiedniem miejscu, powiemy kilka słów o musztrze, jako o jednej z metod wychowania i wyszkolenia.

Aby przytępić w człowieku instynkt samozachowawczy, niezbędne jest nauczyć go nie oczekiwać niebezpieczeństwa a iść mu na spotkanie, innemi słowy: nie bronić się, a nacierać. Stąd szeroki rozwój w wojsku Suworowa czynnika zaczepnego. Ten „czynnik", to pojęcie „nacierania i uderzania" przeziera u Suworowa nawet w drobiazgach. Jeżeli, naprzykład, w szeregu jakiemuś szeregowemu zdarzyło się wysunąć naprzód, nikt nie

---

[1]) T. j. w granicach zagadnienia paniki.

[2]) Zatrzymujemy się na Suworowie, ponieważ mamy na względzie następujące słowa generała Cardot: „Nie znam panik w wojsku Suworowa, nawet nie wyobrażam sobie paniki, zachwiania się, kapitulacji armji, dowodzonej i wyszkolonej przez Suworowa. Nie, są one niemożliwe i nieprawdopodobne".

śmiał ciągnąć go do tyłu, a wszyscy równali na niego. To samo również pojęcie zupełnie wygnało z wojska Suworowa słowa: „obrona i odwrót". „Sama nazwa „obrona" — wpaja w ludzi Suworow — już dowodzi słabości, a zatem sprowadza bojaźliwość". — „Krok wstecz — śmierć!", mówi on: „wprzód dwa, trzy i dziesięć kroków—pozwalam... Parcie naprzód i uderzenie rozstrzygają bitwę, a szturm jest lepszy od oblężenia"... „Niebezpieczeństwo jest słowem bojaźliwem i nigdy, zarówno jak „pomoc", nie używanem przezemnie i zakazanem". Łącznie z tem przez prostą łogikę podczas szkolenia wojska w czasie pokoju unikano, jako „największego niebezpieczeństwa", wszelkich ćwiczeń odpowiadających instynktowi samozachowawczemu, które przeto „mogły dać mu żer", i, odwrotnie, stosowano te, które „wychowywały człowieka w zaciętości, nieustraszoności i zdecydowaniu". Temu zdecydowaniu, tej osobistej inicjatywie, lub, jak go Suworow nazywał, temu „zuchwalstwu" nadawał on, rzecz zrozumiała, największą wagę... „A że Suzdalcy są tak zuchwali"— pisał w latach siedemdziesiątych, — „ja sam jestem temu winien; zarówno na Ładodze jak i pod Smoleńskiem zimą i latem uczyłem ich taktyki ś m i a ł e j, napastniczej[1]). Dokonywane przez niego podczas ćwiczeń, przenikające się nawzajem natarcia również miały na celu przytępienie w ludziach instynktu samozachowawczego[2]). Natarcia te były wielce niebezpieczne i kończyły się czasami bardzo poważnemi poszwankowaniami.

„Nie znajdziemy nigdzie nawet wzmianki o tem", pisze A. Dmitrewskij, „że walkę z uczuciem strachu niezbędnie należy włączyć do liczby czynników, stanowiących przedmiot bojowego wychowania wojskowego[3])". A jednak stopniowe zwycięstwo rozumu, poczucia obowiązku i siły woli nad instynktem samozachowawczym w zupełności może stać się przedmiotem wychowania. Przez własne osobiste doświadczenie oraz na przykładzie innych człowiek może łatwo przekonać się, że drogą pewnego wychowania (samowychowania) wiele rzeczy, wydających się uprzednio nieprzeparcie groźnemi, przestaje być niemi. Wiele ćwiczeń gimnastycznych przyswaja się niezwłocznie po przezwyciężeniu

---

[1]) Pietruszewskij 1. str. 54.

[2]) Innym celem było zaszczepianie w ludziach gotowości do wszelkich niespodzianek, ponieważ natarcia wytwarzały położenia bardzo podobne do położeń podczas boju.

[3]) Towarzystwo miłośników umiejętności wojskowych, 1913 r., Ks. I-a. str. 69. art. A. Dmitrewskiego p. t. „Trwoga i walka z nią".

pierwotnej obawy w stosunku do nich dzięki zwykłemu zdaniu sobie sprawy, że ćwiczenia te nie są niebezpieczne, o ile je wykonywać prawidłowo. Tymczasem w codziennem życiu świata wojskowego działo się wprost odwrotnie.

Pomiędzy wojskowymi byli tacy, którzy powinni byli jeździć konno, lecz bali się konia i jazdy konnej, inni nie mogli jeździć konno przez most, inni znów — spoglądać z wysokości, czasami nie przenoszącej 3 sążni. Przyszłych wojowników wychowywano w trwodze, wspominając o „okropnościach wojny", o „odwrotnych stronach wojny", o „źle koniecznem", o „mięsie armatniem" i t. d. Mało tego: żołnierzy, zaprawiających się do wystąpienia do śmiertelnego boju za ojczyznę, strzeżono przed „straszliwemi" obrazami przyszłego zbrojnego starcia oraz przed przypomnieniem zwykłego końca walczących. Pocieszano ich możliwością spokojnej śmierci, szczęściem rodzinnem i zapewnioną starością. Tymczasem, o ile człowiek bał się czegoś specjalnie (jazdy konno, wysokości, przechodzenia przez most), mógł w zupełności przezwyciężyć tę trwogę drogą logiki, któraby mu dowiodła bezpodstawności jego bojaźni, poczuciem obowiązku, wymagającego od niego spełnienia tego, co ma czynić, i wreszcie siłą woli. Tak samo nauczenie się myślenia o oczekujących nas w czasie wojny cierpieniach, niebezpieczeństwach i śmierci — było równoznaczne z zniweczeniem obawy przed niemi. Nie tak postępowano dawniej. „Ave, Caesar, morituri te salutant"—witali cezarów rzymskich gladjatorzy przed wejściem na arenę śmiertelnej walki. Przyuczali się oni do myśli o śmierci i wskutek tego nie obawiali się jej.

Garibaldi, rozpoczynając walkę o zjednoczenie Włoch, również wzywał nie do rozkoszowania się a do cierpienia i umierania. „Żołnierze!"—mówił w swem wezwaniu: „oto co ofiaruję tym, kto pójdzie za mną: głód, chłód, znój, ani chleba, ani koszar, ani zapasów, natomiast nieustanne alarmy, walki, marsze forsowne i natarcia na bagnety; kto miłuje ojczyznę, niech idzie za mną!"[1]). I ci, którzy za nim poszli, głodni, źle odziani i nieobuci—zwyciężali i rozpędzali oddziały nieprzyjacielskie nawet liczebniejsze od legjonów Garibaldiego.

Wszystko to zasługuje, według mego mniemania, na pełną uwagę przy stosowaniu środków, niezbędnych do walki z paniką.

[1]) Tow. miłośników umiejętności wojsk. 1913, Ks. 1, str. 73.

Nadzór nad zachowaniem się żołnierzy przez osoby nie wojskowe podczas wojny i w czasie boju nie jest czemś nowem. Było to zaprowadzone już przez Szwajcarów w okresie rozpoczynającego się odrodzenia piechoty. „Ponieważ obywatele byli poważnie zainteresowani powodzeniem swej sprawy", pisze gen. Masłow, „gdyż widzieli nieuchronną zgubę w razie niepowodzenia, przeto wszyscy bacznie śledzili za ładem w wojsku i karnością; wskutek tego Szwajcarzy zasłynęli nietylko męstwem lecz i karnością" [1]). Takiż nadzór urzeczywistnił się również podczas wojny światowej, przynajmniej w Anglji i we Francji. Na ulicach panie i panienki podchodziły do młodych ludzi, zapytując ich, dlaczego nie znajdują się w szeregach wojska. W Rosji nie obserwowano nic podobnego. Dezerterzy z wojska znajdowali w swych miastach przytułek i opiekę. Masy jednostek inteligentnych spieszyły ujść do formacyj tyłowych i to przytem do tych, które znajdowały się w zawiadywaniu organizacyj miejskich i ziemskich. W Niżnim Nowgorodzie były wypadki, że jednostki zpośród miejscowej młodzieży kupieckiej szły na stanowiska zwykłych policjantów, gdyż ci ostatni wolni byli od powołania do szeregów [2]).

Oczywiście, że ci, którzy śledzą postępki swych współobywateli, nie oszczędzą ich w swym sądzie i za wszystkie przypadki niewytrzymałości bojowej. Obecnie, gdy siły moralne wojska zależą przeważnie od nastroju narodu [3]), naród, postanowiając wystąpić do walki zbrojnej i wywoławszy sprzyjający zwycięstwu nastrój w wojsku, powinien nie pozostawiać szeregów wojska bez swego nadzoru. Opinja publiczna kraju staje się w tym wypadku najbardziej wpływowym kontrolerem zachowania się zarówno pojedyńczych jednostek jak organizacyj wojskowych i mas żołnierskich. W epoce napoleońskiej sami żołnierze rozprawiali się z towarzyszami, winnymi ucieczki z pola bitwy [4]). Naród w ogólności,

---

[1]) Masłow J. Badania naukowe w dziedzinie taktyki. Mińsk 1896. Zeszyt II. str. 199.

[2]) Bellona 1925, czerwiec, str. 246.

[3]) „W przeżywanym przez nas okresie narodów uzbrojonych", pisze E. I. Martynow „którego cechami charakterystycznemi są: krótkie terminy służby wojskowej, stosunkowo słabe kadry i masy rezerwistów, wlewające się podczas mobilizacji w szeregi wojska, siła moralna wojska zależy przeważnie od nastroju narodu. („Ze smutnego doświadczenia wojny rosyjsko - japońskiej").

[4]) W pułkach mojej dywizji oraz w wielu innych pułkach armji — pisze generał Morand, jeden z dowódców dywizji korpusu Davout — nazajutrz po bitwie widziano w obozie tworzące się grupki, sądzące żołnierzy nieobecnych w bitwie.

a żołnierze pułku w szczególności mogliby i powinni byli śledzić za ścisłem spełnieniem przez żołnierzy ich obowiązku, który, jakeśmy to już widzieli, wyraża się w zwycięstwie nad instynktem samozachowawczym.

O odwracaniu uwagi wojowników od grożącego im niebezpieczeństwa bardziej szczegółowo mówimy na innem miejscu.

II. *Walka z trwogą.*

Mówimy o uczuciu trwogi, jako o emocji dominującej w okresie oczekiwania boju. Wszystko to, co nas interesuje, podnieca nas w większym lub mniejszym stopniu. Bój, mające nastąpić szczegóły boju, osobista działalność danego żołnierza w boju i praca jego formacji wojskowej, oczekująca człowieka sława lub hańba, zwycięstwo lub porażka, życie lub śmierć — wszystko to nie może nie podniecać jednostek mogących lada minuta wstąpić w bój. Dlatego to w okresie oczekiwania boju wszyscy żołnierze przeżywają uczucie trwogi.

Podczas wyczekiwania, któremu towarzyszy bezczynność, umysł ludzki stara się odgadnąć zdarzenia, które powinny zaraz stać się faktem. „Oczekiwać na coś"—mówi James Sullu — „to znaczy naprężyć całkowicie zdolności i uwagę, czuwać i myślowo powtórzyć wszystkie te postępki i czynności, które może wywołać urzeczywistnienie oczekiwanego wydarzenia" [1]. Przy takiej pracy wyobraźni człowiek może mające nastąpić zjawiska przecenić lub niedocenić.

W wypadku przecenienia będzie miał do czynienia z jednem źródłem paniki — ze zmęczeniem wojska, a w wypadku niedocenienia z drugiem źródłem — z zaskoczeniem i przypadkowością. W swoim czasie wyjaśniłem, że omyłki, o których tylko co była mowa (omyłki w ocenie), znikają w miarę nabierania przez żołnierzy doświadczenia bojowego.

Ogólnym sposobem, obniżającym w żołnierzach uczucie trwogi, jest w okresie poprzedzającym bój [1]) uprzednie zaznajomienie ich z realnemi zjawiskami podczas boju w sensie zarówno przeżyć psychicznych jak i wogóle działalności bojowej, zaś w okresie wyczekiwania chwili wstąpienia w bój — odwracanie ich uwagi (pod warunkiem jednakowoż zastosowania wszelkich środków przeciwko zjawiskom nieoczekiwanym). Ostat-

---

[1]) Pomoc bratnia 1908. Nr. 8 str. 29.

nia czynność jest w zupełności dopuszczalna, ma się rozumieć, i w okresie poprzedzającym bój, naprzykład, gdy wojsko maszeruje ku polu walki. Gdy armja Suworowa dokonywała słynnego przemarszu z Aleksandrji ku rzece Tidone na spotkanie Macdonalda, Suworow rozdał wojsku 12 wyrazów francuskich, pisanych literami rosyjskiemi. Polecił wszystkim szeregowym wyuczyć się ich podczas pochodu i uprzedził, że będzie sprawdzał. W czasie marszu, gdy tylko przełożeni zauważali u ludzi upadek energji i sił, — oficerowie i podoficerowie niezwłocznie zaczynali je czytać, do nich ściągali się pozostali i powtarzali to, co czytano. „Widocznie pragnęli rozerwać i zająć ludzi" — pisze S. K. Herszelman: „wiedząc, że tem odciąga się ich uwagę od zwracania jej na upadek sił własnych i fizyczne zmęczenie".[1]) Domysł ten nie ogarnia całości: przez zajęcie myśli odwracano uwagę ludzi od mającego nastąpić spotkania z przeciwnikiem, od oczekiwanego przez wszystkich boju i w zupełności usuwano uczucie trwogi w oczekiwaniu krwawego starcia.

Wchodząc w szczegóły, uważam za celowe, aby w oczekiwaniu bitwy:

1. Do odwodu wyznaczano najlepsze i pod każdym względem najlepiej zachowane oddziały, których wytrzymałość nie ulega wątpliwości. Te, które znajdują się na przedzie, działają, co pomimo woli odwraca uwagę od wzruszeń i nieuniknionego uczucia strachu; są one zajęte; tymczasem odwód czasem dosyć długo oczekuje na wejście w walkę, ogląda obraz boju i widzi rannych, odnoszonych ku tyłom; do odwodów dochodzą emocjonujące żołnierza, lecz w istocie jeśli nie zupełnie kłamliwe, to przeważnie wyolbrzymione wieści o okropnościach boju; dostający się do odwodów lekko ranni i poprostu uciekinierzy zazwyczaj malują przebieg bitwy w najciemniejszych barwach; nakoniec odwody nierzadko są dosięgane przez ogień nieprzyjacielski, na który nie mogą odpowiadać. Niezahartowane, nieostrzelane, młode, niekiedy charakteru milicyjnego, oddziały mogą nie wytrzymać takiego położenia. Tak w bojach pod Dijon w r. 1870 całe bataljony zmobilizowanej gwardji narodowej, stojące w drugiej linji, uciekały nawet wówczas, gdy pierwsza linja osiągała powodzenie. Oto dlaczego do oddziałów powinny być wyznacza-

[1]) Herszelman S. K.: Czynnik moralny w rękach Suworowa. Grodno 1900, str. 56.

[2]) Pomoc bratnia 1908 r., N. 8. str. 37, uwaga 1.

ne o ile możności siły najlepsze, naojdporniejsze i najlepiej zachowane pod względem moralnym i fizycznym. Nie darmo Rzymianie, opierający szczegóły swej taktyki na głębokiej znajomości serca ludzkiego, trzymali w trzeciej linji wypróbowanych trjarjów. Niedarmo w odwodzie Napoleona stała jego osławiona stara gwardja.

2. Dowódcy nie dążyli do zachowania aż do ukończenia bitwy możliwie wielkiej ilości bezczynnych oddziałów. Nie należy zapominać, że zwycięstwo rozstrzygają nie obecne a uczestniczące w boju oddziały. Jest niezbędne ściśle odróżniać dwa zagadnienia: o ile możności jak najdłuższe zachowanie oddziałów do nadejścia tej chwili decydującej, gdy trzeba będzie je wykorzystać, i pozostawienie oddziałów bezczynnych, podczas gdy mogłyby one rozstrzygająco wpłynąć na wyniki [1]).

3. Dowódcy dążyli, jak to już powiedziano wyżej, do odwrócenia uwagi żołnierzy, którzy bezwątpienia będą obserwowali walkę i przysłuchiwali się jej odgłosom. Gdy dnia 17 sierpnia st. st. (30 n.st.) r. 1914 oddziały 61 dywizji piechoty pojawiły się pod wsią Starem Siołem w odwodzie XVII korpusu armji, wówczas dowódca dywizji w celach, o których mowa, przeprowadził próbę rozwinięcia w szyku bojowym 241 siedleckiego pułku piechoty. W późniejszej fazie boju uwaga ludzi odwodu skierowana została na ogień znajdującej się tuż opodal baterji moździerzy, co było dla nich interesujące, po pierwsze dlatego, że moździerze i ich działałanie były zupełnie nieznane oddziałom drugiej linji i po drugie, ponieważ moździerze dopiero po raz drugi [2]) brały udział w bitwie, do tego przeciw otwarcie poruszającym się oddziałom, a nie przeciw umocnieniom i oddziałom ich broniącym.

4. Oddziały odwodowe nie ponosiły strat napróżno; dawniej można to było uczynić łatwo, obecnie, ze zwiększeniem dalekonośności ognia artyleryjskiego i ostrzeliwaniem z płatowców, — o wiele trudniej, lecz niemniej jest to możliwe, a co najważniejsza — niezbędne.

5. Dowódcy unikali wprowadzania oddziałów w walkę częściowo. Oczywista bowiem, że wtedy oczekiwanie dla oddzia-

---

[1]) Jako przykład takiej bezczynności może posłużyć spokojne wyczekiwanie 41 rosyjskich bataljonów na wschód od wąwozu tuczenickiego d. 31.VIII. 1877 r. pod Plewną, podczas gdy tuż, na zachód od wąwozu, niemal wszystkie siły Osmana Paszy zwaliły się na niewielki oddział gen. Skobelewa. (Nieco szczegółowiej pomówimy o tem niżej, lecz z innego już powodu).

[2]) Po raz pierwszy były wykorzystane w boju d. 15.VIII.1914 r. pod wsią Wasilów w 61 dywizji piechoty.

łów ostatnich będzie szczególnie męczące i wzrastająca w swej intensywności trwoga może zamienić się w rzeczywistą panikę. Doświadczenie wszystkich działań bojowych w r. 1915 wykazało, że oddziały, ruszające w walkę częściowo, nie stają się podtrzymaniem zdolnem istotnie wpłynąć na zmianę położenia na danym odcinku, a nawet, w wypadku gdy linja bojowa panicznie cofa się, odgrywają rolę słomy, dorzucanej do ogniska rozpoczynającej się paniki.

6. Dowódcy częściej przeglądali powierzone sobie oddziały i prowadzili z szeregowymi rozmowy; przy umiejętności dowódcy może to również skutecznie odwrócić uwagę ich od okropności pola bitwy.

7. Wynoszenie rannych nie odbywało się tak, by obserwowały to oddziały oczekujące swej kolei wejścia w walkę. Można tego dokonać, wystawiając specjalne placówki z roztropnych podoficerów, którzy kierowaliby wynoszeniem, omijając miejsca odwodów.

8. Szybkie tempa opuszczającej swe pozycje artylerji oraz przechodzących obok odwodów oddziałów konnych byłoby surowo wzbronione. Piechota przecież bacznie zważa na swoją artylerję. Samowolne odejście 2 baterji 61 brygady artylerji w d. 15.VIII 1914 r. ze swej pierwszej pozycji pod wsią Wasilowem, dokonane przytem w szybkiem tempie (pod słabym ogniem nieprzyjacielskim), posiało pierwsze zamieszanie śród bijącej się tam piechoty, a głównie w oddziałach pułków chełmskiego i krasnostawskiego, które nie weszły jeszcze w walkę.

9. Dowódcy, zazwyczaj znajdujący się w odwodzie lub najbliższem jego sąsiedztwie, zachowali szczególniejszą ostrożność w swych rozmowach. W czasie „wyczekiwania" pod starem Siołem (patrz wyżej) dowódca 242 łukowskiego pułku piechoty P., który podszedł ku odwodom, głośno zameldował, że kolumna, która się pokazała pod lasem, jest nieprzyjacielska; meldunek posiał poważną trwogę, a tymczasem kolumnę tę stanowiły kompanje uzupełniające, przybyłe do 11 pskowskiego pułku piechoty[1]). Inny epizod, świadczący o podobnej nieostrożności jednego z dowódców pułków, opowiedziałem w jednym z poprzednich artykułów.[2])

---

[1]) Szczegóły podane są w dzienniku dowódcy 61 d. p.

[2]) Patrz, Bellona, 1926 r., luty, str. 109.

III. Walka ze strachem.

Aby walczyć ze strachem, należy rozwijać m ę s t w o, jako jego przeciwstawienie. Główną część składową męstwa stanowi p o c z u c i e s i ł y. Może ono bądź stanowić cechę charakteru narodowego (Rzymianie), bądź być wynikiem odpowiedniego wychowania (Suworow). Wpływ tego uczucia na działalność człowieka jest krańcowo przeciwny przejawom uczucia strachu, t. j. zwiększa się działalność umysłowa człowieka a łącznie z tem zwiększa się i jego energja.

Stanowiąc najważniejszy czynnik emocjonalny, pomagający człowiekowi w jego walce z uczuciem strachu, poczucie mocy wzmaga natężenie i innych czynników, jak to:

1. k r z e p k o ś c i f i z y c z n e j,

2. t e m p e r a m e n t u o r a z

3. s i ł y w o l i i u m y s ł u, n i e p o z w a l a j ą c e j r o z w i j a ć s i ę u c z u c i u b e z s i ł y i u s u w a j ą c e j n i e z d e c y d o w a n i e.

Zkolei poczucie siły wzrasta wskutek:

1. c z y n n i k ó w z e w n ę t r z n y c h w a l k i,

2. u m i e j ę t n o ś c i p r o w a d z e n i a w a l k i,

3. w i a r y o d d z i a ł ó w w w o d z a i j e g o n i e z w y c i ę ż o n o ś ć,

4. w i a r y o d d z i a ł ó w w s i ł y w ł a s n e,

5. w i a r y w w y ż s z o ś ć w ł a s n e j t e c h n i k i w o g ó l e, z a ś s w e j b r o n i w s z c z e g ó l n o ś c i,

6. p o c z u c i a s o l i d a r n o ś c i z w s p ó ł w a l c z ą c y m i o r a z ś w i a d o m o ś c i, ż e c i z a w s z e g o p o d t r z y m a j ą,

7. w c i ą g n i ę c i a w a l c z ą c e g o d o p e w n e j d z i a ł a l n o ś c i, a b y n i e z n a j d o w a ł s i ę o n w s t a n i e b e z c z y n n e g o w y c z e k i w a n i a.

Do liczby z e w n ę t r z n y c h c z y n n i k ó w b o j u należy odnieść: poparcie jednych oddziałów przez drugie, widok zachwianego nieprzyjaciela, jego odwrót, dodatnie wyniki ognia artyleryjskiego i t. d. Mówiąc o natarciu na redutę Zarzeczną w boju pod Łowczą d. 22.VIII. 1877 r., gen. Kuropatkin dobitnie określa wzrastanie uczucia mocy wskutek istotnego poparcia przez odwody. „Do linji okopów nieprzyjacielskich pozostawało około 1200 kroków", pisze on: „na nacierających walił

grad ołowiu, lecz ruch naprzód trwał. Ztyłu podchodzili koledzy pułkowi oraz pułk libawski, z prawej strony biegli żołnierze pułku rewelskiego i strzelcy 3-ej brygady z dwoma oficerami, z lewej— ruszyły się wijącą się wstęgą dwie kompańje strzeleckie żołnierzy pułku kazańskiego, bardziej wlewo widać było gęste masy oddziałów, szykujących się do boju... Każdy z nacierających, oglądając się do tyłu na tę masę swoich, widział bliskość poparcia i wiara w powodzenie rosła w sercu każdego". [1]) W tymże opisie znajdujemy również wskazówkę na wpływ, jaki wywiera na ludzi widok zachwianego nieprzyjaciela i jego odwrót. „Turcy porzucili stanowiska i uciekali częściowo do reduty, częściowo ku drodze do Mikre. W reducie trwało zamieszanie. Oto ukazało się z niej kilka grup jeźdźców, otaczających jakiś transport." „Uprowadzają działa", rozległy się krzyki i ludzie, przekonani o zwycięstwie, uczynili ostatni wysiłek. Pojedyńczo, ze wszystkich stron, gramolili się nasi żołnierze na przedpiersie reduty. Jeden tłum obiegł redutę od strony wyjścia i zagrodził drogę Turkom, mającym zamiar wycofania się. Wewnątrz odbywało się wybijanie opierającego się nieprzyjaciela.

Kierownictwo bitwą ma za zadanie:

1) podnieść zwycięski nastrój we własnych oddziałach a poderwać go w nieprzyjacielskich i

2) podnieść „ujemne" czynniki w nastrojach oddziałów nieprzyjacielskich i paraliżować je we własnych.

Podłoże dążenia ku zwycięstwu wytwarza się przed walką przez drobiazgowe prace nad przygotowaniem kraju i narodu do walki, a na polu bitwy, bądź w okresie jakiejś oddzielnej operacji, dowódca posiada cały szereg środków do wypełnienia wskazanych zadań kierownictwa.

Do takich środków odnoszą się: ześrodkowanie sił przeważających, szczęśliwy wybór punktu uderzenia, poparcie we właściwym czasie linji bojowej przy pomocy odwodów, zaskoczenie przeciwnika, trafna organizacja ruchu oskrzydlającego, ukazanie się na tyłach przeciwnika i t. d.

Wśród materjału, którym rozporządzam, jako przykład istotnego kierownictwa bitwą mógłbym przytoczyć działalność generała Skobelewa w bitwie pod Łowczą dn. 22. VIII. 1877 r.

---

[1]) Kuropatkin: „Łowcza i Plewna" S. P. B. 1885, cz I, str. 172.

i podczas natarcia na dwie tureckie reduty, dokonanego przezeń w dn. 30. VIII. tegoż roku od strony Gór Zielonych[1]).

Wiara wojska w swego wodza i w jego niezwyciężoność polega częściowo na pewnego rodzaju hipnozie. Wszyscy wielcy wodzowie umieli zadziwiać wyobraźnię swych żołnierzy i wytwarzali sobie przez to aureolę wielkości i siły, wiarę w swą niezwyciężoność. Wiedzieli, że rozumem jedynie nie można oddziaływać na tłum lub wojsko i zwracali się do odziaływania na uczucia żołnierzy. Środki stosowane przez nich były rozmaite, lecz dążyły do jednego celu — oddziałania na wyobraźnię masy. Dziwactwa Suworowa, wydające się nieraz tak dzikiemi i niezrozumiałemi, miały ten sam cel. Wyobraźnia a nie rozum jest podstawą wiary. Zadziwiając wyobraźnię żołnierzy, Suworow zmuszał ich wierzyć ślepo w siebie, a gdzie istnieje wiara, tam nie ma przeszkód i niemożliwości. Dlatego w Szwajcarji na wyżynach górskich, gdzie jeszcze ani razu nie stąpała noga myśliwca alpejskiego, armja Suworowa jednakowoż umiała przejść, przezwyciężając niesprzyjającą pogodę i wroga, przewyższającego ją swoją liczebnością. Dowódca nie umiejący opanować wyobraźni żołnierzy nie zdobędzie ich wiary i nie zwycięży.

Wzrastanie potęgi własnej wskutek wiary wojska w swe siły i wiary w wyższość techniki w ogólności a broni własnej w szczególności, czyż wymagają jakichbądź wyjaśnień? Widzieliśmy już, że o tę wiarę szczególnie troszczył się Suworow. Niżej powiem jeszcze słów kilka o wierze tej, jako o środku walki z wrażeniami, wynikającemi z zaskoczenia.

Na wojnę światową, chociaż znacznie ustępując przeciwnikowi pod względem bogactwa zaopatrzenia technicznego, wojsko rosyjskie poszło jednakowoż z wyborną bronią i piękną artylerją[2]).

Niestety, starym zwyczajem, wojsko rosyjskie nie znało wartości swego uzbrojenia. Przynajmniej w całym czasie

---

[1]) Nie darmo bitwą pod Łowczą weszła do wszystkich podręczników taktyki i stanowi przedmiot specjalnej pracy p. A. A. Zajączkowskiego p. t. „Bitwa zaczepna na zasadzie doświadczenia działań gen. Skobelewa w bitwach pod Łowczą, Plewną i Szybką. S.P.R. 1893.

[2]) Wielokrotnie dawał się słyszeć przed wojną światową pogląd, że wojsko niemieckie przewyższało rosyjskie swem uzbrojeniem i pogląd ten był szeroko rozpowszechniony w masie wojska. W rzeczy samej wyższość ta była jedynie ilościową a nie jakościową. Niemcy obecnie wyznają, że artylerja nasza działała znakomicie. (Izmiestjew P. I. Szkice psychologji wojennej. Petrograd 1923, str. 8).

trwania wojny nie spotykamy śladu wpływu wiary żołnierzy w swój oręż na stan ducha szeregów żołnierskich.

Podczas samej bitwy, gdy pod wpływem niebezpieczeństwa rozsądek żołnierza zmniejsza się i gdy kierownictwo walką powinno zwracać się już bezpośrednio ku uczuciom walczących, powinno ono dać im poznać, że będą poparci przez swych współtowarzyszy. Zazwyczaj wzajemnemu poparciu, lub, wyrażając się bardziej ogólnie przyjętym językiem,—solidarności—nadaje się znaczenie mechaniczne: poparcie pojmowane jest jako pewneześrodkowanie sił tam, gdzie się daje odczuć ich niezbędność. Bezwątpienia ważniejszą jest inna okoliczność — znaczenie tej solidarności w rozumieniu psychologicznem. Podczas natarcia na Izmaił Suworow nakazał swej artylerji z chwilą, gdy kolumny szturmowe wejdą w ogień własnej artylerji, strzelać ślepemi nabojami. Z punktu widzenia mechanicznego podobne zarządzenie było bezmyślne, jednak z punktu widzenia psychologicznego miało wielkie znaczenie, ponieważ dla poczucia walczącego ważne jest nie samo poparcie a świadomość i dotykalne jego wyczuwanie. Jako przykłady ujemne braku solidarności lub niepojmowania jej wielkiego znaczenia służyć mogą zarządzenia wodzów rosyjskich w dn. 31. VIII. 1877 r., t. j. w drugim dniu szturmu Plewny. W czasie, gdy oddział Skobelewa, który już w wilję poniósł znaczne straty podczas szturmu redut tureckich u południowej granicy miasta, odpierał natarcia niemal wszystkich sił Osmana-Paszy na te reduty, 41 bataljonów rosyjskich stało w zupełnej bezczynności na wschodnim brzegu wąwozu tuczeńskiego. Ruszony wreszcie stamtąd szujski pułk piechoty przybywa do Skobelewa wówczas, gdy, po odparciu czterech natarć Turków, oddziały „białego" generała nie mogą wytrzymać nowego naporu i znajdują się w pełnym odwrocie. Pinouard uważa, że jedność lub solidarność są takim samym „środkiem moralnym" jak powaga (prestige) dowódcy i stanowią istotną gwarancją przed wszczęciem paniki [1]).

Zagadnienie wciągnięcia żołnierza do jakiejkolwiek działalności, wyjaśniliśmy na tem miejscu, gdzie mówiliśmy o walce z uczuciem trwogi.

---

[1]) Pomoc bratnia 1908 Nr. 80 str. 40.

IV

Walka z właściwościami psychologicznego zbiorowiska i osobnika walczącego w zbiorowisku.

Widzieliśmy wyżej, że, jeżeli zsumować zjawiska, które można zauważyć w zbiorowiku psychologicznie jednolitem, to okaże się, że w zbiorowisku takiem:

1) czynnikiem przeważającym będzie nie rozum a uczucia i instynkty;

2) rozsądek okaże się znacznie zmniejszonym a pobudliwość odwrotnie — znacznie zwiększoną i

3) pojawi się zupełnie określona świadomość nieodpowiedzialności poszczególnego osobnika. Tłum jest bezimienny, a to co jest bezimienne jest nieodpowiedzialne, tak, że uczucie odpowiedzialności, powstrzymujące zawsze pojedyńczego człowieka, u uczestnika tłumu jednolitego psychologicznie niknie zupełnie. Stąd szereg ciężkich przestępstw wojskowych, spełnianych przez tłum podczas paniki, aż do zabójstwa dowódców włącznie. A ponieważ dwa pierwsze zpośród tylko co przetoczonych zjawisk wytwarzają podłoże, na którem tak jaskrawo rozgrywa się właściwe człowiekowi uczucie samozachowawcze i rezultaty tego uczucia — strach i panika, wynika z tego, że wszystkie troski dowódców powinny sprowadzać się do tego, aby oddziały lub masa zorganizowana jak można najdłużej nie przetwarzały się w masę psychologiczną lub niezorganizowaną. Ta przemiana dokonywa się w dowolnem położeniu bojowem, jako zawierającem wszelkie warunki, sprzyjające podobnej przemianie. Pięknym przykładem umiejętnego powstrzymywania rozwoju tej przemiany może służyć kierowanie przez generała Rodionowa natarciem na reduty griwickie pod Plewną w dn. 30. VIII. 1877 r.[1]).

Rozumiejąc dobrze charakter zjawisk wojennych, gen. Rodionow robi wszystko, aby o ile możności dłużej wstrzymać ostateczne przeobrażenie się żołnierzy swej brygady w zbiorowisku o psychologji masowej. Lecz, gdy następuje chwila stanowcza, gdy warunki ostatniej strefy, którą należy przejść przed uderzeniem na bagnety, nie dają możności przeszkodzić tej przemianie, gen. Rodionow ze słowami „teraz czas, z Bogiem naprzód" rzuca ma-

[1]) Parensow P. Z przeszłości. Wspomnienia oficera sztabu generalnego S.P.B. 1904 II str. 129.

sy na redutę. Ma siłę i możność rzucić ją naprzód, lecz nie ma możności kierowania nią, jak poprzednio. W rezultacie cechy tłumu niezorganizowanego i właściwa walczącemu w masie zmienność niezwłocznie się wypowiedziały.

Pod wpływem spotykającego ich ognia „nasi drgnęli", czytamy u gen. Parensowa, „niektórzy cofnęli się, tłum zakołysał się wlewo, nie decydując się iść naprzód"; w tej chwili dowódca 17 archangiełogorodzkiego pułku piechoty Szmitter, człowiek olbrzymiego wzrostu, wyróżniający się jeszcze w preobrażeńskim pułku leib-gwardji swym wzrostem i postacią, odznaczony już za męstwo na Kaukazie krzyżem św. Jerzego, skoczył ku reducie i wszyscy ruszyli za nim. Reduta była wzięta. Tutaj wypowiedziały się wpływy przykładu osobistego na tłum niezorganizowany i niezwykła podatność na wpływy, właściwa walczącemu w masie.

Podane powyżej zmniejszenie rozsądku wojownika wytwarza dwa niezbędne warunki:

1) wszystkie działania bojowe w sferze niebezpieczeństwa rzeczywistego powinny wyróżniać się skrajną prostotą i

2) wszystko to, czego wojownik uczył się, powinno być nietylko przezeń pojęte lecz i tak dalece przyswojone, żeby się stało przyzwyczajeniem. Gdy wrażenia boju zamglą ostatecznie umysł walczącego, przyzwyczajenie podpowie mu, co ma czynić. Tutaj podchodzimy bliżej do tego zagadnienia, które czasowo pozostawiliśmy na boku, gdy mówiliśmy o wychowaniu — do zagadnienia musztry. Ta dziedzina, mająca za sobą znaczne piśmiennictwo, powinnaby stanowić przedmiot specjalnego szczegółowego badania. Napotykamy tu dawny zatarg pomiędzy musztrą i automatyzowaniem z jednej strony a inicjatywą i rozwojem umysłowym żołnierza — z drugiej. Widzimy szkołę,[1]) która zawsze była przeciwnikiem junackiej postawy zasadniczej, doskonałych zwartych szeregów i świetnego zewnętrznego wyglądu formacji bojowej. Nie mając możności poświęcić danemu zagadnieniu niezbędnej ilości stronnic, ograniczymy się jednem tylko wskazaniem.

Ponieważ pociąg do piękności szyku i uwielbienie dla musztry dawały się szczególniej odczuć w wojsku rosyjskiem i niemieckiem, przeto interesującemi będą wnioski, wysnute z udziału

---

[1]) „gorących czcicieli ćwiczeń polowych", jak nazwał ich jeden z przedstawicieli kierunku przeciwnego.

wojska rosyjskiego w wojnie japońskiej, zaś niemieckiego w wojnie 1914 — 1918.

„Mogę zaświadczyć", pisze uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, znany generał Krasnow, „że w czasie wojny pułki wyróżniające się swym zewnętrznym wyglądem, ubiorem, oporządzeniem, trzeźwością i karnością, były najbardziej zwycięskie. W nich spoczywała nadzieja dowódców, im powierzano najbardziej odpowiedzialne odcinki pozycji, nigdy nie były zarażone duchem odwrotu, zawsze odważnie i śmiało patrzyły przed siebie. I odwrotnie, były oddziały, które za swój wygląd zewnętrzny otrzymały od Japończyków nazwę „łachmaniarzy", dowódcy ich pili bez miary, ich karność zewnętrzna była żadna — oddziały te szybko tajały podczas boju nie wskutek strat, lecz wskutek wynoszenia i konwojowania rannych". — „W bitwie karność szyku powinna być żelazna", pisze inny uczestnik wojny rosyjsko-japońskiej, płk. Sołowjow: „biada oddziałowi, który w czasie pokoju nie umiał przesiąknąć duchem żelaznej karności. W czasie wojny zato drogo się płaci".[1]) „Przed wojną światową," pisze P. I. Izmiestjew „rozlegały się głosy o niestosowności, nieużyteczności a nawet szkodliwości musztry. W liczbie tych głosów w piśmiennictwie wojskowem znajdował się i mój głos. Lecz po wojnie w najbardziej stanowczy sposób wyrzekam się podobnego poglądu, gdyż mądra musztra czyni człowieka karnym, a musztra bojowa zmusza iść naprzód, nie oglądając się nawet na niebezpieczeństwo. Musztra bojowa polega na prawidłowem zastosowaniu wszelkich wymagań technicznych, doprowadzając je do zautomatyzowania[2]) drogą powtarzanych ćwiczeń. Przyzwyczajenie do uległości, przyzwyczajenie do automatycznych poruszeń w szyku zmuszało oddziały w trudnych chwilach boju przezwyciężać instynkt samozachowawczy. Automatyzacja odegrała w czasie wojny wielką rolę. Wielu uczestników walk wskazuje w swych wspomnieniach na to, że chwilami jakby zapominali o położeniu i podlegali jakiejś sile wewnętrznej, która kierowała nimi wbrew ich woli i dążeniom.[3])

---

[1]) Turbin gen. m. „Wychowanie w wojsku" (Dziennik Tow. um. wojsk SPB. rok 1912 str. 28).

[2]) Izmiestjew str. 46.

[3]) Pomoc bratnia. 1908, Nr. 5 str. 31 z art. N. I. S.: „Materjały do psychologji masy, dowódcy i boju".

Żołnierza niemieckiego doprowadzano do zupełnego zautomatyzowania. A przecież walka współczesna wymagała czegoś wprost odwrotnego — możności wykazania inicjatywy przez każdego poszczególnego człowieka w granicach niewielkiego powierzonego mu zadania.[1]) Otrzymano jakieś zaczarowane koło: z jednej strony musztra i zautomatyzowanie, z drugiej — konieczność wykazania osobistej inicjatywy nawet przez zwykłego szeregowego. Było — przynajmniej tak się wydawało przed wojną światową — stanowczo niemożliwe pogodzić te oczywiste sprzeczności. I oto w okresie wojny wojsko niemieckie daje światu świetny przykład pogodzenia tych sprzeczności. Musztra wszelkiego rodzaju kwitła nadal i dawała nawet obfity temat do nieskończonych karykatur, a na polach bitew żołnierz niemiecki szedł naprzód zarówno świetnie wymusztrowany jak zdolny do osobistej inicjatywy.[2]) Dał on najmniejszą liczbę panik, dopóki nie rozpoczął się rozkładu tyłu. Okazało się, że z zaczarowanego kręgu można wyjść, lecz tylko pod warunkiem wysokiego poziomu kulturalnego żołnierza.

Pod Puławami w r. 1914, w okresie operacji warszawsko-dęblińskiej, jedna ze świetnie wymusztrowanych rosyjskich dywizyj gwardji trafiła pod silny ogień przeciwnika. W tym czasie nieoczekiwanie napotkała swego dawnego dowódcę korpusu generała W.N. Daniłowa, który zwracał był wyjątkowo usilną uwagę na musztrę. I oto, widząc znanego sobie wymagającego dowódcę, gwardziści, nie zwracając uwagi na ogień, na ciężkie położenie, na rozpoczynające się już straty, junacko, równając, troskliwie wybijając takt nogą, przeszli przed dawnym dowódcą. Musztra okazała się silniejsza od ognia nieprzyjacielskiego i instynktu samozachowawczego.

Znaczenie szyku zwartego i postawy żołnierskiej doskonale było pojmowane i wyjaśniane przez takich wodzów, jak Piotr Wielki, Suworow, Dragomirow, Skobelew, Fryderyk II i inni. Skobelew świadczył, że w r. 1873, upadającą ze znoju i pragnienia piechotę, maszerującą w straży przedniej oddziału mangyszłackiego na Chiwę, udało się doprowadzić do studzien Ak—Meczet,

[1]) Zwłaszcza obecnie, gdy zamiana dawnego łańcucha strzeleckiego linją odrębnych grup przy trudności kierowania wszystkiemi grupami i przy trudności podtrzymywania z niemi i pomiędzy niemi łączności, wymaga szczególnie wysokiego rozwoju intelektualnego walczącego.

[2]) Izmiestjew str. 46.

jedynie stosując marsz paradowy i bicie bębnów.[1]) Oczywista, że przy całej korzyści musztry formalnej ograniczenie się do niej tylko jest niemożliwe. Niezbędne jest jeszcze przygotowanie moralne, zawierające się w możliwie wysokim rozwoju zalet nietylko wojskowych lecz i cywilnych.

Wówczas jedynie otrzymamy żołnierza w pełnem tego słowa znaczeniu, mało dostępnego uczuciu strachu i wskutek tego rzadko ulegającego panice.

Jeżeli obecnie od zbiorowiska psychologicznego przejdziemy do pojedyńczego osobnika walczącego w zbiorowisku, t. j. do takiego, który już w zupełności z niem się zespolił, to zobaczymy, że przejęte przezeń od zbiorowiska psychologicznego zmniejszony rozsądek i skrajnie zwiększona pobudliwość w warunkach bojowych jeszcze się zwiększają, z jednej strony z powodu rozumianego przezeń niebezpieczeństwa, z drugiej strony — z powodu znajdowania się go w zbiorowisku psychologicznem.

W wyniku otrzymujemy następujące cechy żołnierza w zbiorowisku.

1. Impulsywność i zmienność. Nie kierowany rozumem osobnik zbiorowiska staje się igraszką wszelkich zewnętrznych pobudek i natychmiast wciela w czyn te pobudki. Ponieważ na polu walki mogą być one niejednokrotnie wręcz sprzeczne, wypływa stąd nadzwyczajna zmienność żołnierza w zbiorowisku. Z tej zmienności wynika:

a) trudność kierowania ostatniemi minutami walki i

b) znaczenie „przypadkowości", szczególnie dające się zauważyć w okresie pełnego natężenia boju, gdy niebezpieczeństwo wydaje się żołnierzowi najsilniejszem.

2. Przerost uczuć i jednostronność. Pierwsze tłumaczy się tem, że dane uczucie zapomocą sugestji (infekcji moralnej) szybko udziela się sąsiadom, wywołując dlań ogólny nastrój przychylny, co zkolei zwiększa jego siłę. Dominujący w danej chwili przerost danego uczucia tak dalece przytłacza rozsądek żołnierza i pozostałe jego uczucia, że wytwarza w nim pewną jednostronność.

Ogarnąwszy żołnierza w zbiorowisku i przyjąwszy znaczne rozmiary, uczucie strachu sprowadza w tłumie szaloną panikę;

[1]) Turbin str. 29.

jeśli ogarnie tegoż żołnierza uczucie mocy, przeobrazi się w tłumie w wiarę w jego wszechpotęgę.

3. Niezwykła podatność na wpływy. Osobnik w tłumie traci wolę i przeto łatwo podpada pod absolutny wpływ zarówno zewnętrznych wrażeń jak i tego, kto zachce nim kierować.

4. Chorobliwy rozwój wyobraźni zarazem łatwowierność i usposobienie do iluzyj i halucynacyj. [1])

Wszystkie wyliczone cechy żołnierza w zbiorowisku nie posiadają wyłącznie wpływu ujemnego. Naprzykład w dziedzinie impulsywności można wysunąć impulsy nie tchórzliwego a bohaterskiego charakteru; dzięki zmienności żołnierza w zbiorowisku łatwo i szybko można przeobrazić jego nastrój niesprzyjający powodzeniu na wybitnie przeciwny; wskutek wyolbrzymienia uczuć uczucie zbiorowiska, jak już powiedziano wyżej, może przerodzić się w wiarę w swoją wszechmoc, wskutek czego żołnierz w zbiorowisku staje się zdolny do przejawiania nierównie większego męstwa niż pojedyńczy; podatność żołnierza w zbiorowisku na sugestję wytwarza podłoże, sprzyjające zakażeniu moralnemu; poczucie mocy udziela się od jednego człowieka łatwo innym, od jednego ogniska do drugiego, wskutek czego zwycięstwo w jednym punkcie łatwo przemienia się w zwycięstwo całej linji bojowej; dzięki tejże podatności wzrasta znaczenie przykładu osobistego; wreszcie przy chorobliwym rozwoju wyobraźni żołnierza w zbiorowisku nie ma on nigdy pojęcia o rzeczywistych rozmiarach niebezpieczeństwa w boju, a gdy przeniknie się wiarą we własne siły, będzie je wyolbrzymiać. Widzimy, że rozumny i doświadczony wódz ma szerokie pole do wykorzystania psychologji żołnierza w zbiorowisku do walki z paniką.

V.

Niesprzyjający zadaniom bojowym wpływ tych właściwości zwiększa się przez poniższe warunki, zazwyczaj będące bezpośredniemi przyczynami paniki:

---

[1]) Iluzja (złudzenie) — jest to błędne ujęcie zjawisk przez nasze zmysły, dające w wyniku fałszywe pojęcie o zjawisku, które samo przez się jest jasne i zrozumiałe; czyli iluzja ma za podstawę zjawisko rzeczywiste, np. pod wpływem strachu człowiek może wziąć drzewo za zjawę, białą chustkę za twarz ludzką lub kamień i t. p. Przy halucynacji, odwrotnie, rzeczywiste, faktyczne zjawisko nie istnieje. Jeżeli człowiek na tyle żywo wyobrazi sobie twarz swego wroga, że przez kilka mgnień będzie mu się wydawało, że ten wróg stoi przy nim, to człowiek taki w danej chwili znajduje się pod wpływem halucynacji.

1. **Przemęczenia nerwowego**, zazwyczaj wywołującego złudzenia i halucynacje.

2. **Zmęczenia fizycznego**, które zkolei powstaje:

a) wskutek głodu lub niedostatecznego odżywiania,

b) wskutek nocnych, forsownych lub dalekich marszy,

c) wskutek marnowania sił oddziałów przez brak niezbędnego wypoczynku, [1])

d) wskutek szeregu ciężkich walk.

3. Niezadawalającej wartości siły zbrojnej, a głównie oddziałów drugiej linji, milicyjnych, improwizowanych oraz nawet oddziałów kadrowych, lecz młodych i nieostrzelanych.

4. Nieporządków w służbie taborów i na najbliższych tyłach.

5. Zaskoczenia, które może się wyrazić: niespodzianym napadem przeciwnika, nieoczekiwanem z nim spotkaniem, szybkiem ześrodkowaniem ognia nieprzyjacielskiego na określonym odcinku, zjawieniem się przeciwnika na skrzydłach lub wtyle oraz zastosowaniem przez przeciwnika nowych technicznych środków walki.

6. **Niezadawalającej pracy dowództwa**, która zkolei może przejawić się w:

a) ogólnych omyłkach dowodzenia,

b) nieznajomości położenia przez oddziały podległe,

c) nieznajomości środków, któremi można zapobiec lub przerwać panikę, niepojmowaniu znaczenia tych środków, nieumiejętności zastosowania ich, jak również w straceniu głowy przy rozpoczęciu się paniki,

d) nierozważnych rozporządzeniach,

e) nieostrożnych rozmowach,

f) porzuceniu swych oddziałów, czyli, uogólniając, w nieobecności dowódców przy oddziałach.

7. **Właściwych żołnierzowi w zbiorowisku**: a) chorobliwego rozwoju wyobraźni, skłonności do złudzeń i halucynacyj i b) łatwowierności.

8. **Okropności współczesnej walki i specjalnych właściwości wojny współczesnej** (naprzykład długotrwałości oddzielnych operacyj).

---

[1]) Podczas kampanji r. 1859 dywizja Partuno w przeciągu dwóch tygodni trzykrotnie (25 i 29 lipca oraz 7 sierpnia) ulegała panice, przyczem jedna z nich przyjęła nawet charakter ucieczki. Należy mniemać, że przyczyną był brak dobrego miejsca wypoczynku; dywizja miała do rozporządzenia wstrętny biwak bez cienia i wody, na którym zakopywano trupy ludzkie i końskie.

Wyjaśnić, jakie środki należy przedsięwziąć, aby zwalczyć wymienione wyżej właściwości żołnierza w zbiorowisku oraz przeciwko ważniejszym przyczynom, powodującym panikę, można drogą dwojaką: 1) bądź dokładnie wymieniając środek, który w danym wypadku może być skuteczny, bądź też 2) przedstawiając wpływ danej przyczyny tak szczegółowo, że łatwo samo przez się narzuci się wniosek o niedopuszczalności pewnych działań, jako świadomie dających możność paniki. Będziemy się trzymać jednego i drugiego sposobu.

Walka ze zmęczeniem nerwowem.

Niepodobna wskazać żadnych środków specjalnych przeciwko zmęczeniu nerwowemu. Chodzi o to, że jest ono zazwyczaj nierozerwalnie związane z całym szeregiem innych przyczyn, a najczęściej ze zmęczeniem fizycznem. Wobec tego środki, które wskażemy poniżej w dziedzinie zmęczenia fizycznego, będą się odnosiły i do zmęczenia nerwowego. Temat ten obecnie musimy szerzej nieco rozwinąć.

Bitwa współczesna swą intensywnością napięcia sił moralnych stanowi dla walczącego często próbę nad siły. Niebywały rozwój techniki wojennej, olbrzymia siła niszcząca ognia armatniego, karabinowego i karabinów maszynowych wywołuje wyjątkowe napięcie nerwów. Do tego, w przeciwieństwie do czasów minionych, ta przerastająca wytrzymałość ludzką próba sił moralnych oddziału wojskowego mierzy się obecnie nie godzinami i dniami, a tygodniami i nawet miesiącami. Pochodzi to stąd, że bitwy współczesne nie stanowią oddzielnej całości, podobnie jak Austerlitz, Wagram lub Gravelotte, a wiążą się w wspólną całość, nazywaną *operacją*. I tylko w wyniku ostatniej, t. j. po upływie kilku tygodni walk, można wreszcie powiedzieć, która ze stron pozostała zwycięską. Takie niezmierne, nieprzerwane napięcie nerwów nie może, niewątpliwie, nie oddziałać w sposób przygnębiający na psychikę walczącego. Do tego i obecny żołnierz wskutek nerwowego tempa współczesnego życia zmalał i osłabł, przytem zarówno ze strony fizycznej jak i moralnej. Wobec wskazanego zwiększenia próby wytrzymałości bojowej zarówno pod względem czasu jej trwania jak i intensywności naprężenia nerwów, należy uważać za środki, dążące do zwalczania zmęczenia nerwowego, wszystkie w ogólności środki, stosowane w walce z powstawaniem paniki, gdyż niewątpliwie w czasie długiego trwania operacji zmęczenie nerwowe złączy się z innemi przyczynami, wytwarzającemi panikę.

Gdyby zmęczenie nerwowe pojawiało się wyłącznie w oddziałach pobitych, to byłoby to zrozumiałe i nie wywoływałoby nieoczekiwanego i szczególnie ciężkiego wrażenia. Lecz zjawia się ono i u tych, którzy w danem starciu bojowem zostali zwycięzcami. Taką była panika pod Wagram w dniu 6 lipca 1809 r. pośród Francuzów, którzy tylko co zwyciężyli, dwie paniki pod Borodino 27 sierpnia 1812 r., na drugi dzień po bitwie, u tychże Francuzów, którzy bynajmniej nie uważali się za pobitych. Ta niezależność zmęczenia nerwowego od tego lub innego wyniku walki jest jego pierwszą właściwością.

Zauważono, że wypadki paniki, powstałej wskutek zmęczenia nerwowego, zdarzają się najczęściej w końcu bitwy, niebawem po jej zakończeniu i na drugi dzień, t. j. wtedy, gdy po silnem napięciu nerwowem żołnierz, nie uspokoiwszy swych nerwów, szczególnie łatwo poddaje się zewnętrznym pobudkom. Możliwość więcej lub mniej ścisłego określenia czasu, w którym szczególnie oczekiwać należy powstania paniki wskutek przemęczenia nerwowego, jest jej d r u g ą właściwością.

Chociaż, jak powiedziano wyżej, żadnych specjalnych środków przeciwko przemęczeniu nerwowemu przedsięwziąć nie można, to jednak dowódcy, bezsilni leczyć to zmęczenie, powinni zastosować w szczególności wtedy, gdy wypadki paniki są najbardziej prawdopodobne, szereg zwykłych środków.

W celu zapobieżenia panice pod k o n i e c b i t w y należałoby 1) zachować odwody do jej końca, 2) szczególnie bacznie zważać na skrzydła i 3) spowodować pojawienie się wyższego dowódcy w szeregach. Właśnie w chwili, gdy po ciężkim boju stawały się możliwe załamania psychiczne, a przy skojarzeniu pewnych warunków nawet paniczna ucieczka, zjawiali się i Napoleon i Suworow w linjach bojowych lub ich najbliższem sąsiedztwie.[1]) Był to obyczaj Napoleona. Gdy Cesarz widział, że zbliża się ta stanowcza i niebezpieczna chwila, siadał na koń. Wiedziano już, że szykuje się „coup de collier". W odwodzie rozlegało się entuzjastyczne powitanie, przelatywało do linji bojowej, tłumiło wszystkie odgłosy bojowe i dochodziło do przeciwnika. Upadały tam serca, „gdyż wszędzie oczekiwano uderzenia, a któż wiedział, gdzie i jak się zwali".[2])

---

[1]) Naprzykład pojawienie się Napoleona na moście pod Arcole 15 listopada 1796 r. i Suworowa w ciężkiej dla wojska rosyjskiego chwili w czasie walk nad Trebbią i pod Novi.

[2]) Dragomirow I. I. „Szkice" Kijów 1898, str. 165.

W celu zapobieżenia panice po bitwie należy:

1) najszybciej doprowadzić oddziały do porządku (skierować szeregowych do ich oddziałów, a oddziały do zwykłych formacyj organizacyjnych),

2) jak najprędzej wydać rozkazy, zapewniające bezpośrednie ubezpieczenie i

3) niezwłocznie zorjentować podkomendnych o tem, co zaszło w dniu bitwy, jakie jest położenie po niej i jakie zarządzenia wydano. Gdyby oddziały pod Haj-czen, które w dniu 19 lipca 1904 r. wszczęły panikę, wiedziały, że przed nimi, ku Japończykom, znadują się poważne siły własne, to zapewne panika ta nie mogłaby powstać [1]).

Walka ze zmęczeniem fizycznem.

Zmęczone fizycznie oddziały szczególnie łatwo ulegają halucynacjom, a na tem podłożu wynika często, jak wiadomo, panika.

Przedewszystkiem niezbędne jest, aby oddziały były dobrze i w swoim czasie nakarmione. „W bitwie walczy dobrze ten, kto ma syty żołądek", mówił Maurycy Saski. W r. 1859 Austrjacy mieli w składzie swej armji świetną kawalerję węgierską. Wyróżniała się ona doborem koni, ludzi i pięknym swym stanem. Ludzie otrzymywali wzmocnione racje. W boju kawalerja ta odznaczała się szczególnem męstwem. „Pod Solferino", pisze generał Castaix, „jeden z tych pułków dostał się pod ogień flankowy naszej artylerji; ludzie i konie padali w tym samym porządku, w jakim znajdowali się w szyku, mając na czele oficerów; z odległości i przerw pomiędzy ciałami zabitych i rannych można było odtworzyć obraz ich szyku bojowego"[2]). „Jeden z wodzów, pisze Fryderyk Wielki, powiedział, że, aby zorganizować dobry korpus, należy zacząć od żołądka i że żołądek jest podstawą, na której należy opierać wszystkie działania"[3]).

Oddawna znakomicie zdawano sobie sprawę z konieczności karmienia ludzi w właściwym czasie oraz wogóle z konieczności prawidłowej organizacji zaopatrywania. „Przodkowie nasi, pisze Végèce, mieli w zwyczaju prowadzić wojsko do bitwy po lekkim posiłku, aby żołnierze mogli znieść potrzebne wysiłki i aby zachowali

---

[1]) Martynow E. I. „Ze smutnego doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej" wyd. 2 gie, str. 66.

[2]) Pomoc bratnia, 1908, Nr. 8, str. 32.

[3]) Liskenne et Sauvan V, Paris 1844, p. 217.

niezbędną ruchliwość". W okresie wojen hugonotów, wódz hugonotów Coligny, przystępując do tworzenia armji, oznajmił: zaczniemy tworzyć tego dziwotwora od żołądka[1]).

Jedną z zasad organizacji janczarów była myśl, że państwo powinno wziąć na siebie całkowite ich zaopatrzenie i tem przeszkodzić janczarom w utracie cech żołnierskich, nieuniknionej przy trybie bytu osiadłego[2]). W wyniku cała organizacja janczarów była przepojona świadomością wagi zagadnienia wyżywienia. Niższą komórką był oddział objęty wspólnym kotłem, następnie wielki kocioł kompanijny. Dowódca kompanji nazywał się w tłumaczeniu „rozdawcą zupy" — inni oficerowie — bądź głównymi kucharzami, bądź wodonosami. Zamiast kokardy janczarowie zatykali z przodu w swą białą wojłokową czapkę łyżkę drewnianą. W następstwie, gdy u janczarów rozpoczęły się meetingi, odbywały się one wokół świątyni wojskowej—kotła kompanijnego; odmowa przyjęcia przywożonego z pałacu w piątki piławu była najniebezpieczniejszą cechą rewolucyjną i największą demonstracją.

Niedarmo wszyscy doświadczeni dowódcy frontowi nadawali specjalne znaczenie dobremu i we właściwym czasie odżywianiu ludzi. Dowódca 9 armji rosyjskiej gen. Leczyckij bezlitośnie rozprawiał się z tymi z dowódców, do dowódców dywizji włącznie, którzy, powołując się na warunki położenia, jedynie nocą podwozili jadło, i to ostygłe, do kompanij linji bojowej[3]). Do drugiej połowy roku 1916 szeregowi odżywiali się dobrze lecz większość dowódców nie miała świadomości, że prócz dobrego odżywiania niezbędne jest, aby miało ono miejsce w właściwym czasie. Istniejące kuchnie polowe umożliwiały to w zupełności.

Z przyczyn, powodujących zmęczenie fizyczne, na bardziej szczegółową uwagę zasługuje jedynie zagadnienie marszów.

Bezwzględną konieczność stanowi szczególnie staranne organizowanie przez wyższe dowództwo nocnych, forsownych i długich przemarszów. Obejść się bez nich nie można, szczególnie

---

[1]) A. Swieczin: Ewolucja sztuki wojennej. t. I, Moskwa 1927, str. 209.

[2]) l. c. str. 152.

[3]) „Gdyby w 9 armji", pisze A. S. Łukomskij, dowódca armji gen. Leczyckij dowiedział się, że w jakimś pułku na pozycjach ludzie nie otrzymują gorącej strawy, to i dowódca pułku i dowódca dywizji byliby niezwłocznie zwolnieni. Nawet w czasie walk w Karpatach, w najcięższych warunkach, korzystając z każdej możliwości, dostarczano gorącą strawę w dzień do najbardziej wysuniętych oddziałów („Wspomnienia" Berlin, 1922, I, str. 108).

bez marszów nocnych, które stały się dziś normalnym sposobem przesuwania oddziałów, stosować je jednak trzeba tylko w razach niezbędnych i zawsze starannie zorganizować. Celowo wyznaczane odpoczynki w drodze, jadło dobre i w czas podwiezione i prawidłowa, w ściśle technicznem znaczeniu, organizacja marszu[1]), wszystko to znacznie zmniejsza zmęczenie fizyczne.

W każdym razie konieczne jest, aby do oczekiwanego spotkania z przeciwnikiem oddziały docierały możliwie najmniej zmęczone.

W liczbie zasad, wysuwanych jeszcze przez Végèce'a, znajdujemy następującą. „Należy baczyć, aby nie wprowadzać w walkę oddziałów zbyt wyczerpanych przez marsze, ani kawalerji zbyt zmęczonej tempem swego posuwania się; oddziały takie straciły już zawiele swych sił. Do czego zdolny jest zziajany żołnierz? Przodkowie nasi unikali tych niedomagań, paru jednak wodzów czasów niedawnych, a nawet współczesnych, zgubiło swe armje wskutek nieuniknięcia tego błędu. Istotnie, o ileż większe szanse ma żołnierz wypoczęty, w dobrej formie, nad przeciwnikiem zlanym potem, zmęczonym i wyczerpanym odbytą drogą." [2]).

Stan wojska rosyjskiego w chwili rozpoczynania operacji działdowskiej był taki, że sam przez się gotował katastrofalny dla Rosjan jej wynik. Wykazuje on naocznie, jak dalecy byli generałowie Žilinskij i Samsonow ze swemi sztabami od myśli, że zamęczać wojsko przed bitwą forsownemi marszami a do tego jeszcze nie karmić go, znaczyło iść na pewną porażkę[3]). Sąsiad generała Samsonowa, generał Rennenkampf, zamęczył tak samo we Wschodnich Prusach 29 dywizję, a nieco później w okresie operacji pod Łodzią — 55-ą. „Oczekiwała nas czwarta noc bezsenna w ruchu", pisze dowódca pierwszej z wymienionych dywizyj, „po przejściu już prawie bez przerwy przeszło 100 wiorst. Zaznaczamy tę okoliczność specjalnie dlatego, że to bezcelowe męczenie wojska przed samem wprowadzeniem go w walkę jest dawną

---

[1]) Obowiązkowe zachowanie dystansu, usunięcie sztabów pułkowych i bataljonowych z czoła kolumn, gdyż nieumiejętni sztabowcy opóźniają a czasami zupełnie wstrzymują (w czasie otrzymania lub redagowania i wysyłki meldunków) marsz swych oddziałów; regularna zmiana oddziałów, idących na czele kolumny i t. d.

[2]) Liskenne et Savaun III, p. 366.

[3]) „Oddziały taborów swych nie widziały", pisze jeden ze świadków naocznych 2-ej armji: „całodziennych odpoczynków nie dawano, co zwłaszcza rozstrajało IX korpus, który dokonał 9 marszów bez taborów i chleba. Nieprzyzwyczajeni do trudów marszowych rezerwiści rozpraszali się. (l. c. str. 190).

chroniczną i zgubną omyłką, jakgdyby przyzwyczajeniem wyższego rosyjskiego dowództwa"[1]).

VI

Walka z niezadawalającą jakością wojska.

Właściwości wojska zależą od:

a) sposobów jego uzupełniania,

b) prawidłowości i stopnia wychowania i wyszkolenia,

c) czasu trwania czynnej służby,

d) poziomu, do jakiego doprowadzona jest w wojsku podstawa jego działalności bojowej—karność żołnierska,

e) poziomu, na którym stoi dowództwo,

f) wiary wojska w swój oręż i siły,

g) stopnia świadomości zasadniczej idei i celu walki, oraz

h) poziomu uczucia patrjotycznego, stopnia rozwoju kulturalnego i od pewnej wojowniczości danego narodu.

Odpowiednio do tego, w jakim stopniu dane wojsko odpowiada wymienionym wyżej warunkom, formacje wojskowe mogą być podzielone na trzy działy:

a) wojsko regularne, t. j. kadrowe, istniejące w czasie pokojowym,

b) wojsko rezerwowe, powstające jedynie z chwilą ogłoszenia wojny, t. j. wojsko o kadrach słabych lub charakteru milicyjnego (rosyjskie dywizje drugiej linji, wojsko terytorjalne we Francji, oddziały rezerwowe, landwery, landszturmu i honwedów w Niemczech i Austrji oraz wojsko milicyjne niektórych państw),

c) wojsko improwizowane, t. j. stworzone drogą najzupełniejszej improwizacji w chwili konieczności (wojsko Gambetty w latach 1870—1871, pospolite ruszenie Burów, wojsko północnoamerykańskie w r. 1861 i inne).

Chociaż wypadki paniki zdarzają się wszystkich kategorjach, lecz najczęściej mają one miejsce w tych, które mają bardziej słabe kadry (wojsko rezerwowe), lub wcale ich nie mają (wojska improwizowane). Na początku wojny światowej rosyjskie, francuskie i austrjackie oddziały drugiej linji dały cały szereg najzupełniej nieoczekiwanych epizodów panicznych. Prace generałów francuskich Gallieni'ego, Lanrezac'a, Dubois i Pallat'a pełne są skarg na tę kategorję wojska. Skargi szefa austrjackiego szta-

[1]) „Wojennyj sbornik" Białogród, ks. 8, str. 238.

bu generalnego gen. Conrad'a na te formacje nie są tak wyraziste tylko dlatego, że panika zdarzała się tam nietylko w oddziałach drugiej linji (honwedów i landwery), a wogóle we wszystkich, t. j. i w oddziałach kadrowych. Wreszcie rosyjscy pisarze wojskowi nie zdążyli jeszcze zsumować wyników, lecz, niewątpliwie, nic pocieszającego o oddziałach drugiej linji nie będą w stanie powiedzieć. Jedynie Niemcy, przez usta generała Hindendurga, oznajmili już na początku wojny, że na swojej granicy wschodniej mogą w zupełności prowadzić wojnę przy pomocy swych formacyj rezerwowych i landwery. Nie ulega wątpliwości, że najskuteczniejszym przeciwdziałaniem przeciwko panice, wynikającej z niezadawalających właściwości pewnej kategorji wojska, byłoby utworzenie jednolitego wojska kadrowego. Lecz, ponieważ jest to nie do pomyślenia, pozostaje przeto zastosować takie środki, któreby osłabiły ujemne właściwości wojska milicyjnego i improwizowanego do tej chwili, gdy doświadczenie bojowe doprowadzi je do poziomu wojska kadrowego.

Praktykowane obecnie pod rozmaitemi postaciami przysposobienie wojskowe, szeroko rozwinięty śród dorastającej młodzieży sport, wpajanie przez rodzinę i szkołę poczucia patrjotyzmu i stopniowy rozwój narodu pod względem kulturalnym, wszystko to, rzecz prosta, ułatwi dzieło przeobrażenia przyszłych formacyj frontowych, powstających jedynie z chwilą ogłoszenia wojny, w oddziały stosunkowo zdolne do boju.

Niemniej niezbędne jest uzupełnić te wysiłki przez

1) wzmocnienie kadrów dwóch pierwszych kategoryj, zwłaszcza kadrów oddziałów drugiej linji,

2) bardziej częste powoływanie rezerwistów oraz pospolitaków na ćwiczenia[1]),

3) ustalenie ścisłego związku pomiędzy rezerwistami a oddziałami kadrowemi,

4) możliwe udoskonalenie pod każdym względem oddziałów zapasowych,

5) wprowadzenie do wyszkolenia musztry, jako metody, wypróbowanej już w okresie wojny światowej.

Śmiało można powiedzieć, że, jeśli Niemcy mogły wyprowadzić w początku r. 1915 na pole walki cztery świeżo sformowane, świet-

---

[1]) Jesteśmy świadomi całej trudności urzeczywistnienia tego w praktyce, lecz nie możemy nie wspomnieć o tem, sądząc, że należy uczynić wszystko, co jest tylko możliwe do zrobienia.

nie wyszkolone, wysoce karne, najzupełniej zespolone i wskutek tego świetnie bijące się korpusy rezerwowe, to osiągnęły te zdumiewające wyniki drogą silnych kadrów tych korpusów i drogą czysto niemieckiej musztry, z której ogólny rozwój kulturalny narodu niemieckiego usuwa cechy ujemne a pomaga rozwojowi dodatnich.

Równie śmiało można twierdzić, ze wysoce niezadawalające postawienie sprawy w rosyjskich bataljonach zapasowych szybko zmieniło całe wojsko rosyjskie w milicję ze wszystkiemi ujemnemi jej cechami. W jednym z naszych artykułów, umieszczonych w Bellonie, pozwoliliśmy sobie porównać nauczyciela niemieckiego w okresach poprzedzających wojny lat 1866 i 1870 z dowódcą rosyjskiego bataljonu zapasowego w okresie wojny światowej. O ile pierwszemu Niemcy zawdzięczają swe świetne zwycięstwa, to drugiemu Rosja wielokrotnie zawdzięcza swe klęski[1]). Zaniedbanie przez rosyjskie ministerjum wojny tej sprawy było tem dziwniejsze, że bataljony zapasowe już w okresie wojny rosyjsko-japońskiej wyraźnie wykazały zupełną swą niemoc. Gdy się czyta opinje o uzupełnieniach rosyjskich r. 1904 — 1905, to mniema się, że to mowa o wojnie światowej, a nie o walce na Dalekim Wschodzie.

Walka z nieładem w taborach i na tyłach.

Tabory i tyły, jakeśmy mówili uprzednio, są szczególnie często źródłem panik, szybko udzielających się oddziałom sąsiednim.

Przyczyny tego są liczne. Karność w taborach zazwyczaj pozostawia wiele do życzenia; szeregowi są tam pod każdym względem gorsi zarówno fizycznie jak moralnie, już sam bieg służby i zajęć nie musztruje ich tak, jak to mimowoli dzieje się podczas szkolenia żołnierzy frontowych oraz podczas pełnienia przez nich ich obowiązków służbowych; przebywanie taborów na tyłach, pozbawiając szeregowych możności zdawania sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy powoduje powstawanie pogłosek, które podczas walki uważane są za pewniki, będąc w większości wypadków kłamliwemi. Bardzo sprzyjała panikom w taborach i ta okoliczność, że szeregowi taborów uważali się najzupełniej bezbronnych. W niektórych wojskach z powodu braku karabinów nie byli oni uzbrojeni, a nawet, gdyby im karabiny pozostawiono, to wobec braku wyćwiczenia oraz braku

---

[3]) Bellona 1925, czerwiec str. 257.

organizacji nie umieliby w razie napadu przeciwnika zorganizować planowej i celowej obrony; poczucie bezbronności potęgowało się wskutek olbrzymich rozmiarów nieustannie rozrastających się taborów, wydających się zupełnie niezdolnemi do ruchu oraz wskutek posiadania wozów niekiedy tak ciężkich i z trudem poruszających się, że mogły nie zdążyć ujść przed uderzeniem nieprzyjacielskiem.

Taborów, jako zarodka paniki, obawiano się już oddawna. Już u Végèce'a spotykamy się z troską „aby tabory nie znalazły się zablisko walczących w słusznej obawie, że wylękniona i poraniona służba może wprowadzić zamieszanie w ład bojowy a zestrachane konie mogą poranić żołnierzy".[1]) Gustaw Adolf obawiał się dopuszczać do linji bojowej taborów, obsługujących lekką artylerję; w tym celu nauczył swoją piechotę obchodzenia się z działami bataljonowemi, i, aby uczynić manewrowanie na polu bitwy niezależnem od niewyszkolonych wojskowo taborytów, skonstruował specjalnie lekką część materjałową.[2]) Na przykłady częstych panik w taborach w okresie wojny rosyjsko-japońskiej zwrócił specjalną uwagę jej uczestnik A. Swieczin. Pisze on: „Paniki w taborach wybuchały nie wskutek działań kawalerji japońskiej a wskutek przyczyn wewnętrznych, wskutek braku w taborach organizacji, karności, porządku. Tabory nasze nie są przyzwyczajone do porządku. Nawet na manewrach można zauważyć, że zarządzenie mówi jedno, a względy gospodarcze każdego poszczególnego oddziału — drugie. Szarże taborowe kierują się nie interesem całości, nie zarządzeniem ogólnem, lecz drobnemi egoistycznemi interesami oddziałów. W ogólnej kolumnie korpusu tabory stanowią czynnik, którego wszystkie części składowe znajdują się w nieustannej wzajemnej walce; o umiejętności manewrowania nie może być mowy".[3]) — „Walczyć z taborami należy z całą energją", do powyższego wniosku doszedł gen. P. I. Zalesskij, przypatrzywszy się taborom rosyjskim w czasie wojny światowej.[4])

Najważniejszym sposobem przeciwdziałania powstawaniu panik w taborach jest wytworzenie z taborów od-

---

[1]) Végèce „Institutions militaires" (Liskenne et Sauvan, III. p. 359).

[2]) A. Swieczin: „Ewolucja sztuki wojennej" I. 190.

[3]) „W oddziale wschodnim", str. 103 — 104.

[4]) „Odwet" Berlin 1925. str. 166. Osobiście zaznaczyliśmy cały szereg błędów, dotyczących nietylko stanu rzeczy w taborach, lecz i stosunku do nich wyższych dowództw, często wprost zapominających o nich.

działów czysto frontowych, zupełnie karnych, wymusztrowanych, uzbrojonych, mających karabiny maszynowe na specjalnych wózkach i umiejących manewrować.[1])

Zważywszy, że podczas mobilizacji uzupełnia tabory znaczna ilość rezerwistów, prowadząc ewidencję ich służby w taborach, pociągnąć ich trzeba na ćwiczenia okresowe w formacjach linjowych. Koniecznością jest zwracanie uwagi na to, żeby tabory były zawsze zorjentowane w szczegółach położenia. Stopniowe przechodzenie taborów do motorowej siły pociągowej i niezbędne wobec tego ulepszenie dróg komunikacyjnych ułatwiają zadanie reformy taborów i zmieniają zewnętrzny obraz paniki na lepsze, gdyż nikt nie będzie już odrąbywał postronków i w panicznym strachu uciekał na zdobytych w ten sposób koniach. Poczucie bezbronności zależne będzie jedynie od zaopatrzenia silników w niezbędne smary.

W a l k a z z a s k o c z e n i e m i n i e s p o d z i a n k a m i b i t w y.

Wstąpiliśmy w dziedzinę, która stanowi bodaj czy nie najpoważniejszą przyczynę panik wojskowych. Każde wrażenie jest tem silniejsze, im jest bardziej nieoczekiwane. Niespodzianka pomaga wrażeniu opanować uwagę żołnierza, czyli określa również wynik przeżywanej przez niego walki wewnętrznej pomiędzy dwoma sprzecznemi dążnościami—dążnością do zwycięstwa a dążnością do uchylenia się od niebezpieczeństwa.

Stąd, oczywista, niespodziewane wrażenia mają w boju ogromne znaczenie. Wszystko, co jest nieoczekiwane i niepojęte, zawsze bardziej trwoży człowieka, niż to, czego się spodziewa i o czem wie. W samym wyrazie „przestraszyć" zawiera się już pojęcie czegoś nagłego. Każde wrażenie bez względu na to, czy przyjemne czy straszne, pisze Ksenofont, im mniej jest przewidziane, tem jest bardziej przyjemne lub straszne. Najbardziej jest to widoczne na wojnie, podczas której wszelka niespodzianka wyradza przestrach nawet w najmężniejszych.[2]) Przeto, aby wzmóc u przeciwnika uczucie strachu, możemy posiłkować się zaskoczeniem, jako jednym z najważniejszych środków. W ten sposób, podlegając zgubnemu wpływowi tego środka, możemy jednocześnie wykorzystać go dla siebie. Zaskoczenie może

---

[1]) Jeszcze w czasie wojny krymskiej generał angielski Codrington zwrócił uwagę na konieczność militaryzacji taborów.

[2]) Cytowane z F. Foch'a: „Des principes de la guerre". Paris 1911 str. 274.

wyrazić się nieoczekiwanym napadem, nieoczekiwanem spotkaniem z przeciwnikiem, szybkiemześrodkowaniem ognia na określonym odcinku terenu, pojawieniem na skrzydłach lub tyłach oraz zastosowaniem nowych technicznych środków walki.

Przykładów, gdy zaskoczenie wyradzało panikę, moglibyśmy przytoczyć mnóstwo, jednak ograniczymy się jedynie do tych, które odnoszą się do pojawienia środków technicznych, nieznanych jednej ze stron. W r. 1866 w czasie wojny austrjacko-pruskiej zgubne działanie pruskich karabinów iglicowych wywołało, według słów dowódcy armji austrjackiej gen. Benedeka tak głębokie wrażenie na wszystkich znajdujących się w ogniu, że doradzał on swemu cesarzowi niezwłoczne zawarcie pokoju. Podobne wrażenie wywarło na wojsku rosyjskiem pierwsze spotkanie się z liczną ciężką artylerją Niemców w czasie wojny światowej. Zkolei czołgi wywołały nastrój paniczny u Niemców, a nieco później podobny nastrój u czerwonej armji, gdy w r. 1919 wypadło jej bronić Piotrogrodu przed siłami gen. Judenicza.

Musimy być przygotowani na to, że w przyszłej wojnie spotkamy się z całym szeregiem bądź zupełnych nowości technicznych, bądź z bardziej rozległem zastosowaniem znanych już nam środków — z dwoma zjawiskami, wobec których początkowo jedna ze stron będzie się czuła bezsilną. A bezsilność zkolei wyrodzi wypadki paniki.

(d. c. n.)

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

NIEMIECKA INSTRUKCJA O WIĘKSZYCH ĆWICZENIACH.[1])

Niemiecka instrukcja o większych ćwiczeniach, która ukazała się w roku 1915, odpowiednik przedwojennej „Manövervorschrift", nie była jeszcze do tej pory w naszej prasie wojskowej omówiona Sądzę, że wymienienie najważniejszych jej myśli oraz wysnucie wniosków, o ile to jest możliwe, będzie mimo opóźnienia interesujące i aktualne Instrukcja ta wydana została w miejsce regulaminu o manewrach z r. 1914, który to regulamin nie jest mi znany i który zresztą nie wszedł właściwie w życie i nie może być uważany za wyraz niemieckich przedwojennych zasad wyszkolenia w wielkich zespołach. Dlatego też, porównywując obecne przepisy z praktyką przedwojenną, będę mimo pozornej nieścisłości powoływał się na niemiecki regulamin z r. 1908 (D. V. E. Nr. 270).

Przez w i ę k s z e ć w i c z e n i a o d d z i a ł ó w rozumie instrukcja niemiecka ćwiczenia bojowe w obozach ćwiczebnych (manewry marszowe, manewry właściwe i ćwiczenia specjalne).

W o b o z a c h ć w i c z e b n y c h odbywają się obok ćwiczeń małych i średnich oddziałów — na specjalne zarządzenia — ćwiczenia grup taktycznych i ćwiczenia dywizyjne. Podczas tych ostatnich powraca się od czasu do czasu do ćwiczeń małych i średnich oddziałów.

Tak zwane m a n e w r y m a r s z o w e są to ćwiczenia, odbywane w czasie marszu oddziałów do obozów ćwiczebnych względnie obszarów koncentracyjnych lub w czasie marszu powrotnego. Tematem tych ćwiczeń są marsze, ubezpieczenia marszowe, obrona przeciwlotnicza, rozpoznanie i służba czat. Urozmaica się te ćwiczenia omówieniami w terenie, rozpoznaniem terenu, przeprawą przez mosty polowe oraz przeprawami wbród.

M a n e w r y są to ćwiczenia bojowe w terenie nieznanym dowódcy i wojsku. Mogą być przeprowadzane przez grupy taktyczne, dywizje względnie kilka dywizyj.

Ć w i c z e n i a s p e c j a l n e są to ćwiczenia szkieletowe w większym zakresie, ćwiczenia łączności, saperskie, ćwiczenia z zakresu rozpoznania, obrony przeciwlotniczej, zaopatrywania, ćwiczenia górskie i forteczne, ćwiczenia w kierowaniu ogniem, ćwiczenia w przewozach kolejowych i samochodowych oraz ćwiczenia formacyj sanitarnych.

P r o g r a m y ć w i c z e ń na bieżący rok szkolny układane są przez dywizje w ciągu października i listopada. 15 listopada otrzymuje ministerstwo Reichs-

[1]) „Bestimmungen für die grösseren Truppenübungen". H. Dv. 270

wehry projekty dywizyj i dowództw grup; na ich podstawie wydaje w styczniu swe wytyczne, określające czas pobytu formacyj poza garnizonami, podział obozów ćwiczeń, rodzaje ćwiczeń w obozach przez ogólne wskazówki co do zamierzonych manewrów. Następuje szczegółowe układanie planów przez dywizje i dowództwa grup. Plany przedstawiane są ministerstwu do 10 marca. Po ponownem przestudjowaniu planów przez ministerstwo opracowują dywizje (dowództwa grup) swe ostateczne plany do 10 kwietnia. W tym czasie ogłasza swój plan podróży dowódca Reichswehry. Z chwilą zatwierdzenia planów przez dowódcę Reichswehry wchodzą one w życie.

Układając swe plany, mają dywizje oszczędzać pobliże obozów ćwiczebnych, zmieniać corocznie obszary manewrów, biorąc pod uwagę także względy sanitarne .

Koncentracja oddziałów w obozach dokonywa się marszami lub koleją. Koleją transportuje się z reguły sztaby zaś piechotę na przestrzeniach powyżej 100 km. Oddziały samochodowe jadą o własnej sile.

Dzienne przemarsze wynoszą dla piechoty 22 km, kawalerji i artylerji konnej do 30 km, oddziałów samochodowych 80 — 100 km.

Po 2 — 3 dniach ćwiczeń poza garnizonem mają być z reguły zarządzane dniówki. W niedziele niema ćwiczeń, chyba że w tym dniu ma oddział osiągnąć swój garnizon. W obozach ćwiczeń są specjalne dni sportowe, zarządzane przez ministerstwo.

Ćwiczenia oddziałów, z wyjątkiem ćwiczeń w ostrem strzelaniu i wielkich ćwiczeń artyleryjskich, są z reguły wykonywane przez 2 strony walczące. Według instrukcji ćwiczenia takie mogą najlepiej wyćwiczyć dowódców i oddziały w bojowem zachowaniu się, ponieważ cele odpowiadają rzeczywistości a kierownictwo musi liczyć się z niezawisłą wolą przeciwnika.[1]) Ćwiczenia takie mają być prowadzone począwszy od kompanji.

Każdem ćwiczeniem powinien kierować osobny kierownik ćwiczenia, stojący ponad dowódcami stron. Przepisy co do założeń, celu ćwiczeń, wytycznych organizacyjnych, ram ćwiczenia i t. p. odpowiadają ogólnie przyjętym we wszystkich wojskach zasadom. Kierownik ćwiczenia ma pełną swobodę w prowadzeniu ćwiczenia. Nie powinien on naginać przebiegu i działań bojowych do swych zamysłów, natomiast, o ile nastąpiło w ćwiczeniu zamieszanie, może je przerwać i puścić dalej w ruch jużto drogą zarządzeń niebojowych (pokojowych), już to drogą rozkazów bojowych.

Zpośród tematów manewrów zaleca instrukcja szczególnie bój spotkaniowy, ze względu na właściwą mu niepewność i niejasność położenia, dającą możność kształtowania śmiałości decyzji i siły woli dowódców. Niemniej jednak mają być tematami ćwiczeń także inne rodzaje walk ruchowych jak również walki pozycyjne

Instrukcja nie jest formalistyczna, o ile chodzi o rozkazy pisemne, przedkładane kierownikowi ćwiczenia przez dowódców stron. Jeśli rozkaz pisemny nie jest gotów wieczorem, meldują dowódcy stron kierownikowi ćwiczenia o swych zamiarach, posyłając wślad za meldunkiem ustnym rozkazy. Łączenie zarządzeń organizacyjnych z rozkazami bojowemi jest zakazane.

---

[1]) Według naszego słownictwa odpowiadałyby te ćwiczenia raczej ćwiczeniom dwustronnym niż jednostronnym. Ściśle nie można tego z treści instrukcji wywnioskować.

Instrukcja nakazuje, by czas trwania ćwiczenia był dobrze obmyślany stosownie do założenia i terenu oraz przestrzega przed zbytniem stosowaniem marszów forsownych.

Przepisy o służbie rozjemczej nie zawierają żadnych szczególnych wskazówek, któreby zasługiwały na podkreślenie Co do omówień, podkreślony jest obowiązek omawiającego, by w razie ujemnej oceny pewnych posunięć podał zawsze własne rozwiązanie. Omówienie nie powinno być zbyt długie, nad tem powinien czuwać najstarszy z obecnych. W razie wytykania błędów w ostrej formie powinien dowódca (zgodnie z duchem niemieckich zasad służby wewnętrznej) czynić to tylko w gronie słuchaczy odpowiedniem do stopnia krytykowanego.

Przepisy, szczególnie co do przerw w ćwiczeniach, odpoczynku (noclegu) oddziałów, środków łączności, flag, taborów i t. d. nie są z natury rzeczy interesujące Co do odszkodowań za szkody rolne, bardzo praktyczny jest przepis, który nakazuje oficerom, wyznaczonym do komisyj, by przed ćwiczeniami zapoznali się ze stanem kultur rolnych, ich wydajnością, cenami ziemiopłodów i robocizny. Oficerowie ci, dobierani zpośród znających się na sprawach rolnych, czynni są w czasie ćwiczenia, zwracając uwagę oddziału na pewne parcele, które należy omijać. Ustalenie szkody powinno nastąpić jak najrychlej. Oceniacze szkód wyrysowują dane co do dokonanych szkód na planach, notując oddział oraz stan pogody.

Wyposażenie w mapy powinno odpowiadać polowemu. W czasie ćwiczeń w obozach ćwiczebnych nie wolno używać map o większej podziałce niż 1 : 100 000.

Uwagi ogólne. Z przykładowego planu ćwiczeń dywizji, dołączonego do instrukcji, wynika, że w obozie ćwiczebnym[1] ćwiczą kolejno, okresami $4^1/_2$ — 5 tygodniowemi, wszystkie pułki dywizji, równocześnie z poszczególnemi dywizjonami artylerji. Wyznaczanie jednego tylko pułku do obozu ćwiczebnego daje ogromne możliwości wyzyskania pobytu w obozie tudzież ćwiczeń z udziałem przeróżnych organizacyj przysposobienia wojskowego w jego najprzeróżniejszych w Niemczech formach.

Odpowiedni plan ćwiczeń korpusu w instrukcji przedwojennej przewidywał, że równocześnie przebywać będzie w obozie ćwiczeń w krótszym czasie (3 tygodnie) cały korpus.

Po pobycie w obozie ćwiczebnym następują manewry, trwające (wnioskując według wzoru) około 2 tygodni. Manewry marszowe odbywają się albo w czasie marszu do obozu, albo w czasie powrotu z obozu, albo też przed manewrami właściwemi lub po nich. Przeprowadzają je corocznie wszystkie bez wyjątku pułki.

W stosunku do instrukcji przedwojennej obecna instrukcja jest prostsza i bardziej ścisła pod względem podziału ćwiczeń. Przewaga ćwiczeń dwustronnych pozostała widocznie z dawnej instrukcji Pod względem urządzeń pozorowania rzeczywistości pola walki i organizacji oraz działania rozjemców jest instrukcja obecna bardzo lakoniczna. Szczegóły te zawarte są prawdopodobnie w instrukcjach tajnych lub też przeznaczonych do ściśle służbowego użytku.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych w ustawie skarbowej z dn. 22 czerwca 1928 r.—Rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych z dn. 15 maja 1928 w sprawie wykonania ustawy z dn. 18 lipca 1924 r. o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego, zmienionem i uzupełnionem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13 kwietnia 1927 r.

Budżet obecny, obejmujący okres od 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1929 został uchwalony dopiero w końcu czerwca r. b., tak, że wydatki za I kwartał budżetowy r. 1928/29 czyniono na podstawie ustawy z 31 czerwca 1928 o prowizorjum budżetowem na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1928. Budżet nasz, zrównoważony, jak i w roku zeszłym, wynosi:

w wydatkach zwyczajnych administracji 2.362.073.579 zł.
„ nadzwyczajnych „ 146.318.450 „

poza tem ustala rozchody dla przedsiębiorstw państwowych na 1.444.985.413 zł. rozchodów zwyczajnych i 277.319.638 zł. nadzwyczajnych, a dla monopolów państwowych rozchody zwyczajne wynoszą 571.881.648, nadzwyczajne 21.566.000 zł. Wydatki te, zarówno administracji jak i dopłaty do niektórych przedsiębiorstw państwowych, których wpływy są mniejsze, wynoszą w łącznej kwocie 2.528.247.509 zł. i są pokryte dochodami administracji — 1.578.846.902 zł., wpłatami z przedsiębiorstw państwowych 199.601.013 zł. i wpłatami monopolów państwowych — 876.561.800 zł., co razem wynosi w dochodach 2.655.009.715 zł.

W budżecie tym Ministerstwo Spraw Wojskowych uczestniczy następującemi kwotami:

wydatki zwyczajne 707.925.749.
„ nadzwyczajne 32.832.107.
dochody zwyczajne 3.775.905.

i w tej cyfrze 740.757.856 zł. zamykają się wydatki na całość wojska, całość obrony państwa.

Stanowi to w stosunku do wydatków ogólno państwowych 29.30%, który to stosunek przy zeszłorocznych wydatkach ogólnych 1.981.463.518 zł., a wojskowych 610.803.695 zł. wynosił 31,53%, w 1926 r. 32,57%, a w r. 1925 33,47%. Widzimy, że pomimo zwiększenia się cyfrowego wydatków wojskowych w r. b. procentowy stosunek zmalał o 2,23% w jednym roku ostatnim. Jeśli weźmiemy ponadto pod uwagę kwotę, przypadającą na różnicę między cenami w r. 1927 a r. 1928, to trudno mówić o wybitnem zwiększeniu budżetu wojskowego. W stosunku do preliminarza budżetowego, przedłożonego Sejmowi, zmniejszenie wynosi 4.207.931 zł.

Rozpatrując poszczególne działy wydatków wojskowych, widzimy, że przeważają wydatki wegetacyjne i administracyjne. Tak np. uposażenie wojska i marynarki wynosi 252.487.812 zł., wyżywienie ludzi 114 518.908 zł., konie i wyżywienie koni 41.253 305 zł, nie wyliczając szczegółowo innych wydatków, związanych z utrzymaniem wojska, które, bez umnndurowania, wynoszą razem 452.808.522 zł., t. zn. przeszło 60%.

Jeśli do tego dodamy kwoty, które wydatkuje się na wyszkolenie siły zbrojnej, na przeprowadzenie ćwiczeń i wydatkowane w związku z tem koszty amunicji ćwiczebnej, na naprawę sprzętu zużytego, materjały pędne i t.p, które wynoszą znów w wydatkach 54.285.600 zł. i kwotę, przeznaczoną na szkolnictwo: 4.262.593 zł., pozostanie nam z całego budżetu wojskowego na uzbrojenie siły zbrojnej, jej wyposażenie techniczne, sprzęt lotniczy, łączność, na broń pancerną, na nowe statki i urządzenia marynarki wojennej wreszcie na umundurowanie około 240 miljonów zł., czyli 32%. W tej kwocie znajduje się już cała rezerwa zaopatrzenia, wydatki na uzbrojenie, lotnictwo, sprzęt działów technicznych, umundurowanie i budowę koszar i fortyfikacyj. To też te wydatki, poza pewnemi pozycjami uzbrojenia i marynarki wojennej, która w r. b. uzyskała w budżecie nadzwyczajnym na budowę jednostek pływających kwotę 14.166.000 zł., ograniczają się prawie do sum konserwacyjnych i remontu.

Jeśli porównamy z tem wydatki wojskowe Niemiec na rok 1928 na „stutysięczną" Reichswehrę, które dochodzą na samo wojsko lądowe do 1/2 miljarda marek, a na marynarkę 1/4 miljarda, co czyni na złote polskie przeszło 1 1/2 miljarda, nie licząc ukrytego budżetu w innych ministerstwach, to widzimy, że w tych kwotach mogą sobie Niemcy pozwolić, naprzykład, na wydatki w zakresie wyszkolenia: na 12 miljonów mr. (26 miljonów zł.), w zakresie wydatków na uzbrojenie 55.200.000 mr. (20 miljonów zł.), cyfry, niewspółmierne do liczebności wojska określonej traktatem wersalskim, 100.000 ludzi w wojsku lądowem i 15.000 w marynarce wojennej.

* * *

Ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojska polskiego, wydana w dn. 18 lipca 1924, została zmieniona i uzupełniona rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dn. 13 kwietnia 1927, poczem została w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 68 z r. 1927, poz. 603 ogłoszona w jednolitym poprawionym tekście. Do tej ustawy wyszło ostatnio w Dzienniku Ustaw R P. Nr. 71 z dnia 20 lipca 1928, poz. 643. Rozporządzenie Wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych z dn. 15 maja t. r. Rozporządzenie to jest rozwinięciem całej ustawy w szeregu postanowień, które określają szczegółowiej dotychczasowe zasady postępowania w stosunku do szeregowych wszystkich kategoryj, względnie wprowadzają nowe przepisy.

Obejmuje ono wyjaśnienia i rozwija w szczegółach artykuły ustawy, dotyczące przysięgi wojskowej, podziału szeregowych według rodzajów służby wojskowej i ich przeniesienia z jednego rodzaju służby do innego, mówi o skróconej czynnej służbie wojskowej, o urlopach, awansach, dotyczy podoficerów zawodowych i nadterminowych, ich mianowania, awansów, i szeregowych uczniów szkół, kształcących kandydatów na oficerów zawodowych.

Przejdźmy poszczególne sprawy, ważniejsze jedynie, a więc przysięgę wojskową, którą składają szeregowi po ukończeniu szkoły rekruta, mogą złożyć szeregowi, którzy odbyli przysposobienie wojskowe i uzyskali choćby I stopień przysposobienia, przed terminem ukończenia szkoły rekruta, po upływie 4-ech tygodni pobytu w formacji. Pozwala to na lokalne ich wykorzystanie, np. do służby wartowniczej.

W rozdziale II, dotyczącym szeregowych służby czynnej, przeprowadzony jest podział na rodzaje służby wojskowej, dostosowany już do nowej organizacji, a więc dzielą się oni na szeregowych piechoty, kawalerji, artylerji, aeronautyki, inżynierji, służby uzbrojenia, służby intendentury, służby zdrowia i żandarmerji.

Poza tem ustalone są zasady wcielania do danego rodzaju służby, przeniesienia do innego rodzaju i przeniesienia do rezerwy względnie zwolnienia od obowiązku służby czynnej, zasady urlopowania i awansów. W tym zakresie całość uprawnień przelano na dowódców formacyj równorzędnych dowódcom pułków, w których posiada szeregowy stałą przynależność służbową, natomiast dowódcy formacyj, w których szeregowy przebywa czasowo, mogą stawiać jedynie wniosek awansowania. Ustalono także zasadę, że szeregowi, odbywający skróconą czynną służbę wojskową, którzy uzyskują po ukończeniu szkoły podchorążych rezerwy tytuł podchorążego rezerwy, w wypadku, gdy nie ukończą szkoły z pomyślnym wynikiem, tracą prawo do skróconej służby i są traktowani na zasadach ogólnych.

Rozdział IV rozporządzenia ustala przepisy, dotyczące podoficerów zawodowych, a więc przeprowadza podział według rodzajów służby wojskowej taki sam, jak dla ogółu szeregowych, przewidując podoficerów zawodowych broni i służb, majstrów wojskowych i orkiestrantów.

Z punktu widzenia systemu szkolenia dzieli się podoficerów zawodowych na podoficerów bez określonej specjalności z ewentualnem wykwalifikowaniem do sprawowania funkcyj (administracyjnej czy kancelaryjnej) lub o specjalizacji, która składa się na istotę wyszkolenia danej formacji broni lub służby i podoficerów zawodowych specjalistów poszczególnych rodzajów broni i służb, których zakres wyszkolenia oprócz wyszkolenia, wymaganego od szeregowego czy podoficera danej broni i służby, obejmuje równocześnie pewien rodzaj specjalizacji, która wykracza poza zakres wyszkolenia danego rodzaju broni i służby (np. w piechocie: podoficer zawodowy telegrafista, pionier, sanitarjusz). Ten punkt widzenia nakłada też na podoficerów zawodowych obowiązki co do ukończenia szkół podoficerskich względnie kursów dla specjalistów przy mianowaniu ich zawodowymi i przy awansowaniu. W tym wypadku, jak i przy szeregowych niezawodowych, uprawnienia do mianowania i awansowania posiada dowódca formacji równorzędny dowódcy pułku, w granicach swych etatów. Także awanse tytularne, którym przysługują wszystkie uprawnienia, oprócz uposażenia, i które w chwili przejścia do rezerwy lub ogłoszenia mobilizacji stają się rzeczywistemi, zależą od tego dowódcy. Rozporządzenie pozostawia w szeregach wojska w dalszym ciągu również i szeregowych nadterminowych, którzy różnią się tem od szeregowych zawodowych, iż składają zobowiązanie 1 roczne i po 3 latach muszą być przeniesieni do rezerwy albo mianowani zawodowymi, a zawodowi, po złożeniu deklaracji, w której zobowiązują się do czynnej służby wojskowej na lat trzy, mogą mieć przedłużoną służbę zawodową na dalsze trzy lata, 6, 9 i dalej.

Należy zaznaczyć, że rozporządzenie to w zakresie rozstrzygnięć spraw podoficerów zawodowych, ich mianowań, przeniesień, przedłużenia służby, awansów, zwolnień i t. p. przyznaje duże uprawnienia dowódcom pułków i im równorzędnych, tylko uprawnienia, dotyczące przeniesień do innej formacji względnie broni lub służby należą do wyższych szczebli. Przy przeniesieniu do rezerwy podoficerowie zawodowi korzystają z specjalnych praw: po 5-ciu latach służby mogą korzystać z 3-ech do 6-cio miesięcznych urlopów celem odbycia kursów lub praktyki, potrzebnych do uzyskania cywilnego stanowiska, po 12 latach służby co najmniej otrzymują

poświadczenia służby, uprawniające ich do pierwszeństwa w otrzymaniu stanowiska cywilno-państwowego, odpowiadającego ich kwalifikacji.

Rozdział VI mówi o szeregowych uczniach szkół wojskowych.

Pozostawiając ustalenie warunków przyjęcia kandydatów do poszczególnych szkół wojskowych oddzielnemu rozporządzeniu ministra Spraw Wojskowych, rozporządzenie ustala dla szeregowych uczniów tytuł podchorążego z tem, że tytuł ten nadaje się uczniowi po ukończeniu z pomyślnym wynikiem okresu szkoły rekruta, względnie, co dotyczy podchorążych rezerwy i podoficerów, równocześnie z zaliczeniem ucznia do stanu faktycznego szkoły.

Rozporządzenie to dokonywa jeszcze jednej zmiany, a mianowicie zmiany nazwy oficerskich szkół wojskowych. Ustala się nazwy Szkoła Podchorążych Piechoty, Kawalerji, Artylerji, Lotnictwa, Inżynierji, wspólna dla kandydatów na oficerów saperów i łączności, i Szkoła Podchorążych Sanitarnych. Dla zapewnienia jednak jednolitych podstaw wyszkolenia kandydatów na oficerów zawodowych wszystkich broni (bez podchorążych sanitarnych) utrzymany został pierwszy rok wspólnej nauki, który odbywa się w Szkole Podchorążych Piechoty pod nazwą „Kursu unitarnego w Szkole Podchorążych Piechoty", po którego ukończeniu uczniowie są przydzielani do poszczególnych szkół podchorążych. Oprócz tych szkół do oficerskich szkół zalicza się również Szkoła Podchorążych dla Podoficerów

Obowiązki i prawa szczegółowe szeregowych uczniów, wynikające z tytułu kształcenia się w szkołach wojskowych, nie są rozporządzeniem ustalone i są pozostawione do określenia specjalnym rozkazem ministra Spraw Wojskowych Życzyćby należało, aby unormowanie obowiązków tych szeregowych, ze względu na kształcenie na koszt skarbu państwa, nie narażało państwa przez lekceważenie sobie pracy przez poszczególnych uczniów na zbędne wydatki. Wypadki opuszczenia przez szeregowych uczniów szkoły wojskowej przed jej ukończeniem są ujęte tylko pod kątem rygorów prawnych. Rozporządzenie rozróżnia dwie formy skreślenia z listy szeregowych uczniów: zwolnienie i wydalenie; pierwsze, nie noszące charakteru karnego, drugie o charakterze karnym. Formy te pociągają za sobą różne następstwa, np. uczniowi wydalonemu nie zalicza się czasu pobytu w szkołach wojskowych na poczet obowiązkowej służby wojskowej, zwolnionemu może być czas pobytu w szkole zaliczony. Natomiast i zwolnieni i wydaleni, o ile wydalenie nie nastąpiło na zasadzie wyroku sądu, skazującego ucznia na karę pozbawienia wolności, oprócz aresztu i twierdzy, uzyskać mogą prawo do służby skróconej i otrzymać mogą tytuł podchorążego rezerwy, o ile skończą szkołę podchorążych rezerwy, co jest obowiązujące dla przerywających studja wojskowe przed ukończeniem kursu unitarnego w Szkole Podchorążych Piechoty, względnie bez Szkoły Podchorążych Rezerwy po skończeniu kursu unitarnego lub jednego z kursów szkół podchorążych broni na podstawie stwierdzenia, że uczeń posiada odpowiednie kwalifikacje pod względem wyszkolenia i charakteru

Wreszcie omawiane rozporządzenie reguluje w przepisach przejściowych prawa nauczycieli publicznych szkół powszechnych, którzy odbywają wyszkolenie wojskowe w 3-ech ośmiotygodniowych okresach, prawa podoficerów zawodowych w stopniu plutonowych, którzy ukończyli szkołę podoficerów zawodowych, przywileje nadterminowych i prawa ukończenia specjalnego kursu uzupełniającego podoficerów zawodowych broni i służb, mianowanych na podstawie rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dn. 6 sierpnia 1920 r.

Ppłk. S. G. Jan Swarzeński.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH.

„PRZEGLĄD WOJSKOWY", kwartał II/1928.

Gen. Dyw. Milan Nedicz—Ustawa o obronie kraju. *Streścil płk. S. G. Janusz Gąsiorowski.*

Z rozważań nad przyszłą wojną. (W oświetleniu „Czerwonego Sztabu Generalnego"). *Zestawił ppłk. S. G. Stefan Rowecki*

Zagadnienie doktryny wojennej i osłony w wojsku rumuńskiem. *Zestawil rtm. Alfred Łoś.*

Kpt. S. G. F. Pohunek—Walka piechoty w lasach. *Streścil płk. S. G. Durski - Trzasko.*

Gen. Płk. V. Seeckt — Nowoczesna kawalerja. *Streścil płk. S. G. Adam Korytowski.*

Inż. F. Heigl—Nowoczesne czołgi. *Streścil mjr. S. G. Jan Kowalewski.*

Gen. A. Niessel—Lotnictwo a rozstrzygnięcie wojny. *Streścil P. Skorowidz do „Bibljografji czasopism obcych".*

Bibljografja 44 czasopism obcych.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", czerwiec 1928.

Ppłk. Bolesław Schwarcenberg-Czerny—Organizacja wyszkolenia bojowego i przedstawienie pola walki w pułku piechoty.

Kpt. Zdzisław Sieczkowski — W sprawie metody szkolenia.

Mjr. Wacław Budrewicz — Fragmenty boju zaniedbywane przy szkoleniu.

Por. Jan Pokusa—Jeszcze o ćwiczeniach letnich.

Ppłk. S. G. Józef Stefan Ćwiertniak — Ewidencja wyszkolenia strzeleckiego w okresie rekruckim.

Mjr. Jan Wierzchoń—Kiika uwag o strzelaniach bojowych.

Por. Zygmunt Jarski—W sprawie szkolenia piechoty w walce w ciemnościach.

Mjr. S. G. Adam Nadachowski — Zaopatrywanie oddziałów piechoty w amunicję w obronie.

Por. Bolesław Kistelski — Kalkulacja użycia środków dymnych w okresie roku budżetowego.

Kpt. S. G. Antoni Ślósarczyk — O zwięzłe polskie nazwy broni samoczynnej.

Kpt. Marjan Kurleto — Wychowanie fizyczne i życie sportowe.

Sprawozdania.
Bibljografja.

„PRZEGLĄD PIECHOTY", lipiec 1928.

Od Redakcji.

Ppłk. S. G. Józef Stefan Ćwiertniak — Sposób studjowania regulaminu.

Por. Mikołaj Bagiński — W sprawie programu szkolenia szeregowych z cenzusem.

Płk. Włodzimierz Maxymowicz-Raczyński - Czynniki decyzji w określaniu strat podczas ćwiczeń.

Por. Józef Kołodziejski — Zadanie: pluton na zwiadach.
Kpt. S. G. Kazimierz Banach—Zadanie: pluton na zwiadach.
Ppor. Franciszek Herman — Zadanie: pluton na zwiadach.
Mjr. Konstanty Zaborowski — Zadanie: bataljon i kompanja w natarciu.

Ppłk. S. G. Mieczysław Czaderski—Obrona bataljonu w lesie.

Kpt. S. G. Jan Rzepecki — O rolę dowódcy kompanji karabinów maszynowych w walce.

Kpt. S. G. Władysław Niewiarowski — Maskowanie w piechocie.

Sprawozdania.
Bibljografja.
Sprostowania.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI", czerwiec 1928.

Płk. Władysław Fibich—Operacyjne i taktyczne użycie kawalerji.

Rtm. Stefan Eichler—W sprawie szkolenia podoficerów zawodowych.

Mjr. S. G. Kazimierz Dworak — Charakterystyka użycia i działań kawalerji dywizyjnej.

Por. Franciszek Józef Cymerman — Szkolenie konia w obronie przeciwgazowej.

Kpt. S. G. F. Hinterhoff—Zagon gen. Mamontowa.

Kronika kawalerji państw obcych.

Sprawozdania.

„PRZEGLĄD KAWALERYJSKI“, lipiec 1928.

Mjr. S. G. Kazimierz Dworak — Charakterystyka użycia i działań kawalerji dywizyjnej.

Rtm. 2 p. uł. Józef Sienkiewicz—Projekt organizacji i wyszkolenia konnych zwiadowców w pułku kawalerji.

Por. 10 p. s. k. Antoni Słapczyński — Zagadnienie organizacji plutonów łączności w pułkach kawalerji.

Stanisław Wotowski — Podróż konna sotnika Kenika z pod Petesburga do Czity.

Kronika kawalerji państw obcych.

Kronika sportowa.

Sprawozdania.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI“, czerwiec 1928.

Regulamin dla recenzentów.

Ppłk. André Lucjan z Wojsk. Misji Franc. w Polsce — Taktyka artylerji w przykładach.

Ppłk. S. G. Łunkiewicz Jerzy—Artylerja w obronie.

Ppłk. inż. Jakowski Kazimierz — Warunki bezpieczeństwa przy samowzmacnianiu luf działowych.

Mjr. Tupaj Aleksander—Uwagi o wpływie klimatu na szybkość początkową pocisku i ciśnienie gazów w lufie.

Recenzje i bibljografja.

Wykaz autorów i artykułów za pierwsze półrocze 1928.

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI“, lipiec 1928

Mjr. S. G. Korewo Marjan—Obserwacja artyleryjska.

Kpt. Krzywobłocki Stanisław i por. Mordasiewicz Antoni—Charakterystyka ogólna i zarys historycznego rozwoju O. P. L.

Kpt. S. G. Kamiński Jerzy—O szkoleniu artylerji.

Kpt. mar. Laskowski Heliodor - Uzbrojenie statków i okrętów handlowych podczas wojny domowej w Rosji (1918—1921).

Kpt. Krajewski Roman — Współczesne drogi uzbrojenia.

Mjr. Dr. inż. Molenda Władysław — Hygroskopijność prochu bezdymnego.

Mjr. Sypniewski Bronisław — Polowe elementy walki chemicznej.

Recenzje i bibljografja.

Z Sekcji artyleryjskiej T. W. W.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY”, czerwiec 1928.

Dział saperów.

Płk. inż. Władysław Dziakiewiez — Zaopatrzenie w wodę zakładów wojskowych podczas wojny.

Kpt. Buźkiewicz — Działania bojowe reflektorów w wojsku polskiem podczas wojny z bolszewikami.

Kpt. Kleczke — Przeprawa przez Marnę 15 lipca 1918 r.

Kpt. Józef Szylling — Kilka słów o użyciu saperów w ramach ćwiczeń większych jednostek.

J. G.—Najstarsze mosty w Warszawie.

Wolna trybuna.

Znowu o fortyfikacji stałej. *Kazet.*

Na czasie.

Ratownictwo wodne. *Mjr. Cz. Hellmann.*

Bibljografja.

Dział łączności.

Kpt. Kreis Józef — Jak wyobrażam sobie rolę łączności w ramach pułku piechoty podczas wojny.

Kpt. Idzikowski Tadeusz — Aparat telefoniczny polowy AP—27.

Mjr. inż. Dobrski Konstanty—Kabel polowy—niektóre zagadnienia.

Wolna trybuna.

O centrum doświadczalne dla wojsk łączności. *Por. J. Sowiński.*

Spostrzeżenia z wojny 1919/20 na temat wyboru polowego sprzętu łączności. *Por. W. Staniewicz.*

Na czasie.

Radjofonja—nową bronią? Streszczenie art. por. Seiferta. *Por. J. Kurpisz.*

Budowa Instytutu Radjotechnicznego w Polsce.

Nowości radjotechniczne na targach wiosennych w Lipsku. wg. Heerestechnik. *Por. J. Sowiński.*

Osobiste.

Dział broni pancernej.

Mjr. S. G. Jan Kowalewski — Technika i taktyka nowoczesnych czołgów.

Por. Żyrkiewicz—Organizacja broni pancernej.

„PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY", lipiec 1928.

Dział saperów.

E. S. — Na marginesie ćwiczeń międzydywizyjnych (forsowanie rzek).

Kpt. S. G. Tyszyński — Pierwsze zniszczenia masowe wielkiej wojny.

Kpt. Henryk Kozicki—Doświadczenia 9 pułku saperów nad dźwigarami układu Towa.

Kpt. dr. Giergielewicz—Udział korpusu inżynierów w wojnie polsko-rosyjskiej.

Por. Otocki — O znormalizowaniu drzewa budulcowego.

Na czasie.

Obowiązki inżyniera dywizyjnego w wojsku amerykańskiem.— *Płk. inż. w st. sp. Abramowski.*

Zasadnicze potrzeby obrony państwa. — *Kl.*

Niebezpieczeństwo po wybuchach min. — *K. Cz.*

Motoryzacja kolumn pontonowych. — *Mjr. K. Czarnecki.*

Roboty polowe w armji niemieckiej—*Kl.*

Święto sportowe saperów austrjackich—*Kl.*

Przegląd książek i czasopism.

Dział urzędowy.

Bibljografja.

Dział łączności.

Por. Chamski Zygmunt—Beam system i kable podmorskie.

Por. Staniewicz Władysław — O rozdziale sieci telefonicznych: przodowej i dowództw.

Wolna trybuna.

Nietylko o stronie technicznej pamiętać trzeba — *Kpt. M. Mickaniewski*,

Na czasie.

Kilka słów o mikrotelefonie Siemens-Halske—*sz.*

Przyczynek do ustalenia typu złącza kabli polowych—*Por. J. Kurpisz.*

Wystawa urządzeń elektrycznych w Toruniu—*Kpt. Żarski.*

Bibljografja.

Dział urzędowy.

Dział broni pancernej.

Kpt. inż. Pawluć Michał—Samochodowe filtry powietrzne.

J. K. Z.—Ciągnik w rolnictwie, przemyśle i wojsku.

Inż. Wojcieszak—Zagadnienie paliwa samochodowego.

Kpt. Kulesza Jerzy — Czynniki hamujące należyty rozwój automobilizmu w Polsce.

Mjr. Wiśniowski Bolesław — Jeszcze o propagandzie automobilizmu wśród korpusu oficerskiego.

Na czasie.

Kilka słów o nowoczesnym motocyklu—*I. K.*

Przepisowy sprzęt wojskowy—*J. K. Z.*

Nowoczesny garaż wielopiętrowy (ilustracja).

„LEKARZ WOJSKOWY", maj 1928.

Karwacki L. i Niemyski A.—Cztery przypadki gruźliczego zapalenia opon mózgowych leczone aurosanem.

Kaliciński W.—Rak mięsakowaty trzonu macicy.

Jankowski M.—O zastosowaniu surowic leczniczych i szczepionek indywidualnych przy leczeniu ucha środkowego.

Żurkowski J.—O masowych zachorowaniach w garnizonach wojskowych w Piotrkowie, Przygłowie i Skierniewicach.

Szczodrowski H.—Akrydynoterapja a dożylne zastrzykiwanie pyrokatechiny.

Grzybowski M.—Jeszcze w sprawie tak zw. „Syfilimetrji".

Owczarewicz—Kilka słów odpowiedzi na artykuł dr. Grzybowskiego p. t. „Jeszcze w sprawie t. zw. „Syfilimetrji".

Streszczenia.

Varia.

Huszcza A. — Otwarcie pracowni fizjologicznej i psychotechnicznej Centrum Badań Lotniczo-lekarskich.

Sprawozdanie Szpitali Wojskowych za m. grudzień 1927 r.

Bibljografja.

Przegląd czasopism.

Kronika.

Streszczenia w językach obcych.

SPRAWOZDANIA.

Henryk Bagiński: „Zagadnienie dostępu Polski do morza".—Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich, Warszawa 1927.

Z końcem r. ub. pojawiło się na półkach księgarskich pokaźne dzieło, którego autor, podpułkownik S. G., postawił sobie za cel wszechstronnie i możliwie wyczerpująco omówić zagadnienie naszego dostępu do morza. Materjał tego rozległego, chociaż z pozoru tak prostego problemu, rozbija autor na pięć ksiąg o dość rozmaitej treści.

Najpierw (księga 1.) przedstawiona jest indywidualność geograficzna Polski, przecząca głoszonym przez niemieckich uczonych poglądom, że obszar Polski wchodzi w skład t. zw. Europy środkowej, kolebki Germanów, i z natury swego położenia stanowi teren niemieckiej ekspansji. Takiej tendecyjnej tezie geografowie polscy przeciwstawili szczególne cechy Polski, uzasadniające jej indywidualność geograficzną, mianowicie: pomostowość w strukturze lądu Europy, spójność hydrograficzną, którą stwarza Wisła, łącząca się systemem dolin z Odrą, Dnieprem, Niemnem i Dźwiną, następnie pasowość oraz symetrja w ukształtowaniu powierzchni ziem polskich, a wreszcie osobliwy klimat. Te warunki geograficzne złożyły się na całkowitą indywidualność obszaru, zawartego pomiędzy Odrą a Dnieprem, Karpatami i Bałtykiem, a północna część pomostu bałtycko-czarnomorskiego stała się naturalnym terenem ekspansji polskiej państwowości.

Księga druga omawia koleje historycznych i etnograficznych granic Polski od zachodu i północy, wychodząc ze słów Fryderyka Rudobrodego, że najstarożytniejszym od zachodu przedziałem była rzeka Odra, która niby mur zasłaniała Polskę od innych Słowian i Niemców („*Poloniam velut murus ambit*")

Słowiańskie nazwy topograficzne i badania historyczne wskazują, że Słowianie jeszcze przed Chrystusem zamieszkiwali obszary aż po Ren i górny Dunaj, skąd ich dopiero klinem wypierali wojowniczy teutońscy Wikingowie, napływający ze Skandynawji wzdłuż doliny Renu począwszy od VII. w. prz. Chr. Spotykaną u starożytnych pisarzy nazwę „Germania" należy rozumieć jako geograficzną, a nie etnograficzną, ponieważ Grecy i Rzymianie w obszarach na północ od Dunaju rozróżniali bardzo ogólnikowo Germanję, jako kraj oddzielony biegiem Wisły od Scytji i Sarmacji, rozciągających się dalej na wschód. Okres starożytnych dziejów Słowian zachodnich zakończył się w r. 530, kiedy związek Franków i Sasów zadał decydującą klęskę słowiańskim Durzyńcom nad rz. Unstrut, przesuwając swą granicę do granic dzisiejszych Czech i rz. Solawy (lewy dopływ Łaby).

Wkrótce przyszła kolej na Słowiańszczyznę nadłabską: Serbo-Łużyczan, Weletów (czyli Wilków albo Lutyków) i Obotrytów. Rozrost imperjum frankońskiego pod Karolem Wielkim doprowadził do ujarzmienia plemion słowiańskich na zachód

od dolnej Łaby i utworzenia na ich ziemi marchji, czyli obszaru wojennego, nazwanego „Altmark". Tak powstała wschodnia granica Franków ze Słowianami, t. zw. „limes sorabicus" (od plemienia Serbów, „Sorabi"). Po oddzieleniu się Niemców od państwa frankońskiego (843) nacisk ku wschodowi wzrasta jeszcze bardziej. Henryk I. Ptasznik w r. 928 przekracza Łabę, zdobywa słowiański gród Branibor i stwarza podstawę do następnej marchji „Ostmark", jako oparcia dalszych zaborów. Otton I przenosi stolicę państwa niemieckiego z Merzeburga do Magdeburga (starożytny słowiański Dziewin) nad Łabą, a, pobiwszy w r. 955 nad rz. Reksą (Recktnitz) połączone siły Obotrytów i Weletów, rozbija luźne i pozbawione spoistości plemiona nadłabskie i wdziera się szybko wgłąb Słowiańszczyzny. Wreszcie dotarli Niemcy do narodu, który wzniósł silne państwo i położył kres ich zaborom. Narodem tym byli Polacy. W chwili kiedy Niemcy stanęli u szczytu potęgi a Otton I w r. 962 wkłada koronę cesarstwa rzymskiego, Polska tamuje zalew niemieckiej fali i na trzy przeszło wieki odsuwa ostateczną zagładę Słowian zachodnich.

Bolesław Chrobry prowadzi z Niemcami 16-letnią wojnę, zakończoną pokojem budziszyńskim w r. 1018 i ustanowieniem granic między Niemcami a Polską, do której weszły Łużyce wraz z ziemią lubuską na lewym brzegu rz. Odry i Bobra — aż do rzeki Czarnego Halstrowa i Płócznicy. Tylko odosobnienie Czechów i Lutyków nie pozwoliło Bolesławowi oprzeć się na linji Łaby i uchronić od zguby Słowian nadłabskich.

Pomorze było od najdawniejszych wędrówek opanowywane przez skandynawskich Normanów, zwalczonych jednak ostatecznie przez słowiańskich Pomorzan. Już koło r. 966 Mieszko I władał tym krajem, walcząc z królami duńskimi i czyniąc swymi lennikami osadników duńskich z nad ujścia Odry. O władztwie Bolesława Chrobrego nad całem Pomorzem świadczy ustanowienie przez niego w r. 1000 biskupstwa w Kołobrzegu. Wartość Pomorza rozumiał Bolesław Krzywousty i dopiero po jego śmierci traci Polska Pomorze zachodnie, a zarazem zostaje wyparta z obronnej linji Odry.

Drapieżni margrafowie, zwłaszcza brandenburscy, coraz więcej rozszerzają swoje zdobycze i z zachodnio-słowiańskich wkraczają na polańskie dzierżawy. Zdobycie Santoka w r. 1257 usadawia ich już na prawym brzegu górnej Warty, dając im podstawę wyjściowa dla odcięcia Polski od morza, co się też udaje we współdziałaniu z rozbójniczem postępowaniem Krzyżaków u ujścia Wisły. W r. 1308 zakon zdobywa podstępem Gdańsk i wkrótce dzieli się Pomorzem z margrafem brandenburskim. Grunwald nie zostaje wyzyskany i dopiero pokój toruński w r. 1466 zwraca Polsce jej dawne ziemie (Prusy Królewskie z Gdańskiem). Jednakowoż krzyżacko - brandenburska zaborczość nie ustaje ani na chwilę: mieczem, podstępem i zdradą rozszerzają Niemcy swój stan posiadania, aż ostatecznie na miejscu wyciętych lub ujarzmionych plemion słowiańskich powstaje państwo pruskie, przyczynia się do upadku Polski, a potem zaprzecza praw odwiecznym i prawym dziedzicom zagrabionych ziem.

Rozwiodłem się nieco szczegółowiej nad tym zamierzchłym rozdziałem historji, ponieważ jest on specjalnie aktualny w chwili obecnej; przecież nasi sąsiedzi od zachodu przy każdej sposobności poruszają sprawę t. zw. „krzywdzących" ich granic wschodnich, a w swych półoficjalnych wydawnictwach nasz od wieków Poznań czy też Bydgoszcz wypominają jako uciemiężone przez Polskę miasta „niemieckie".

W dalszym ciągu rozważa autor sprawę granic etnograficznych, które wskutek nieprzebierania w metodach germanizacyjnych, zwłaszcza w ciągu ostatniego

wieku, uległy istotnie przesunięciu na naszą niekorzyść. Jednakże dzisiejsze Prusy Wschodnie stanowią tylko typową kolonję, zagnieżdżoną przemocą w obszarze etnograficznym polsko-litewskim, nie mając zaś żadnego związku terytorjalnego z resztą państwa niemieckiego, nie mogą być uważane za odcięte od macierzystego pnia. Dlatego też nasze Pomorze nie jest dla nas żadnym sztucznym „korytarzem", ad hoc dorywczo stworzonym, lecz nieodłączoną częścią naszego państwa, do której mamy wszelkie prawa geograficzne, historyczne, etnograficzne i wreszcie gospodarcze.

Księga trzecia nosi tytuł „Polska — państwem Bałtyku". Wychodząc z dziejowego rozwoju starożytnych dróg handlowych na ziemiach polskich, począwszy od przedhistorycznych szlaków bursztynowych, autor przedstawia udział Polski przedrozbiorowej w handlu europejskim i związany z tem ogromny rozwój Gdańska. Po upadku Polski upada również Gdańsk, pozbawiony swego gospodarczego zabrzeża, jakiem było i jest państwo polskie dla ujścia Wisły. Polityczna spójność Gdańska z Polską jest naturalną konsekwencją układu geograficznego, „wskazującego nurtem macierzy rzek polskich Wisły na północ ku Bałtykowi, jako podstawie polskiego wszechświatowego handlu zamorskiego". Na szczegółowych przykładach z bilansu handlowego Polski odrodzonej udowadnia autor potrzebę własnego, najzupełniej nieskrępowanego wybrzeża morskiego i portów i stwierdza gospodarczy związek Polski z morzem Bałtyckiem. O ile państwo nasze ma istnieć jako samodzielny obszar gospodarczy i polityczny, musi, tak jak było niegdyś, pozostać państwem Bałtyku

Treścią księgi czwartej jest morska polityka Polski, mająca za zadanie wyrobić i ugruntować drogi komunikacyjne do wszystkich krajów świata dla wywozu produktów i dowozu surowców, rozwinąć szybko własną marynarkę handlową i wysoko postawić stan używalności swych portów. Tylko w ten sposób uniezależnimy się od kosztownych pośredników i ugruntujemy swą pełną samodzielność na wszelkich polach.

Z zagadnienia naszej polityki morskiej i ekspansji gospodarczej wynika bezpośrednio znaczenie połączeń komunikacyjnych Polski z zachodem. (Księga piąta i ostatnia). Posiadamy dogodne warunki tranzytowe w kierunku równoleżnikowym i względnie dużą ilość odpowiednich linij kolejowych. Jednakowoż właściwę potęgą jest bezpośredni handel morski, dlatego też musimy raczej położyć nacisk na budowę i ulepszenie dróg lądowych i wodnych, biegnących południkowo do naszych portów i umacniających stanowisko Polski na morzu. Książka kończy się ważkiem zdaniem: „Oś niepodległości Polski nie leży zatem na linji Lwów — Wilno, nawet nie na linji Przemyśl—Warszawa—Królewiec, lecz na linji Katowice—Gdańsk u źródeł energji przemysłowej i potęgi Polski na morzu, u ujścia Wisły".

Dzieło ppłk. S. G. Bagińskiego, na tak szeroką zakrojone miarę, jest pierwszą próbą zasadniczego i ściśle naukowego oświetlenia naszych praw do pomorskiego wybrzeża. Punkt wilsonowskiego orędzia, rzucający w świat żądanie odbudowy Polski z koniecznym dostępem do morza, został wprawdzie urzeczywistniony i przypieczętowany międzynarodowemi układami, ale wiemy też, jakie są zapatrywania Niemców na t. zw. korytarz gdański. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę i z tego, że niejeden z politycznych i umysłowych przedstawicieli mocarstw, które nadały prawomocność traktatowi wersalskiemu, uważa przyznanie Polsce skrawka bałtyckiego wybrzeża tylko za konieczność gospodarczą, dającą w wyniku pewne lokalne pokrzywdzenie pokonanych Niemiec. Nic też dziwnego, że Berlin nietylko pielęgnuje ducha odwetu, ale, wykorzystując wzmiankowany nieoficjalny nastrój czyn-

ników politycznych w niektórych państwach, waży się od czasu do czasu poruszyć na forum międzynarodowem sprawę t.zw. „niemożliwych" granic wschodnich.

Dla uświadomienia zagranicy oraz naukowego odparcia niemieckich pretensyj terytorjalnych stanowi omawiane dzieło bardzo cenny i rozległy materjał, poparty bardzo wielką ilością odnośników źródłowych. Przytoczone źródła wykazują dobitnie, jak wielki trud zadał sobie autor, ażeby sumiennie i wszechstronnie przedstawić wybrane zagadnienie. Zużytkowany, przemyślany i podany materjał jest istotnie ogromny, co miejscami może wywołać wrażenie, że autor odbiegł od zasadniczego tematu i zbytnio się rozwodzi nad dalszem tłem zdarzeń czy faktów i nad sprawami w danej pracy nieistotnemi. Tę widoczną na każdej stronicy sumienność i szczegółowość wywodów można poniekąd uważać za wadę z punktu widzenia przeciętnego czytelnika, którego wprawdzie bardzo obchodzi samo „zagadnienie dostępu Polski do morza" jako takie, — ale mniej go zajmą przy tej okazji nasze dziedziny klimatyczne, rozwój szlaków bursztynowych albo dzieje Słowian nadłabskich, a znuży go zgłębianie wymownej treści długich kolumn cyfr, wyjętych z bilansów handlowych. Możliwe więc, że w niektórych częściach treść dzieła dałaby się ująć nieco zwięźlej, ale z drugiej strony mogłaby na tem ucierpieć poważna źródłowa jego wartość.

W każdym bądź razie „Zagadnienie dostępu Polski do morza" jest książką bardzo na czasie i można w niej znaleźć bardzo wiele ciekawych szczegółów. Warto się zastanowić nad niejedną myślą, przytoczoną lub rzuconą przez autora: przydadzą się one napewno w dyskusjach z cudzoziemcami, tak się zazwyczaj słabo orjentującymi w naszych rodzimych sprawach — oraz przy zwalczaniu wrogiej nam propagandy. Zresztą dzieło powyższe wywołało już pewien oddźwięk w prasie niemieckiej; „Militär-Wochenblatt" z dn. 25. I. 1928 zamieszcza wyciąg z dotyczącej recenzji, która ukazała się w „Polsce Zachodniej"—i z oburzeniem, rozstrzelonym drukiem, przytacza zdania, związane z dążnością do gospodarczego i ekonomicznego uniezależnienia się od Niemiec. Zawsze tacy sami: nawet tak niewinna i nawskroś pokojowa myśl kole w oczy tych, dla których drapieżny duch krzyżactwa stanowi słuszną rację stanu.

Nam jednak nikt nie zdoła zaprzeczyć, że więcej niż od tysiąca lat jesteśmy autochtonami na wszystkich bez wyjątku obszarach, przylegających do naszej zachodniej granicy, od górnego biegu Odry aż po siwe fale Bałtyku. Dlatego też dla nas nie może istnieć pojęcie „korytarza" ani spornego terytorjum, lecz tylko nasze od wieków Pomorze; chociaż obecnie zwężone jest politycznie i etnograficznie, niemniej jednak stanowi ono naturalną i istotną część składową Rzeczypospolitej.

Dostęp Polski do morza, to nie sztuczny twór traktatowy, lecz tylko przywrócenie naszych nieprzedawnionych historycznych praw własności do tych ziem, poparte poza tem niezaprzeczalnym czynnikiem etnografji i wymogami rozwoju gospodarczego.

Kpt. S. G. Antoni Ślósarczyk.

Krasnow P. N. Dusza armji. Oczerki po wojennoj psichołogji. S predisłowjem prof. gen. N. N. Gołowina. Berlin, 1927. Str .158.

Oto książka, którą bierze się z wielkiem zainteresowaniem do ręki. Zarówno temat — dusza wojska — jak podtytuł, zapowiadający szkice z psychologji wojskowej, a wreszcie osoba autora, generała carskiej armji i znanego powieściopisarza,

zapowiadają poważne studjum naukowe, a co najmniej każą oczekiwać rzeczy, napisanej z literackim polotem.

Niestety spotyka nas zupełny zawód. Czytając tę książkę, nie czuje się zupełnie pióra człowieka, zajmującego się literaturą. Może dlatego, że autor przeładował ją obcemi cytatami, a to, co sam dodał, chciał ująć w formę naukową, ciężką.

Jako studjum z psychologji wojskowej książka nie przedstawia żadnej wartości. Na 130 stronach druku autor porusza ogromną ilość zagadnień: psychologja indywidualna i zbiorowa, tłum, psychologja szeregowca, dowódcy młodszego i wodza, strach, odwaga, tchórzostwo, panika, przygotowanie moralne narodu do wojny, wychowanie wojska, wpływ religji, stosunki w wojsku sowieckiem, znaczenie musztry, munduru, sztandaru i w. i. Ale te wszystkie tematy są tylko zaczepione i zaopatrzone w kilka frazesów lub zupełnie banalnych uwag. Zwykle autor, zaczynając pisać o jakiemś zagadnieniu, przytacza długi ustęp z pamiętników, z powieści lub z jakiejś książki psychologicznej (bardzo rzadko!), ale nie poddaje tego analizie i nie wysnuwa swoich wniosków. Tak np. zagadnienie psychologji wodza potraktował autor w ten sposób, że przytoczył ustęp z pamiętników o samobójstwie generała Samsonowa i dodał do tego kilka nic nie mówiących zdań. Podobnie bezbarwnie wyglądają rozdziały o panice, o strachu, o odwadze. Nie ma w nich ani jednej nowej myśli, ani jednej głębszej obserwacji. Są natomiast niekiedy wskazówki wychowawcze, tchnące najczystszym przedwojennym duchem armji carskiej, albo ogromnie naiwne. Np. w rozdziale o mechanicznych (?) środkach działania na duszę człowieka pisze autor (str.71), że celem zwalczania strachu przed raną u żołnierza należy mu tłumaczyć, iż ból spowodowany raną jest znacznie mniejszy, niż ból zęba. Jest wątpliwe, czy taki wykład odniósłby skutek pożądany.

Jak zaznaczyłem, książka generała Krasnowa jako opracowanie jest bez wartości. Jako materjał do psychologji wojskowej ma ona też niewielką wartość, bo autor swoich przeżyć i obserwacyj prawie nie podaje, a przytoczone wyjątki są albo znane, albo nie należą do najbardziej interesujących. Niejeden utwór literacki, którego tematem jest wojna światowa (np. Barbusse, Erenburg, Duhamel, Schauwecker i t d.) daje więcej materjału do poznania psychiki żołnierza podczas wojny światowej. Autor zupełnie nie wyczuwa nowoczesnej walki i przeżyć żołnierza. Gdyby nie to, że w książce znajdują się przykłady z wojny światowej, możnaby przypuścić, że książka była napisana nawet przed wojną rosyjsko-japońską. Bo już po tamtej wojnie pojawiły się prace bez porównania głębiej wnikające w psychikę żołnierza i bardziej nowoczesne. Wystarczy wymienić chociażby z nabliższej autorowi literatury rosyjskiej książki takich autorów, jak Gołowin, Riezanow, Drużinin, Izmiestiew, Żykow. Tej literatury autor zdaje się nie zna. Przynajmniej na końcu książki, wymieniając materjały, przytacza tylko trzy książki z zakresu psychologji wojskowej i kilkanaście pamiętników i powieści. Z literaturą francuską z tej dziedziny autor załatwia się krótko w przedmowie, że nie odpowiada ona duchowi narodu rosyjkiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że zapoznanie się z książkami takiemi, jak np. Brousseau, Dide, Maud'hui wpłynęłoby bardzo korzystnie na pogłębienie rozdziałów o strachu, o panice lub o odwadze i uczyniłoby książkę generała Krasnowa więcej nowoczesną. Wygląda to może paradoksalnie, ale Ardant du Picq, który pisał swoje studjum przed wojną francusko-pruską, jest bliższy duszy nowoczesnego żołnierza w walce, niż generał Krasnow.

Generał Gołowin zaopatrzył omawianą pracę w długą (26 stron) przedmowę. Stanowi ona główną wartość książki gen. Krasnowa. Na tych stronach jest więcej interesujących uwag, głębokich obserwacyj i słusznych wniosków, niż w całem

dalszem studjum. Należy żałować, że obaj autorowie nie zamienili swoich ról: generał Gołowin, znany już przed wojną ze studjów z dziedziny psychologji wojskowej i rozporządzający bogatym materjałem historycznym z wojny światowej, mógł dać bardzo interesującą pracę, a generał Krasnow może w przedmowie potrafiłby wyzyskać swoje zdolności literackie J. G.

Mjr. Ludwig v. der Leyen. Offizierunterricht. Berlin 1928. Offene Worte.

W wojsku niemieckiem istnieje tradycyjny podział nauczania szeregowców na nauki oficerskie i podoficerskie, podział bardzo praktyczny, gdyż ułatwia organizację wyszkolenia i wprowadza jednolite traktowanie przedmiotów we wszystkich formacjach. Wprowadzenie takiego ścisłego podziału przedmiotów nauczania byłoby w naszem wojsku bardzo pożądane.

Książka mjr. v. der Leyen zainteresowała mnie nietylko ze względu na swój temat, którym zajmuję się oddawna, ale przedewszystkiem ze względu na datę ukazania się oraz ze względu na odmienne warunki szkolenia, jakie, przynajmniej formalnie, istnieją w wojsku niemieckiem. Książka, co zresztą autor akcentuje w przedmowie, pisana jest na podstawie doświadczeń własnych, bez głębszego podkładu naukowego. Jest przez to prosta, przystępna i stanowi krańcowe przeciwieństwo książek w rodzaju pracy dr. Schmidta [1]), biorącej motto biblijne i naszpikowanej do przesady cytatami.

Z drugiej jednak strony broszura mjr. v. der Leyen jest zbyt szczupła. Podaje ona tylko cały szereg rad i przykładów, zresztą zupełnie trafnych. Nie jest podręcznikiem. Nie można na podstawie tej broszury wyrobić sobie pełnego poglądu na stan i metody nauczania w wojsku niemieckiem. Rady mjr. v. der Leyen są tak elementarne, że chwilami wydają się zbyt pierwotne w stosunku do tego elementu żołnierskiego, jakiego możnaby się spodziewać po poziomie oświaty w Niemczech. Również możnaby według niej oceniać poziom nauczycieli — w danym wypadku oficerów — jako zupełnie przeciętny.

Z treści książki mjr. v. der Leyen wynika, że wojsko niemieckie przypisuje nauce żywem słowem duże znaczenie. Autor uważa ją za istotny środek wychowania i wyszkolenia, który może oddać nieocenione usługi, jeśli nauka ta jest racjonalnie prowadzona.

Nieco niejasne jest ustosunkowanie się autora do t. zw. wychowania obywatelskiego, które w jednem miejscu chciałby oddzielić zupełnie od wychowania żołnierskiego, jakkolwiek wiąże je na innem miejscu z wychowaniem ściśle żołnierskiem. W tej sprawie wypowiedziałem się w jednym z ostatnich zeszytów „Bellony".[2])

Nie może autor oczywiście wyzbyć się obłudy, gdy pisze o przysposobieniu wojskowem młodzieży państw sąsiadujących z Niemcami, które, jego zdaniem, wprowadzają nieprzerwany ciąg służby wojskowej, przekraczającej nawet 12-letnią służbę w „Reichswerze". Ani słowa o przysposobieniu wojskowem w Niemczech. Przytacza jednak autor z zadowoleniem fakt, że ostatnio programy szkół niemieckich uwzględniły w większym niż dawniej stopniu nauki „obowiązków wobec ojczyzny"-

[1]) Dr. Fr. Schmidt „Der Wehrmann des XX Jahrhunderts. Berlin 1918. Eisenschmidt.

[2]) Tom XXIX zesz. 2.

Wskazówki praktyczne autora nie wnoszą nic takiego, coby w naszych podręcznikach analogicznych nie było już powiedziane. Przytoczę niektóre z nich raczej dla ilustracji i porównania. Tak np. podkreśla autor, że celem nauki jest po pierwsze nauka myślenia, po wtóre nauka wypowiadania się, a po trzecie dopiero wpajanie w uczniów materjału poznawczego. Występuje autor przeciw przesadnemu „drylowi“ podczas nauki, wyrażającemu się w sposobie powstawania uczniów podczas odpowiedzi tudzież w odpowiadaniu w formie meldunku. Podkreśla znaczenie czystości języka i poprawności stylu w czasie nauki. Dużo uwagi poświęca sprawie stawiania pytań, istotnie bardzo ważnej, oraz pytaniom uczniów. W tym ostatnim wypadku doradza raczej przyznanie się nauczyciela, że rzecz wyjaśni obszerniej na następnej lekcji, niż dawanie odpowiedzi mylnej albo powierzchownej. Występuje b. silnie przeciw uczeniu na pamięć, pracom piśmiennym, jako też karnemu przepisywaniu pewnych zdań po kilkadziesiąt razy

Bardzo trafne są uwagi autora o systemie oklepanych pytań i odpowiedzi, które zabijają myślenie i ograniczają materjał poznawszy. Istotnie, dużo niemieckich podręczników, zwłaszcza przedwojennych, pisano tą metodą. Oczywiście pytania nauczyciela były w tych podręcznikach pytaniami ucznia i naodwrót.

Rozpatrywaniem przykładów nauki o powinnościach żołnierza (artykułów wojskowych), o zażaleniach, dziejów ojczystych i nauki o kraju ojczystym nie będę się zajmował. Zbyt są zwięzłe i dorywcze. Na wymienienie zasługują „zagadnienia chwili“, do których zalicza autor sprawę alkoholizmu, polityki, propagandy i akcję przeciwszpiegowską. Sposoby ujmowania tych zagadnień, proponowane przez autora, są trafne, gdyż każą oficerowi traktować je życiowo, nie drogą nakazów i odstraszań a drogą wyjaśnień, napomnień i utrzymanej w ramach karności dyskusji. Sprawa zwalczania wrogiej propagandy drukowanej ujęta jest tak, jak to w swym artykule proponuje kpt. S. G. Kozolubski.[1])

Widzimy zatem, że książka mjr. v. der Leyen jest pracą wartościową i życiową, ale nie zawiera, jak zaznaczyłem, nic takiego, czegoby nasze podręczniki nie podawały. Wymieniliśmy wszystkie bodajże jej cechy i starczą one czytelnikowi zamiast czytania samej książki.

Pisząc o naukach oficerskich, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia niepłonnej nadziei, że wojsko nasze otrzyma w niedalekiej przyszłości brakujące podręczniki do nauki dziejów ojczystych i nauki o Polsce, któreby zamknęły cykl podstawowych podręczników nauczania. Dałem już wyraz tej nadziei w cytowanym artykule „Bellony“, lecz uważam sprawę za tak ważną i tak pilną, że zasługuje na jak najczęstsze przypominanie.

Mjr. S. G. Marjan Porwit.

Na podstawie ustawy o prawie prasowem z d. 10. V. 1927 (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 1 z r. 1928, rozdział V. artykuł 32.) i w związku z artykułem „Bellony“ z listopada 1927 r. p. t.:

„Inż. Marjan Hełm-Pirgo, kapitan. Kartoznawstwo i wojskowe wyzyskanie terenu (opracowane za specjalnem zezwoleniem Wojskowego Instytutu Geograficznego L: 547/Ge/22). Wydawnictwo Zakładu Narodowego im Ossolińskich. Lwów.“, podpisanym przez p. mjr. S. G. Romana Umiastowskiego, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Bellony”, w tym samym dziale i takiemi samemi trzcionkami następującego sprostowania:

---

[1]) Bellona. tom XXX zesz. 3.

Nieprawdą jest, że w podręczniku moim p. t. „Kartoznawstwo i wojskowe wyzyskanie terenu“ podałem, że „tereny górzyste są najczęściej dobrze zagospodarowane...”, jak to „Bellona“ w artykule p. mjr. S. G. Romana Umiastowskiego na str. 224 we wierszach dziewiątym i dziesiątym podaje, natomiast prawdą jest, że w rozdziale, w którym mowa o „terenach górzystych“, „górach średnich“ i „górach wysokich“ na str. 16. mego podręcznika we wierszach trzydziestym i trzydziestym pierwszym podałem: „tereny górzyste najczęściej są dość dobrze zagospodarowane.. “

Neprawdą jest, że w podręczniku moim podałem: „zasadniczo nie atakuje miejscowości, jeśli łatwo może przejść obok nich.. “, jak to „Bellona“ w artykule p. mjr. S. G. Romana Umiastowskiego na str. 224 w ostatnim wierszu i na str. 225 w pierwszym wierszu podaje, natomiast prawdą jest, że w podręczniku moim na str 113 we wierszach pierwszym, drugim i trzecim podałem: „Zasadniczo nieprzyjaciel nie atakuje miejscowości, jeśli łatwo może przejść obok nich i tym sposobem zmusić nas do ich opuszczenia.“

Inż. Marjan Helm-Pirgo
kapitan.

Redaktor: *MJR. S. G. MARJAN PORWIT.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *gen. bryg. Franciszek Kleeberg, gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, gen. bryg. Juljan Stachiewicz, płk. S. G. Janusz Gąsiorowski, ppłk. dr. Marjan Łodyński, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk. S.G. Stefan Rowecki, ppłk. S.G. Jan Sadowski, ppłk. S.G. inż. Tadeusz Zieleniewski, mjr. Otton Laskowski, kpt. S. G. Juljusz Kozolubski, por. dypl. Wacław Berka.*

Zeszyt w sprzedaży pojedyńczej zł 1.75.
Prenumerata kwartalna: w Warszawie zł 4.50, zamiejscowa zł 4.75.

Adres redakcji: Warszawa, Sztab Generalny, plac Saski 3. Telefony: redaktor 75 wewn. Sztabu Gen. sekretarz 163 wewn. Sztabu Gen.

Godziny przyjęć redaktora: poniedziałki, środy i piątki od 14.30 do 15.30
Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.

Druk. J. B. Kondeckiego, Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.